

POSELSTWO POLSKIE W OSŁO

KWARTALNIK

INSTYTUTU NAUKOWEGO DO BADAŃ
EMIGRACJI I KOLONIZACJI.

Druk: Salezjańskich Zakładów Graficznych w Warszawie ul. Lipowa 14. Tel. 82-65.

ROK II.

KWARTALNIK

INSTYTUTU NAUKOWEGO DO BADAŃ
EMIGRACJI I KOLONIZACJI.

ORGAN UTWORZONEGO PRZY POLSKIM TOW.
EMIGRACYJNEM „INSTYTUTU NAUKOWEGO DO
BADAŃ EMIGRACJI I KOLONIZACJI“.

TOM I.

(ZA KWARTAŁ PIERWSZY)

1927 R.

Redaktor: Doc. Uniw. Dr. GUSTAW ZAŁĘCKI

W A R S Z A W A

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. EMIGRACYJNEGO.

1 9 2 7.



035

Międzynarodowe biuro pracy (M. B. P.) a problem międzynarodowych ruchów migracyjnych.

M. Louis Varlez, professeur à l'université de Gand, éminent spécialiste des questions de l'émigration ainsi que des problèmes sociaux et ouvriers, dans son profond article „Le Bureau International du Travail et les migrations internationales” s'occupe des questions de migration du point de vue international, en corrélation avec l'activité du B. I. T., ses travaux et les oeuvres pratiques réalisées par lui, en prenant en considération les activités nationales de divers pays, le rôle de la S. d. N. et des grandes Conférences internationales.

Dans son article M. Varlez démontre que les problèmes du droit ouvrier sont avant tout des questions universelles qui doivent être résolues dans les pays respectifs, les conventions internationales n'intervenant que pour coordonner les efforts nationaux. Les problèmes de l'émigration présentent, au contraire, un caractère international et universel dont le traitement intéresse tous les Etats et exige une entente mutuelle entre eux pour l'exécution à l'étranger des mesures à prendre. La protection de l'émigré, pour être efficace et complète, doit embrasser trois moments: le départ du pays d'origine, le transit par l'étranger et l'arrivée dans le pays d'établissement, d'où surgit la nécessité des traités et des conventions internationales.

Dans bien des cas les négociations particulières entre Etats pour les questions de migration pourraient être avantageusement remplacées par des négociations générales, mieux documentées, prenant en considération en même temps les intérêts généraux des émigrés et les intérêts particuliers des Gouvernements. Il faudrait substituer à la politique de l'isolement des conventions particulières celle des larges marchés accessibles à tous, qui assurerait en même

temps un traitement plus international de ces problèmes. Toutefois il faudrait distinguer nettement les problèmes migratoires domestiques, comme les questions d'admission des émigrants, qui sont de la compétence des Gouvernements respectifs, des problèmes généraux qui sont du ressort des organismes internationaux, comme le problème de la protection. Pour d'autres problèmes, où la distinction est parfois plus difficile, on devrait chercher la solution de commun accord.

I. PROBLEMY MIGRACYJNE Z MIĘDZYNARODOWEGO PUNKTU WIDZENIA.

W całości kształcie problemów społecznych i robotniczych, będących przedmiotem prac M. B. P. na mocy XIII Części Traktatu pokojowego z Niemcami oraz identycznych postanowień włączonych do innych traktatów pokojowych z r. 1919 i 1920, sprawy migracyjne siły roboczej zajmują stanowisko specjalne.

Większość problemów prawa robotniczego ma w pierwszej linii charakter uniwersalny. Problemy te należałoby rozwiązać w poszczególnych krajach, przyczem konwencje międzynarodowe winny ograniczyć się do skoordynowania poszczególnych wysiłków państwowych oraz do rozpowszechnienia najszcześniejszych pomysłów. Inaczej przedstawiają się jednak sprawy migracyjne. Te ostatnie ujawniają od pierwszego wejrzenia charakter tak uniwersalny jak i międzynarodowy. W następstwie tego faktu rozwiązanie problemów migracyjnych nie tylko wymaga zabiegów wewnątrz - państwowych, ale pociąga za sobą również i konieczność stosunków międzypaństwowych, a to ze względu na konieczność porozumienia wzajemnego celem przeprowadzenia powziętych postanowień zagranicą. Jasną jest wszakże rzeczą, że opieka nad obywatelem świata, którym jest osoba migranta, nie może ograniczyć się do chwili, w której migrant znajduje się wewnątrz obszaru państwa regulującego stosunki migracyjne. Opieka ta, aby być wydatną i pełną, winna rozciągnąć się na trzy momenty zjawiska migracyjnego, a mianowicie: na moment wyjazdu, na moment tranzytu przez kraje obce oraz na moment przybycia migranta do kraju nowego jego pobytu. Stąd też rodzi się konieczność prawdziwie międzynarodowej reglamentacji problemów migracyjnych oraz konieczność traktatów i konwencji pomiędzy poszczególnymi państwami.

Konieczność znajdowania rozwiązań na platformie międzynarodowej potrąca ciągle o sprawy natury skomplikowanej, stąd też zrozumieliśmy są wahania, nieufność, a niejednokrotnie i opór, z jakim poszczególne państwa, przekonane o swej absolutnej, nie-naruszalnej suwerenności, odnoszą się do głębszych badań ich problemów migracyjnych. Przy badaniu tych problemów natrafia się na tyle elementów miłości bliźniego, na tak widoczną konieczność ochrony przed nadużyciami, na tyle naturalnej sympatii dla tych dzielnych ludzi, walczących z prawie że beznadziejną dla siebie sytuacją — iż zainteresowane państwa uważają, że sprawy te podpadają pod ich społeczną właściwość i we własnej interwencji widzą możliwość zapewnienia dobrobytu swoim obywatelom. Z drugiej jednak strony granice reglamentacji czysto państwowej są tak ograniczone, iż zainteresowane rządy zmuszone są wejść na drogę wzajemnych konwencji. Abstrakcyjne rozważania, opór kół prawniczych, trwożliwość dyplomatów, czy też innych urzędników mogą tylko opóźnić moment ostatecznego uznania tej konieczności tak iż moment ten szybko stosunkowo przychodzi wszędzie tam, gdzie instytucje państwowe tworzą coś jakby rodzaj szaty kryjącej ludzi żywych i gdzie państwa mają za zadanie dbać o pokrycie elementarnych potrzeb swych obywateli.

Przy badaniu problemu migracji występuje z jednej strony wymagający pomocy, słaby migrant, z drugiej strony wyrastają przed nami potężne interesa zbiorowe. Jeśli jednak na tem miejscu nie omawiamy interesów finansowych i handlowych, związanych z przejazdem migrantów oraz ich osiedleniem się zagranicą, to bynajmniej nie czynimy tego na skutek niskiej oceny znaczenia tych problemów, lecz na skutek tego, że sprawy te ujawniają się w innej sferze zjawisk, niż zjawiska opieki społecznej, podczas gdy my problem migracyjny tylko z tego ostatniego stanowiska traktujemy.

Z tego też względu wskazaniem będzie, jeśli odnośnie do migracji pokrótce naszkicujemy stanowisko robotników, przedsiębiorców oraz Rządów.

Robotnicy, jako należący do masy, z której rekrutuje się wielka część migrantów, są z natury rzeczy sympatycznie usposobieni w stosunku do swych braci migrantów. Robotnicy mają zupełnie naturalną tendencję faworyzowania ruchów migracyjnych, a czynią to w imię drogich jeszcze masom hasel: wolności, równości

i braterstwa. Pozatem niejeden robotnik zdaje sobie sprawę i z tego, że w niedługiej przyszłości sam może będzie musiał korzystać z opieki, przyznanej migrantowi. To nakreślone powyżej stanowisko sympatii dla migranta charakteryzuje specjalnie prawie wszystkich robotników kraju emigracji, inaczej jednak zachowują się robotnicy kraju imigracji, o ile na ogół zdołali oni zdobyć dla siebie lepsze warunki pracy. Ci ostatni instynktownie bronią swego dobrobytu przeciw inwazji ludzi nieznanymi, mniej wymagających i mniej szczęśliwych, przychodzących z krajów odległych i których masowe zjawienie się obniża lub też może obniżyć stopę drogo zdobytego dobrobytu. Stąd też rodzą się częste przeciwieństwa między robotnikami zorganizowanymi w krajach obu wspomnianych typów. Konferencje międzynarodowe, grupujące ogół robotników długi czas niezdały sobie, lub też nie chciały zdawać sobie sprawy z tych przeciwieństw, a jednak ujawnienie się ich z każdym dniem przybiera coraz żywsze barwy i domaga się rozwiązania.

Również i wielkie, międzynarodowe organizacje robotnicze były zmuszone zająć się rozwiązaniem problemu tych przeciwieństw. W związku z tem na ostatnich konferencjach wielu kongresów robotniczych, z których głównym był międzynarodowy Kongres robotniczy w Londynie, zwołany przez Federację syndykalną oraz przez Międzynarodową Partję robotniczą, — wypowiedziano się naogół w duchu zasad korzystnych dla migracji oraz jej swobody. Czy można jednak te decyzje uważać za definitywne? Na wszelki wypadek będzie rzeczą interesującą śledzić dalej ten proces, gdyż zainteresowanie tym problemem, długo tającym się w masie robotniczej staje się z każdym dniem żywszem.

Zupełnie analogiczne wątpliwości napotykamy od samego początku w kołach przedsiębiorców. I tu przeciwieństwa interesów długi czas przeszkadzały zwycięstwu istotnie międzynarodowego punktu widzenia. Podczas gdy przemysłowcy krajów imigracyjnych chętnie widzą robocizną obfitą i tanią i sprzyjają przybyciu migrantów jako nowych czynników konkurencji na rynku pracy, to przedsiębiorcy krajów emigracyjnych obawiają się, że w ich krajach podaż robocizny zmniejszy się i że w następstwie tego zwiększą się wymogi robotników w liczbie dość szczupłej pozostałych w kraju. Poważnym powodem obaw przedsiębior-

ców kraju emigracji jest również obawa, że przez emigrację ma miejsce niejednokrotnie faworyzacja zagranicy. I w tej jednak sprawie zwolennicy migracji zdołali problem przeciwności załagodzić, organizując coraz to potężniejsze Towarzystwa dla rekrutacji robotników zagranicznych oraz dobrowolnie przyznając obcym robotnikom korzystne warunki pracy. Wielkie Towarzystwa przedsiębiorców, Izby handlowe, Banki Ziemskie, oraz Organizacje rolnicze, biorą w ten sposób coraz to bardziej aktywny udział w tych sprawach, a w następstwie tego spodziewać się należy znacznego rozwoju ruchów migracyjnych obecnie krępowanych zbyt w drobiazgi wchodzącą reglamentacją.

Również i Rządy przez długi czas obojętnie patrzyły na sprawy migracyjne. Ich wątpliwości znajdowały zwyczajnie swój wyraz w zastosowaniu polityki „laissezfaire'yzmu”. Zależnie od koncepcji interesu państwowego jaki ujawniał się w związku z momentem przyjazdu lub wyjazdu migrantów, Rządy zajmowały stanowisko życzliwe lub nieżyczliwe wobec migracji, najczęściej jednak zdawały się one nieświadomiam sobie znaczenia ruchów migracyjnych w życiu świata i pozwalały wyjeżdżać względnie przyjeżdżać migrantom zależnie od prywatnych inspiracji migrantów. Ta obojętność Rządów, do niedawna jeszcze prawie powszechna i z której korzystali na szeroką skalę migranci — uległa zresztą ostatnio dużym zmianom. Wciągu ostatnich lat byliśmy świadkami silnego rozwoju reglamentacji państwowych, prawie we wszystkich krajach, tak w dziedzinie imigracji, jak i emigracji.

Zwrócić tu należy uwagę i na to, że chociaż momenty szukania korzyści decydują o głównych linjach wspomnianych reglamentacyj, to jednak pobieżne choćby zbadanie wystarczy, by stwierdzić jeszcze cały szereg niejasności w urzeczywistnianiu tych realistycznych koncepcji. I tak widzimy, że jeden kraj emigracyjny kładzie główny nacisk na moment konieczności zachowania robotników w kraju celem rozwinięcia przemysłu, wzmocnienia armji nowym żołnierzem, zachowania rolników celem wzmocnienia eksportu, podczas gdy inny kraj emigracyjny przywiązuje specjalną wagę do swoich zewnętrzno - ekspansywnych potrzeb, do ochrony gniazd swej emigracji zagranicą lub też obliczać będzie skrupulatnie bądźto wartość oszczędności nadsyłanych przez migranta do kraju, bądźteż wartość swoich stosunków handlowych, rozwi-

niętych przez migrację. Podobne przeciwieństwa widzimy i w krajach imigracji. Jeden kraj imigracji chciałby w pierwszej linii bronić tradycji swej narodowości oraz swego dobrobytu materialnego i duchowego przeciw inwazji ludzi mniej wyposażonych i na niższym poziomie stojących. Kraj taki chciałby przybyszów gwałtownie asymilować i poza swój nawias wyrzucić te wszystkie elementy, które cechują się obcemi mu jednostkami miary postępu i dobrobytu. Inny znów kraj imigracyjny, w przeciwieństwie do wyżej scharakteryzowanego kraju, będzie pragnął powiększenia swej ludności, swego przemysłu, rolnictwa, wogóle swej potęgi i to właśnie przy pomocy nowych, licznych a czynnych i wykwalifikowanych migrantów. Te powyżej przedstawione przeciwieństwa, które w pierwszej chwili wydają się być dziwnymi, napotyka się bardzo często, gdyż zasady polityki państw poszczególnych niejednokrotnie są niezbyt dokładnie wyjaśnione, czy też ustalone. W związku z tą nieokreślonością opieki publicznej powstaje platforma korzystna dla rozważań humanitarnej natury. Te istotnie pozwalają mieć nadzieję, że z każdym dniem coraz bardziej problem migracyjny badany będzie jako sprawa zamknięta w sobie i że oceniany będzie ze stanowiska migranta względnie ze stanowiska ogólnego t. j. międzynarodowego, bez zbytniego uwzględniania momentów użyteczności narodowej (państwowej). Rozważania tej ostatniej natury przedstawiają zresztą osobną dziedzinę, której ważności nikt nie neguje.

Ta nowa polityka ujawnia się i rozwija w naszych oczach coraz intensywniej, wprost z dnia na dzień. Z każdym dniem, Rządy coraz bardziej rozumieją, że ich własne odrębne reglamentacje wewnętrzno - państwowe są bronią niewystarczającą o ile chodzi o realizację tych reglamentacji, odnośnie do osób przebywających zagranicą. Te reglamentacje wewnętrzno - państwowe, z których jedne stosowane są w momencie przyjazdu inne w momencie odjazdu migrantów, mogą bez wątpienia krępować rozwój ruchów migracyjnych, niemniej są te zarządzenia niewystarczające do kontrolowania zagranicą energicznego emigranta względnie do zapewnienia istotnie użytecznego i dodatniego doboru migrantów. W tym stanie rzeczy prawieże wszystkie państwa postarały się o to, by w drodze umów międzynarodowych zabezpieczyć sobie realny wpływ na prądy migracyjne. Jako przykłady mógłbym tu wymienić wszystkie te kraje, które na większą skalę uczestni-

czą w procesie migracyjnym, zamiast jednak to czynić, wolę zaznaczyć, że St. Zjedn. A. P. prawieże wyjątkowo nie regulują spraw migracyjnych w drodze międzynarodowych układów. Ale i odnośnie do St. Zjedn. uważny obserwator zauważy już zarysowywanie się punktu zwrotnego. Momentem, który St. Zjedn. do tego punktu zwrotnego zbliża jest coraz to żywiej odczuwana potrzeba dobrej selekcji migrantów, a ta ostatnia nie daje się osiągnąć bez pomocy kraju emigracji. — W ostatnich czasach widzimy w St. Zjedn. już kilka pertraktacyj w kierunku doboru migrantów, w innych krajach sprawy te są już przedmiotem b. żywych konferencyj.

II. ROLA I KOMPETENCJA M. B. P.

Tych kilka, powyżej nakreślonych słów wystarcza do uprzytomnienia sobie w jak wysokim stopniu działalność międzynarodowa ożywiła się w dziedzinie procesów migracyjnych. Emigracja, która kiedyś pozostawioną była swobodnej ocenie jednostek, a potem niewystarczająco była regulowaną w drodze wewnętrzno-państwowych reglamentacyj, ta sama emigracja staje się coraz bardziej przedmiotem układów międzynarodowych. W przyspieszonym ruchu idei i działań, ruchu tak charakterystycznym dla okresu powojennego— ewolucja życia migracyjnego jest wprost gwałtowną. Na dowód tego możnaby tu przytoczyć bardzo wiele przykładów, my jednak w niniejszej pracy ograniczamy się do analizy jednego z najbardziej typowych a ważnych zjawisk życia migracyjnego, a mianowicie do zbadania działalności M. B. P.

Kompetencję M. B. P. określone są w Traktacie Pokoju.

Już we wstępie do XIII Części Tr. P. deklaruje iż Międzynarodowa Organizacja pracy ma za zadanie rozwijać działalność w kierunku realizacji programu obejmującego polepszenie warunków, wśród których dokonywuje się werbunek pracy, — walkę przeciw bezrobociu oraz obronę interesów robotników zagranicznych. „Charte du travail” (Deklaracja praw Pracy), której realizacja powierzona została M. B. P. mieściła w sobie postanowienie, że normy prawne wydane w danym kraju w przedmiocie warunków pracy, winny zapewnić ekonomicznie sprawiedliwe warunki tym wszystkim obcym pracownikom, którzy legalnie w kraju tym przebywają. Ustawodawcza Komisja pracy, która przygotowała tekst „Charte du Travail” proponowała pójść

jeszcze dalej i chciała „zabezpieczyć obcym pracownikom oraz krajowym robotnikom zupełną równość odnośnie do warunków pracy oraz ubezpieczeń społecznych”. A jednak deklaracja powyższa, — w istocie swej zresztą utrzymana w Traktacie — doznała pewnego złagodzenia w terminach użytych przez państwa zawierające Traktat Pokoju.

W chwili obecnej migranci prawie zawsze są pracownikami zarobkującymi zagranicą, stąd też opieka nad migrantem przypada w trybie normalnym wielkiemu Instytutowi, któremu Traktaty Pokoju zleciły sprawy polepszenia warunków życia. Tyle jest nędzy, niesprawiedliwości, biedy, że pokój oraz powszechna harmonja narażone są istotnie na niebezpieczeństwo. Kompetencja M. B. P. naogół w sprawach migracyjnych przez wszystkich uznana, w jednym tylko punkcie była ograniczoną, a mianowicie, w kwestji „inspekcji emigrantów na statku”; ale już w r. 1926 reprezentowane na Konferencji Pracy Rządu jednogłośnie uznały i w tej materji kompetencję M. B. P. Pozatem od samego początku, od konferencji Waszyngtońskiej (1919) Międzynarodowa Organizacja Pracy zajmowała się sprawami migracyjnymi bez sprzeciwu Konferencji Pokoju oraz w najpełniejszej zgodzie z ogółem delegatów reprezentowanych na pierwszej Konferencji.

Obecnie przejdziemy do zbadania działalności, jaką rozwinęło M. B. P. realizując powierzony mu do wykonania program. Otóż działalność ta przybrała dwie formy: jedną wewnętrzną — w pewnem znaczeniu, — drugą zewnętrzną.

III. WEWNĘTRZNA DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY.

1. *Służba migracyjna.*

W listopadzie z r. 1919, jeszcze przed utworzeniem M.B.P., zebrała się w Waszyngtonie faktycznie pierwsza sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy, której zadaniem było ustalić w głównych zarysach linje działalności M. B. P. Pomiedzy sformułowanymi na Konferencji Waszyngtońskiej życzeniami, widzimy również i prośbę pod adresem Administracyjnej Rady M.B.P., aby M. B. P. w ramach Organizacji Pracy stworzyło osobną Sekcję dla spraw migracji robotniczej.

Wspomniane powyżej życzenie urzeczywistnionem zostało

przez Radę Administracyjną, która temsamem podkreśliła głębokie znaczenie spraw migracyjnych.

Przypatrzmy się obecnie głównym formom działalności M. B. P. w dziedzinie migracyjnej.

2. Dokumenty i publikacja.

Każdy postęp społeczny winien opierać się na znajomości faktów. W r. 1919 było bardzo trudno cokolwiek przedsięwziąć na korzyść migrantów ponieważ nieznanym był całokształt ich położenia istotnego, ich liczba oraz ustawodawstwo, któremu w poszczególnych krajach podlegali. Wprawdzie w niektórych krajach już przed wojną odnośnie do migracji zebrano pewne materiały, niemniej nie widzieliśmy nigdzie żadnego poważnego wysiłku w kierunku uporządkowania tych statystyk. Później w latach wojny te pierwsze zręby statystyki prawieże zupełnie zanikły. O ile zaś chodzi o wewnętrzno - państwowe ustawodawstwa, to naogół były one nieznanne i uważane za nieznanne poza granicami krajów ich pochodzenia, przyczem oczywiście trudno było dowiedzieć się na jakich warunkach dane państwa skłonne są wpuścić obcych w swoje granice.

W tych warunkach już od samych swych początków M.B.P. skierowało specjalne wysiłki na zebranie dokumentów. Działalność M. B. P. w kierunku zbierania dokumentów była ocenioną bardzo korzystnie przez Państwa reprezentowane na Międzynarodowej Konferencji Pracy. Te ostatnie wraz z delegatami pracodawców i robotników zaleciły wszystkim krajom regularne doręczanie M. B. P. wszystkich dokumentów tak statystycznych, jak i innych, odnoszących się do migracji, przyczem M. B. P. zostało obciążone obowiązkiem ulepszenia metod ustalania, zbierania oraz publikowania tych danych.

Powyżej wspomniane zalecenie jest dziś bardzo dokładnie wykonywane, ponad 50 rządów, których państwa bądź to wchodzi bądź też nie wchodzi do Ligi Narodów, wysyła obecnie, rocznie swe raporty do M. B. P.

Obecnie wydawaną jest olbrzymia ilość szeroko rozpowszechnionych publikacji, rzucających nowe światło na warunki, w jakich dokonuje się dziś proces migracyjny. Tak więc mamy dziś do czynienia ze zbieraniem dokumentów na podstawach mię-

dzynarodowych, przyczem kładzie się nacisk na to, by dokumenty te orjentowały o rzeczach najświeższych.

Wspomniane dokumenty obejmują w pierwszej linii statystykę.

Rokrocznie sporządza się roczny raport ¹⁾, zawierający dla jakiejś blisko setki państw i kolonij dokładne cyfry odnośnie odjazdu emigrantów, ruchów tranzytowo - migracyjnych, imigracji i repatrjacji tak kontynentalnej jak i zaoceanicznej. Obecnie już można w masie migrantów wyróżnić w większości krajów procesy migracyjne krajowców oraz obcych, a jasnym jest jak ważną jest ta różnica. W niektórych krajach statystyka idzie jeszcze dalej, dziś coraz bardziej rośnie liczba państw podających dla społecznej i ekonomicznej oceny emigracji tak ważne elementy jak płeć, wiek, zawód, kierunek oraz źródło migracji. Dobra wola ogółu Państw w kierunku zaopatrzenia M. B. P. w dokumenty jeszcze silniejszy wyraz znajduje w trosce i szybkości z jaką Państwa co miesiąc przesyłają swe obliczenia statystyczne odnośnie do ich ruchów migracyjnych. Wspomniane powyżej dane są natychmiast publikowane w „Miesięcznej kronice migracyjnej”, co pozwala stwierdzać zawsze rytm, tempo procesów migracyjnych. Blisko setka sprawozdań miesięcznych pozwala zanotować nam wszystkie prawie zmiany zachodzące w tak zmiennej dziedzinie życia jak migracja, przyczem z bliska niejako możemy przyglądać się działaniu kryzysów i ustawodawstwa na migrację ²⁾.

Rezultaty osiągnięte w powyżej opisanej dziedzinie skłoniły wielkie amerykańskie instytuty naukowe do uproszenia M. B. P. do przeprowadzenia retrospektywnych badań migracyjnych. W tym też celu Instytuty amerykańskie postawiły M. B. P. do dyspozycji odpowiednie fundusze. W najbliższym już czasie należy oczekiwać ogłoszenia rezultatów tych badań.

W ten sposób program badań statystycznych przybierze pełne formy, obejmując z jednej strony retrospektywną statystykę z drugiej zaś roczne zestawienie oraz trwałe, bez przerwy prowadzone obserwacje sezonowych fluktuacyj. Obecnie chodzi

1) „Les Mouvements migratoires, Bureau International du Travail, Genève”.

2) „Chronique Mensuelle des Migrations. B. Int. du Travail, Genève”.

tylko o to by istniejący już zbiór informacji utrzymać na poziomie aktualności oraz podnosić jego poziom.

Pozatem pamiętać należy o tem, że dokumenty zbierane przez M. B. P. nie ograniczają się bynajmniej do statystyki. W sprawach emigracyjnych każdy postęp w dziedzinie reglamentacji wewnętrzno - państwowej lub międzynarodowej, a dalej każde poszczególne, celowe rozstrzygnięcie winno opierać się na znajomości praw i umów normujących migrację do innych krajów. Ten właśnie moment został we właściwy sposób pojęty przez M. B. P. W r. 1921 M. B. P. wydało tom praw i traktatów dotyczących migracji¹⁾. Praca ta zawierająca analizę prawodawstwa migracyjnego około 76 państw wywarła znaczny wpływ na ujednoczenie ustawodawstwa.

Po roku 1921 miesiąc za miesiącem w „Chroniques mensuelles des Migrations” podawane są w opracowaniu naukowym, a częściowo w ważniejszych ustępach w oryginale, wszystkie ważne zmiany reglamentacji migracyjnej. W chwili obecnej M. B. P. przygotowuje nowe znacznie rozszerzone wydanie zbioru i analizy ustaw migracyjnych, obecnie obowiązujących. Aby te pracę wyposażyć w możliwie jak największą aktualność, M. B. P. ma zamiar rokrocznie publikować w oryginale wszystkie zasadnicze teksty przepisów migracyjnych, zaś mniej ważne teksty streszczać.

Ale i statystyka i przepisy prawne i traktaty nie wyczerpują wszystkie razem wzięte zakresu dokumentów! Wszak co miesiąca mamy do zanotowania czy to konferencje, czy też kongresy, nowe wnioski formułowane bądź badane, nowe plany kolonizacyjne, dyskusje nad projektami ustawowymi, nowe specjalne towarzystwa i przeróżne inne wysiłki w dziedzinie migracyjnej. Wszystkie powyższe fakty są skrzętnie spisywane w „Chronique mensuelle des migrations” celem poinformowania opinii publicznej o wszystkich ciekawszych przejawach problemu migracyjnego.

Wyżej opisane wysiłki M. B. P. w dużej mierze zostały już zrealizowane tak iż potrzeba pełnych i ścisłych dokumentów, jest już na drodze ku pełnemu jej zaspokojeniu. Można wprowadzić w wysokim jeszcze stopniu udoskonalić pracę zbierania i publiko-

1) „Emigration et Immigration. Législation et Traités. B. I. du T. Genève, 1922.

wania dokumentów, niemniej stwierdzić należy już dziś znaczny i stały postęp.

3. *Badanie problemów ogólnych: Międzynarodowa Komisja*

Zbieranie dokumentów jest narzędziem mało pożytecznym, jeśli się ich nie spożytkowuje i jeśli ta czynność nie służy celom praktycznym. W zrozumieniu tej prawdy Mocarstwa, które powierzyły M. B. P. ochronę zagranicznych robotników, już na pierwszej sesji Konferencji Pracy w Waszyngtonie (1919) zwróciły się do Administracyjnej Rady M. B. P. z wnioskiem utworzenia przy niej Międzynarodowej Komisji, której zadaniem byłoby z jednej strony przeprowadzenie odpowiednich badań, z drugiej zaś ustalenie właściwego programu działania w dziedzinie kwestji migracyjnych. Wspomniany powyżej wniosek został zrealizowany w r. 1921. W tymże roku zebrała się pierwsza oficjalna Międzynarodowa Komisja, która ustaliła pełny program w 32 artykułach, precyzujących najważniejsze normy, leżące w interesie migrantów. Była to pierwsza Deklaracja Praw Migranta, przyjęta przez Rządy Państw.

Zasadnicze punkty ujęte w omawianym programie dotyczyły konieczności łącznego działania i spożytkowania dokumentów statystycznych oraz skoordynowania reglamentacji w dziedzinie: ustalenia norm ułatwiających znalezienie pracy, rekrutacji zagranicznej robocizny, zapewnienia migrantom sprawiedliwego traktowania, usunięcia nadużyć oraz polepszenia warunków ogólnych. Specjalnie zajęto się kobietą i dzieckiem w czasie migracji, pouczeniem ich oraz ich ochroną, ogólnymi warunkami pracy zagranicą oraz wieloma innymi kwestjami ¹⁾.

Bardzo poważna część omawianego programu została bądź to już urzeczywistniona przez Międzynarodową Organizację Pracy, bądź też jest w trakcie realizacji, przy tej jednak sposobności należy zaznaczyć, że troska o nietykalność suwerenności poszczególnych państw, obawa robotników o ujemnie działającą konkurencję oraz brak zaufania przedsiębiorców do wszelkiej interwencji urzędowej przyczyniły się w pewnym stopniu do opóźnienia pełnego urzeczywistnienia się tego programu, który w roku 1921

1) Commission internationale de l'Emigration, Genève, wrzesień 1921. Raport Komisji M. B. P. 1921.

uzyskał prawie że jednomyślne uznanie obecnych na Komisji delegatów rządowych, robotniczych i przedsiębiorczych (patronalnych). Niemniej, bliższe przyjrzenie się losom 32 punktów, ustalonych w omawianym programie, wykazuje nam, iż prawieże wszystkie te punkty albo już są zrealizowane, albo też w najbliższym już czasie będą urzeczywistnione, tak, że można już obecnie przystąpić do rozszerzenia tego programu. Ta wspomniana realizacja programu odbywa się rozmaitymi drogami, przez działalność Międzynarodowych Konferencji pracy, przez Radę Administracyjną, przez inicjatywę Dyrektora Biura, a czasami w drodze postanowień prawnych poszczególnych rządów lub też ciał międzynarodowych, w pracach których uczestniczy M. B. P.

4. Stały Komitet migracyjny.

W celu rozszerzenia programu zawartego w Deklaracji Praw Migranta, na wniosek Komisji z r. 1921, Rada Administracyjna M. B. P. ustanowiła w r. 1926 stały Komitet do badań problemów migracyjnych. Komitet ten ma zadanie zbadać sprawę realizacji wyłonionych już wniosków oraz ustalić nowe normy, które winny być zastosowane w interesie migrantów. W ten sposób powstał nowy ośrodek badań i działań i bez wątpienia w niedługim już czasie wystąpi w całej pełni wielkie jego znaczenie.

5. Międzynarodowe Konferencje Pracy.

Pamiętać jednak należy o tem, że Komisje techniczne mają tylko znaczenie przygotowawcze i że realizacja projektów należy do organu w pewnej mierze ustawodawczego, utworzonego przez Traktaty pokoju w łonie Międzynarodowej Organizacji Pracy. Mamy tu na myśli Konferencje Pracy, które stały się dziś organami międzynarodowego ustawodawstwa dla wszystkich spraw oddanych do załatwienia M. B. P.

Konferencje powyższe prawieże rokrocznie zajmowały się sprawami, dotyczącymi migrujących robotników. Spotyka się czasem głosy — niezupełnie zresztą pozbawione słuszności, — że tego rodzaju interwencje są jeszcze niewystarczające, że nie zawsze są one dość odważne i że dalekie są one do pełnego urzeczywistnienia ochrony migrantów. A jednak ci, którzy mieli sposobność oceny wielkości napotkanego oporu oraz napotkanych

przeszkód, ci wiedzą, że ten wytrwały wysiłek Konferencji zasługuje na uznanie.

Można tu zacytować „Zlecenia z r. 1919”, dotyczące wzajemności w traktowaniu obcokrajowych robotników oraz zbiorowej rekrutacji zagranicą. Na specjalną uwagę zasługuje obecnie już zrealizowany Projekt Konwencji o bezrobociu, również z roku 1919, ratyfikowany przez 20 państw a przez większą ilość Państw wykonany. Konwencja ta traktuje o umieszczeniu robotników (placement) własnych i obcych i zleca M. B. P. skoordynowanie działalności rozmaitych systemów umieszczenia (placement) robotników na obszarze poszczególnych państw, w porozumieniu z zainteresowanymi krajami. W omawianej Konwencji mieszczą się również postanowienia, zabezpieczające obcokrajowym robotnikom dobrodziejstwa ubezpieczeń przed bezrobociem w rozmaitych krajach.

W r. 1920 zastosowano te najrozmaitsze postanowienia do marynarzy oraz powzięto specjalne normy w celach umieszczenia, repatrjacji oraz asekuracji przed bezrobociem pracujących zagranicą, na morzu robotników.

W r. 1921 Konferencja żądała analogicznych przepisów dla rolnictwa, a specjalnie dla obcokrajowych sezonowych robotników, którzy licznie występują w tym dziale gospodarczej działalności ludzkiej.

W r. 1922 Konferencja zajęła się organizacją działu międzynarodowych materiałów, odnoszących się do migracji i zleciła M. B. P. uporządkowanie i opublikowanie tych materiałów, czyniąc w ten sposób z Biura międzynarodowy ośrodek materiałów migracyjnych.

Sesja z r. 1926 uchwaliła niedawno Projekt Konwencji o nadzorze nad emigrantami na pokładzie statków.

O ile chodzi o Konferencje z okresu 1922—1926, to te zajmowały się w pierwszej linii sprawami ubezpieczeń i opieki społecznej. Specjalnem ich zadaniem było rozszerzyć postanowienia, zawarte w poszczególnych państwach również i na obcokrajowych robotników. Podkreślenia wymaga fakt uchwalenia Projektu Konwencji oraz „Zleceń (1924—1925)” odnośnie do absolutnej równości traktowania własnych i obcokrajowych robotników w dziedzinie odszkodowania za wypadki przy pracy.

Wszystko to co powyżej powiedzieliśmy dowodzi, że ten

program, bardziej być może szeroko niż intensywnie zakresłony, jest już obszerny i że konferencje ujawniły niedające się zaprzeczyć pragnienie zajęcia się sprawą polepszenia losu obcokrajowych robotników. Pośrednim skutkiem Konferencji jest bujny już obecnie rozwój ustawodawstwa ochronnego w rozmaitych krajach.

6. *Prace będące w toku.*

Pozatem liczne inne problemy, których wyliczenie zbyt wiele miejsca by tu zabrało, są dziś przedmiotem prac specjalnego Wydziału migracyjnego w M. B. P. i w niedalekim już czasie powołani zostaną w tych sprawach eksperci. Jest rzeczą charakterystyczną, że już teraz z najrozmaitszych stron przychodzą do M. B. P. wnioski i zachęta do przeprowadzenia badań nad rozmaitymi ważnymi problemami, dotyczącymi interesów migrantów. I tak Konferencja Pracy z r. 1926 wyraziła życzenie, aby M. B. P. przeprowadziło studia nad zasadami i systemami ochrony, pomocy oraz nadzoru migrantów, a reprezentanci przedsiębiorców proponowali zbadanie sprawy t. zw. równego traktowania. O ile chodzi o robotników, to ci tak na swoich konferencjach specjalnych, jak i w samej Radzie, żądali zintensyfikowania działalności Wydziału Migracyjnego oraz przygotowania Konwencji specjalnie odnoszących się do zawartych zagranicą kontraktów pracy. Coraz to liczniejsze propozycje napływają również i ze strony Rządów Państw, mające na celu zbadanie środków wyplenienia nadużyć, popełnianych przy rekrutacji robotników i migrantów oraz bliższe zainteresowanie się opieką oraz dobrą organizacją strumieni migracyjnych.

Cała ta działalność będzie się obecnie tem łatwiej rozwijała, że śledzi ją rosnące z każdym dniem zainteresowanie opinii sprawami migracyjnymi oraz ich wpływu na rozwój kryzysów światowych.

7. *Praktyczne dzieła zrealizowane przez M. B. P.*

Wspomnieliśmy powyżej o spowodowanej przez Konferencję Pracy (1919) międzynarodowej konwencji w przedmiocie międzynarodowej koordynacji organizacji „placement”, kierowanej przez M. B. P. w porozumieniu z Rządami Państw. Z punktu widzenia zasad prawa międzynarodowego oraz rozwoju admini-

stracyjnych funkcji Międzynarodowego Biura Pracy, jest to może najbardziej ciekawa uchwała, powzięta przez Międzynarodowe Konferencje pracy, a fakt, że uchwała ta została powtórzona trzy razy, a mianowicie w r. 1919 w Waszyngtonie, odnośnie do ogółu robotników, w r. 1920 w Genewie, odnośnie do marynarzy oraz w r. 1921 (Genewa) odnośnie do rolników, fakt ten nadaje omawianej uchwale znaczenie specjalne. Zrealizowanie tej uchwały uległo pewnej zwłoce, jednak Konferencja z r. 1926 ponownie zbadała całą sprawę i jednogłośnie powzięła rezolucję, żądająca, by Międzynarodowe Biuro pracy specjalnie zintensyfikowało swe wysiłki około koordynacji różnych systemów „placement”, z głównem uwzględnieniem zbiorowej rekrutacji robotników obcokrajowych. W związku z tem rozpoczęto już gromadzić możliwie najściślej, odnośne materiały.

Oto obraz licznych i ciekawych przejawów M. B. P., a mimo to należy stwierdzić, że choć co miesiąca przedsiębrane były z zewnątrz Biura wysiłki w kierunku wyposażenia Międzynarodowego Biura Pracy w nowe atrybuty, dotyczące bądźto emigracji, bądź też „placement” zagranicą, to jednak ujawniały się żywe przeciw temu protesty. Protesty te pochodziły głównie z kół obcych Międzynarodowej Organizacji Pracy, podczas gdy ta ostatnia zawsze w swoich oficjalnych wystąpieniach popierała Międzynarodowe Biuro Pracy.

Istnieje jednak specjalna dziedzina efektywnej działalności emigracyjnej oraz „placement” zagranicą, którą powierzono Międzynarodowemu Biuru Pracy. Mamy tu na myśli obronę interesów zbiegów rosyjskich i armeńskich, stojących pod protektorem Wysokiego Komisarjatu nansenowskiego. Dzięki niemu setki tysięcy zbiegów uzyskało pomoc, dziesiątki tysięcy znalazło pracę, a również ustalono obecnie plany kolonizacyjne, o które tak długo spierano się na Zgromadzeniu Ligi Narodów (Société des Nations). Sukces działalności Komisarjatu znalazł tak pełne uznanie, że na temże Zgromadzeniu wyrażono życzenie, by działalność Międzynarodowego Biura Pracy została rozciągnięta na rozmaite nowe kategorie osób, których sytuacja w pewnej mierze podobną jest do położenia zbiegów rosyjskich i armeńskich. W chwili obecnej Międzynarodowe Biuro Pracy zajęte jest realizacją tego wniosku, szczupłość jednak stojących do dyspozycji środków zmusza je do stosowania mniej kosztownych form pomocy.

IV. ZEWNĘTRZNA DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY.

Naszkicowaliśmy powyżej zarys wewnętrznej działalności Międzynarodowego Biura Pracy odnośnie do problemów migracyjnych.

Jasną jest jednak rzeczą, że olbrzymie znaczenie problemów migracyjnych przekracza ramy Międzynarodowego Biura Pracy i jest również przedmiotem działalności innych licznych instytucji, z którymi M. B. P. stara się pozostawać w kontakcie, tak by zgodnie z życzeniem konferencji z r. 1922 Biuro stało się centralnym punktem, umożliwiającym zbadanie całokształtu kwestji migracyjnej.

1. *Działalność poszczególnych państw.*

Niema tygodnia, by w granicach poszczególnych państw nie ujawniła się jakaś nowa działalność w dziedzinie problemów migracyjnych. W związku z tem Międzynarodowe Biuro Pracy utrzymuje w sprawach migracyjnych ścisły kontakt z wszystkimi krajami, a najczęściej bywa i tak, że zainteresowane kraje zwracają się do M. B. P. z prośbą o materiały i szczegółowe informacje dotyczące rozlicznych metod traktowania problemu migracyjnego. Choćby najkrótsze zestawienie działalności poszczególnych państw przechodziłoby granice tego krótkiego wykładu, kto jednak pragnie zorientować się w liczebności tych zjawisk, niech przypatrzy się temu, co dzieje się w jego własnym kraju i niech sobie uprzytomni, że to samo dzieje się u jego sąsiadów oraz w krajach bardzo nawet od jego kraju odległych.

Sądzę, że w pierwszej linii Polacy zorientują się w olbrzymiej ilości podnoszonych obecnie problemów migracyjnych, a sądzę tak dlatego, gdyż niema poza Polską kraju, w którymby inicjatywa w dziedzinie migracyjnej była bardziej częstą i bardziej interesującą. Zdaje mi się, że winniśmy milcząco przejść obok tych licznych przejawów inicjatywy. Czynimy to zresztą bez zbytnich wyrzutów sumienia, wszak „do Aten nie zanoszą się słowa”.

2. *Rola Ligi Narodów.*

Jako organizm wielki, nie rywalizujący z Międzynarodowym Biurem Pracy, ale współpracujący z niem w pewnych kwestjach

migracyjnych — wymienić tu należy w pierwszej linii Ligę Narodów, — która to organizacja wśród olbrzymiej ilości problemów międzynarodowych przez nią badanych musi się z natury rzeczy coraz to bardziej liczyć ze specjalnymi przejawami kwestji migracyjnej. Interwencja wspomnianej Organizacji odbywa się z reguły w pełnym porozumieniu z Międzynarodowym Biurem Pracy, zawsze zapraszaniem do udziału w przygotowaniu i rozwiązywaniu kwestyj migracyjnych.

Wymagałoby to zbyt wielkiej pracy, gdybyśmy chcieli szczegółowo przejść ogół tych specjalnych interwencji, niemniej pozwolimy sobie zwrócić uwagę czytelnika na kilka najbardziej charakterystycznych wypadków tej interwencji, a czynimy to z tego względu, by wykazać w ilu to rozlicznych dziedzinach występuje obecnie konieczność liczenia się z międzynarodowymi problemami migracyjnymi.

Komisja „Handlu kobietami i dziećmi”, zamieniona obecnie na „Komisję opieki nad dziećmi i młodzieżą”, zajmuje się nie tylko problemami handlu w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale i wieloma innymi kwestjami z tem związanymi, specjalnie jednak sprawą pomocy dla dzieci oraz sprawą gospodarstw odseparowanych od przebywającej na obczyźnie głowy rodziny.

Komisja Komunikacji i Tranzytu zajmowała się sprawą paszportów oraz kart tożsamości, których doręczenie i warunki uzyskania tak wielkie mają znaczenie dla emigrantów. Komisja powyższa zajmuje się również sprawą portów międzynarodowych oraz tranzytu pasażerów, co znowu ma specjalne znaczenie dla emigrantów, jadących na dużą odległość.

Jeden z darów amerykańskich umożliwił utworzenie Komitetu pomocy prawnej dla obcokrajowców. Komitet ten odda oczywista wielkie usługi emigrantom, osiadającym na stałe za granicą, gdyż moment ten zawsze pociąga za sobą konieczność zbadania całego szeregu bardzo subtelnych kwestyj prawnych.

Pozwolimy sobie tu zacytować jeszcze Komisję Hygjeny, zajmującą się badaniem kwestji zdrowia i higieny migrantów, Komitet Ekonomiczny, zajmujący się sprawą usadowienia się na stałe emigrantów, Komisje mandatowe oraz dla spraw walki z niewolnictwem, mające na celu zbadanie spraw dotyczących robotników rasy czarnej, oliwkowej i żółtej. Te ostatnie sprawy, głów-

nie zaś kwestja rekrutacji kolorowych robotników zagranicę są specjalnie skomplikowane.

We wszystkich powyższych sprawach istnieją najbardziej ściśle związki pomiędzy wspomnianymi dwiema wielkimi organizacjami genewskimi.

3. *Wielkie Międzynarodowe Konferencje oficjalne.*

Rosnące dla spraw migracyjnych zainteresowanie Rządów ujawnia się może najlepiej w częstych porozumieniach na zjazdach, na których coraz bardziej poruszane są sprawy migracyjne. Zjazdy te mają miejsce nawet poza Genewą, jako ich naturalnem centrem i bywają coraz częstszem zjawiskiem w ostatnich latach. Międzynarodowe Biuro Pracy jest z reguły na te zjazdy powoływane w charakterze najbardziej ukwalifikowanego reprezentanta interesów migrantów oraz jako łącznik pomiędzy wszystkimi inicjatorami. W tem miejscu zacytujemy dla charakterystyki kilka przykładów.

Przedewszystkiem należy tu wspomnieć o wielkiej Konferencji, zwołanej przez Włochy do Rzymu. Zaproszono wszystkie Rządy krajów zainteresowanych w emigracji lub imigracji, t. j. wszystkie Państwa. Istotnie, nigdy jeszcze przedtem nie byliśmy świadkami takiego zebrania, w któremby udział brało około 60 państw. Wszystkie ogólne problemy migracyjne były na omawianej Konferencji przedmiotem głębokich narad, na których spotykały się często sprzeczne tendencje krajów emigracyjnych i imigracyjnych. Pomiędzy setką rezolucyj, powziętych przez tę Konferencję, warto podkreślić osobno te rezolucje, których zadaniem było ustalenie praw i obowiązków migranta i osadnika, a więc t. zw. Statutu migranta. A jednak te rezolucje nie mają charakteru obligatoryjnego. Są to życzenia, wypowiedziane przez Zebranie w wysokim stopniu kompetentne, składające się ze znawców i dyplomatów, a przytem są to życzenia bardzo interesujące jako wyraz pewnych tendencji. Realizacja tych życzeń została pozostawioną bądź to organizacjom genewskim, bądź też późniejszym Zjazdom. Następną sesja tej Konferencji ma odbyć się na Kubie w r. 1928.

Z Konferencyj o charakterze mniej ogólnym, grupujących tylko kraje o podobnych interesach, ale też z tego właśnie względu bardziej ciekawych i ważnych, wymienić trzeba dwie Konfe-

rencje, jedną dla krajów emigracji, drugą dla krajów imigracji. Obie te Konferencje ukonstytuowały się i zebrały w dwóch wielkich centrach europejskiej emigracji i imigracji, a mianowicie w Rzymie i Paryżu.

W najbliższym już czasie zbierze się Międzynarodowa Konferencja Ekonomiczna. Jej Komitet organizacyjny, nie stwarzając z problemu migracji osobnej rubryki i nie zrównując go z trzema głównymi formami działalności gospodarczej, a mianowicie: rolnictwa, przemysłu i handlu, — zaznaczył, że problem migracyjny będzie zbadany jako problem zawsze aktualny i niezbędny dla poznania warunków przemysłowych, handlowych i rolniczych. O ile chodzi o dotychczasową działalność Komitetu w sprawach migracyjnych, to zaznaczyć należy, że zajął się on specjalnie zgromadzeniem materiałów w tej kwestji i zwrócił się w tym celu do Międzynarodowego Biura Pracy. Jest rzeczą pewną, że przy głębszem badaniu problemów, będących przedmiotem zainteresowania konferencyj kwestje migracyjne będą ciągle wpływały, gdyż dający się obecnie stwierdzić brak normalnego biegu nurtów migracyjnych tkwi w korzeniu tych niedomagań, na skutek których cierpi dziś Europa, a częściowo także i cały świat.

Problemem migracyjnym zajmują się pozatem i inne liczne Instytucje oficjalne. Wskażemy tu np. Konferencję higieniczną, zwołaną do Paryża w r. 1920. Przedmiotem tej Konferencji była głównie sprawa warunków, wśród których dokonywają się ruchy i transporty emigrantów.

Różne inne sprawy należą do właściwości Komisji mieszanych, pół - prywatnych, pół - publicznych, jak np. Międzynarodowego Komitetu morskiego dla spraw ubezpieczenia pasażerów i migrantów. Prace te ważne są nie tylko dla tego, że dokonywane one są przez osoby o specjalnej istotnie kompetencji, ale dla tego, ponieważ one prowadzą do zjazdów oficjalnych Konferencyj morskich, mogących mieć wielkie znaczenie praktyczne dla migrantów.

4. *Kongresy i Konferencje prywatne.*

Obok konferencyj oficjalnych lub pół - oficjalnych, które przygotowują Konwencje i Traktaty mające być ratyfikowanymi przez Państwa, wielkie międzynarodowe Stowarzyszenia o charakterze społecznym, grupujące tysiące sekcji w rozmaitych kra-

jach kuli ziemskiej, wstawiły prawie wszędzie na porządek dzienny swych prac tę lub inną sprawę migracyjną. Zbędnym jest tu zaznaczać, że i do tych prac Międzynarodowe Biuro Pracy powoływane jest w charakterze czynnika, dostarczającego materiałów i informacji.

Niemożliwymby było wymienić tu wszystkie organizacje narodowe, interesujące się problemami migracyjnymi. Niechaj każdy popatrzy tylko na swój własny kraj, aby zorientować się w tem, co dzieje się w 50 innych krajach emigracji i imigracji. Musimy się tu ograniczyć wyłącznie do krótkiego przypomnienia kilku najważniejszych inicjatyw międzynarodowych; a pamiętać należy o tem, że obok nich występuje cały szereg innych inicjatyw dotyczących migracji.

Z pomiędzy międzynarodowych organizacji, zajmujących się losem emigranta, najbardziej może interesującą jest niedawno utworzona Międzynarodowa Konferencja prywatnych Towarzystw opieki nad migrantami. W skład tej Konferencji wchodzi około 50 towarzystw — prawie wyłącznie o charakterze międzynarodowym — interesujących się sprawami migracyjnymi. Za pośrednictwem tej Konferencji setki towarzystw narodowych, a może i tysiączka ich, łączy się ze sobą w wysiłkach rozwiązania tak bardzo skomplikowanych problemów opieki i ochrony migrantów. Dotychczas odbyły się już w Genewie trzy zjazdy, coraz to liczniej obsyłane. Międzynarodowe Biuro Pracy, które wzięło pewien udział w początkach omawianej Organizacji, śledzi obecnie z naturalnem zainteresowaniem jej działalność dziś już wyemancypowaną. Wspomniane powyżej Towarzystwa reprezentują prawdziwy i specjalny interes emigrantów, będących indywidualistami, nigdy niezdolnymi do stałego ugrupowania się, a których interesy często sprzeczne są czy to z interesami krajów przez nich opuszczonych, lub też krajów, w których pragną uzyskać obywatelstwo. Sekretarjat omawianej Konferencji był kolejno prowadzony przez dwóch sekretarzy Międzynarodowego Wydziału Migracyjnego. Przy pomocy subwencji amerykańskich i europejskich utworzono liczne biura specjalne w rozmaitych krajach emigracyjnych oraz zamorskich, a to celem obrony interesów migrantów oraz głębszego, ściślejszego rozpatrzenia wszystkich wypadków specjalnych.

Robotnicy zorganizowani dotychczas mało interesowali się

losem tych migrantów i zwlekali z wypowiedzeniem się za prze- najrozmaitszymi tendencjami robotników krajów emigracyjnych i imigracyjnych. Lecz w czasie ostatniej wiosny, w okresie wę- glowego strajku, który będzie mógł wywołać znaczny wpływ na politykę migracyjną robotniczą, a może i rządową, — został przez Federację syndykalną oraz przez Robotniczą partję socjalistyczną zwołany Kongres, który zajął się specjalnie migracją i uchwalił ważne rezolucje. W następstwie tych rezolucyj zwrócono się do Komitetu przygotowującego Konferencję ekonomiczną z prośbą o bliższe zbadanie kwestji migracyjnej. I w tym wypadku celem zebrania materiałów i zorganizowania opieki, syndykaty robotni- cze zwróciły się do Międzynarodowego Biura Pracy.

Dwie wielkie Organizacje polityki międzynarodowej, mogące tak wielką rolę odegrać obok Instytucyj genewskich, a mianowicie „Union pour la Société des Nations” oraz „Unja międzyparla- mentarna” również wprowadziły na swój porządek dzienny sprawy migracyjne i utworzyły specjalne komisje, których działalność będzie z natury rzeczy skierowaną na rozwój instytucyj między- narodowych. Już dotychczas można zanotować bardzo ważne uchwały, powzięte na rozmaitych kongresach omawianych Orga- nizacyj, są to jednak dopiero początki działalności, rokującej bar- dzo ważne wyniki.

Nawet i organizacje przedsiębiorców zaczynają w ostatnich czasach ujawniać coraz to większe zainteresowanie dla spraw mi- gracyjnych, że też tylko wskażemy na dwie inicjatywy. I tak, Międzynarodowa Izba Handlowa wysunęła na czoło spraw, ma- jących być diskutowanymi na Konferencji ekonomicznej, nie pro- blem emigracji w czystym tego słowa znaczeniu, lecz problem traktowania obcokrajowców z handlowego punktu widzenia. Z drugiej strony należy zanotować, iż niedawno utworzyło się „Międzynarodowe Towarzystwo migracyjne”, jako spółka akcyj- na z siedzibą w Genewie. Towarzystwo to pragnie pchnąć na- przód prądy migracyjne, działając w porozumieniu z Rządami i przy zastosowaniu nowych metod dotychczas ściśle i kon- skwentnie jeszcze niezrealizowanych. Do omawianego Towarzy- stwa należy kilka większych firm handlowych oraz kilka organiza- cji patronalnych, francuskich, niemieckich i szwajcarskich, trudno jest jednak ze względu na krótkie istnienie tej nowej organizacji, już obecnie ocenić jej znaczenie. Należy tu natomiast stwierdzić,

że M. T. M. szuka ścisłej kooperacji z Międzynarodowym Biurem Pracy. To ostatnie nie wypowiedziało się jeszcze w kwestji stosunku swego do M. T. Migracyjnego, którego rola w dziedzinie stosunków migracyjnych może zdobyć sobie wielkie znaczenie, jeśli Towarzystwo zdoła istotnie zmobilizować wpływy swych członków celem zorganizowania i rozwinięcia prądów migracyjnych.

Koła zajmujące się polityką społeczną nie pozostały oczywiście w tyle w ujawnieniu swego zainteresowania dla spraw migracyjnych. Wystarczy tu wymienić najpoważniejsze towarzystwo polityki społecznej, a mianowicie „Association pour le Progrès social”, które na swój porządek dzienny wniosło sprawę statutu obcokrajowców, działając w porozumieniu z Międzynarodowym Biurem Pracy.

Możnaby łatwo w dalszym ciągu mnożyć przykłady, sądzimy jednak, iż to, cośmy już wykazali wystarcza by udowodnić rosnące z miesiąca na miesiąc zainteresowanie całego świata losem migrantów.

5. *Specjalne umowy pomiędzy państwami.*

Obok wielkich objawów publicznych o których była mowa powyżej należy zanotować, że prawie we wszystkich krajach w pełnym toku prowadzone są umowy z innymi krajami, bądźto celem skierowania do nich, bądź też odwrotnych od nich prądów migracyjnych. Międzynarodowe Biuro Pracy jest o tych rzeczach poinformowane. W chwili obecnej prawdopodobnie niema ani jednego kraju, któryby czyto jawnie, czy też mniej lub więcej tajnie nie był zaangażowany w pertrakcje z jednym lub więcej państw, lub w którymby nie było misyj naukowych do badania spraw migracyjnych. Każde państwo chce zabezpieczyć sobie jak najlepszą pozycję w rozdziale prądów migracyjnych. Każde wyobraża sobie, że działa samo lub też prawie samo, w rzeczywistości jednak mamy do czynienia z całym szeregiem państw zainteresowanych, gdyż wszędzie daje się odczuwać bezsilność reglamentacji wewnętrznie - państwowych.

V. WNIOSKI OSTATECZNE.

Zachodzi pytanie czy te małe umowy specjalne, o których tylko częściowo można zebrać informacje, które ukryte są przed

okiem publicznej opinii i które mają na celu tylko korzyści poszczególnych państw, czy więc te umowy w olbrzymiej większości wypadków nie mogłyby być z korzyścią zastąpione przez układy ogólne, bardziej źródłowo przygotowane i bardziej jawne i czy na nich nie można by równocześnie rozpatrywać ogólnych interesów oraz specjalnych interesów poszczególnych państw? Czy nie należałoby w miejsce polityki izolacji związanej z poszczególnymi układami wprowadzić politykę szerokich rynków, dla wszystkich dostępnych? Powoli zdaje się ten ostatni pogląd zwyciężać i hasło to daje się już słyszeć w rozmaitych kołach. Zwycięstwo tego hasła pociągnęłoby za sobą w następstwie bardziej międzynarodowe traktowanie problemów z istoty swej międzynarodowych.

Aby to wspomniane hasło zostało przez wszystkich podjęte, należałoby bardziej dokładnie niż dawniej wyróżniać problemy migracyjne domowe, leżące w kompetencji każdego zainteresowanego Państwa oraz problemy ogólne, należące do właściwości organizmów międzynarodowych. Sprawy dopuszczania emigrantów wchodzi do pierwszej grupy problemów, podczas gdy sprawy opieki należą do drugiej. Dla innych problemów rozróżnianie powyższe będzie bardziej trudnem, niemniej należy szukać rozwiązania po linii powszechnej zgody.

Dla wspomnianych problemów międzynarodowych należałoby rozwinąć stały ośrodek dla zbierania materiałów, ścisłych informacyj oraz dla zawierania umów do których wszystkie zainteresowane Państwa miałyby równy dostęp. Tego rodzaju rzecz wymaga poważnych zmian i w mentalności oraz znacznych zmian w polityce poszczególnych państw, tak, iż jest może przedwczesnem wyobrażać sobie możliwość realizacji tej sprawy już dziś. Niemniej trzeba już od teraz myśleć o tych sprawach, gdyż ewolucja ich postępuje gwałtownie naprzód. Kryzys, który niewątpliwie nastąpi w ślad za racjonalizacją przemysłu i stabilizacją walut wpłynie prawdopodobnie na przyspieszenie tej ewolucji.

W tym omawianym rozwoju bardzo czynna rola mogłaby przypaść Polsce, która — tak dzięki ostrości problemu migracyjnego w tym kraju znajdującym w pełnym rozwoju i w którym ludność dziś wzrasta w szybszem tempie niż środki ekonomiczne, jak i dzięki osobistej wartości i fachowości jej reprezentantów oraz dzięki zaufaniu jakim cieszą się polscy emigranci, znani jako dobrzy pracownicy i ludzie z charakterem, — posiada wiele ty-

tułów do odegrania znacznej roli w międzynarodowych badaniach migracyjnych.

Przyszłość pokaże nam jak się ta polityka rozwinie. W każdym razie jest rzeczą pewną, że znajdujemy się w obliczu wielkich i nowych problemów polityki społecznej świata. Ci którzy obawiają się tej polityki nie potrafią wstrzymać przeprowadzenia koniecznych badań.

Ludwig Varlez

Profesor Uniwersytetu w Gandawie.

Włoska polityka emigracyjna.

M. de Michelis, Commissaire général de l'émigration en Italie, démontre dans son excellente étude sur l'évolution et la politique italienne d'émigration comment l'Italie durant les derniers 25 ans a construit une législation qui depuis a servi d'exemple aux autres pays.

La charte fondamentale de l'émigration italienne forme la loi de 1901 qui met le phénomène migratif en corrélation avec toutes les autres questions sociales qui le concernent. Et c'est sur cette base que les facteurs dirigeants l'émigration ont pu, en dépit de toutes les modifications et périodes critiques, aboutir aux succès surprenants et généralement estimés en ce qui concerne la préparation, la sélection et la valorisation du travail italien à l'étranger.

Les plus dignes d'admiration sont l'habileté et l'endurance avec lesquelles on a su transformer les parias non qualifiés dont l'Italie inondait les marchés étrangers en habiles cultivateurs et techniquement entraînés dans les différents métiers. A cet effet on a été obligé de créer une vaste organisation technique appuyée sur une minutieuse législation et une diplomatie avisée.

Dans l'état actuel des lois italiennes personne ne peut demander des ouvriers italiens pour les faire travailler à l'étranger, sans l'autorisation du Commissariat, ni celle-là peut être délivrée sans un contrat de travail régulier. Ceci indique la fin du rapport purement privé entre l'émigrant et l'employeur et fournit le premier exemple d'une possibilité de coopération entre les forces de toutes les nations productives modernes.

Grâce à cette politique consciente et avisée, la politique italienne réussit, malgré le bouleversement des marchés du travail après la guerre, de trouver des débouchés pour 400.000 émigrants par an, ce qui l'autorise de préparer la réalisation des plans bien élaborés de colonisation.

Pierwsze dwudziestopięcioletnie XX wieku stanowi przełomowy okres w rozwoju i polityce wychodźstwa włoskiego. W tym okresie wychodzi z Włoch inicjatywa do przekształcenia wędrówek ludzkich. Pierwsi spośród wszystkich narodów Włosi podejmują się celowego kształtowania tego doniosłego zjawiska społecznego, tworząc ustawodawstwo, przez innych później brane za przykład. Prawie intuicyjnie zapoczątkowuje naród włoski nową politykę, przystosowaną do nowych okoliczności i usprawnia swój ruch emigracyjny do tego stopnia, że zdobywa w całym świecie pełne uznanie.

Wychodźstwo włoskie osiągnęło w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia nagle wielkie rozmiary. Warstwy kierujące nie zrozumiały od razu doniosłości tego zjawiska społecznego, uważając je raczej za fakt, który conajwyżej zasługuje na policyjno - państwowe zabiegi.

Wbrew temu masowe wychodźstwo wzrastało coraz szybciej i w warunkach najbardziej opłakanych. Wychodźcy rekrutowali się z spośród warstw najuboższych, za namową zgrai przebiegłych agentów kuszących najbezczelniejszymi obietnicami i bez dostatecznych informacji o warunkach życiowych oraz pracy na obczyźnie, przepływali morze często o głodzie i bez opieki. Co gorsza, wychodźcy byli pozbawieni energii i umiejętności domagania się czegoś lepszego; byli prosto towarem ludzkim, uważanym jedynie za materiał na frachty okrętowe; przybywali na obczyznę ograbieni z reszty tego, co uciułali sobie przed wyjazdem; nie znających języka ani obyczajów, wabiono do krajów podzwrotnikowych na roboty najcięższe, najgorzej opłacane, na które robotnicy innych narodów nie chcieli się godzić.

W tych warunkach powstała zbawienna ustawa emigracyjna z roku 1901-go, która poraz pierwszy zjawisko emigracyjne traktuje nie jako prostą sprawę policyjną, lecz stawia je we właściwym stosunku do wszystkich odnośnych zjawisk społecznych.

Prezes rady ministrów złożył ostatnio hołd tej mądrej ustawie, która według niego „jest jedną z pierwszych ustaw organizacyjnych w całym świecie, porządkujących emigrację we wszystkich jej przejawach, albowiem poczęta z szczęśliwej intuicji, wytworzyła ona cały system specjalnych organów, odpowiednich do wykonywania należytej pieczy nad emigrantami i nadała tym organom konstytucję, przystosowaną do ich zadań technicznych oraz umiała zapewnić środki finansowe na tę opiekę na zasadzie pełnej wzajemności”.

Później powstał komisariat emigracyjny, lecz wyłącznie o charakterze opiekuńczym.

Od działalności wyłącznie opiekuńczej, którą możnaby nazwać raczej negatywną, była do przebycia daleka droga do działalności istotnie pozytywnej, zmierzającej do pełnego zwaloryzowania naszej emigracji. W codziennych, niestrudzonych wysiłkach dokonało tego dzieła państwo włoskie w ciągu pierwszej ćwierci wieku XX. Najważniejszego napięcia i wysiłku wymagały te prace w pierwszych latach powojennych.

Dzisiaj emigracja włoska cieszy się wysokim uznaniem w całym świecie i jest uważana za czynnik o wysokiej wartości gospodarczej w miarę przyczyniania się do rozwoju gospodarczego krajów migracyjnych. Na miejsce emigracji ilościowej zdołaliśmy wejść z emigracją jakościową, częściowo pod naciskiem nowej światowej polityki emigracyjnej, lecz w znacznej mierze dzięki naszym własnym dążeniom i wysiłkom.

W pierwszym okresie emigracja włoska była dorywcza, bez organizacji i nie przekraczała liczby 100.000 wychodźców rocznie; do roku 1900 podwoiła się liczba wychodźców.

Popyt na pracę na amerykańskim rynku pracy spowodował nagły wzrost wychodźstwa zamorskiego, które doszło dzięki temu do 269.000 rocznie.

Po roku 1901-ym rozwój emigracji jest zadziwiająco szybki, z wyjątkiem dwóch krótkich okresów przesileniowych w latach 1904 i 1908. Już w roku 1901-m doszła cyfra emigrantów do 533.000, w roku 1906-ym do 788.000, a w roku 1913 podskoczyła do olbrzymiej cyfry 873.000; jest to liczba najwyższa w dziejach wychodźstwa włoskiego i, zdaje się, już więcej się nie powtórzy.

Głęboki kryzys powojenny oznacza koniec okresu wielkiej płynności ruchów migracyjnych i zaczątek innej epoki, najeżonej już trudnościami. Emigracja ustaje prawie zupełnie podczas wojny, a jakkolwiek w roku 1920 podnosi się wprawdzie dorywczo, to następnie spada znów i wreszcie utrzymuje się na poziomie nie przekraczającym połowy przedwojennej emigracji: 295.000 w roku 1922, 414.000 w roku 1923, 396.000 w 1924 i jeszcze mniej w roku 1925.

Kierunki prądów emigracyjnych uległy również nagłej i głęboko sięgającej zmianie.

Emigracja kontynentalno - europejska po przejściach wojennych zdołała utrzymać połowę cyfry (262.000) z okresu 1901 do 1913. Zamorskie wychodźstwo się skurczyło i spadło nie tylko poniżej przedwojennej kwoty zaoceniczej, ale nawet poniżej cyfry emigracji kontynentalno - europejskiej.

Te przesunięcia w kierunkach odpływu wychodźców stanowią najbardziej charakterystyczną cechę powojenną. Polityka restrykcyjna Stanów Zjednoczonych odwróciła zupełnie przedwojenny stosunek liczbowy emigracji kontynentalnej i zamorskiej.

Trzydzieści lat temu nasza emigracja zamorska szła do Brazylii i Argentyny; lecz na początku wieku XX prąd skierował się z całą siłą do Stanów Zjednoczonych i te w okresie 1900 do 1914 wchłaniały $\frac{2}{3}$ naszej emigracji zamorskiej.

Wychodźcy kontynentalni odpływali przed wojną prawie równomiernie do Francji, do Szwajcarii i do Niemiec, lecz w okresie wojennym i powojennym wychodźstwo do Niemiec ustaje prawie zupełnie z powodu ciężkich warunków gospodarczych w tym kraju i spada poniżej cyfry wychodźców idących do Szwajcarii; natomiast wychodźstwo do Francji wzrasta i ostatecznie ten obszar wchłania dzisiaj prawie całą naszą emigrację kontynentalną.

Tak przesunął się wzajemny stosunek naszego wychodźstwa powojennego do przedwojennego; emigracja zamorska, przed wojną absolutnie przeważająca, spadła z 51% na 32%, emigracja kontynentalna zaś wzrosła z 49 do 68%. Emigracja do Stanów Zjednoczonych, która przed wojną wynosiła 71% całej emigracji zamorskiej, w roku 1924 doszła zaledwie do 29%.

Zmiana kierunku prądów migracyjnych, wywołana przez ograniczenia imigracyjne niektórych krajów zamorskich, spowodowała

wała również przewroty w dopływie regionalnym naszej emigracji.

Włochy południowe dostarczały między 1900 i 1914 r. głównego kontygentu emigracji zamorskiej; wobec skurczenia emigracji zamorskiej po wojnie nastąpiło obecnie nie tylko ogólne zmniejszenie emigracji z południa, lecz także stosunkowy spadek tejeż wobec emigracji z północnych Włoch.

Niemniej doniosłe są zmiany, jakie zaszły w przeciągu ostatnich 25 lat bieżącego wieku w składzie jakościowym naszej emigracji.

Kraje imigracyjne przyjmują chętniej wychodźcę zdolnego do zlania się z ludnością krajową i z tych pobudek stosują politykę, która faworyzuje sprowadzenie przez emigranta jego rodziny pozostawionej tymczasowo w kraju rodzinnym. Ta tendencja uwidacznia się w wyższej stosunkowo liczbie wychodźstwa w grupach rodzinnych oraz dziewcząt i dzieci.

To też liczby względne emigrujących kobiet, szczególnie zaś niewiast zdatnych do prowadzenia gospodarstwa domowego i pielęgnowania dzieci, są bardzo wysokie. Ten fakt jest wyrazem postępującej odbudowy ognisk rodzinnych na obczyźnie.

Donioślejsze jednak od zmian w składzie emigracji pod względem płci i wieku znaczenie ma zauważona w ostatnich latach zmiana w układzie zawodowym wychodźstwa.

Włoska emigracja składała się dawniej z niewykwalifikowanych parjasów, z ludzi podejmujących się najniższej nadziennej pracy. Emigrant włoski szedł w świat, aby zastąpić murzynów na łanach i w kopalniach nowych krajów. Dzisiaj Włoch jest poszukiwany na obczyźnie jako specjalista w pewnych działach pracy i do najtrudniejszych przedsięwzięć kolonizacyjnych.

W tych warunkach przeważa dzisiaj emigracja przedsiębiorczych rolników i rękodzielników technicznie wyszkolonych w najróżnorodniejszych zawodach. Zupełnie zanikła emigracja tłumów ciemnych i nastraszonych, niewykwalifikowanych, które na obczyźnie stanowiły pokaz społecznego niedorozwoju Włoch, a ich miejsce zajęła emigracja o nieskończenie wyższym napięciu życiowym, — przednia straż wzrastającego prestige'u narodowego.

Lecz ileż trudności musiano przezwyciężyć, ileż wrogich zakusów zwalczyć, aby osiągnąć rezultat, który dzisiaj słusznie napełnia nas dumą!

To zagadnienie było najeżone trudnościami z powodu stosunków społecznych w kraju, zwłaszcza na południu, oraz z powodu rozbieżnych wymagań prawnych i socjalnych, jakie stawiały kraje imigracyjne. Było trzeba z wysiłkiem kształcić naszą siłę roboczą do emigracji i dokonywać selekcji wśród niej; było trzeba poszukiwać dla niej terenów odpływu, i to w taki sposób, aby nie narażać interesów warstw pracujących w krajach imigracyjnych; roztaczać opiekę coraz ściślejszą nad emigrantem w kraju ojczystym, w czasie przejazdu, przy wylądowaniu i podczas pobytu w nowym kraju. Wreszcie należało nadać należytą wartość jego pracy, poprostu ją zwaloryzować i do tego celu przysposobić specjalną organizację oraz rozległe ustawodawstwo i przezorną dyplomację emigracyjną, działającą przez stosunki, umowy i traktaty.

Podstawy tej różnolitej działalności znajdują się już w zarodku w ustawie emigracyjnej z roku 1901. Trzeba jednak było różniczkować ją i rozwinąć.

Akcja państwa uwydatniała się do r. 1913 w dziedzinie emigracji zamorskiej, choćby dlatego, że ustawa z roku 1901 prawie wyłącznie uwzględniała tę odmianę emigracji. W tym okresie odbywały się pracowite rokowania w sprawie umów i przewozów zbiorowych do krajów zamorskich, przede wszystkim do Wenezueli, Brazylii, Argentyny i Afryki północnej. Lecz później zaszła konieczność zajmowania się coraz liczniejszym wychodźstwem robotniczym do Francji, Szwajcarji i Niemiec.

Z żywym zadowoleniem mogę podnieść, że w roku 1911 doprowadziłem do stworzenia w Medjolanie urzędu pomocniczego, który dał początek opiece nad emigracją kontynentalną.

Ustawa z roku 1913 (Nr. 1075) stanowi doniosły krok w ustawodawstwie emigracyjnym, zwłaszcza w kierunku bardziej rozległego, a zarazem bardziej ścisłego ujęcia pod względem prawniczym zagadnienia emigracyjnego. Myśl przewodnią tej ustawy stanowi to, że nikt nie może wywozić zagranicę albo sprowadzać robotników włoskich w celach zarobkowych bez upoważnienia komisarjatu emigracyjnego. Takie pozwolenie zaś nikomu nie może być udzielone bez należytego kontraktu najmu pracy.

Odtąd emigracja robotnika włoskiego nie jest traktowana przez państwo jako czyn o charakterze prywatno - prawnym,

jako umowa istniejąca tylko między emigrantem - pracownikiem. i przedsiębiorcą obcym, lecz jako siła narodowa, jako bogactwo narodowe; jeżeli to bogactwo ma być oddane na wzmożenie wytwórczość w innych krajach, to winno mieć gwarancje kontraktowe, zabezpieczone zatrudnienie i opiekę prawa krajowego taką samą, jaka przysługuje robotnikom miejscowym.

W tych poczynaniach zaznacza się już linja tej międzynarodowej polityki emigracyjnej, której narzędziem jest kontrakt pracy, jaki miałem szczęście zawrzeć po raz pierwszy z Francją w roku 1916-ym.

W tym roku sąsiednia republika odczuwała z powodu konieczności wojennych naglącą potrzebę sprowadzenia silnych kontyngentów robotniczych z Włoch. W tych warunkach doszło do rokowań z ministrem dla wyrobu amunicji, Thomasem, obecnie dyrektorem międzynarodowego biura pracy; Włochy zgodziły się na odstąpienie swych rąk roboczych, otrzymując wzamian znaczne ulepszenia pod względem gospodarczego traktowania tych emigrantów, łącznie z uznaniem człowieka jako czynnika produkcji. Przyznano nam poniekąd współdziałanie we francuskiej wytwórczości węgla pod formą pewnego przydziału węgla francuskiego; francuskie kopalnie węglowe miały go dostarczać rządowi włoskiemu po cenach francuskich, stosownie do każdego dnia pracy robotników włoskich w kopalniach francuskich; równocześnie przyznano nam przydział fosfatów z Afryki północnej oraz amunicji wyrabianej w fabrykach francuskich.

Jestem skłonny przyznać tej umowie przełomowe znaczenie w historii ludzkich wędrówek za pracą. Oznacza ona koniec stosunku czysto prywatno - prawnego między emigrantem i pracodawcą i stanowi pierwszy przykład kooperacji sił wszystkich narodów w nowoczesnej wytwórczości.

Zaostrzone nacjonalizmy powojenne przerwały pochód i rozwój w kierunku tej formy międzynarodowej współpracy gospodarczej. Lecz są idee, które powracają, tak samo jak powracają istotne potrzeby produkcji światowej. Dzisiaj przygotowuje się międzynarodową konferencję gospodarczą i międzynarodową organizację produkcji oraz wymiany pracy międzynarodowej. Włochom przypada zaszczyt, że i tutaj przewidywały przyszłość we właściwym czasie.

Włoska polityka, kierująca się zasadą doboru i waloryzacji

wychodźstwa, zakreślona w okresie pełnej wolności emigracyjnej, wymagała z konieczności w okresie ograniczeń powojennych także równorzędnych ograniczeń ruchu pracowników do krajów, dotkniętych kryzysem ekonomicznym.

Powstała więc konieczność uregulowania wychodźstwa według surowych zasad, zgodnie z postanowieniami immigracyjnymi innych krajów, aby nie dopuszczać do zbyt dużych wydatków i rozczarowań w razie niedopuszczenia emigranta do kraju immigracyjnego. Do tego celu nadawała się doskonale wytworzona już dawniej organizacja przygotowawcza, dyscyplina i reglamentacja całej emigracji. Taka organizacja, jakkolwiek w ostatnich latach ulegała stałym udoskonaleniom przy możliwym poparciu przewidywanej polityki rządu i jej kierownika, została co do swoich wytycznych bezpośrednich ściśle włączona do ogólnej polityki zagranicznej.

Ten rozwój zawdzięczamy szczęśliwej zbieżności interesów; organy odpowiedzialne za politykę emigracyjną przewidywały i przygotowały go wbrew krótkowzrocznym sprzeciwom, idącym od wewnątrz. Dzięki tym czynnikom jedynie Włochy ze wszystkich krajów emigracyjnych znalazły dostateczne rynki zbytu dla 400.000 emigrantów rocznie, jakkolwiek w gospodarce światowej i na rynkach pracy po wojnie nastąpił zupełny rozstrój.

Włoska polityka emigracyjna przystąpiła odważnie do walki z nowymi trudnościami, a nawet skorzystała z nich, aby udoskonalic środki i sposoby swej działalności.

Obecna ewolucja idzie według skoordynowanego planu i następujących zasad:

1. Uświadamianie wychodźcy przy pomocy rozpowszechnianych publikacji i wiadomości już w kraju ojczystym; inicjatywa, zmierzająca do selekcji wychodźców przy pomocy gruntownego przygotowania moralnego, kulturalnego i zawodowego. To zadanie spełniają wędrowni instruktorzy i szkoły zawodowe dla wychodźców.

2. Badanie warunków na rynkach pracy w celu wyszukania zagranicą wolnych i pojemnych rynków pracy dla emigrantów.

3. Opieka i poparcie ekonomiczne, materialne i sanitarne w portach, na punktach granicznych, podczas przejazdu i przy wylądowaniu.

4. Piecza o pomieszczenie emigrantów zagranicą i walory-

zację ekonomiczną ich pracy przy pomocy kontraktów pracy, zastrzegających jednakowe traktowanie z krajowcami.

5. Badanie warunków kolonizacyjnych oraz inicjatywa w tej dziedzinie, udostępnienie kredytów na osadnictwo zespołów gospodarczo i technicznie przygotowanych.

6. Akcja dyplomatyczna w celu przygotowania na obczyźnie atmosfery odpowiedniej do zużytkowania celowego napływowej pracy przez zawieranie wzajemnych umów i traktatów emigracyjnych przy poparciu czynnej interwencji międzypaństwowej organizacji opieki nad pracą.

7. Utrzymywanie kontaktu z życiem zbiorowisk włoskich na obczyźnie i podtrzymywanie wzajemnej solidarności między nimi i krajem ojczystym.

Gospodarczy kryzys powojenny wytworzył sytuację, która zmuszała nas wyzyskiwać dla naszych celów wszelkie możliwości zbytu pracy; lecz równocześnie trzeba było dbać o to, aby nasi robotnicy nie gromadzili się na rynkach pracy już przeciążonych i nie wywoływali wrogich nastrojów wśród krajowych robotników.

Po wojnie przekonywaliśmy się coraz wyraźniej, że musimy bezzwłocznie przystąpić do usprawniania i przystosowywania naszego żywołu wychodźczego, zgodnie z wymogami krajów obcych. Obecnie, i to zdaje się na zawsze, skończyła się emigracja masowa. Na rynki pracy, zamknięte albo ściśnione, musi przyjść nasz robotnik uświadomiony odpowiednio co do warunków, jakie go oczekują.

Aby podnieść poziom gospodarczy i poczucie godności wśród ludności, opuszczającej kraj, utworzyliśmy w każdej prowincji ruchomą katedrę dla uświadamiania emigrantów; w każdej gminie emigrant może być należycie przygotowany przed wyjazdem i następnie znaleźć opiekę organów wyspecjalizowanych w tej pracy. Już od roku 1921 rozwija się plan istotnego kształcenia emigranta. Zaczątki tej pracy przeniesiono do szkół dla analfabetów i obecnie zmierza się do kształcenia nauczycieli dla tych szkół. Potem przeszliśmy do nauczania techniczno - zawodowego, tworząc kursy, na których szkoli się pośpiesznie niewykwalifikowanych robotników na robotników wyspecjalizowanych w zawodach wyższej kategorii i lepiej opłacanych.

Oprócz 200 kursów w różnych okolicach półwyspu, szczególnie zaś tam, gdzie nie zanikła świetna tradycja rzemiosła śred-

niowiecznego, dzisiaj pracujemy nad wyszkoleniem zawodowców przemysłowych (cemenciarzy, murarzy, rzeźbiarzy, robotników ziemnych, brukarzy, górników, cieśli, stolarzy, sztukatorów, dekoratorów, meblarzy i t. p.) jak niemniej jak i rolnych (uprawa mechaniczna, uprawa winnic, owocarstwo i kwiaciarstwo). Poza tym kształcimy personel kierowniczy i kolonizacyjny, do czego służą wykłady dla kierowników większych majątków i kolonij, przezco poniekąd formuje się sztab generalny naszej emigracji kolonizacyjnej.

Z tych kadrów rekrutowaliśmy pracowników odbudowy na zniszczonych obszarach Francji, gdzie wykazali oni w całej pełni wybitne zdolności techniczne i twórcze włoskiego robotnika budowlanego.

Nasza tendencja do zwaloryzowania pracy emigranta opiera się nietylko na wyszkoleniu ogólnem i zawodowem, lecz także na doborze emigrantów, wykonywanym przy pomocy udoskonalonego aparatu w stacjach opieki, w portach i na punktach granicznych.

Już ustawa z roku 1901 przewidywała (jakkolwiek tylko w zarodku) domy opieki i pomocy dla emigrantów przy opuszczaniu kraju w portach i na granicach. Lecz tutaj były do zwalczania znaczne sprzeciwy. Dzisiaj urzeczywistniono te zamierzenia dzięki energii Mussoliniego. W Neapolu powstaje nowoczesna stacja dla emigrantów, oprócz drugiej już istniejącej w Bardonnacchia, tworzy się analogiczne stacje po naszych większych portach.

Szczególną pieczę poświęca się opiece sanitarnej nad wychodźcą; bezpośrednia selekcja w kraju wychodźczym ma niepospolite znaczenie, ponieważ przeciwdziała zakusom prohibicyjnym krajów imigracyjnych.

W naszych stacjach opieki, zwiedzanych dzisiaj i podziwianych przez hygienistów i badaczy krajów emigracyjnych, opieka nad emigrantem odpowiada najwyższym wymaganiom nowożytnym; możemy się poszczycić, że w wyniku tej pracy odrzucają kraje imigracyjne znacznie mniejszy procent naszych emigrantów, niż innych.

W ogólnym rozstroju rynków pracy nie wystarczało mieć emigrantów przygotowanych zawodowo i starannie wysortowanych. Wprawdzie był to jeden z warunków uzyskania łatwiejszego zatrudnienia na obczyźnie, lecz należało zdobyć rynki zbytu w warunkach gospodarczo korzystnych, co bezpośrednio po wojnie nie było łatwe, jak zresztą i dzisiaj bynajmniej nie jest to łatwym.

Bezwłocznie po wojnie dokonywano badań na cudzoziemskich rynkach pracy, aby ustalić ich ewentualną pojemność. Na przygotowanym gruncie tych dorywczych badań zbudowano rodzaj stałego obserwatorium, przy pomocy którego urząd centralny dzień po dniu jest informowany o rozporządzalnej obfitości rąk pracy wewnątrz kraju i możliwościach zatrudnienia na obczyźnie. W ten sposób komisariat emigracyjny stał się organem umieszczenia naszej pracy zagranicą. Dzięki też temu udaje nam się regulować emigrację w sposób najużyteczniejszy dla wewnętrznego rynku pracy i dla obcych rynków. Napływ naszych robotników nie powoduje obniżania poziomu życiowego robotników miejscowych, lecz jest raczej czynnikiem podnoszenia warunków pracy robotników miejscowych.

Tutaj uwydatnia się idea przewodnia włoskiej polityki emigracyjnej; jest to polityka świadoma celu, która uwzględnia potrzeby narodowe i umie je w wyrozumowanym planie przystosować do konieczności międzynarodowej współpracy.

Chodzi o to, aby umożliwić wyjazd jak największej liczby osób, nie dających się zużytkować w kraju ojczystym, ale mimo to utrzymać ten wywóz w ramach pojemności krajów emigracyjnych. Wyszkolenie zawodowe, umowy pracy z prywatnymi przedsiębiorstwami i pilna obserwacja rynków zagranicznych z tendencją, aby nie przeoczyć żadnej możliwości i okazji zatrudnienia, odpowiadają interesom narodowym, a równocześnie stanowią przyczynek do organizacji wytwórczości światowej.

Obecnie według ogólnego poglądu wyłania się potrzeba zorganizowania poparcia dla naszej emigracji przy pomocy kapitałów przede wszystkim włoskich; należy tworzyć osadnictwo i przedsiębiorstwa kolonizacyjne i zainteresować dla tego przedsiębiorstwa bezpośrednio naszych kapitalistów oraz zapewnić mu w miarę możliwości współdziałanie gospodarcze państwa.

Komisariat emigracyjny rozpoczął energicznie początkowe badania w tej dziedzinie i przystąpił do urzeczywistnienia odpowiednio przygotowanych eksperymentów kolonizacyjnych. Jest to rodzaj działalności dosyć trudny, a jednakowoż niezbędny w obecnej fazie naszej polityki emigracyjnej. Jeżeli pewnego dnia wyłoni się konieczność ekspansji zagranicą, to będzie można ją podjąć dzięki odpowiednio wykończonym planom kolonizacyjnym.

Szczęśliwa inicjatywa Mussoliniego dostarczyła środków na przygotowanie tej polityki finansowej i na utworzenie „Instytutu kredytowego dla pracy włoskiej” na obczyźnie, mającego za zadanie użyć oszczędności na cele przedsiębiorstw kolonizacyjnych zagranicą.

Zadania nowego instytutu zostały zakresłone przez prezesa Rady Ministrów w tej formie:

„Postawić — zgodnie z dawną lecz żywą tradycją kolonizacyjną — na miejsce emigracji chaotycznej, emigrację ludzi dumnych z siły użyźniającej, własnej pracy; wspomagać tych skromnych i dzielnych pionierów włoskich współpracą techników włoskich i kapitałami włoskimi czerpanymi częściowo z oszczędności samych emigrantów; dążyć do tego, aby owoce pracy włoskiej nie przyczyniały się do wzbogacenia cudzoziemców, lecz aby stały się siłą rozpędową pokojowej ekspansji moralnej i gospodarczej ojczyzny, a zarazem, aby oszczędności te były najzupełniej zabezpieczone”.

Inicjatywa premiera została już uwieńczona najpomyślniejszymi wynikami.

Prestige naszej emigracji i nasz prestige narodowy wzrosną w wysokiej mierze, skoro nadwyżka naszej ludności będzie się udawać tam, gdzie wszystkie wysiłki będą odpowiednio zużyte dla wzmożenia naszej zdolności wytwórczej i skoro nasz tradycyjny pęd emigracyjny będzie zaspokojony.

Włochy, zawierając w roku 1904 traktat z Francją, dały przykład, za którym poszło wiele innych wzajemnych traktatów opieki nad emigrantami. W przeciągu lat 25 zbudowano system organiczny gwarancji międzynarodowych, dzięki którym nasz robotnik ma zabezpieczone na obczyźnie traktowanie odpowiadające jego znaczeniu, jego przygotowaniu i współdziałowi jego w postępie poszczególnych gospodarstw narodowych. Od umowy najmu pracy przeszliśmy w powolnych i trudnych wysiłkach do traktatu integralnego.

Stworzyliśmy również wzór dla innych zawierając traktat z Francją w roku 1919, który dotychczas jest pierwszym tego rodzaju, choćby dlatego, że zawiera klauzule, jakich inne kraje emigracyjne nie mogły uzyskać.

Liczne ogólne umowy i klauzule specjalne o emigracji i pracy łączą Włochy z innymi państwami; te państwa uznają dzisiaj

Włochy za kraj posiadający najwydatniejszą organizację dla osiągnięcia gwarancji międzynarodowych i rozwiązywania zagadnień emigracyjnych.

Historyczne uświęcenie tych wyników stanowi zwołanie przez rząd włoski wielkiej konferencji międzynarodowej w maju r. 1924, na której zjawili się reprezentanci krajów emigracyjnych i imigracyjnych. Rezolucje uchwalone przez konferencję rzymską przy udziale 59 rządów odbijają się coraz silniej w opinii publicznej i w ustawodawstwach cudzoziemskich oraz w działalności międzynarodowych instytucyj oficjalnych.

Kraje emigracyjne i imigracyjne nie mogą zarówno w swem ustawodawstwie, jak też w stosunkach wzajemnych pomijać wyników prac, dokonanych w Rzymie w przeciągu 25 lat pracy i uporczywych wysiłków w dążeniu do zabezpieczenia wychodźcom pomocy i celowo zorganizowanej opieki. W deklaracji zasad, obejmującej wszechstronnie zawile zagadnienia wychodźstwa, a którą to deklarację uchwaliła wielka konferencja międzynarodowa na wniosek Włoch, osiągnęła włoska polityka wychodźcza uznanie światowe.

S. E. De Michelis.

Wychodztwo, a opieka konsularna.

Pour un pays ayant une émigration nombreuse, comme la Pologne, la question de l'assistance consulaire présente la plus haute importance. L'Italie, se trouvant dans les conditions analogues, a développé avec une sollicitude toute particulière l'oeuvre de la protection et de l'assistance aux émigrés, qui est exercée intensivement tout aussi bien par l'appareil central du ministère des affaires étrangères que par les organes exécutifs de celui-ci.

La loi polonaise sur l'organisation des consulats définit aussi minutieusement les devoirs des consuls dans le domaine de l'assistance administrative par égard aux citoyens polonais à l'étranger.

Auprès de l'Ambassade de Pologne à Paris et de la Légation de Pologne à Berlin existent, en outre, des postes de conseillers d'émigration, dont les fonctions consistent avant tout dans l'étude et l'examen des conditions économiques du pays d'immigration et des changements sur le marché du travail, ainsi que dans le contrôle sur l'ensemble des travaux des consuls dans le domaine de l'émigration et de l'immigration.

L'organisation du service consulaire polonais a donc un caractère nettement social. Tout le travail pratique est concentré entre les mains des consuls, sans disperser les affaires du domaine de l'assistance sociale dans les offices spéciaux. L'expérience a démontré aussi, que l'action sociale des postes à l'étranger n'est féconde que si elle s'appuie sur la base d'une bonne administration.

Dla państwa takiego, jak Polska, o licznej emigracji, doniosłe znaczenie posiada sprawa opieki konsularnej.

Konsulaty należą do instytucyj, początkami swoimi sięgających czasów starożytnych i są dawniejsze, niż przedstawicielstwa dyplomatyczne.

Już w starożytnych Atenach cudzoziemcy musieli mieć obywatela ateńskiego, jako patrona, który reprezentował ich w procesach i wogóle w sprawach publicznych i prywatnych. Niektóre państwa Hellady ustanowiły w obcych państwach tamtejszych obywateli celem obrony swoich interesów; zwali się ci przedstawiciele „proxenoi”. Sparta wysyłała w tym charakterze swoich własnych obywateli. Obowiązki owych „proxenoi” polegały na ochronie praw obywateli państwa wysyłającego, między innymi i na opiece nad spadkami.

W wiekach średnich pojawia się nazwa konsulów dla oznaczenia urzędów, wysyłanych przez niektóre państwa do zamorskich portów celem obrony interesów handlowych i nawigacyjnych. Byli to t. zw. *consuls d'outre mer*. — Instytucja konsulów rozwinęła się zwłaszcza po wojnach krzyżowych dla opieki nad handlem państw europejskich i wogóle ich obywatelami na Wschodzie.

Z chwilą rozpowszechnienia się — od czasu pokoju Westfalskiego — stałych poselstw rola konsulatów została uszczuplona i ograniczona głównie do spraw opieki nad handlem; obrona praw i interesów obywateli wogóle przeszła raczej do poselstw. — Dopiero w ciągu 19-go i obecnego stulecia zakres kompetencji konsulatów począł się szybko rozszerzać, obejmując dziedzinę coraz szerzej pojmowanej opieki nad obywatelami własnymi na obczyźnie ¹⁾ i przejmując część dotychczasowych funkcji posłów przyczem w konsekwencji tego rozwoju instytucja konsulów honorowych stawiała się coraz bardziej anachronizmem i była w cień usuwana przez zawodowo wyszkolonych i w sposób stały wynagradzanych urzędników etatowych, t. zw. „*Consuls de carrière*”.

Podział funkcji między posłem, a konsulem wytworzył się dzisiaj w ten sposób, że poseł jest przedstawicielem całokształtu interesów politycznych państwa, akredytowanym przy rządzie obcym, konsul zaś jest urzędnikiem delegowanym przez rząd swego państwa do obcego kraju celem obrony praw i interesów

1) Znany podręcznik de Clercq'a — *Guide Pratique des Consuls*, Paryż 1898 r., ujmuje jeszcze w sposób dość ciasny rolę konsulów, formując ją (na str. 1-ej) w słowach następujących: „*Les consuls sont des agents du gouvernement chargés de protéger à l'étranger le commerce et la navigation de leurs nationaux*”.

własnych obywateli, oraz wykonywania względem nich funkcji administracyjnych i sądowych w zakresie, przewidzianym przez ustawy zarówno państwa wysyłającego, jak przyjmującego. Fakt przebywania na obcym terytorjum urzędnika, działającego w imieniu władz innego państwa, jest właściwie sprzeczny z zasadą suwerenności państwowej i dlatego potrzebne jest specjalne przyzwolenie państwa przyjmującego na wykonywanie zasadniczo funkcji konsularnych, t. zw. *exequatur*. — Pozatem działalność konsula nie może stać w sprzeczności z ustawami i przepisami miejscowymi i musi obracać się wyłącznie w granicach, dopuszczonych przez prawo państwa przyjmującego. — Niejednokrotnie umowy specjalne regulują zakres działania konsulów, tudzież warunki ich pracy. To ostatnie dotyczy t. zw. praw i przywilejów konsularnych, albowiem sama natura rzeczy, płynąca z faktu wykonywania czynności urzędowych na obcym terytorjum zmusza do zapewnienia konsulowi odpowiedniej niezawisłości względem władz kraju przyjmującego. Znajduje to swój wyraz w ograniczeniu do wypadków zbrodni jedynie prawa aresztowania konsula, nietykalności archiwów i dokumentów konsularnych, oraz wolności od niektórych ciężarów państwowych. —

Celem wykonywania swych funkcji konsul ma prawo znosić się z władzami lokalnymi swego okręgu urzędowania; natomiast nie przysługuje mu prawo zwracania się do władz centralnych, z którymi styczność ma tylko poseł za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych kraju przyjmującego; konsul może zwracać się do ministra spraw zagranicznych jedynie w wypadku nieistnienia poselstwa.

W dzisiejszym stanie rzeczy konsul jest przedstawicielem wszelkich gałęzi władz państwowych w myśl zasady t. zw. zespolenia władz, niezmiernie doniosłej i wręcz niezbędnej na terenie obcym nie tylko ze względów oszczędnościowych, ale i koniecznej jednolitości frontu wobec obcych.

Wzorem i podstawą współczesnego ustawodawstwa konsularnego jest organizacja francuska z r. 1833. Kompetencję służby konsularnej regulują ustawy i przepisy różnych państw naogół w sposób mało od siebie wzajem odbiegający. W praktyce jednakowoż zarysowują się różnice poważniejsze, co łatwo zrozumieć, zważywszy, jak różnorodne mają interesy i zadania poszczególne państwa na terenie polityki zagranicznej. Rzecz

jasna, iż państwo takie, jak np. Holandja, o nader rozwiniętym handlu zagranicznym, żegludze i silnie zaakcentowanej ekspansji gospodarczej, troszczyć się będzie przede wszystkim o interesy tego handlu, co wyraz swój znajdzie w kładzeniu szczególnego nacisku na raporty handlowe konsulów, na rozwój działania morskiego w pracach konsulów, opiekę nad marynarzami, stosunek konsula do kapitanów statków i ich załóg, morskie sądownictwo rozjemcze i t. p.

Norwegja, ten stosunkowo najbardziej żeglarski kraj na świecie, wśród zadań konsulów na pierwszym miejscu stawia opiekę nad żeglugą. Przedstawiciele norwescy zagranicą czuwać mają nad tem, aby okręty norweskie korzystały ze wszystkich przywilejów, do których mają prawo na podstawie traktatów i ustaw i okazywać kapitanom okrętów pomoc we wszelkich sporach z władzami i kupcami kraju przyjmującego i dbać o potrzebę załóg okrętowych. W szczególności winni konsulowie czuwać nad tem, żeby stosunki między kapitanem, a załogą były zgodne z ustawami i przepisami, np. odnośnie pożywienia i higieny na pokładzie, płac i t. p. W dziedzinie żeglugi Norwegja jest wielkiem mocarstwem — jak jest powiedziane w pracach komisji, powołanej w r. 1920 do reorganizacji służby zagranicznej w Norwegji — i nie można, ani nie wolno cofnąć się przed wydatkami, jakie będą niezbędne, aby przedstawiciele zagranicą mogli czuwać w sposób skuteczny nad poważnymi interesami kraju w tej dziedzinie.

• Na drugim dopiero miejscu po żegludze i w sposób bardziej sumaryczny stawia wspomniana komisja w szeregu zadań przedstawiciele norweskich zagranicą troskę o interesy wogóle obywateli norweskich, zamieszkujących dany kraj, nadmieniając przytem notabene, iż poprzednio było to głównie zadaniem konsulów jednak od jakich lat dwudziestu coraz bardziej wymaga się interwencji poselstw w tej materji.

Państwa, w których istnieje silny napływ przychodźców, jak Stany Zjednoczone, lub Francja, poświęcają w swej organizacji konsularnej baczną uwagę zagadnieniu selekcji przybyszów drogą śledzenia zmian na rynkach pracy, stosowania odpowiedniej polityki wizowej, dokonywania kontroli sanitarnej i silnego nawet ingerowania w dziedzinie zawierania kontraktów pracy.

Natomiast państwo tak typowo emigracyjne, jak Włochy, rozwinęło szczególnie dział opieki nad wychodźcami w drodze do kraju przeznaczenia i na obczyźnie, pryncypem rozwój ten objął zarówno aparat centralny ministerjum spraw zagranicznych, jak i organy wykonawcze zagranicą.

W związku z odmiennem położeniem i odmiennymi zadaniami na polu opieki konsularnej państw immigracyjnych i państw emigracyjnych zaznaczyła się w ostatnich czasach dość wyraźna rozbieżność w ujmowaniu zagadnienia rozciągłości opieki konsularnej. Podczas gdy państwa immigracyjne nawet za cenę uszczuplenia zakresu działania własnych konsulów dążą do możliwego ograniczenia kompetencji konsulów u siebie, co, między innymi, znajduje wyraz w niechęci do wiązania się traktatami międzynarodowymi w dziedzinie opieki konsularnej, państwa emigracyjne odwrotnie — mają tendencję do zwiększenia dziedziny pracy swoich konsulów przy rozszerzaniu sieci traktatów, z koniecznym wówczas równoważnikiem obszerniejszych kompetencji konsulów obcych u siebie.

Znawca spraw emigracyjnych we Francji, członek Rady Narodowej do spraw robotniczych, Wyższej Rady Rolniczej, rzeczoznawca przy Stałym Komitecie Emigracyjnym Międzynarodowego Biura Pracy, doradca techniczny francuski na konferencji międzynarodowej emigracyjnej w Rzymie, Marcell Paon, w książce, wydanej w r. 1926 w Paryżu pod tytułem „L'Immigration en France”, poświęca również szereg uwag zagadnieniu uprawnień konsulów, wypowiadając się w duchu ograniczeń kompetencji konsularnej. Jest on mianowicie zdania, iż opieka nad przychodźstwem we Francji powinna się koncentrować li tylko w urzędach francuskich; rozszerzenia dotychczasowych uprawnień konsulów dopuszczać nie należy, a rola attaché's emigracyjnych winna się ograniczać do badań problematów wychodźczych w celach wyłącznie informacyjnych.

Zadania konsulów polskich ustala Ustawa z dn. 11 listopada r. 1924 o Organizacji Konsulatów i czynnościach Konsulów¹⁾ w art. 1 w sposób następujący: „Zadaniem konsulów jest obrona interesów gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej, opieka nad obywatelami polskimi zagranicą i czuwanie nad wy-

1) Dziennik Ust. Rz. P. № 103 z r. 1924 poz. 944.

konaniem umów międzynarodowych”. Na pierwszym miejscu, jak widzimy, jest tu umieszczona troska o interes gospodarczy publiczny, a na drugim — opieka nad obywatelami wogóle bez specjalnego podkreślenia interesów kupców i żeglarzy, jak to się spotyka w starszych ustawach i regulaminach wielu państw.

Dalsze artykuły określają bardziej szczegółowo sprawy opieki nad obywatelami. Art. 15 mianowicie głosi: „Konsulowie obowiązani są bronić praw, mienia interesów obywateli polskich oraz udzielać im rad i pomocy, stosując się do praw i zwyczajów państw, w których urzędują. Konsulowie winni również czuwać nad tem, ażeby obywatelom polskim nie czyniono przeszkód w korzystaniu z praw, ulg i przywilejów, przyznanych przez miejscowe ustawy i zwyczaje, oraz przez umowy międzynarodowe”. Art. 17 mówi o udzielaniu przez Konsulów w razie potrzeby zapomóg i pożyczek obywatelom polskim. Art. 20 brzmi: „Konsulowie obowiązani są zwracać szczególną uwagę na polską imigrację stałą i sezonową na terytorjum swego okręgu, oraz na reemigrację do Polski i informować władze polskie o przebiegu imigracji i reemigracji”. — Z szeregu innych czynności Konsulów o charakterze administracyjnym i sądowym, wyłuszczone w art. 16—21 ustawy na szczególną uwagę zasługuje ze względów praktycznych pp. 6 i 7 art. 18, a zwłaszcza ten ostatni. Brzmia one: konsulowie”; 6. pełnią funkcję sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych i pieczy (opieki, kurateli i t. d.) nad obywatelami polskimi; zakres i sposób wykonania tych czynności określają rozporządzenia; 7, w sprawach spadków, znajdujących się w ich okręgu, są Konsulowie upoważnieni z mocy samego prawa zastępować osoby, uprawnione do spadku, o ile osoby te są nieobecne i nie ustanowiły zastępców, a są obywatelami polskimi”.

W ścisłej łączności znajdują się ze służbą konsularną i dyplomatyczną, a nawet wchodzą w skład tej ostatniej placówki radców emigracyjnych, istniejące na podstawie Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej i Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 22 marca 1923 r.¹⁾ Urzędników tych mianuje Minister Spraw Zagranicznych na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej przy przedstawicielstwach dyplomatycznych w kra-

1) Dz. Urz. S. Z. Nr. 5, poz. 56.

jach, uznanych przez Urząd Emigracyjny za szczególnie ważne dla emigracji. Radcowie Emigracyjni podlegają kierownikom placówek dyplomatycznych. Kompetencje Konsulów i Radców Emigracyjnych w dziedzinie emigracji są podzielone w ten sposób, że do Konsulatu należy strona praktyczna opieki, a więc a) udzielanie pomocy w organizowaniu pośrednictwa pracy, związków zawodowych, stowarzyszeń oświatowo - kulturalnych, zgodnie z instrukcjami, otrzymywanymi od Poselstwa, b) utrzymanie stałego kontaktu z wychodźcami z Polski i udzielanie im wszelkich porad w sprawach, dotyczących prawodawstwa społecznego, kontraktów najmu, ubezpieczeń i sporów z pracodawcami, c) stwierdzanie w interesie wychodźców oraz ich rodzin stanu faktycznego w razie nieszczęśliwego wypadku, zbieranie wszelkich zeznań świadków oraz dowodów, potrzebnych do wszczęcia lub popierania sprawy odszkodowań oraz udzielanie wychodźcom pomocy prawnej, d) organizowanie, gdzie się tego okaże potrzeba, przesyłek oszczędności emigrantów do kraju” (art. 2 Rozporządzenia). —

Natomiast do Radców Emigracyjnych należy cały zakres spraw o charakterze zasadniczym emigracyjno - politycznym a nie wymagającym z reguły zetknięcia się bezpośrednio z życiem wychodźcy, jako to:

1. Funkcje obserwacyjne: a) badanie warunków gospodarczych kraju imigracyjnego i zmian na rynku pracy; b) ruchu emigracyjnego innych narodowości, zbieranie danych statystycznych, dotyczących ruchu emigracyjnego wogóle, płac, czasu pracy, stopy życia, wreszcie notowanie wszelkich faktów, mających, lub mogących mieć styczność z życiem emigracji polskiej; c) badanie sposobu traktowania przez przedsiębiorstwa okrętowe wychodźców, przyjeżdżających, lub wracających do kraju.

2. Funkcje informacyjne: a) przesyłanie do Urzędu Emigracyjnego miesięcznych i rocznych sprawozdań, dotyczących całokształtu spraw wychodźczych w kraju urzędowania Rady Emigracyjnego; b) informowanie społeczeństwa, zainteresowanych władz kraju imigracyjnego oraz miejscowych pracodawców o warunkach wychodźstwa polskiego.

3. Funkcje wykonawcze: do których należy wypełnianie zleceń krajowych władz centralnych, lub też podejmowanie własnej inicjatywy, wreszcie wszelkie interwencje w sprawach

natury zasadniczej, oraz w obronie interesów zbiorowych u władz centralnych kraju emigracyjnego.

4. Funkcje nadzorcze: do Rady Emigracyjnej należy ogólne kierownictwo polityki wychodźczej. Radca Emigracyjny z ramienia Posła wykonywa nadzór nad całokształtem pracy w dziedzinie emigracji i reemigracji. W tym zakresie informuje on stale Konsulów o ogólnej linii polityki wychodźczej, w poszczególnych zaś wypadkach udziela im odpowiednich instrukcji. Na żądanie Rady Emigracyjnego Konsulowie winni mu dostarczać wszelkich informacji w zakresie spraw wychodźczych, dotyczących ich okręgu konsularnego.

5. Funkcje normatywne: a) piecza nad wypełnianiem warunków obowiązujących umów i układów, dotyczących spraw wychodźczych oraz ramowych kontraktów najmu, a także nad stosowaniem do emigrantów polskich praw i przepisów miejscowych, interwencja u władz centralnych w tych sprawach, tudzież projektowanie zmian w umowach i układach, oraz ramowych kontraktach najmu; b) kontrola wykonywania warunków koncesyjnych przez licencjonowane w Polsce przedsiębiorstwo okrętowe, oraz stawianie wniosków co do zmiany warunków koncesyjnych". (tenże art. 2 Rozp.).

Naogół, jak widać z powyższego, Radcowie Emigracyjni są rzeczoznawcami od spraw wychodźczych w przedstawicielstwach dyplomatycznych i doradcami, tudzież jeneralnymi referentami kierowników tych przedstawicielstw z ramienia których i pod których autorytetem występują oni nazewnątrz. Do tego ostatniego ich charakteru odnosi się art. 3 cytowanego wyżej Rozporządzenia, który brzmi wyraźnie: „Wszystkie akta natury zasadniczej, wysyłane do krajowych władz centralnych i do władz miejscowych, oraz instrukcje dla Konsulów winny być podpisane przez Posła, — Poseł może upoważnić Radcę Emigracyjnego do podpisywania niektórych aktów w jego zastępstwie”.

W chwili obecnej istnieją dwie placówki Radców Emigracyjnych — w Ambasadzie w Paryżu i w Poselstwie w Berlinie.

Sieć polskich urzędów Konsularnych przedstawia się obecnie, jak następuje:

ARGENTYNA — Buenos - Aires — Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P.

- AUSTRJA — Wiedeń — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- BELGJA — Bruksela — Konsulat Generalny Honor. etatyzowany.
- „ — Antwerpja — Konsulat.
- BRAZYLJA — Rio - de - Janeiro — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- BULGARJA — Sofja — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- CHINY (Mandzurja) — Charbin — Delegatura Rz.P.
- CZECHOSŁOWACJA — Praga — Konsulat
- „ „ — Brastislava — Konsulat
- „ „ — Koszyce — Agencja Konsularna
- „ „ — Morawska Ostrawa — Konsulat.
- DANJA — Kopenhaga — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- ESTONJA — Tallinn — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- FINLANDNJA — Helsingfors — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- FRANCJA — Paryż — Konsulat Generalny
- „ — Lille — Konsulat
- „ — Lyon — Konsulat
- „ — Marsylja — Konsulat
- „ — Strasburg — Konsulat.
- HISZPANJA — Madryt — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- HOLANDJA — Rotterdam — Konsulat.
- JAPONJA — Tokio — Wydział Konsularny przy Poselstwie.
- KANADA — Montreal — Konsulat Generalny.
- KRÓLESTWO SERBÓW, KROATÓW
i SŁOWENCÓW — Wł Konsularny przy Pos.
- „ „ — Zagrzeb — Konsulat Generalny.
- ŁOTWA — Ryga — Konsulat
- „ — Dyneburg — Konsulat
- „ — Lipawa — Konsulat.
- NIEMCY — Berlin — Konsulat Generalny
- „ — Bytom — Konsulat Generalny
- „ — Ełk — Vicekonsulat
- „ — Essen — Konsulat
- „ — Hamburg — Konsulat

- NIEMCY — Kolonja — Konsulat
 „ — Królewiec — Konsulat Generalny
 „ — Kwidzyń — Konsulat
 „ — Lipsk — Konsulat
 „ — Monachjum — Konsulat Generalny
 „ — Olsztyn — Vicekonsulat
 „ — Szczecin — Agencja Konsularna
 „ — Wrocław — Konsulat.
 „ — Wrocław — Konsulat.
- PALESTYNA — Jerozolima — Konsulat Generalny.
- RUMUNJA — Bukareszt — Konsulat
 „ — Czerniowce — Konsulat
 „ — Galac — Konsulat
 „ — Kiszyniów — Konsulat.
- STANY ZJEDN. AMERYKI PÓLNOOCNEJ
 „ — Chicago — Konsulat Generalny
 „ — Buffalo — Konsulat
 „ — Detroit — Konsulat
 „ — New - York — Konsulat Generalny
 „ — Pittsburg — Konsulat.
- SZWAJCARJA — Bern — Wydział Konsul. przy Poselstwie.
 „ „ — Zurych — Konsulat.
- SZWECJA — Sztokholm — Wydział Konsul. przy Poselstwie.
- TURCJA — Konstantynopol — Wydział Konsularny przy
 Poselstwie.
- WĘGRY — Budapeszt — W-ł Konsularny przy Poselstwie.
- WIELKA BRYTANJA — Londyn — Konsulat Generalny.
- WŁOCHY — Rzym — W-ł Konsularny przy Poselstwie
 „ — Medjolan — Konsulat
 „ — Triest — Konsulat.
- ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD.
 „ „ — Moskwa — Wydział Konsularny przy
 Poselstwie
 „ „ — Charków — Konsulat Generalny
 „ „ — Mińsk — Konsulat Generalny
 „ „ — Kijów — Konsulat
 „ „ — Leningrad — Konsulat
 „ „ — Tyflis — Konsulat Generalny.

Pomijamy tutaj Konsulaty honorowe, jako niemające znaczenia dla zadań, przez nas w niniejszym artykule rozpatrywanych. Konsulaty honorowe odgrywają rolę wyłącznie niemal reprezentacyjną. — Jak widzimy, sieć konsularna polska nie osiągnęła jeszcze punktu nasycenia w stosunku do potrzeb, wypływających z faktu istnienia skupień polskich zagranicą.

Jak z powyższego szkieletu organizacyjnego naszej służby zagranicznej sądzić można, nosi ona na sobie wyraźny charakter społeczny. Stwierdzić należy, że motywem skoncentrowania całej pracy praktycznej w rękach Konsulów, bez rozszczepiania agend między urzędy specjalne, było obok ogólnych konsyderacji na temat racjonalnej z punktu widzenia zarządu państwowego zasady „zespolenia władz pierwszej instancji” również przeświadczenie, że oddzielenie od Konsulów funkcji z zakresu opieki społecznej osłabiłoby charakter społeczny Konsulatów i wpłynęłoby na nadanie im piętna urzędów handlowo - policyjnych, takich, jak wiele ich było w różnych państwach przed wojną zwłaszcza. Zauważyć przytem trzeba, że groziłoby też przy takiej koncepcji niebezpieczeństwo zawiśnięcia niejako w powietrzu całej opieki społecznej, bez realnej podstawy, faktycznie bowiem cała egzekutywa pozostałaby w rękach Konsula. Wyniki istotne osiągnąć można dopiero wtedy, kiedy administracja zespolona jest z opieką społeczną, kiedy opieka ta ma na swoje usługi sprzężystą egzekutywę i kiedy odwrotnie — administracja w najszerszym zakresie — paszportowym, wizowym, wojskowym, finansowym i t. d. owiana jest duchem humanitaryzmu, płynącego z przesłanek opieki społecznej. A przytem w praktyce jest wszak niepodobnięństwem określić, gdzie kończy się emigrant, a zaczyna się „zwykły obywatel” polski zagranicą, z którym Konsulat ma do czynienia. Podkreślić też tutaj wypada jeszcze z jednego punktu widzenia związek między działalnością społeczną, a sprzężystą administracją: doświadczenie już kilkakrotnie uczy nas, iż akcja społeczna placówek zagranicznych o tyle tylko wydaje owoce, o ile wspiera się na fundamencie dobrej administracji; w tych wszystkich natomiast wypadkach, w których strona administracyjna chroma, w najszlachetniejszy nawet sposób pojęta robota społeczna placówki nikłe dawała rezultaty.

W rozwinięciu ustawy konsularnej Ministerjum Spraw Zagranicznych wydało cały szereg instrukcyj i okólników, regulują-

cych pracę Posłów i Konsulów; wydatne ich miejsce zajmują akty dotyczące opieki.

Wysokość opłat za czynności konsularne ustala wydane w dniu 19 maja 1925 r. na podstawie art. 25 Ustawy z dnia 11 listopada 1924 r. o organizacji Konsulów i o czynnościach Konsulów Rozporządzenie Ministra Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Ministrami: Skarbu, Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości Pracy i Opieki Społecznej w sprawie ogólnej taryfy opłat konsularnych¹⁾. Rozporządzenie powyższe, licząc się z ogólnymi warunkami finansowymi państwa, ustala opłaty konsularne stosunkowo dosyć wysokie (jest to zresztą tendencja, obserwowana w wielu państwach po wojnie); jednakowoż w szeregu pozycji stara się rozporządzenie uwzględnić położenie materialne warstw pracujących, wprowadzając odpowiednie zniżki i zwolnienia. Tak więc poz. 13—18 Taryfy przewiduje opłatę za czynności w sprawach spadkowych, jak to za opieczetowanie, lub odbicie pieczęci, za każde pół dnia czynności urzędowych — 10 zł. za sporządzenie spisu inwentarza, za każde pół dnia czynności urzędowych — 30 zł., nadto 1% od wartości za sporządzenie aktu zejścia, zgodnie z par. 36 austr. pat. ces. z dnia 9/VIII. 1854 r., za każde pół dnia czynności urzędowych — 20 zł., za asystencję przy dokonywanych przez władze miejscowe opieczetowanie spadku, lub zdjęcie pieczęci, za każde pół dnia — 10 zł., za asystencję przy sporządzaniu spisu inwentarza spadkowego, dokonywanego przez władze miejscowe, za każde pół dnia — 30 zł., za dokonanie publicznej licytacji, za pół dnia czynności urzędowych — 30 zł., nadto 1% od sumy uzyskanej przy licytacji, jednakowoż spadki wartości poniżej 1.000 zł. zwolnione są od wszelkich opłat z tytułów powyższych. Według poz. 32 Taryfy pobiera się za przesłanie drogą urzędową gotowizny, dokumentów pieniężnych, papierów wartościowych oraz innych przedmiotów wartościowych, należących do osób prywatnych — 3% od wartości, nie mniej jednak, jak 5 zł.; jednakowoż pensje marynarzy wolne są od opłaty, zarówno, jak i przesyłka ich dokumentów osobistych, za co wogóle poz. 33 Taryfy przewiduje opłatę w kwocie 10 zł. — Wolne też od opłaty z tytułu poz. 35 (5 zł. jednorazowo, nadto 1 zł. za każdy miesiąc), jest

1) *Dzien. Ust.* Nr. 56 z dn. 8 czerwca 1925 r., poz. 402.

przechowywanie w Konsulacie dokumentów marynarzy; to samo stosuje się i do poz. 36 (przechowywanie gotowizny, papierów wartościowych, kruszców szlachetnych i przedmiotów wartościowych — opłata a) miesięcznie $\frac{1}{4}\%$ od wartości i b) o ile są one przeznaczone do przechowywania przez czas dłuższy — rocznie 1% od wartości) i do poz. 37 (przechowywanie innych przedmiotów — opłata 5 zł. miesięcznie za metr sześcienny zajmowanej przez nie przestrzeni, najmniej jednak 5 zł.).

Stosownie do poz. 38 Taryfy przewiduje się opłata 10 zł. za legalizację dokumentów, wystawionych lub uwierzytelnionych przez władze, urzędników publicznych i osoby publicznego zaufania (notariuszów, tłumaczy sądownie zaprzysiężonych i t. p.), jednak legalizacja dokumentów niezbędnych do zawarcia ślubu podlega opłacie o 50% niższej, a dla robotników o 75% niższej. To samo dotyczy poz. następnej, 39-ej, przewidującej opłaty od 10 do 40 zł. za każde pół strony tłumaczeń.

Opłata za paszport wynosi 30 zł. za okres od 6 miesięcy do 1 roku, 20 zł. za okres od 3 do 6 miesięcy i 15 zł. za okres do 3 miesięcy, poz. 45, jednakże opłaty dla robotników i niezamożnej uczącej się młodzieży, oraz dla osób zapisanych do matrykuły winny być pobierane w wysokości o 50% niższej. Poz. 50, 51 i 52 zawierają stawki opłat za akty stanu cywilnego (5 do 10 zł.) z uwagą, że opłaty dla robotników winny być niższe o 50% . W dziale opłat za czynności, dotyczące żeglugi (poz. 53—72) przewidziane są specjalne ulgi i zwolnienia dla statków rybackich. Prócz tego wolne są od opłat te czynności Konsulatów, które według obowiązującej ustawy o opłatach stemplowych, wolne są od opłat stemplowych (poz. 79 Taryfy). Niezależnie zaś od wszystkich powyżej wyszczególnionych ulg, Konsul może na zasadzie § 8 Rozporządzenia według swego uznania zniżyć opłaty lub zupełnie zwalniać od nich osoby, które należy udowodnić, że ze względu na swój stan majątkowy nie mogą tych opłat w całości lub częściowo uiścić ¹⁾.

Jak wspomnieliśmy wyżej cały szereg instrukcji i okólników ministerjalnych zawiera szczegółowe przepisy, regulujące działal-

1) Obecnie przewidywane są pewne zmiany w Rozporządzeniu w sprawie ogólnej taryfy opłat konsularnych.

ność placówek M. S. Z. Tak np. zwracają one uwagę na szkodliwość pewnych terenów emigracyjnych, ujmują w określone ramy sprawy ubezpieczeń i świadczeń społecznych polskich i wpływających ze stosunków międzynarodowych, dotyczą zwalczania alkoholizmu, chorób zakaźnych i handlu żywym towarem, regulują sprawy repatriacji chorych i bezrobotnych i dotyczą bardzo wielu innych tematów z dziedziny bezpośredniej opieki nad obywatelem polskim zagranicą. — W raportach swych Konsulowie obowiązani są wyczerpująco uwzględniać zagadnienia emigracyjne i opiekuńcze w szerokim zakresie.

Na podstawie sprawozdań konsularnych opracowało Ministerstwo wydrukowaną w r. 1926 na prawach rękopisu książkę p. t. „Wychodźtwa Polskie w poszczególnych krajach”.

Szczególny nacisk kładzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych na zagadnienia natury kulturalno - oświatowej.

W okólniku Nr. 113 z 22 czerwca 1925 r. w sprawie badań nad wychodźstwem i wystawy prasy polskiej zagranicą wzywa M. S. Z. do nadsyłania eksponatów, charakteryzujących życie środowisk polskich zagranicą, tudzież zachęca urzędników swych do opracowywania naukowych tematów z dziedziny życia polskiego zagranicą, na wzór prac d-ra J. Włodka, b. Konsula Rzeczypospolitej w Buenos - Aires, pod tytułem „Argentyna” i d-ra M. Szawlewskiego, b. vicekonsula w Nowym Yorku, pod tytułem „Wychodźtwa polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej”.

Szczególną pieczę mają Konsulowie otaczać sprawy szkolnictwa i duszpasterstwa polskiego zagranicą. Aczkolwiek wyniki praktyczne osiągnięte w tej dziedzinie daleko jeszcze od ideału odbiegają, jednakowoż sieć szkół, w których odbywa się nauka języka polskiego, oraz polskich placówek duszpasterskich stanowi bądźco-bądź, pewien dorobek narodowy. We Francji istnieje 206 oddziałów z nauką języka polskiego i 28 placówek duszpasterskich.

Pracą szkolną w zakresie fachowym kieruje przydzielony do Ambasady naszej w Paryżu instruktor oświatowy, praca duszpasterska pozostaje pod sterem polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, działającej tam z ramienia Episkopatu polskiego w porozumieniu z Episkopatem francuskim.

Konsulaty mają też polecone popieranie przejawów życia społecznego polskiego i prasy polskiej zagranicą i współdziałanie z tymi objawami życia narodowego. Jest rzeczą aż nadto oczywistą, iż nawet najbardziej uspołeczniony urząd jest jednak z natury rzeczy krępowany formami urzędowania i że jest skutkiem tego cały szereg zagadnień natury społecznej, któremi z powodzeniem mogą się zająć tylko instytucje społeczne. To też Konsulaty starają się osiągnąć możliwie harmonijne współdziałanie z temi instytucjami.

Rozrost życia stowarzyszeniowego Polaków na obczyźnie można nazwać istotnie bujnym, aczkolwiek cierpi ono na zbytne rozproszkowanie i brak koncentracji; to też sama liczba towarzystw może być tylko cum grano salis brana za miernik prawdziwej siły zrzeszeniowej .

Dla podsyceńcia rozwoju życia społecznego polskiego zagranicą M. S. Z., prócz kontaktu swych placówek konsularnych z placówkami społecznymi, stara się wprowadzić kontakt bezpośredni między prasą i organizacjami polskimi zagranicą, a odpowiadającymi im organizacjami społecznymi w kraju, jak T-wo Opieki Kulturalnej im. Adama Mickiewicza, Polskie Towarzystwo Emigracyjne, „Wychodźca”, T-wo bibliotek wychodźczych im. J. Okołowicza, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Skarb pracy kulturalno-oświatowej, Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Polska Macierz Szkolna Ziemi Wschodnich, Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej, Centralny Związek Młodzieży wiejskiej, Związek Teatrów Ludowych, Patronat Związku Polaków z Ameryki, Przewodnictwo Związku Sokolego, Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół powszechnych, Stowarzyszenie chrześcijańsko - narodowe nauczycielstwa szkół powszechnych, Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich i wyższych, Związek Zawodowy Nauczycielstwa polskiego szkół średnich, Związek Polskich Związków Sportowych, Związek Towarzystw Śpiewaczych „Lutnia” i „Harfa”, redakcja „Jutra Polski”, Zrzeszenie Ewangelików Polaków, Czytelnie akademickie uniwersytetów polskich, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Dalekiego

Wschodu, Uniwersytet Robotniczy, Towarzystwa Kobiecte, młodzieży¹⁾ i t. p.

Ostatnio zaleciło Ministerstwo Spraw Zagranicznych placówkom kontakt z Instytutem naukowym do badań emigracji i kolonizacji okólnikiem Nr. 100 z 24. IX. 26.

Należyta też uwagę przywiązuje się do obchodów narodowych, przedewszystkiem w dzień święta Narodowego 3-go maja²⁾.

W celu należytego zorganizowania opieki kulturalno - oświatowej, wymagającej współdziałania z innymi jeszcze, poza M. S. Z. „czynnikami” w kraju, a przedewszystkiem z Urzędem Emigracyjnym przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, tudzież z Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, utworzona została zarządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 10 kwietnia 1922 r.³⁾ Rada Opieki Kulturalnej przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Do zakresu działania Rady należy: a) opinjowanie na wniosek M. S. Z. o sprawach, dotyczących opieki kulturalnej nad mniejszościami polskimi zagranicą; b) opinjowanie na wniosek M. S. Z. projektów ustawowych w pow. sprawach; c) opinjowanie na wniosek M. S. Z. projektów konwencji międzynarodowych, zawrzeć się mających w przedmiocie wzajemnej ochrony mniejszości narodowych; d) opinjowanie na wniosek M. S. Z. w przedmiocie utrzymania kontaktu z zagranicą w sprawach turystyki i sportu.

Wspomnieliśmy poprzednio, na początku naszej pracy, że niejednokrotnie zawierają państwa specjalne umowy celem określenia warunków pracy Konsulów. Na tę drogę regulowania i o ile możliwości rozszerzenia funkcji Konsulów wstąpiła i Polska. Dotychczas zawarliśmy cztery konwencje konsularne, a mianowicie z Łotwą, podpisaną w Rydze dnia 3 stycznia 1924 r., ratyfikowaną 8 października 1925 r.⁴⁾ z Estonją, podpisaną

1) Okólnik № 112 z dn. 18 czerwca 1925 r. w spr. kontaktu polskich organizacji społecznych w kraju i zagranicą.

2) Okólnik № 93 z 17 lipca 1924 r. — Rzecz prosta, że cytujemy poszczególne okólniki raczej „exempli modo” nie w charakterze materiału źródłowego.

3) Dziennik Urzędowy M. S. Z. № 13 z dnia 29 kwietnia 1922 roku, poz. 87.

4) Dz. Ust. R. P. Nr. 5 z 16 stycznia 1926 r. poz. 26;

w Tallinie dnia 11 stycznia 1924 r., ratyfikowaną 26 listopada 1925 r. 2) ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisaną w Moskwie dnia 18 lipca 1924 r. ratyfikowaną 27 marca 1926 r. 2) oraz z Francją, podpisaną w Paryżu 30 grudnia 1925 r., ratyfikowaną już latem roku 1926, ale jeszcze nieogłoszoną w Dzienniku Ustaw. —

Prócz umów powyższych, już zawartych, w opracowaniu znajduje się jeszcze kilka konwencji. —

Nie wdając się tu w analizę szczegółową wyżej wskazanych umów, co przekroczyłoby znacznie ramy zakresłone pracy niniejszej, wspomnimy jedynie, że szczególną uwagę ze względu na interesy praktyczne obywateli polskich poświęcono w nich sprawom spadkowym, jest to bowiem dziedzina, która najbardziej narażona jest na konflikty między prawodawstwem Państwa wysyłającego, a Państwa przyjmującego i przeto najbardziej wymaga uregulowania w drodze konwencji.

Konwencja Polsko - łotewska, poza zapewnieniem równego traktowania obywateli innego państwa na terytorjum drugiego z obywatelami własnymi, rozgranicza ściśle kompetencje ustaw i władz obydwu państw i zakreśla przytem dla Konsulów względnie szeroki zakres działania. Tak więc paragraf 8 art. XIII konwencji postanawia, że w razie otwarcia spadku, pozostawionego przez obywatela jednej z Układających się Stron na terytorjum Strony drugiej, władze miejscowe obowiązane są zawiadomić o tem niezwłocznie najbliższą władzę konsularną Państwa, którego obywatelem był zmarły. Władze miejscowe udzielą równocześnie w miarę możliwości władzy konsularnej ewentualnych wiadomości o spadkobiercach i ich miejscu pobytu, o istnieniu rozporządzenia na wypadek śmierci, jak również o środkach, jakie dla zabezpieczenia spadku zostały przez nie przedsięwzięte. Jeżeli władza konsularna dowie się wcześniej od władz miejscowych o otwarciu spadku, winna ona w tem sam sposób zawiadomić władze miejscowe.

Oдноśnie do spadku rzekomego władza konsularna opieczętuje majątek spadkowy, spisze inwentarz mienia ruchomego oraz zajmie się zarządem i likwidacją spadku, co jednak nie wy-

1) Dz. U. R. P. Nr. 26 z 18 marca 1926 r. poz. 155;

2) Dz. U. R. P. Nr. 35 z 21 kwietnia 1926 r. poz. 210.

klucza współdziałania władz miejscowych w granicach, w jakich władze te są powołane do wydawania zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia roszczeń i praw spadkowych.

Paragraf 9 tegoż artykułu zawiera przepis, że wydanie mienia spadkowego należycie wylegitymowanym spadkobiercom lub też wysyłanie zagranicę może nastąpić dopiero po zaspokojeniu lub należytem zabezpieczeniu podatków spadkowych, roszczeń do spadku oraz niekwestjonowanych praw spadkowych obywateli Państwa, w którym znajduje się mienie spadkowe, lub osób tam zamieszkałych. Władza konsularna może jednak zgóry pokryć z masy spadkowej kosztą ostatniej choroby spadkobiercy i jego pogrzebu, zasługi służby domowej, czynsz mieszkalny za ostatni kwartał, należitości sądowe, konsularne i inne tego rodzaju oraz w razie koniecznej potrzeby, niezbędne kosztą utrzymania rodziny zmarłego. Jednakże, wierzyciele masy spadkowej nie mogą się sprzeciwiać wydaniu mienia spadkowego, jeżeli w przeciągu 9-ciu miesięcy od dnia śmierci spadkodawcy nie będą w stanie udowodnić, że roszczenia ich zostały bądź uznane przez spadkobierców, bądź zatwierdzone przez prawomocną uchwałę sądową, bądź też conajmniej prawidłowo zgłoszone do właściwej władzy sądowej.

Kapitałne znaczenie praktyczne posiada paragraf 10 art. XIII o brzmieniu następującem: „We wszystkich sprawach, mogących wyniknąć zrzeczenia, zarządu i likwidacji spadków, pozostawionych przez obywateli jednej z Układających się Stron na obszarze Strony drugiej, właściwi urzędnicy konsularni będą w mocy samego prawa zastępować nieobecnych spadkobierców oraz będą uznani jako ich pełnomocnicy, bez konieczności udowodnienia swego charakteru przez okazanie specjalnego pełnomocnictwa, o ile spadkobiercy ci nie ustanowili innych pełnomocników, i o ile są obywatelami Państwa wysyłającego.

Rozumie się, że urzędnicy konsularni uważani jako pełnomocnicy obywateli swego kraju, nie mogą być w żadnym wypadku osobiście pociągnięci do odpowiedzialności za sprawy, dotyczące spadku”.

Wreszcie paragraf 11 art. XIII głosi, że urzędnicy konsularni Układających się stron mają wyłączne prawo sporządzania inwentarza i wykonywania wszelkich innych czynności, mających na celu zabezpieczenie i likwidację spadków, pozostawionych

przez załogę okrętów i statków, pasażerów i innych podróżnych, obywateli ich kraju, zmarłych podczas podróży morskiej bądź w porcie, bądź na lądzie, bądź też na pokładzie okrętu lub statku.

Artykuł XIV mówi o prawie Konsulów do wykonywania opieki nad małoletnimi, umysłowo chorymi i innymi niewłasnowolnymi obywatelami Państwa wysyłającego.

W sposób niemal identyczny reguluje kwestje powyższe również Konwencja polsko - estońska.

Ze względu na zasadnicze różnice ustawodawstwa polskiego i sowieckiego i sprawy spadkowe musiały być uregulowane w konwencji w sposób specjalny. Artykuł 17 Konwencji Konsularnej polsko - sowieckiej mówi, że do czasu zawarcia specjalnej konwencji spadkowej obowiązywać będą następujące postanowienia:

1. Jeżeli obywatel jednej z Układających się Stron umrze na terytorjum Strony drugiej, władze miejscowe winny o tem zawiadomić niezwłocznie właściwego Konsula ze wskazaniem danych, jakie posiadają co do istnienia spadkobierców i miejsca ich pobytu, jak również co do istnienia rozporządzenia ostatniej woli. Jeżeli Konsul otrzyma wcześniej niż władze miejscowe wiadomość o śmierci obywatela Państwa wysyłającego, winien on informacje, wymienione w ustępie poprzednim, przesłać niezwłocznie władzom miejscowym.

2. Mienie ruchome, pozostałe na terytorjum jednej z Układających się Stron po śmierci obywatela drugiej Układającej się Strony, całkowicie przekazuje się Konsulowi tej ostatniej Strony; jednakże przekazanie majątku spadkowego Konsulowi nie czyni go odpowiedzialnym za wierzytelności, obciążające masę spadkową.

Konsul przed wydaniem majątku spadkowego spadkobiercom, lub wysłaniem go zagranicę, winien opłacić lub należycie zabezpieczyć w granicach masy spadkowej, podatek spadkowy oraz wszystkie zgłoszone i uzasadnione wierzytelności do masy spadkowej i wykazane prawa spadkowe obywateli Państwa przyjmującego, jak również obywateli Państwa trzeciego, zamieszkałych na terytorjum Państwa przyjmującego. Zobowiązanie to względem osób zgłaszających swe prawa lub wierzytelności do masy spadkowej ustaje, jeżeli osoby te w ciągu dziewięciu miesięcy od dnia śmierci spadkodawcy nie wykażą się wobec Konsula, że pra-

wa ich do spadku, względnie wierzytelności, zostały już uznane, lub zaskarżone u właściwych władz.

3. We wszystkich sprawach spadkowych, prowadzonych w jednym z Państw Układających się, właściwi Konsulowie drugiego Państwa mają prawo ipso jure, bez okazania specjalnych pełnomocnictw, zastępowania interesów nieobecnych spadkobierców, o ile ci ostatni są obywatelami Państwa wysyłającego i nie ustanowili w tym celu specjalnych pełnomocników.

Artykuł 16 Konwencji reguluje sprawę opieki w tym sensie, że Konsulowie mają prawo sprawować władzę nadopieczuńczą nad małoletnimi, umysłowo chorymi i innymi niewłasnowolnymi obywatelami Państwa wysyłającego, mieszkającymi w ich okręgu konsularnym. W tym celu mają oni prawo zorganizowania opieki lub kurateli i sprawowania nadzoru nad działalnością opiekunów lub kuratorów.

W sposób nieco odmienny ujmuje kompetencje Konsulów w sprawach spadkowych Konwencja polsko - francuska. Z jednej strony zważa ona w porównaniu z łotewską i estońską zakres ingerencji konsularnej, wychodząc z pewnych zasadniczych teoretycznych koncepcji francuskich ¹⁾, z drugiej natomiast strony pewne praktyczne zagadnienia, nasunięte przez fakt obecności we Francji półmilionowej masy wychodźstwa polskiego, były powodem rozstrzygnięcia w sposób specjalny w konwencji tych zagadnień.

Artykuł 10 Konwencji głosi, że w razie śmierci obywatela jednego z Układających się Państw na terytorjum drugiego właściwa władza miejscowa obowiązana jest niezwłocznie zawiadomić o tem urzędnika konsularnego, w którego okręgu śmierć nastąpiła i dostarczyć mu w możliwie krótkim czasie bezpłatny wypis z aktu zejścia zmarłego.

Artykuł 11 mówi, że jeżeli obywatel francuski w Polsce lub obywatel polski we Francji pozostawił majątek, a osoby uprawnione do spadku, lub część z pośród nich nie jest znana, albo jest nieobecna — Konsulowie będą uprawnieni żądać opieczętowania rzeczy, papierów i innych ruchomości zmarłego (a więc sami nie mogą dokonywać opieczętowania wbrew temu, jak sprawę tą za-

1) Vide pierwszą część pracy niniejszej, gdzie jest mowa o pogładach francuskich na sprawy emigracji.

łatwiły konwencje z Łotwą etc.), oraz być obecni przy dokonywaniu tej czynności. Będą oni czuwać nad tem, aby właściwa władza zbadła, czy istnieje testament, oraz będą otrzymywali zawiadomienia o wszelkiego rodzaju informacjach i dokumentach, które pozwoliłyby im odnaleźć osoby do spadku uprawnione. Również będą oni mogli żądać sporządzenia spisu inwentarza, oraz będą mogli we wszystkich wypadkach być przy tem obecni. Będą oni mogli ponadto, o ile uznają to za pożyteczne, spowodować wyznaczenie przez właściwą władzę miejscową administratora lub kuratora masy spadkowej, który zostanie wybrany zgodnie z ich wnioskiem z pośród osób, przewidzianych przez ustawy lub zwyczaj do pełnienia tych czynności. Administrator lub kurator, winien, na każde żądanie, udzielić Konsulowi wszelkich informacji, dotyczących likwidacji spadku. Interwencja ze strony Konsula nie będzie dopuszczalna z chwilą, gdy zostanie stwierdzona, że nie istnieją osoby, do spadku uprawnione, będące obywatelami Państwa wysyłającego, albo też gdy wszyscy spadkobiercy są obecni lub reprezentowani.

Zgodnie z art. 12 konwencji, gdy likwidacja spadków będzie zakończona, administrator lub kurator winien zawiadomić o tem bezzwłocznie Konsula, oraz osoby, do spadku uprawnione, których nazwiska i adresy są znane; te ostatnie osoby winien zawiadomić listem poleconym. Jeżeli w przeciągu sześciu miesięcy od dnia powiadomienia Konsula osoby do spadku uprawnione, lub część z pośród nich nie skorzystają ze swych praw, wymienieni urzędnicy, jako reprezentanci z samego prawa nieobecnych, będą mogli żądać, aby niereklamowane części aktywów spadku zostały im doręczone przez administratora, kuratora, lub każdą inną władzę, w której posiadaniu części się te znajdują. W tym celu winni oni przedłożyć wszelkie dokumenty i dowody, tak, jak to obowiązani byli uczynić sami spadkobiercy. Widzimy więc, że Konwencja polsko - francuska w zasadzie nie zgadza się na przeprowadzoną w innych konwencjach przez Polskę tezę reprezentowania przez Konsula nieobecnych spadkobierców ipso jure, co w praktyce posiada znaczenie nader ważne. Artykuł 12 czyni jedynie wyjątek dla niereklamowanych części aktywów spadku. Względy natury praktycznej spowodowały jednak dalsze jeszcze odstępstwo od zasady naczelnej art. 11. Mianowicie zasada ograniczenia Konsulów wyłącznie niemal do roli obserwacyjnej

nie została zastosowana do spadków drobnych, przedewszystkiem nas tu z punktu widzenia opieki społecznej interesujących. Artykuł 14 Konwencji powiada: „jeżeli obywatel francuski pozostawi majątek w Polsce, lub obywatel polski pozostawi spadek we Francji, a władze miejscowe ocenią wartość we Francji 500 franków, w Polsce 500 złotych, wówczas Konsul będzie mógł domagać się doręczenia mu mienia spadkowego. Będzie on miał wyłączne prawo zlikwidowania masy spadkowej, jednakże będzie on mógł przekazać spadek po zlikwidowaniu poza granice Państwa przynajmniej dopiero po pokryciu pasywów i opłaceniu wszelkich należnych opłat. Sumy, wymienione w tym artykule mają być obliczone podług parytetu w złocie”.

Artykuł 13 Konwencji zawiera klauzulę, że przepisy art. 11 i 12 będą również stosowane w wypadku, gdy obywatele jednego z Układających się Państw, którzy są obecni, lub do działań niezdolni, a nie posiadają ustanowionych reprezentantów, będą zainteresowani w spadku, otwartym na terytorjum drugiego Państwa, a to bez względu na obywatelstwo spadkodawcy. Jednakże interwencja ze strony władzy konsularnej nie będzie dopuszczalna i z chwilą, gdy wszystkie osoby, uprawnione do spadku, będące obywatelami Państwa wysyłającego, są obecne lub reprezentowane.

Co się tyczy ustanawiania opieki nad małoletnimi, Konwencja polsko - francuska w porównaniu z poprzednio wycofanemi zawiera ograniczenie kompetencji Konsulów; artykuł 18 Konwencji tej mówi mianowicie tylko, że Konsulowie mają prawo wskazywać właściwej władzy Państwa przyjmującego na potrzebę ustanowienia opieki nad małoletnimi obywatelami Państwa wysyłającego; rozumie się, że jedynie wspomnianej władzy przysługuje prawo powzięcia decyzji w tych sprawach.

Potrzeby praktyczne mas wychodźczych polskich we Francji sprawiły, że Konwencja Konsularna polsko - francuska uregulowała w art. 20-ym sprawę trybu wypłacania rent robotniczych, co jest rzeczą nową, w innych tego rodzaju umowach międzynarodowych nie spotykana. Artykuł powyższy powiada, iż renty i odszkodowania, należne za wypadki przy pracy mogą być wpłacane na ręce Konsulów Państwa, którego obywatelem jest osoba, której renta lub odszkodowanie przysługuje, o ile osoba ta znajduje się poza granicami Państwa przyjmującego. Pokwitowania

doręczone przez tych urzędników, zwalniają Towarzystwa ubezpieczeń jak i inne interesowane osoby.

Kompetencje Konsulów w sprawach spadkowych mogą też regulować specjalne konwencje prawne, lub spadkowe. Polska taką konwencję z Austrią podpisała w Wiedniu dnia 19 marca 1924 r., ratyfikowała 13 lipca 1926 r. Zgodnie z art. 35 tej Konwencji władze miejscowe winny zawiadomić niezwłocznie właściwą władzę konsularną o wypadku śmierci obywatela Państwa wysyłającego i otwarciu się spadku; przytem donieść tej władzy, co im jest wiadome o osobach uprawnionych do spadku, ich miejsce pobytu, o istnieniu rozporządzenia ostatniej woli i majątku spadkowym, tudzież o tem, czy i jakie zarządzenia zabezpieczające zostały wydane. Zarządzenia wydane przez władze miejscowe winny być na żądanie właściwej władzy ojczyznej uchylone. Jeżeli władza konsularna o wypadku śmierci najpierw otrzyma wiadomość winna ze swej strony przesłać podobne zawiadomienie władzy miejscowej.

Artykuł 37 konwencji głosi, iż odnośnie do spadku ruchomego władza konsularna ma prawo rzeczy spadkowe, nawet gdyby były zabezpieczone przez władzę miejscową, wziąć w posiadanie i jest w takim razie obowiązana starać się o prawidłowy zarząd spadkiem; w tym względzie może się zwracać o pomoc potrzebną do władz miejscowych. Władze konsularne winne władzy miejscowej dać sposobność do wzięcia udziału przy opieczętowaniu spadku i sporządzeniu inwentarza i w tym celu, wyjąwszy wypadki wyjątkowej nagłości, zawiadomić ją conajmniej na 24 godziny naprzód.

Według art. 38 egzekucja przymusowa na rzeczach spadkowych pozostaje dopuszczalną, choćby się rzeczy te znajdowały w posiadaniu władzy konsularnej; wykluczone jest jednak zastosowanie bezpośredniego przymusu przeciw Konsulowi. W wypadkach, w których wydanie takich rzeczy jest koniecznem dla celów egzekucji przymusowej, władza miejscowa winna zwracać się do władzy konsularnej z prośbą o ich wydanie.

Na zasadzie artykułu następnego, 39-go, Konwencji władza konsularna winna rzeczy spadkowe, które wzięła w swe posiadanie, zatrzymać aż do upływu trzech miesięcy od śmierci spadkodawcy. Wydanie spuścizny wykazanym spadkobiercom lub zagranicą może jednak nastąpić dopiero po zaspokojeniu lub za-

bezpieczeniu należytości, podatków i innych danin, które ze spadku mają być zapłacone, oraz zgłoszonych i uprawdopodobnionych praw spadkowych i zgłoszonych wierzytelności do spadku, przysługujących obywatelom lub mieszkańcom Państwa, w którym spuścizna się znajduje. To zobowiązanie względem osób uprawnionych do spadku i wierzycieli spadkowych gaśnie, jeżeli władza konsularna w ciągu dalszych sześciu miesięcy nie otrzyma wiadomości, że roszczone prawo spadkowe lub wierzytelność do spadku zostały uznane lub że w tym przedmiocie wniesiono skargę. — Władza konsularna jest jednak upoważniona pokryć z góry z masy spadkowej kosztą ostatniej choroby spadkobiercy i jego pogrzebu, półroczny czynsz mieszkalny, należytości sądowe, konsularne i inne podobne i w razie koniecznej potrzeby niezbędne kosztą utrzymania rodziny zmarłego.

Według art. 40 władza konsularna oraz miejscowa winny sobie wzajemnie na żądanie podawać do wiadomości wszystkie okoliczności, mające znaczenie dla wymiaru podatku spadkowego.

W razie otwarcia konkursu do majątku spadkowego, jest władza konsularna na podstawie art. 45 Umowy uprawniona bronić w tem postępowaniu interesów swych obywateli.

Artykuł 46 Konwencji zawiera postanowienie, że jeżeli obywatel jednego z Państw umawiających się umrze podczas podróży na obszarze drugiego Państwa, nie posiadając tam miejsca zamieszkania ani zwykłego pobytu, w takim razie rzeczy, znajdujące się w jego posiadaniu winny być wydane bez wszelkich dalszych formalności władzy konsularnej jego Państwa ojczystego. Władza konsularna, której takie rzeczy wydano, ureguluje długi, które zmarły zaciągnął podczas swego chwilowego pobytu w tem Państwie i następnie postąpi z temi rzeczami po myśli przepisów swego Państwa.

Wreszcie art. 47 mieści w sobie omawiany już przez nas parokrotnie, a tak ważny przepis, że we wszystkich sprawach spadkowych, prowadzonych na obszarze jednego z Państw umawiających się, władza konsularna drugiego Państwa jest w mocy prawa powołaną do zastępowania swych obywateli, o ile są nieobecni na miejscu i nie ustanowili innych pełnomocników.

Jak widzimy z powyższego kompetencje Konsulów w sprawach spadkowych uregulowane są przez Konwencję z Austrią w sposób szczegółowy i daleko idący na zasadach ogólnych, przy-

jętych przez Polskę w typie konwencji konsularnych zawartych z Łotwą i Estonją.

W sposób podobny załatwia te sprawy Umowa polsko.-jużosłowiańska w przedmiocie stosunków prawnych obywateli obu Stron, podpisana w Belgradzie dnia 4 maja 1923 r. i ogłoszona w № 44 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 maja 1924 r. pod pozycją 462 ¹⁾), tudzież układ polsko-niemiecki w sprawach spadkowych, podpisany w Berlinie 27 października 1926 roku.

Jak doniosłe jest znaczenie zarówno dla zainteresowanych obywateli polskich, jak i dla bilansu płatniczego Państwa, obrotu sum spadkowych, świadczy o tem następująca tabela wpływów rachunku dolarowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Ameryki (spadki i odszkodowania) za rok 1925:

	I. kwartał 1/I. 25 1/IV. 25	II kwartał 1/IV. 25 1/VII. 25	III kwart. 1/VII. 25 1/X. 25	IV kwart. 1/X. 25 1/I. 26	Razem 1/I. 25 1/I. 26
New York	\$ 53.100-05 (100)	\$ 43.595-59 (80)	\$ 39.875-37 (96)	\$ 39.990-70 (103)	\$ 176.561-71 (387)
Chicago	21.542-38 (83)	32.078-17 (97)	23.803-29 (49)	26.384-29 (99)	103.806-13 (328)
Pittsburgh	29.058-44 (79)	42.828-04 (117)	25.078-07 (80)	23.380-66 (114)	120.345-21 (390)
Detroit	32.954-98 (57)	31.873-67 (58)	19.013-19 (37)	37.510-00 (47)	121.351-84 (197)
Buffalo	9.588-58 (18)	12.997-28 (14)	7.835-40 (14)	2.621-43 (11)	33.042-69 (57)
specjalny	— —	— —	191-42 ↓	— —	191-42 ↓
Montreal	\$k 16.426-43 (39)	11.295-13 (38)	9.627-02 (38)	7.052-92	77.444-19 (144)
Razem \$ am	146.244-43	163.372-75	115.796-83	129.887-08	555.301-00
Razem \$ k	16.426-43	11.295-13	9.627-02	7.052-92	77.444-19
Ogółem \$. am. i \$k.	162.670-86 (382)	174.667-88 (404)	125.423-85 (315)	136.940-00 (403)	632.745-19 (1504)

1) Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dotąd nie nastąpiła.

UWAGA: cyfry w nawiasie oznaczają ilość przesyłek.—

Za 1925 rok (am. i k. \$.	632.745.19
Za 1924 — („ „ \$.	610.067.10
Za 1923 — („ „ \$.	549.340.32
Za 1922 — („ „ \$.	418.318.63
Razem za (am. i k. \$.	2.310.471.24
1922, 1923, 1924 i 1925 r.	

Za trzy kwartały r. 1926 cyfry odnośne przedstawiają się w sposób następujący:

	I kwartał		II kwartał		III kwartał		1, 2 i 3 kw.	
	1/26	1/4 26	1/4 26	1/7 26	1/7 26	1/10 26	1/26	1/10 26.
New York	\$ 38.191.19		44.021.08		38.406.79		120.619.06	
	przesył. 89		102		78		269	
Chicago	\$ 32.465.49		22.795.15		26.639.03		81.899.67	
	78		84		63		225	
Detroit	\$ 21.893.05		19.192.61		28.093.67		69.179.33	
	52		52		46		150	
Pittsburgh	\$ 16.921.78		20.831.27		36.673.53		74.426.58	
	103		117		76		296	
Buffalo	\$ 6.239.78		12.906.06		9.557.46		28.703.30	
	16		16		19		51	
Montreal	\$k. 7.058.40		6.401.55		6.130.22		19.590.17	
	27		19		23		69	
Ogółem	122.769.40		126.147.72		145.500.70		3.944.418.11	
\$ am. i \$k.								
Tylko am.	115.711.29		119.746.17		139.370.48		374.827.94	
Tylko \$ kan.	7.058.40		6.401.55		6.130.22		19.590.17	
Przesyłek	365		390		305		1.060	

W końcu wspomnieć jeszcze wypada o różnorodnych interwencjach konsularnych, dających bezpośrednie wyniki materialne jak n. p. interwencje w sprawie niesłusznie pobranych podatków (znane sprawy „income tax” w Stanach Zjednoczonych i podatku pobranego od robotników sezonowych w Niemczech), zasekwestrowanych w czasie wojny majątków, konfiskowanych przy przejeździe tranzytem przez pewne kraje pieniądze i t. p. W sumie ogólnej wyniki tej interwencji są dość pokaźne, nie mówiąc już o stronie moralnej kwestji. —

ŹRÓDŁA I LITERATURA:

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej;
Archiwum Departamentu Konsularnego Min. Spr. Zagranicznych;

Dziennik Urzędowy Min. Spr. Zagranicznych;

Zorn. Art. Konsularwesen und Konsularrecht w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, 4-te wydanie, str. 860 i nast.:

B. W. v. König, Handbuch des Deutschen Konsularwesens, Berlin, 1909 r.;

Alex. de Clercq i C. de Vallat, Guide Pratique des Consulats, Paryż, 1898 r.;

Dr. Władysław Namysłowski, Konsul R. P., Polskie Prawo Konsularne, Lwów, Warszawa, Kraków, Poznań, 1926 r.;

Józef Okołowicz, Wychodźstwo i Osadnictwo Polskie przed wojną światową, Warszawa. 1920 rok.; —

Dr. Mieczysław Szawlewski, Kwestja emigracji w Polsce, Warszawa 1927 r.;

Wychodźstwo Polskie w poszczególnych krajach, materiały opracowane na podstawie sprawozdań konsularnych przez Referat Emigracyjny w Wydziale Administracyjno - Paszportowym Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Warszawa, 1926 r.

(—) *Dr. Wacław Babiński.*

Warszawa, 10. XI. 1926 r.

Rumunja jako teren imigracyjny.

La Roumanie d'avant guerre était un état par excellence agricole, où l'industrie était très faiblement développée: Dans les nouvelles provinces (Transylvanie, le Banat et la Bukovine) il existe une industrie, ayant une tradition ancienne, mais aujourd'hui aussi on y manque des capitaux d'investissement, des forces techniques et de main d'oeuvre qualifiée.

Il semblerait, que la Roumanie doit être un terrain approprié pour l'affluence des capitaux et l'immigration, des ouvriers industriels, possédant les aptitudes requises. La Pologne dans certains domaines possède un excédant de travailleurs intellectuels et manuels, ayant une préparation technique. Environ 60.000 polonais habitent en permanence surtout en Bukovine et en Bessarabie, et parmi eux un grand nombre d'artisans et d'ouvriers industriels à côté de grands propriétaires fonciers et de petits agriculteurs. Mais pour une immigration d'artisans et d'ouvriers de la Pologne il n'y a point de perspectives favorables, vu que les salaires sont très bas et d'autre part la tendance de l'administration du pays est de ne pas admettre à l'établissement d'ouvriers et de capitaux étrangers en grand nombre.

I.

Po wojnie światowej Rumunja stała się największym państwem w południowej części Europy środkowej. Przystępując do wojny światowej w r. 1916 zajmowała przestrzeń 139.079 kilometrów kwadratowych z ludnością 7.897.000. Obecnie zaś, po wojnie, posiada 294.244 kil. kw., oraz 16.500.000 mieszkańców. Widzimy więc, że zarówno terytorjum tego państwa, jak i jego ludność zwiększyła się przeszło 2 razy. Gęstość zaludnienia różną jest w poszczególnych częściach Rumunji: największą jest na Bukowinie, gdzie na kilometr kwadr. przypada 77.7 mieszkańców, najmniejszą zaś w Siedmiogrodzie, gdzie wynosi tylko 50, co tło-

maczy się tem, że w prowincji tej najbogatszej i stojącej najwyżej pod względem gospodarczym i kulturalnym — góry zajmują przestrzeń bardzo znaczną; średnia gęstość zaludnienia wynosi w Rumunii 56,3 na kil. kwadr.

Największymi miastami są: Bukareszt, mający obecnie przeszło 700.000 mieszkańców, na przestrzeni 50 kil. kwadr., następnie idą Kiszyniew w Besarabji, mający 133.000 mieszkańców, Czerniowce na Bukowinie — przeszło 100.000, mieszkańców, Kluj w Siedmiogrodzie — 83.000, Temeszwar w Banacie — 83.000 mieszkańców, Jassy w Mołdawji — 76.000 mieszkańców, Galac na Wołoszczyźnie — 72.000 m., Brajla — także 64.000 mieszk., Arad w Siedmiogrodzie — 63.000 m., Ploesti na Wołoszczyźnie — 58.000 m., Brasso (Kronstadt) w Siedmiogrodzie — 41.000 m., Sibiu (Hermanstadt) w Siedmiogrodzie — 32.000 m. Inne miasta są mniejsze.

Stan gospodarczo kulturalny poszczególnych części obecnej Rumunii jest bardzo nierówny. Najwyżej stoją pod tym względem dwie świeżo przyłączone prowincje, należące poprzednio do Węgier: Siedmiogród i Banat. Pod pewnym względem stoi też dość wysoko Bukowina, należąca poprzednio do Austrii, chociaż nie zalicza się do prowincyj najbogatszych, jest jednak stosunkowo dobrze zagospodarowaną.

Rumunja posiada ziemię urodzajną, tak nawet urodzajną, że nie wymaga specjalnych nakładów, przynajmniej na większej części terytorjów uprawnych. Są też w tym kraju wielkie bogactwa pod ziemią, a więc: złoto, (w Siedmiogrodzie), przed wojną rocznie wydobywano go w ilości 300 kilgr.; srebro (w Siedmiogrodzie, Banacie i Dobrudży); miedź w rozmaitych miejscach; nadto nafta, węgiel kamienny, sól, ołów, rudy aluminiowe, asfalt, piryt. Brak natomiast węgla koksującego.

Rumunja posiada też wielkie przestrzenie leśne. Wszystko dowodzi, że jest krajem bardzo bogatym i mającym szanse pomyslnego rozwoju gospodarczego. Mówię warunkowo, gdyż jak nam doświadczenie historyczne wskazuje, nie zawsze bogactwa naturalne wystarczają do tego, aby państwo, je posiadające, musiało na ich podstawie rozwinąć należycie i wszechstronnie siły produkcyjne, stworzyć zdrowe stosunki gospodarcze i dobrobyt mieszkańców.

Pomimo tych różnorodnych bogactw kopalnych, rolnictwo stanowi główne bogactwo kraju i rolnictwem też trudni się ogromna większość mieszkańców. Nawet w najbardziej uprzemysłowionej prowincji — Siedmiogrodzie 72% mieszkańców trudni się pracą na roli. W prowincjach innych procent ten jest wyższy, dochodzi do 80%, a nawet i więcej.

Powierzchnia ziemi uprawnej stanowi w Rumunji 12.320.000 hektarów (r. 1924). Powiększyła się ona znacznie w stosunku do lat poprzednich.

Pomimo poprawy stosunków w rolnictwie pomiędzy rokiem 1920 a 1924, produkcja rolna w Rumunji nie dochodzi jeszcze do przedwojennej. Prócz samej wojny, pogorszenie pewne sprawiła reforma rolna, przeprowadzona nader szybko i niezbyt szczęśliwie — najgorzej w tych prowincjach, w których wielcy właściciele ziemscy byli cudzoziemcami, a więc: węgry i Niemcami w Siedmiogrodzie i Banacie, a Polakami i częściowo Rosjanami — w Besarabji. Reforma rolna wpłynęła na to, że zaczęto produkować znacznie mniej pszenicy niż poprzednio, zwiększono natomiast produkcję kukurydzy. Taka jest tendencja gospodarstw włościańskich.

Włościanie - rolnicy rumuńscy, nawet po uzyskaniu wolności osobistej ciężki prowadzili żywot, mając stosunkowo bardzo mało ziemi.

Chłop rumuński nie odznacza się ani zbyt dużą pracowitością, ani też uzdolnieniem do pracy, wiadomości jego w dziedzinie rolnictwa są bardzo małe. Oczywiście, w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu jest pewien postęp w pracy nad rolą, ale naogół stan produkcji wiele pozostawia do życzenia.

Nie można powiedzieć, aby chłop rumuński nie był inteligentny, posiada pewne estetyczne uzdolnienie, ale warunki ciężkie, w których żył przez długie wieki, nędza, ucisk — wszystko to obok ciemnoty nie uzdolniło go do pracy.

Chałupy wiejskie są bardzo pierwotne, warunki higieniczne złe, choroby zaś liczne i epidemiczne. Weneryczne robią ogromne spustoszenia.

Przemysł rumuński jest mało rozwinięty. Przed wojną był on zupełnie nikły. Przerabiał główne płody rolnicze i leśne; po-zatem górnictwo odgrywało znaczną rolę, mam tu na myśli do-bywanie soli i przemysł naftowy.

Sytuacja zmieniła się znacznie po wojnie z chwilą przyłączenia do Rumunii Siedmiogrodu i Banatu, w których przemysł był stosunkowo wysoko rozwinięty. Prowincje te posiadają, jak widzieliśmy, surowce. Ale to nie wystarcza. Potrzebne są bowiem odpowiednie kapitały, siły techniczne i robotnicy. Tych ważnych czynników brak Rumunii w dobie obecnej. Brak kapitałów krajowych zawsze dawał się odczuwać, kapitał obcy nie zawsze szedł chętnie i nie zawsze w dostatecznej ilości. Już przed wojną w przedsiębiorstwach akcyjnych kapitał obcy wynosił 80%. Po wojnie brak kapitału jest jeszcze większy. Co zaś do organizacji przemysłu, sił technicznych i t. d. tylko w prowincjach oderwanych od Węgier sytuacja przedstawia się jako tako. Przemysł powstał tam już dawniej, rozwijał się prawidłowo, wytworzył pewne siły fachowe na stanowiskach kierowniczych, oraz wśród robotników. Ale i tu wojna zrobiła spustoszenie. Znaczna ilość ludzi zginęła, część zaś po oderwaniu tych prowincji od Węgier i przyłączeniu ich do Rumunii, wyniosła się, byli to oczywiście Węgrzy. Jest znacznie gorzej w innych prowincjach. Wśród rodowitych Rumunów jest mało wyższych sił wykwalifikowanych, a znacznie jeszcze mniej robotników.

Jeżeli chłop rumuński jest nieszczególnym rolnikiem, to robotnik rumuński jest znacznie gorszym robotnikiem. Nie nadaje się on do natężonej pracy fabrycznej. Nie lubi jej i źle ją wykonywa. Długo jeszcze przed wojną król Karol rumuński wysyłał licznych rzemieślników i robotników zagranicę swoim kosztem dla wyszkolenia ich w różnych dziedzinach pracy. Usiłowania te dały niesłychanie małe rezultaty. Narazie robotnicy rumuńscy przeważnie nadają się tylko do pracy najprostszej, nie wymagającej żadnego specjalnego wyrobienia.

Do każdej bardziej skomplikowanej pracy nie nadają się. Potrzebni są cudzoziemcy. To też jest ich wielu. Niestety, nie mamy statystyki, któraby to dokładnie unaocniła.

II.

Wobec tego, co zaznaczone zostało wyżej, zdawałoby się mogło, że Rumunia powinna być odpowiednim terenem emigracyjnym dla naszych robotników, nie mogących w Polsce znaleźć odpowiedniego zarobku.

Tak jednak nie jest.

Polityka rządu rumuńskiego, będąc wyrazem odpowiednich tendencji, stronnictw nacjonalistycznych, stara się, o ile możliwości nie dopuścić do liczniejszego osiedlenia się robotników cudzoziemców i do opanowania przemysłu w Rumunji przez kapitał obcy. Skutkiem tego proces rozwoju przemysłowego Rumunji jest powolniejszy, niżby mógł być przy innych warunkach.

Oczywiście tendencje sfer przemysłowych są odmienne, dlatego też polityka rządu i wspomnianych wyżej stronnictw spotyka się z silną przeciwwagą i niekiedy musi im nawet ustępować. Ustępstwa te nie są stałe i wytwarzają stan zawsze nieokreślony dla robotników cudzoziemców, stan, w którym nie są nigdy pewni, czy za kilka miesięcy nie każą im nagle wyjechać z Rumunji. Każdorazowo więc ścierają się te dwa prądy, w praktyce zaś wytwarza się coś pośredniego.

Drugą przyczyną, która uniemożliwia narazie przynajmniej traktowanie Rumunji jako dogodnego terenu emigracyjnego dla robotników polskich, jest stan administracji i ochrony pracy w tem państwie. Administracja była zła od czasów najdawniejszych. Pomimo pewnych usiłowań poprawienia jej w ostatnich czasach, zmieniła się bardzo mało. Samowola administracji jest ogromna. Urzędnicy są wyjątkowo źle płatni i skutkiem tego panuje wielka korupcja. Robotnik obcy przy lada okoliczności musi się opłacać, od czasu do czasu grożą mu wydalaniem z państwa, wszelkie zaś starania w urzędach kosztują. Czasami takie wydalania są wynikiem rozporządzeń władz lokalnych, czasami centralnych.

Wszystko to utrudnia życie robotnikom, którzy nie są tak dobrze płatni, aby znosić te różne szykany i jeszcze opłacać się, aby ich uniknąć.

Szykany takie spotykają nie tylko robotników cudzoziemców, ale i pracowników banków prywatnych w Rumunji i personel administracyjny różnych zakładów przemysłowych, wśród którego jest wielu cudzoziemców.

Wreszcie robotnicy cudzoziemcy, a w ich liczbie i Polacy niełatwo się przystosowują do życia rumuńskiego wogóle, do Rumunów nie czują sympatii i spoglądają na nich z lekceważeniem. Z drugiej strony ludność rumuńska po wojnie przepelniona jest dumą narodową, zwłaszcza w prowincjach świeżo przyłączonych. O ile chodzi specjalnie o Polaków w Rumunji, należy ich po-

dzielić na dwie grupy: 1) obywatele rumuńskich oddawna tam mieszkających stale, częstokroć nawet od kilku pokoleń; 2) emigrantów, którzy są tam bądź od lat wielu, bądź kilku, ale którzy nie mieli i nie mają zamiaru osiąść na stałe.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć większość Polaków na Bukowinie, gdzie istnieje kilka wsi polskich i gdzie są średni i wielcy właściciele ziemscy; to samo dotyczy w pewnym stopniu i Besarabji. W miastach tych 2-u prowincyj jest sporo Polaków. W Czerniowcach, stolicy Bukowiny, stanowią oni przeszło 10% ludności, można tam wszędzie prawie rozmówić się po polsku.

W innych prowincjach Rumunji nie spotykamy oddawna osiadłego żywiołu polskiego. Natomiast stwierdzić należy, że rodziny polskie, które tam przybyły w drugiej połowie ubiegłego wieku uległy procesowi wynarodowienia i wsiąkły w społeczeństwo rumuńskie.

O ile chodzi o drugą grupę emigrantów, którzy wyjeżdżali z kraju z zamiarem powrotu, ci są rozproszeni w różnych częściach Rumunji.

Większy napływ Polaków do Rumunji rozpoczął się natychmiast po powstaniu 1863 r. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polacy stykali się często z mieszkańcami Mołdawji i Wołoszczyzny, szlachta polska i możnowładztwo mieszało się przez małżeństwa z bogatymi rodami w tych państwach.

Po roku 1863 przybyło do Rumunji sporo inteligencji i rzemieślników, była to emigracja polityczna wśród niej byli lekarze, inżynierowie, adwokaci, kupcy i rękodzielnicy. Odegrali oni poważną rolę w życiu kulturalnem Rumunji na rozmaitych polach i zyskali sobie duże uznanie. Kiedy w 1870 roku budowano kolej żelazną łączącą Jassy z Czerniowcami napłynęło znowu немало Polaków techników i robotników. Później Polacy przyjeżdżali do kopalń nafty w tym samym charakterze. W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku, kiedy rozwijać się zaczął przemysł szklany, zjawili się hutnicy z Galicji. Wreszcie od niedawna jeżdżą tkacze do przemysłu włókienniczego.

III.

Trudno jest oznaczyć dokładnie liczbę Polaków w Rumunji w chwili obecnej. Prawdopodobnie będzie ich przeszło 50 a może koło 60.000. W liczbie tej obywateli rumuńskich zamieszkałych

na Bukowinie jest koło 34.000, a w Besarabji koło 500, z czego na samo miasto Kiszyniew wypada 2.000. W Czerniowcach, stolicy Bukowiny, jest przeszło 10.000 Polaków.

W podanej wyżej liczbie ogólnej Polaków są też i emigranci nie mający obywatelstwa rumuńskiego i to prawdopodobnie w liczbie przeważającej.

Kwestja obywatelstwa Polaków w Rumunji wymaga wyjaśnień i interwencji naszych władz. Często się zdarza, że synów naszych emigrantów biorą do wojska, chociaż żadnego określenia, że są obywatelami rumuńskimi niema, a ojców ich władze rumuńskie usiłując wydalić z granic państwa jako cudzoziemców.

W Mołdawji, na stacji węzłowej w Paskanach znajduje się kolonja polska dawniejsza nie zasilana nowym napływem. W Bukareszcie mieszka bez mała 1.000 Polaków. Są to rzemieślnicy, służba domowa, pracownicy handlowi, kupcy, a nawet 1 przemysłowiec, właściciel znanej w całej Rumunji fabryki rękawiczek, w czasach ostatnich przybyli przemysłowcy włókienniczy. Jeszcze przed kilkunasty laty było sporo Polaków zatrudnionych w przemyśle naftowym, obecnie pozostało niewiele. Nie są oni skupieni, lecz przeciwnie rozproszeni w okolicach: Ploesti, Buserani i t. d. Większość wróciła do Polski skutkiem nacisku sfer nacjonalistycznych. W Siedmiogrodzie znajduje się duża kolonja polska w Lupeni i okolicach bliższych i dalszych. W przemyśle szklanym zarówno w okolicach Bukaresztu jak i miasta Kluju (Koloszwaru), Siedmiogrodzie oraz w innych miejscowościach pracuje około 400 robotników polskich. W przemyśle tkackim na Bukowinie i w Bukareszcie około 1.000, a może i więcej. Prócz tego w fabryce mebli giętych i innych, są też zatrudnieni Polacy.

Chcąc zdać sobie sprawę z położenia materjalnego robotników polskich trzeba odróżnić zwykłych od wykwalifikowanych. Położenie pierwszych jest nieszczęgólne, płace są małe, drożyzna zaś wzrasta. Warunki sanitarne w fabrykach są złe, ochrona pracy istnieje tylko w prowincjach oderwanych od Austrowęgier, w innych jest fikcją. Jeżeli dodamy do tego niepewność sytuacji cudzoziemców zrozumiemy, że dola emigranta Polaka w tym kraju w charakterze zwykłego robotnika nie jest do pozazdroszczenia.

Natomiast robotnicy wysoko wykwalifikowani, wybitni specjaliści są cenieni i znajdują się w warunkach względnie dobrych.

Władze ich nie usuwają, wrażliwe są na ich skargi. Takich jednak jest niewielu. Niektórzy są nieomal kierownikami Zakładów Hutniczych. Widziałem takich podczas mej podróży po Rumunji w r. 1925.

W Besarabji pracują Polacy w niektórych gałęziach przemysłu związanych z rolnictwem. W Galacu, Braille, Bukareszcie mieszka kilkaset rodzin żydów polskich. Żydzi rosyjscy z Południowej Rosji, a po części i z innych jej prowincyj, którzy uciekli za rządów bolszewickich i osiedlili się w Rumunji, mając już uprzednio stosunki z przemysłem łódzkim i białostockim utrzymują je nadal i przyczyniają się do zbliżenia handlowego pomiędzy tym przemysłem a Rumunją.

W ostatnich latach niektóre małe fabryki przemysłu włókienniczego przeniosły się z Łodzi i Białegostoku do Rumunji. Fabryki te stały bardzo nisko pod względem technicznym, właściciele ich sądzili, że łatwiej im będzie utrzymać się w Rumunji, niż w Polsce. Władze rumuńskie zwróciły na to uwagę i postanowiły zająć się tą sprawą. Obecnie przenoszące się do Rumunji fabryki z obcych krajów podlegają rewizji technicznej, która orzeka, czy mogą tam funkcjonować. Utrudnia to więc ich przenoszenie się do Rumunji. Fabryki te zwykle zabierały ze sobą robotników z kraju, a i później werbowały ich do siebie.

Państwo Polskie nie traciło na tych przenosinach, ponieważ poziom techniczny tych fabryk był bardzo niski. Konferencja międzyministerjalna, zwołana w tej sprawie w 1925 r. w Urzędzie Emigracyjnym, wyjaśniła to całkowicie.

O ile chodzi o perspektywy emigracyjne naszych robotników do Rumunji, widzimy, że kraj ten nie jest odpowiednim dla nich terenem.

Jeżeli warunki materialne Polaków w Rumunji naogół pozostawiają dużo do życzenia, to cóż dopiero mówić o kulturalno-moralnych.

Nawet na Bukowinie, gdzie mieszka zgorą 30.000 Polaków obywateli rumuńskich szkolnictwo polskie właściwie nie istnieje. W kilku miejscach Rumunji są niby szkoły przy kościołach katolickich.

Polskie życie kulturalne ma swe ognisko w Czerniowcach, gdzie istnieje „Dom Polski” i kilka instytucyj kulturalnych. Bu-

kareszt jest drugim ogniskiem, ale już o wiele słabszem. Polacy tamtejsi marzą o „Domu Polskim” ,którego jednak jeszcze niema.

Emigranci polscy w Rumunji pochodzą przeważnie z Małopolski, zwłaszcza górnicy i hutnicy, i pomimo, że wywodzili się od kolonistów niemieckich z czasów Marji Teresy i Józefa II-go i posiadają nazwiska niemieckie — odznaczają się wielkim patriotyzmem i marzą o powrocie do Polski. Łączą się wyłącznie prawie między sobą. Widziałem robotników polskich w Rumunji, którzy bądź sami w czasie wojny 1920 r. wstąpili do wojska polskiego, bądź wysłali swych synów.

Konsulaty Polskie rozarczają opiekę nad emigrantami polskimi, ale opieka ta utrudniona jest przez następującą okoliczność. Ponieważ Siedmiogród i Banat należały do Węgier i koleje żelazne w tych prowincjach kierowane były do Budapesztu, więc komunikacja ich z Bukaresztem jest trudna. Wymaga długiej i kosztownej jazdy.

Obecnie w Rumunji mamy 4 Konsulaty: w Czerniowcach, Kisziniowie, Galacu i Bukareszcie. Natomiast Siedmiogród i Banat są ich pozbawione.

Jakkolwiek napływ emigrantów polskich do Rumunji nie jest wielki, to jednak rok rocznie wyjeżdża ich tam kilkaset, a czasem i 1.000 osób. Wten sposób liczba Polaków w Rumunji będzie wzrastać, z czem liczyć się trzeba.

* * *

Aby rozciągnąć należytą opiekę nad emigrantami polskimi w Rumunji należy:

1. utworzyć wicekonsulat w jednym z miast Siedmiogrodu, możliwie blisko Zagłębia Węglowego w którym pracuje do 1.000 Polaków;

2. przyjąć z pomocą kolonji polskiej w Bukareszcie i ułatwić jej wybudowanie „Domu Polskiego”, chociażby niedużego, w którym skupiałoby się polskie życie społeczno - kulturalne;

3. wyjaśnić sprawę obywatelstwa naszych emigrantów, nie dlatego, aby ich ściągać obecnie do kraju, kiedy istnieje u nas bezrobocie, lecz dlatego, aby wiedzieli, którego państwa są obywatelami, co nie może być obojętną rzeczą dla wielu i musi wywierać wpływ na ich życie obecne i dalsze.

IV.

Postarać się o większą liczbę księży polskich, których się domagają, a których w całej Rumunji jest 3-ch, czy 4-ch, w kolonji w Lupeni na 1.000 Polaków niema ani jednego, potrzebny zaś byłby wikary przy proboszczu Węgrze, który choć bardzo życzliwy dla Polaków i mówiący nieco po polsku nie może miewać kazań.

V.

Starać się o szkolnictwo dla emigrantów polskich na Bukowinie i Besarabji, i wysyłać choćby nauczycieli przejeżdżających, którzyby uczyli dziatwę czytać i pisać po polsku i jeździć od jednej kolonji do drugiej.

Instytucje kulturalne polskie nawiązały już stosunek z Rumunją, mianowicie Towarzystwo Im. J. Okołowicza wysyłało kilka razy książki polskie.

W Rumunji prócz Rumunów są liczne mniejszości narodowe: na Bukowinie i w Besarabji, prócz Polaków jest dużo Rusinów, a w drugiej trochę Rosjan, w Siedmiogrodzie i w Banacie węgrowskich około miliona pięciuset tysięcy, Niemców 800 tysięcy. Znajdują się też w Rumunji żydzi w liczbie około 500.000, Bułgarzy około 120.000, Turcy 80.000, Serbowie w Banacie i inni.

Ludwik Kulczycki.

Bibliografia.

Dr. Otto Freiherr von Dungern. Rumänien. Andreas Perthes Gotha 1916.

Dame: Histoire de la Roumanie contemporaine Alcan, Paris 1900.

N. Jorga: Histoire des Roumains. Bucarest 1922.

Raport Konsula Polskiego w Bukareszcie T. Chiczewskiego: Rumunja w 1924 r. Wydawnictwo Min. Spr. Zagran.

Inż, Maurycy Chorzewski — Rumunja pod względem gospodarczym, Warszawa 1925 r.

Prof. St. Wędkiewicz. Rumunja Powojenna, Warszawa,

Gazeta Administracji i Policji Państwowej z roku 1924
i 1925.

Prof. Włodzimierza Dzwonkowskiego: Rumunja.

Uwaga: Wnioski swe o zagadnieniu emigracji robotników
polskich do Rumunji czerpałem przeważnie z obserwacji osobistej,
podczas pobytu w Rumunji w lecie 1925 r.

Znaczenie emigracji dla bilansu płatniczego Polski.

Dans le bilan de payment de la Pologne les transferts des sommes d'argent des émigrés aux membres de la famille demeurée au pays jouent un rôle important. L'évaluation exacte des sommes transférées des pays, où il y a les plus grandes agglomérations des émigrés polonais est impossible, surtout dans les premières années d'après guerre, par suite de la diversité dans les modes de transfert de l'argent. A la suite des abus dans les transferts de certaines banques et de sociétés de transfert les émigrés préféraient et préfèrent envoyer l'argent par des personnes de confiance, en lettres recommandées et simples. Les calculs ne peuvent être qu'approximatifs.

Au total les versements d'argent, provenant de l'émigration en 1924 peuvent être calculés à 134,4 millions de francs or. Les charges du bilan de paiements par les frais du départ des émigrés s'élèvent à environ 29 millions de fr. or.

Z całokształtu zagadnień związanych z emigracją postaramy się zbadać tylko jedno: jaki wpływ bezpośredni, to jest w formie przekazów nadsyłanych przez emigrantów i kwot zbieranych przez nich przy wyjeździe, ma emigracja na nasz bilans płatniczy. Pośredni wpływ przez zwiększenie zbytu towarów krajowych, lub też przez zasilenie naszego rynku kapitałem w tej lub innej formie pominiemy zupełnie, zastanawiać się więc będziemy wyłącznie nad wpływem bezpośrednim emigracji na nasz bilans płatniczy.

Dla dokładniejszego zbadania tej sprawy i wyrobienia sobie poglądu bardziej uzasadnionego obliczymy przedewszystkiem

wszystkie pozycje czynne i bierne naszego bilansu z tytułu emigracji dla poszczególnych lat, a mianowicie 1923, 1924, 1925 i 1926, a następnie wyciągniemy z nich wnioski ogólne.

I. Rok 1923¹⁾.

Największe znaczenie tak co do swej liczebności, jak i wysokości przesyłanych do kraju kwot ma emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ogólną ilość ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych można określić na około 3 miliony²⁾. Jednakże z ogólnej ilości ludności zarejestrowanej w cenzusie z 1920, jako polacy, urodzeni w Ameryce stanowią 57%. Łączność gospodarcza z Polską u ostatnio wymienionych nie może być wielką.

Mniej więcej chociażby ściśle obliczenie kwot przekazanych przez emigrantów do Polski w poszczególnych latach jest zupełnie niemożliwe wskutek różnorodności sposobów przekazywania i przesyłania pieniędzy, po części w zwykłych nawet listach, mogą więc być dokonywane jedynie mniej lub więcej przybliżone obliczenia. Zdaniem dr. M. Szawlewskiego: „Wobec początkowych trudności mimo otwarcia obrotu przekazowego, rok 1919 był stosunkowo słaby, więc suma przesyłanych dolarów prawdopodobnie nie przekraczała 30 milj. Natomiast do największego napięcia doszedł ruch przekazowy w r. 1920, niewątpliwie dosięgając sumy 60 milionów. Następny, 1921 rok wykazuje spadek zapewne do 45 milionów, tak samo rok 1922 przypuszczalnie do 35 milj., a dalsze lata prawdopodobnie wahać się będą w normalnych granicach od 20 do 30 milj. dolarów, wykazując stale tendencję zniżkową”. Tenże autor podaje, że według obliczeń Guaranty Trust Co. i Polskiego Syndykatu Przekazowego przesyłki pieniężne do Polski w 1922 r. nie dosięgły 20 milj. dol., a natomiast według American Express Co. przekroczyły sumę 55 milionów dol.

Według danych, zakomunikowanych przez Ministerstwo

1) Obacz Jan Piekalkiewicz „Bilans płatniczy Polski w r. 1923”. Kwartalnik statystyczny r. 1925, t. II, zeszyt 2.

2) Obacz M. Szawleski „Wychodźstwo Polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki”, Lwów — Warszawa — Kraków, 1924 r., str. 26—29.

Skarbu, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w 1923 r. wypłaciła amerykańskich przekazów na 2.266.000 dol. Do tej sumy wchodzi tak przekazy emigrantów, jak i przekazywane przez nasze konsulatory w Stanach Zjednoczonych spadki, odszkodowania, zwroty za unieważnione karty okrętowe i t. d. Te ostatnie kwoty dosięgają poważnej czasem wysokości. Tak na przykład konsulat w Pittsburghu przekazał 104.516.41 dolarów, a w Chicago 143.183.93 dol. Poza tem do przekazów opłaconych przez P. K. K. P. mogą wchodzić i kwoty, pochodzące ze sprzedaży towarów w Stanach Zjednoczonych i których właściwie nie należałoby obecnie brać w rachubę, jednakże wobec dokonywania takich rozrachunków normalnie drogą przesyłania czeków lub wypłat telegraficznych, nie przypuszczamy, iż błąd z tego tytułu może być znacznym.

Syndykat Przekazowy Banków Polskich, który łącznie z *Guaranty Trust Company of New - York* miał mieć monopol na przekazy amerykańskie, opłacił w 1923 r. przekazów na 3.310.085.06 dolarów ¹⁾).

Towarzystwo Hias (żydowskie towarzystwo opieki nad emigrantami) otrzymało w 1923 r. z Ameryki 2.007.027,11 dolara.

Pozatem przekazy zgłoszone Ministerstwu Skarbu przez pozostałe instytucje prywatne w IV kwartale 1923 r. wynosiły 1.400.000 dolarów. Można przypuszczać, iż ta ostatnia suma nie obejmuje rzeczywiście wszystkich dokonywanych w tym okresie przekazów. Jednakże wobec istnienia w 1923 roku specjalnych utrudnień walutowych, szczególnie w poprzednich miesiącach, które silnie hamowały ruch przekazy, wydaje się nam, że za cały rok 1923 tą drogą wpłynęło około 5 milionów dolarów.

Ogólna więc suma przekazów ze Stanów Zjednoczonych uwzględnionych wyżej i wypłaconych w Polsce w 1923 r. czy to w efektywnych dolarach czy też w markach polskich, wynosi 12.583.112 dolarów, a po zaokrągleniu 12½ miliona dolarów.

Jednakże przyływ dolarów ze Stanów Zjednoczonych dokonywał się nie tylko drogą przekazów. Wskutek dość niskiego poziomu kulturalnego naszej emigracji, a z drugiej strony ogrom-

1) Obacz Rocznik Trzeci Syndykatu Przekazowego Banków Polskich, 1923 r., Warszawa, str. 7.

nej ilości nadużyć przy operacjach przekazowych różnych osób i przedsiębiorstw ¹⁾ nieufność do przekazów wyrażała się w szukaniu innych dróg do przesyłania pieniędzy do kraju.

Według danych Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w 1923 roku przesłano ze Stanów Zjednoczonych do Polski 5264 listy wartościowe na sumę 22,6 md. mk., 1.973606 listów poleconych, 36.090 do doręczenia przez umyślnego posłańca, 128.034 za rewersem zwrotnym i 5.617.876 listów zwykłych (bez pocztówek i druków) i 293.493. paczek bez podania wartości.

Licząc, iż w każdym liście wartościowym było przeciętnie po 20 dolarów, w liście poleconym, doręczonym przez umyślnego i za rewersem zwrotnym przeciętnie po 3 dolary, a w zwykłym przeciętnie po 0,5 dolara, otrzymamy przypuszczalną kwotę przesyłanych tą drogą dolarów w wysokości 8,9 milj. (0,1 + 6,3 + 25). Paczki przesłane z Ameryki zostały uwzględnione w bilansie handlowym jako przywóz do Polski i w ten sposób obciążają nasz bilans płatniczy. Licząc się z tym, iż przeważnie były to podarunki emigrantów, wśród których mogła znajdować się nawet gotówka, możemy obecnie wstawić do sum otrzymanych ze Stanów Zjednoczonych, licząc przeciętnie jedną paczkę 5 dolarów, około 1,5 miliona dolarów.

Pozatem pewne kwoty zostały przesłane do kraju w efektywnych walutach za pośrednictwem konsulatów (nieznaczne), reemigrantów lub nawet specjalnych kurjerów ²⁾. W 1923 r. konsulaty Polskie w Stanach Zjednoczonych udzieliły 3.900 wiz na powrót do Polski. Przypuszczając, iż na każdą wydaną wizę, która mogła obejmować kilka osób, przypada własnych i cudzych (dla doręczenia w kraju) pieniędzy przeciętnie po 200 dolarów, otrzymamy około 0,8 miliona dolarów przywiezionych przez emigrantów do Polski.

Pośrednim dowodem znacznego przyływu dolarów w listach i przywiezionych osobiście jest kwota 8,9 milj. dolarów w banknotach, zakupionych na rynku wewnętrznym przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową w 1923 r., która wobec pędu społe-

1) Obacz op. cit. Dr. M. Szawleski, str. 429.

2) Obacz „Praca i Opieka Społeczna”, Czasopismo Min. Pracy i Opieki Społecznej, Rok IV, zes. I, str. 56 i 57.

czeństwa do nabywania i przechowywania dolarów mogła ująć w swoje ręce tylko część dolarów, przywiezionych w tym roku do Polski.

Reasumując nasze obliczenia dochodzimy do kwoty 23,7 milj. (12,5 milj. + 8,9 milj. + 1,5 milj. + 0,5 milj.), a po zaokrągleniu do 24 milionów dolarów, które w 1923 r. przekazano do Polski.

Ma się rozumieć jak to już wynika ze sposobu naszych obliczeń, nie można liczbę tę uważać za ścisłą, gdyż naprzykład podwyższenie lub zmniejszenie przeciętnej wartości listu poleconego o 1 dolar, zwiększy lub zmniejszy ją o 2,0 milj. dolarów. Wydaje się nam jednak, iż w rzeczywistości strumień dolarowy był prędeziej wyższy niż niższy od obliczonego. W każdym razie przekazy naszych emigrantów z Ameryki stanowią bardzo znaczną pozycję w naszym bilansie płatniczym. Wobec ograniczeń imigracji do Ameryki i jej specjalnego charakteru, gdy znaczną jej część obecnie stanowią członkowie rodzin osób mieszkających już w Stanach Zjednoczonych¹⁾ można się obawiać, iż stopniowo nadsyłane kwoty będą się zmniejszały.

Emigracja do Francji zaczęła mieć poważniejsze znaczenie dopiero po wojnie. Zorganizowanymi transportami wyjechało do Francji w 1919 r. — 804 emigrantów, w 1920 r. — 13.389, w 1921 — 9306, w 1922 — 28.927 i w 1923 r. — 69.519 emigrantów²⁾. Pozatem pewna ilość emigrantów udawała się do Francji nie partjami, lecz pojedynczo i część polaków zamieszkała uprzednio w Westfalji przeniosła się do Francji³⁾. Ogólna ilość polaków znajdujących się obecnie we Francji oblicza się razem z rodzinami na 300—400 tysięcy.

Według otrzymanych z Ministerstwa Skarbu danych Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w 1923 r. z Francji do Polski zostały przekazane pocztą następujące kwoty:

1) Obacz op. cit. Dr. M. Szawleski, str. 432.

2) Rocznik Statystyki R. Pr. 1923, str. 27 i Praca i Opieka Społeczna Rok IV, zes. I, str. 53 i 57.

3) W 1922 r. — 6250 i w 1923 r. — 4275, *Revue Internationale du Travail*, rok IX, Nr. 5, str. 790.

Przekazy pocztą z Francji. Rok 1923.

MIESIĄCE	Suma franków fran.
Ogółem	10775545
Styczeń	1106853
Luty	1008524
Marzec	1456435
Kwiecień	1234690
Maj	1089040
Czerwiec	1122875
Lipiec	938742
Sierpień	674485
Wrzesień	584934
Październik	575320
Listopad	373822
Grudzień	609825

Zwraca uwagę stałe zmniejszenie sumy przekazów poczynając od lipca a szczególnie sierpnia 1923 r. Był oto prawdopodobnie wywołane silnym spadkiem wartości marki polskiej, w której wypłacono przekazy z Francji w Polsce. Kurs dolara w końcu maja wynosił 52.777 mk., w końcu czerwca 101.500 mk i spadał następnie stale aż do 6.312.500 mk. w końcu grudnia 1923 r. Tak silny spadek marki narażał emigrantów na straty i wywołał zahamowanie ruchu przekazowego, względnie wysyłkę do Polski banknotów francuskich, o czym jednak nie mamy danych.

Licząc się z dopływem w 1923 r. efektywnej waluty francuskiej, a także z przekazami do Polski za pośrednictwem naszych konsulatów z pominięciem poczty, szczególnie w pierwszej połowie 1923 r., gdy istniało specjalne biuro przekazowe, a częściowo i za pośrednictwem banków prywatnych, możemy powiększyć podaną wyżej kwotę 10,8 milj. franków francuskich do 18 milionów franków, t. j. do 5,6 milj. złotych. Pośredni dowód, iż ta ostatnia kwota nie jest przesadzona, stanowią przekazy w 1924 roku, które wynosiły w sierpniu 2.635.154 fr. franc. i 60.335 zł., we wrześniu 3.034.398 fr. fr. i w październiku 3.040.784 fr. fr., t. j. w stosunku rocznym około 36 milj. franków francuskich.

Przed wojną emigracja do Niemiec miała przeważnie charakter sezonowy — „na Saksy” i tylko do b. dz. pruskiej, po części również i charakter emigracji stałej do westfalsko - nadreńskiego okręgu.

Z b. dz. rosyjskiej udało się do Niemiec w 1905 r. według danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego 200.000 robotników sezonowych, według zaś danych departamentu celnego dla tegoż roku 397.024 osoby, które prawdopodobnie obejmują robotników z kresów Wschodnich. Według danych Deutsche Arbeitzentrale dla 1912/13 roku z Królestwa w Niemczech było 283.395 robotników ¹⁾).

Z Małopolski według danych niemieckiej Centrali dla robotników rolnych było w 1909/10 roku 165.403 osób, według zaś zapisków policyjnych ekspozytur granicznych dla tego okresu — 309.029 osób ²⁾). Według danych Arbeitzentrale w 1912/13 roku było w Niemczech Polaków i Rusinów z Małopolski 166.474 osób ³⁾).

Z b. dz. pruskiej wyjeżdżało robotników sezonowych włąb Niemiec około 40—50 tysięcy ⁴⁾).

Ogólną ilość robotników sezonowych z Polski w Niemczech obliczano na około 600.000 osób ⁵⁾).

W części nieurzędowej organu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej „Praca i Opieka Społeczna” w artykule „Zarys działalności Urzędu Emigracyjnego w r. 1923” znajdujemy następujący ustęp ⁶⁾): „Emigracja do Niemiec była jak w latach poprzednich zabroniona. Podczas jednak gdy w ubiegłych latach odbywała się wciąż pomimo zakazów t. zw. emigracja dzika, w roku bieżącym ze względu na warunki ekonomiczne w jakich znalazły się Niemcy, napływ robotników polskich do Niemiec ustał i odwrotnie zaczął się masowy odpływ z Niemiec przebywających tam polskich robotników i powrót ich do kraju. Cyframi reemigracji z Niemiec Urząd Emigracyjny w roku bieżącym nie rozporządzał. Na stacji w Zbąszyniu zarejestrowano w ciągu roku 2.016 osób”.

1) Dr. A. Mytkonicz „Powstanie i rozwój emigracji sezonowej”. Wydawnictwo Instytutu Ekonom. N. K. N., zesz. XX i XXI, Kraków 1917 r., str. 132 i 136.

2) Dr. Leopold Caro „Emigracja i Polityka Emigracyjna”. Poznań 1914 r., str. 57.

3) op. cit. Dr. A. Mytkowicz, str. 136 i 139.

4) Op. cit. Dr. A. Mytkowicz, str. 120.

5) Op. cit. Dr. A. Mytkowicz, str. 145 i 146.

6) Rok IV, zesz. I, str. 46.

Według danych zakomunikowanych Głównemu Urzędowi Statystycznemu przez Urząd Emigracyjny w pierwszej połowie 1923 r. udało się do Niemiec 17 emigrantów.

Istniejący zakaz emigracji do Niemiec nie mógł jednak całkowicie wstrzymać naturalnego pędu ludności, która szukała zarobków wytartym od szeregu lat łożyskiem. Omijano więc istniejące zakazy różnemi sposobami, przyczem niepoślednią rolę miała tu tak zwana „zielona granica”. Takie przemycanie się przez granicę było ułatwione istniejącym w Niemczech systemem rejestracji robotników sezonowych, którzy dla otrzymania legitymacji mogli nie posiadać wcale paszportów, jeśli agent Centralnego Biura Pracy poświadczał, że zostali oni angażowani do pracy w Niemczech ¹⁾.

Na podstawie wydawanych robotnikom obcokrajowym zaświadczeń jest prowadzona w Niemczech statystyka, której dane dla roku 1923 przytaczamy poniżej: (*patrz str. 89*).

Liczbę ukraińców podaliśmy odrębnie z tego względu, że nie wiemy, czy do nich nie byli zaliczeni rusini z Małopolski. Rosjan zaś, których zresztą była bardzo nieznaczna ilość, pominęliśmy. Jak widzimy, ilość robotników z Polski (nawet bez „ukraińców”) jest bardzo znaczna. Dokonanie rejestracji przeważnie w II kwartale wskazuje, że nie są to osoby stale zamieszkujące w Niemczech, lecz przybyli do Niemiec w 1923 r. Na podstawie tych liczb możemy uważać, że przytoczona wyżej opinia Urzędu Emigracyjnego nie jest dostatecznie uzasadnioną.

Przed wojną liczono ²⁾, że robotnicy z Królestwa zaoszczędzają w czasie ośmiomiesięcznym przeciętnie po 120—180 marek złotych, lepiej płatni robotnicy, przy kulturze buraków nieco więcej. Oszczędności zaś małopolskiego robotnika wynosiły rzadko więcej niż 12—140 marek. Kobiety i chłopcy mogli odłożyć oczywiście mniej.

Dla 1923 r. normy te ze specjalnych względów wydają się nam wygórowane. A mianowicie prawie aż do końca 1923 r.

1) Revue Internationale du Travail, wydawane przez Bureau International du Travail vol IX, Nr. 1, str. 65 i 66.

2) Op. cit. Dr. Leopold Caro, str. 274.

Robotnicy cudzoziemcy w Niemczech według przynależności państwowej.

Wyszczególnienie	Rok 1923		I kwartał		II kwartał		III kwartał		IV kwartał						
	Ogółem	Polacy	Ukraińcy	Ogółem	Polacy	Ukraińcy	Ogółem	Polacy	Ukraińcy	Ogółem	Polacy	Ukraińcy			
Razem mężczyzn i kobiet	225208	122190	4581	67246	41115	868	106044	58961	1894	29584	13265	998	22334	8849	821
W y d a n o l e g i t y m a c y j															
Rolnictwo mężczyzn kobiet	60763 56805	50488 53054	2212 1037	20132 20704	16855 19540	433 134	29080 27630	24911 26180	914 449	7171 5117	5443 4442	494 270	4380 3354	3279 2892	371 184
Przemysł mężczyzn kobiet	61574 12049	13070 2310	1034 88	18309 3869	3778 744	243 34	29615 5120	5667 912	435 24	7402 1680	1864 345	146 17	6248 1320	1761 309	210 13
W y d a n o z w o l n i e ņ l e g i t y m a c y j															
Rolnictwo mężczyzn i kobiet	959	253	11	59	2	—	319	70	2	363	123	8	218	58	1
Przemysł mężczyzn i kobiet	33058	3015	199	4173	196	24	14220	1221	70	7851	1048	63	6814	550	42

Źródło: Vierteljahrshefte zur Statistik des Deutschen Reiches 1923, zeszyt II str. 24, z. III str. 38, z. IV str. 148.

wartość marki niemieckiej spadała w szalonym tempie, a marka polska po części jej sekundowała. Robotnikom więc trudno było ulokować otrzymane wynagrodzenie w taki sposób, by je ochronić od deprecjacji. Jeżeli przytem robotnicy lokowali gotówkę w towarach, które następnie przywozili do Polski, to z punktu widzenia bilansu płatniczego nie możemy liczyć tych kwot do przychodu, albowiem przywiezione ze sobą przedmioty tylko w drodze wyjątkowej zostały wliczone w handlu zagranicznym do przywozu, i nie zwiększyły naszych zobowiązań, które musieliśmy w przychodzie skompensować, wobec specjalnego charakteru tego przywozu, przez dochody pracowników sezonowych zagranicą.

Z powyższych względów uważamy, iż nie można liczyć przeciętnie na 1 robotnika więcej, jak 50 złotych przywiezionych lub przysłanych do kraju w gotówce. Dla okrągło 120.000 robotników wyniesie to 6,5 miliona złotych.

Nasza stała emigracja w westfalsko-nadreńskim okręgu była w r. 1923 po części w stanie likwidacji albo drogą przeniesienia się do Francji, lub też powrotu do Polski. Pozatem warunki jej egzystencji w 1923 r. nie sprzyjały przesyłaniu do Polski pieniędzy. Nie liczyliśmy więc z tego tytułu żadnego przychodu w naszym bilansie płatniczym za 1923 r.

Nasza emigracja do pozostałych państw ma albo niewielkie znaczenie, albo charakter przesiedlenia się na stałe (Kanada, Brazylja, Argentyna, Palestyna) nie będziemy więc rozpatrywali poszczególne kraje, lecz oszacujemy w przybliżeniu wpływ do Polski zarobków ze wszystkich państw z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji i Niemiec na około 1 milion złotych.

Ogółem więc wpływy z naszej emigracji w 1923 r. można ustalić w przybliżeniu na około 136,4 milionów złotych.

Emigracja jednakże daje nietylko czynną pozycję w bilansie płatniczym, lecz również i bierną, na którą składają się koszty przejazdu emigrantów poza granicami swego państwa oraz kwoty gotówkowe zabierane przez emigrantów ze sobą.

Według danych Urzędu Emigracyjnego nasza emigracja zamorska w 1923 r. przedstawiała się w następujący sposób:

Emigracja zamorska.

KRAJE	Rok 1923	I-sze półrocze	II-gie półrocze
Ogółem	55401	19400	36001
Stany Zjedn. Ameryki Północnej	23709	6350	17359
Kanada	2851	1433	1418
Argentyna	8471	5237	3234
Brazylja	98	89	9
Palestyna	1973	1188	785
Kuba i Meksyk	3315	1890	1425
Inne kraje	14984	3213	11771

Wszystkie (16) towarzystwa okrętowe istniejące w 1923 r. pobrały według danych Urzędu Emigracyjnego za sprzedane karty okrętowe w Polsce następujące kwoty:

Wykaz sum otrzymanych przez 16 linii okrętowych z tytułu sprzedaży kart okrętowych.

W dolarach Stanów Zjedn. Am. Półn. rok 1923.

MIESIĄCE	SUMA
Ogółem	2939303
Styczeń	197897
Luty	144283
Marzec	176468
Kwiecień	188254
Maj	121100
Czerwiec	281765
Lipiec	350853
Sierpień	250565
Wrzesień	352654
Październik	358123
Listopad	227579
Grudzień	189761

W powyższych zestawieniach została prawdopodobnie uwzględniona również sprzedaż kart okrętowych turystom, kupcom i t. d., przypuszczalnie jednak na względnie nieznaczné kwoty.

Z otrzymanych 2,9 miliona dolarów towarzystwa okrętowe

musiały wydatkować część w Polsce na koszt utrzymania swoich agentur, reklamę, podatki i t. d. Licząc przeciętnie po 15.000 dol. rocznie na wydatki jednego towarzystwa otrzymamy 240.000 dolarów przypuszczalnie wydatkowanych w Polsce, czyli, że bilans płatniczy obciąża jedynie kwota 2,6 m. dol. (2,9 mil. — 0,3 mil), t. j. 13,5 milj. złotych.

Podług inforamcyj, udzielonych przez Urząd Emigracyjny, emigrant przy wjeździe do Stanów Zjednoczonych i Kanady powinien mieć taką kwotę gotówki, któraby wystarczała na podróż do miejsca przeznaczenia, o ile podróż ta nie była opłacona przy kupnie karty okrętowej, przy wjeździe zaś do Meksyku — 100 dol., Kuby — 30 dol. i Australji 10 funt. sterl. Dla pozostałych krajów brak nam danych o kwotach wymaganych od emigrantów przy wylądowaniu.

Wychodząc z założenia, że przeważna część emigrantów jedzie do Stanów Zjednoczonych i w znacznej mierze opłaca kosztą przejazdu aż do miejsca przeznaczenia towarzystwom okrętowym, będziemy liczyli, że przeciętnie każdy emigrant ma przy wyjeździe z Polski gotówki po 20 dol., za wyjątkiem emigrantów do Kuby i Meksyku, dla których będziemy liczyli na głowę przeciętnie po 70 dolarów, co razem wyniesie 1.307.100 dolarów.

Specjalny charakter ma pozatem emigracja do Palestyny. Na każdego z 1973 emigrantów do Palestyny będziemy liczyli dodatkowo po 2 tysiące złotych wywiezionych z Polski, t. j. okrążyło obciążenie naszego bilansu płatniczego z tego tytułu wyniesie 4 miliony złotych.

Koszta podróży i wyżywienia w drodze emigrantów do Francji ponoszą z reguły pracodawcy¹⁾, w szczególności misja francuska w Polsce, nie obciążają więc one naszego bilansu płatniczego.

Koszta wjazdu do Niemiec są nieznaczne i też od granicy polskiej w znacznej mierze pokrywane przez pracodawców niemieckich.

Ogólna suma więc obciążenia naszego bilansu płatniczego z tytułu kosztów podróży i wywiezionej przez emigrantów gotówki wynosi około 24,2 milionów złotych.

Reasumując nasze obliczenia co do przychodów i rozcho-

1) Obacz Praca i Opieka Społeczna, Rok IV, zesz. 2, str. 209.

dów naszego bilansu płatniczego w roku 1923, możemy stwierdzić, że przychody wyrażają się kwotą około 136,4 milionów złotych w złocie, rozchody zaś kwotę około 24,2 milionów złotych w złocie, czyli że w ostatecznym wyniku saldo dodatnie z tytułu należności i zobowiązań związanych bezpośrednio z emigracją wynosi około 112,2 milionów złotych w złocie, to jest bardzo poważną kwotę, która może być zużyta na pokrycie sald ujemnych z tytułu rozrachunków innego rodzaju.

II. Rok 1924¹⁾.

Ministerstwo Skarbu szacuje wpływy w 1924 r. z przekazów emigrantów, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na 100 milionów złotych w złocie.

Spróbujmy bliżej zapoznać się z posiadanymi liczbami.

Na podstawie zgłoszeń banków i towarzystw okrętowych Ministerstwo Skarbu obliczyło, że banki, towarzystwa okrętowe i tow. opieki nad emigrantami „Hias” otrzymały przekazów w sierpniu 1924 r. na 1.100.000 dolarów, we wrześniu 1.308.151 dolarów, w październiku 1.129.766 dolarów, w listopadzie 889.201 dolarów. Jeśli przypuścimy, że w styczniu—lipcu 1924 r. przekazy były na przeciętnym poziomie z sierpnia—grudnia, to możemy oszacować roczną kwotę przekazów otrzymanych w 1924 roku przez banki i towarzystwa okrętowe na około 13,2 miliona dolarów.

Według danych Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów pocztą przekazano w 1924 r. ze Stanów Zjednoczonych: w I-ym kwartale 136.457 dolarów, w drugim — 109.767, w trzecim — 203.741 i w czwartym — 336.050 dolarów, razem 786.015 dolarów.

W 1924 r. Bank Polski (Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa) nie skutecznie przekazywał emigrantów, jedynie konsulaty przekazywały za jego pośrednictwem spadki, odszkodowania i asykuracje, należne osobom mieszkającym w Polsce, w ogólnej sumie 559.832 dolarów.

Według danych Ministerstwa Skarbu Syndykat Przekazowy Banków Polskich, który istniał jeszcze w 1924 roku, otrzymywał

1) Obacz Jan Piekalkiewicz „Bilans Płatniczy Polski za 1924 r.” Kwartalnik Statystyczny z 1926 r., t. III, zeszyt 3.

przekazów amerykańskich około 50.000 dolarów miesięcznie, t. j. rocznie około 600.000 dolarów.

Pozatem znaczne kwoty dolarów są przysyłane w listach wartościowych, a nawet zwykłych, dla tego w 1923 roku oszacowaliśmy wpływ dolarów tą drogą na 10,4 miliona dolarów. Ministerstwo szacuje wpływy w 1924 r. na 450.000 dolarów miesięcznie, t. j. 5,4 miliona dolarów rocznie.

Według danych Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w 1924 roku przysłano do Polski ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 14.560 listów wartościowych z podaną wartością na 4.795.184 złotych. Chociaż nie zawsze listy wartościowe mogły zawierać gotówkę, чеки i t. p., a nawet nie zawsze wartości pieniężne, możemy jednak przypuszczać, iż wyjątki te nie były liczne, możemy przyjąć więc, że tą drogą otrzymaliśmy 4,8 miliona złotych.

Pozatem przysłano do Polski 1.567.372 listy polecane, 150.274 za rewersem zwrotnym, 5.041.990 listów zwykłych (bez kartek pocztowych, druków i próbek handlowych) oraz 306.486 paczek. Licząc tak jak w 1923 r. przeciętnie po 3 dolary na list polecany i za rewersem zwrotnym (1,7 milion listów) po 0,5 dolara na list zwykły (5 milionów listów) i po 5 dolara na paczkę (300.000 paczek), otrzymamy 5,1 miliona, 2,5 miliona i 1,5 miliona dolarów, t. j. razem 9,1 miliona dolarów, które prawdopodobnie otrzymaliśmy tą drogą.

Dość poważne kwoty przywożą ze sobą reemigranci. Urząd Emigracyjny nie udzielił nam dla 1924 r. danych o reemigrantach ze Stanów Zjednoczonych. W 1923 roku udzielono 3900 wiz reemigrantom na powrót do Polski. W 1925 r. od stycznia do października włącznie wróciło 2346 reemigrantów. Licząc po 250 dolarów na jednego reemigranta możemy przypuszczać, że reemigranci przywieźli ze sobą 0,8 milion. dolarów.

Reasumując nasze powyższe obliczenia otrzymamy 25,1 miliona dolarów i 4,8 miliona złotych, t. j. razem 134,8 miliona złotych, kwotę nieco wyższą, niż w r. 1923, gdy oszacowaliśmy przyływ dolarów ze Stanów Zjednoczonych na 123,3 miliona złotych.

Z Francji, gdzie obecnie ilość Polaków dosięga bardzo poważnej kwoty, według danych Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów przekazano do Polski następujące kwoty:

Przekazy z Francji do Polski. Rok 1924.

MIESIĄCE	Franków fran.	Złotych
Ogółem	26412838,35	7274754,54
Styczeń	846360,46	205377,45
Luty	936942,47	214698,09
Marzec	1483392,91	361406,49
Kwiecień	1884562,73	596003,39
Maj	1940138,97	583011,76
Czerwiec	2188715,14	59530,52
Lipiec	2650635,61	704804,01
Sierpień	2559271,82	725553,56
Wrzesień	3034749,50	838197,81
Październik	3041310,33	827540,54
Listopad	2826692,24	774796,34
Grudzień	3020066,17	848034,58

a łącznie z przekazami z terytorjum Sarry.

Bardzo charakterystycznym jest silny wzrost przekazów po ustabilizowaniu waluty poczynając od marca, który osiąga swego maximum w październiku, biorą cpod uwagę sumę franków, aby w następnych dwóch miesiącach nieco się obniżyć.

Licząc się z tym, że pewne kwoty zostały przesłane do Polski drogą listów wartościowych za pośrednictwem banków (w ciągu sierpnia — grudnia 1924 r. banki zgłosiły przekazów na 513.168 franków) i konsulatów w mniejszym jednak stopniu, wobec stabilizacji naszej waluty niż to miało miejsce w 1923 r. uważamy, że przekazy emigrantów we Francji można szacować na około 8 milionów złotych. Zestawiając tę kwotę z liczbą osób, które wyemigrowały do Francji z Polski w 1919 — 1924 r. (150.808 osób¹⁾ i bezpośrednio z Westfalji w 1922 i 1923 r. (10.525 osób) możemy ustalić, że przeciętnie na 1 emigranta wypada 50 złotych przekazanych w ciągu całego 1924 roku t. j. około 4 złotych miesięcznie. Tak nieznaczna kwota tłumaczy się prawdopodobnie tym, że znaczna ilość osób wyemigrowała do Francji razem z rodzinami i wskutek tego nie przysyła nic do Polski.

Według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy Niemieckiej w 1924 roku było w Niemczech robotników obywateli polskich:

1) Reemigrację jako bardzo nieznaczną (W r. 1923 63 osoby i w 1924 r. 89 — Rocznik Statystyki R.P. z r. 1924) pomijamy zupełnie.

Robotnicy cudzoziemscy w Niemczech.

Wyszczególnienie	Rok 1924		I kwartał		II kwartał		III kwartał		IV kwartał	
	Ogółem	w tem obywat. polscy	Ogółem	w tem obywat. polscy	Ogółem	w tem obywat. polscy	Ogółem	w tem obywat. polscy	Ogółem	w tem obywat. polscy
Razem	174370	107623	59585	38133	73384	46767	26185	14281	15216	8454
W y d a n o l e g i t y m a c j i										
Rolnictwo mężczyzn	54389	46750	18160	16195	23796	20855	7464	5923	4789	3777
kobiet	52892	50198	19647	18958	23346	22157	6250	5754	3649	3329
Przemysł mężczyzn	11428	3781	1991	667	4597	1479	3029	1150	1811	575
kobiet	3116	1166	485	220	1316	414	719	297	596	235
W y d a n o z w o l n i e ń o d l e g i t y m a c j i.										
Rolnictwo mężczyźni i kobiety	2411	380	587	69	972	101	515	110	337	100
Przemysł mężczyźni i kobiety	50134	5248	18715	2024	19177	1761	8208	1047	4034	426

Źródło: Vierteljahrshefte der Statistik des Deutschen Reiches 1924, 1925.

Najwyższa ilość robotników została zarejestrowana w II wk., a dość poważne ilości w III i IV kwartale co wskazuje, że mamy tu do czynienia z robotnikami sezonowymi, którzy nie zerwali łączności z krajem.

Wobec tego, że w 1924 r. Niemcy miały stałą walutę możemy liczyć, że kwoty przysłane lub przewiezione do Polski przez robotników w 1924 r. były znacznie wyższe niż ustaliliśmy dla 1923 roku (50 złotych), a zbliżają się, jeżeli nie przekroczyły wskutek wzrostu plac, norm przedwojennych. Szacując kwotę przyslaną lub przywiezioną do Polski przez mężczyzn na 150 złotych a przez kobietę na 100 złotych, możemy wobec prawie równego ustosunkowania obojga płci liczyć przeciętnie po 125 złotych na 1 robotnika, co da okrągło 110.000 da nam kwotę 13,8 miliona złotych. Jak widzimy kwota ta jest znacznie wyższa niż ustalona przez nas dla Francji, z punktu widzenia bilansu płatniczego możemy uważać emigrację do Niemiec za bardziej zyskowną.

W pozostałych państwach nasza emigracja nosi charakter przeważnie przesiedlenia na stałe (Argentyna, Brazylja, Palestyna) wobec czego nie daje przychodów do bilansu płatniczego lub też bardzo nieznaczne. Tak naprzykład według danych Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów przekazano z Kanady od 1. VIII do 31. XII 1924 roku 32,995 dolarów. Oszacujemy więc tak jak w 1923 roku wpływy od emigrantów ze wszystkich państw, za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji i Niemiec, na około 1 miliona złotych.

Ogółem więc wpływy z emigracji w 1924 r. możemy oszacować na około 157,6 miliona złotych.

Przypatrzmy się obecnie temu, w jakim stopniu emigracja wpływa na bierną stronę bilansu płatniczego.

Według danych Urzędu Emigracyjnego emigracja zamorska wynosiła: (*patrz str. 98*).

Jak widzimy w 1924 r. emigracja zamorska ogromnie się zmniejszyła wobec zmniejszania emigracji do Stanów Zjednoczonych, do niektórych zaś krajów, szczególnie do Palestyny wzrosła.

Istniejące w Polsce przedstawicielstwa towarzystw okrętowych pobrały w 1924 r. za sprzedane karty okrętowe według danych Urzędu Emigracyjnego następujące kwoty: (*patrz str. 98*).

Emigracja z Polski. Lata 1922—1924

KIERUNEK EMIGRACJI	1922	1923	1924
Ogółem	70089	127421	52255
Emigracja zamorska	38716	55401	22511
Stany Zjednoczone	27723	12332	4290
Kanada	3717	2851	2271
Argentyna	3311	4977	5590
Brazylja	776	97	2513
Kuba i Meksyk		3315	1973
Palestyna	2232	1973	5724
Inne kraje	957	29856 a)	150

a) wtem podano 11377 osób, jako jadących do Ameryki i do Ameryki Północnej i 3494, jako jadących do Ameryki Południowej bez określenia kraju.

Sumy pobrane w ciągu r. 1924 przez linje okrętowe ze sprzedaży kart okrętowych

WALUTA	S U M A	
	w odnośnej walucie	w złotych
Ogółem		5627526,72
Dolar amer.	987406,23	5114764,27
„ kanad.	17102,88	89723,43
Funt szterl.	86001,03	19698,35
Frank fran.	536742,80	145689,16
Leji rumun.	6990537,50	180688,76
Złotych	76962,75	76962,75

Zmniejszenie emigracji wywołało znaczne zmniejszenie kwot pobranych za sprzedane karty okrętowe. Licząc analogicznie jak w 1923 roku, że na utrzymanie biur w Polsce towarzystwa okrętowe wydały przeciętnie po 75.000 złotych, otrzymamy ogólną kwotę wydatków 16 towarzystw w wysokości 1,2 miliona. Nasz bilans płatniczy obciąża więc kwota 4,4 miliona złotych.

Według danych, udzielonych przez Urząd Emigracyjny, wymagano w roku 1924 przy wjeździe do Stanów Zjednoczonych posiadania jedynie sumy, wystarczającej na podróż do miejsca przeznaczenia, przy wjeździe do Kanady od tej kategorii emigrantów, która prawie wyłącznie wyjeżdżała z Polski, wyma-

gano również tylko kwoty niezbędnej na podróż do miejsca przeznaczenia, Kuba żąda posiadania 30 dolarów. W Palestynie od niektórych kategorii emigrantów jest wymagane posiadanie 500 funtów szterlingów, inne zaś kategorie są zwolnione od tego przepisu. W Australji i Afryce Południowej wymaganą jest suma nieokreślona, którą urzędnik emigracyjny uzna za wystarczającą jako dowód, że emigrant nie będzie ciężarem dobroczynności publicznej. O przepisach innych państw nie posiadamy informacji.

Przypuszczając, że od emigrantów do Argentyny i Brazylii nie wymaga się większych sum, możemy oszacować kwotę, którą posiada emigrant, poza opłaceniem przejazdu morzem, dla wszystkich państw za wyjątkiem Palestyny, przeciętnie na około 100 złotych. Dla okrągu 17.000 osób da to kwotę 1.7 miliona złotych. Dla emigrantów do Palestyny liczymy, że około $\frac{1}{3}$ emigrantów musi posiadać wymaganą kwotę 500 funtów, t. j. według parytetu 12.610 złotych a że i pozostałe $\frac{2}{3}$ również muszą mieć pewne środki, uważamy więc, że kwotę, którą przyjęliśmy dla 1923 roku a mianowicie 2.000 złotych należy podnieść przynajmniej do 4.000 złotych przeciętnie od każdej osoby emigrującej do Palestyny. W ogólnym wyniku dla okrągu 5.700 emigrantów da to bardzo poważną kwotę 22,8 miliona złotych, które musimy obciążyć nasz bilans płatniczy.

Koszta podróży i wyżywienia emigrantów do Francji ponoszą z reguły pracodawcy, koszta emigracji do Niemiec od granicy polskiej są nieznaczne i zwykle nie obciążają emigrantów.

Ogólną więc sumę obciążenia naszego bilansu płatniczego w 1924 r. kosztami emigracji możemy oszacować na około 28,9 miliona złotych.

W ostatecznym wyniku, porównując przychody (około 134,4 miliona złotych w złocie) i rozchody (około 28,9 miliona złotych w złocie) możemy ustalić, że emigracja w 1924 r. dała nam saldo dodatnie w kwocie około 105,5 miliona złotych w złocie.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. J. Piekałkiewicz.

Migracja jako czynnik światowego rozwoju gospodarczego.¹⁾

L'accroissement de la production est subordonné aux rapports harmonieux réciproques des facteurs suivants: matières brutes, capital et travail. Une économie mondiale rationnelle doit avoir pour but d'assurer l'échange normal du plus important facteur de la production, qu'est l'homme du travail. Dans les pays surpeuplés la valeur économique de certains groupes de la population peut être réduite au zéro, mais transportées dans les pays possédant en abondance les matières premières et la terre libre, elles, crée ent de nouveaux marchés de travail, augmentent l'intensité de l'économie mondiale, de la population des terrains déserts, comme le Canada et une partie de l'Amérique du Sud, par l'élément rural accoutumé au dur travail de la terre. La Pologne possède cet élément en abondance.

L'immigration du travail sur les terrains de colonisation non exploités rétablira l'équilibre troublé de la production mondiale. Les devoirs humanitaires recommandent la garantie des conditions du travail, du transport du pays d'origine au pays de colonisation et des moyens techniques, permettant l'exploitation de nouveaux terrains. Les pays d'Amérique, d'Australie et d'Afrique doivent s'organiser en vue d'accueillir et d'utiliser le surplus de la population européenne.

1) Zainicjowana przez b. ministra finansów we Francji Loucheur'a Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza zbiera się w maju b. r. w Genewie. W niniejszym artykule pragniemy poruszyć aktualny temat, który w ogólnem ujęciu światowych zagadnień gospodarczych trapi niemal cały myślący świat, — jedynie pod kątem zagadnień migracyjnych. Z góry zastrzegamy się, że z uwagi na wagę problemu, artykuł niniejszy może być uważany jedynie za próbę syntezy. *Przyp. autora.*

Problemem głównym dobrobytu ludzkości jest utrzymanie na stopie wystarczającej względnie rozszerzanie majątku społecznego przypadającego na jednostkę. Ponieważ w dobie obecnej gęstość zaludnienia kuli ziemskiej doszła do poziomu komplikującego bardzo zabezpieczenie tych środków materialnych drogą gospodarki ekstensywnej (niezróżniczkowanie — samowystarczalnej) — zagadnienie produkcji stało się najbardziej skomplikowanym i trapiącym ludzkość zjawiskiem gospodarczym. Epoka dzisiejsza wymaga bardzo harmonijnego ustosunkowania trzech czynników, składających się na produkcję, a mianowicie: surowców, pracy i kapitałów. Wspomniane jednak wyżej zjawisko zgęszczenia zaludnienia jest nierównomierne w poszczególnych częściach świata, a nawet w pojedynczych krajach. Poza to specjalizacja produkcji i gospodarki światowej była bardzo różna częstokroć nawet w krajach sąsiadujących. Zasadniczym zmianom uległy warunki produkcji i gospodarki światowej po wielkiej wojnie. Europa, główny bankier świata i dostawca wyrobów przemysłowych oraz luksusowych, stała się jego dłużnikiem, a rozbudowany nadmiernie przemysł nie może dostosować do obecnej koniunktury światowej. Zapasy złota przeszły do innych części świata (St. Zjedn. A. P.), a Europa poza długami, rozporządza dużym, bo zgorą 5-miljonowym rezerwuarem bezrobotnych. Ameryka Północna ma w rozporządzeniu kapitały, które zgromadziła własną wielką pracą i wykorzystywaniem położenia dostawcy materiałów wojennych i żywnościowych do podlegającej kataklizmom wojennych Europy. Inne części świata, jak np. w przeważnej części przeludniona Azja (Indje, Chiny Japonja), emancypują się gospodarczo (Japonja) w celu zabezpieczenia swej konsumpcji i powiększenia swej pojemności ludnościowej wewnątrz kraju, nie mogąc, wskutek zastaw prohibicyjnych, przesłać nadmiar swej ludności na drugą stronę Pacyfiku. Pozostają mało zaludnione części świata: obie Ameryki, Australja i Afryka, które znów nie posiadają dostatecznych kapitałów dla eksploatacji swych bogactw naturalnych, (za wyjątkiem St. Zjedn. Am. Półn.).

Przy obecnej więc sytuacji gospodarka światowa ma niezaprzeczenie w jaskrawy sposób naruszoną harmonję 3 czynników produkcji. Surowce nie mogą być eksploatowane w odpowiedni sposób, kapitał dąży do leniwego tezauryzowania się w jednym kraju,

przez co praca nie może mieć odpowiedniego zastosowania. Przy niezmiennych na lepsze warunkach ludnościowych i gospodarczych ludzkość doszłaby nie tylko do kompletnej nędzy w częściach obecnie przeludnionych, ale i w jednym kraju nagromadzone kapitały musiałyby w konsekwencji nadmiernego „przerostu” stanąć, co doprowadziłoby do ogólnego ubytku dobra światowego.

W związku z powyższym jasnym się staje, że, w obecnej epoce zmechanizowania życia i ułatwień pod względem komunikacji oraz techniki produkcji, pierwszorzędne znaczenie mają kwestje pracy jako jednego z czynników tej produkcji. Człowiek, jako pracodawca, jest mechanizmem znacznie więcej skomplikowanym od pozostałych czynników produkcji, jest on nieodzownym czynnikiem produkcji, gdyż jest jednocześnie źródłem kapitału i tej produkcji konsumentem. Przy nierównym więc ustosunkowaniu się surowców, kapitału i pracy w I-ym rządzie należy myśleć o przesuwaniu będącego w nadmiarze czynnika pracy do miejsc, gdzie surowiec w dostatecznej mierze nie jest eksploatowany.

Już w dobie poprzedzającej najnowsze czasy człowiek przez wędrówki w celu poprawienia swego bytu w lepszych warunkach przyczyniał się do rozbudowy gospodarstwa światowego. Specjalnego jednak znaczenia gospodarczego — i to w skali światowej — nabiera emigracja pracy na schyłku XVIII wieku, a zwłaszcza w wieku XIX. Wielkie mocarstwa, w szczególności nadmorskie, posiadające potężne floty handlowe i wojenne, zaczęły prowadzić na szerszą skalę zakrojoną politykę kolonialną. Ogromne znaczenie miało oczywiście powstanie samodzielnych Stanów Zjednoczonych Am. Półn., dla których imigracja była kwestją pierwszorzędnej wagi: mocarstwowej i gospodarczej. Wiek XIX jest okresem, w którym z jednej strony panują b. silne tendencje gospodarcze w kierunku zdobycia jaknajwiększej ilości rąk roboczych do pracy w obu Amerykach, rozwój kapitalizmu i dążenie ze względów czysto humanitarnych, do ograniczenia handlu czarnym niewolnikiem. Naogół w w. XIX już bardzo wyraźnie występuje znaczenie przesuwania sił roboczych z krajów (kontynentów) o mniejszym popycie rąk roboczych do krajów (kontynentów) o dużym ich popycie, gdzie powstawała nowa organizacja gospodarcza i gdzie bez dopływu obcych rąk roboczych, przy własnym przyroście ludnościowym, kraje te wprost

nie mogłyby się gospodarczo rozwinąć. Uważać należy przytem za rzecz nawet nie teoretycznie zupełnie pewną, że, uwzględniając pewne właściwości klimatyczno - topograficzne, zaludnienie świata winno być jednolite we wszystkich jego częściach i że przyływ z ośrodków gęściej do rzadziej zaludnionych winienby nastąpić wprost na zasadzie prawa fizycznego. Ekonomia jednak daje nam również pewniki gospodarcze. Przy istnieniu bowiem w danym kraju nadmiaru rąk roboczych bez odpowiednich dla nich warsztatów pracy, te siły robocze, przeprowadzone na inny teren, zdobywając tam warsztat pracy, nie tylko powiększają swą wartość gospodarczą, ale co główne, przez uruchomienie tych warsztatów pracy, stwarzają nowe bogactwa gospodarcze świata.

Materiał ludzki, przenoszony z jednego ośrodka gospodarczego do drugiego, jest pewnym kapitałem sam w sobie oraz pobudza do życia w miejscach koncentracji nieeksploatowanych surowców drzemiące beczynnie bogactwa natury. Wartość gospodarcza emigranta w jego kraju ojczystym przeludnionym spada do zera, a nawet człowiek taki jest ciężarem dla gospodarstwa danego kraju (bezrobocie). Człowiek, podlegając prawu popytu i podaży może być oceniony jedynie w miarę zapotrzebowania w sprzyjających gospodarczych warunkach (mylnie stąd obliczenia wartości gospodarczej człowieka, przeprowadzone przez Engla, Beckera, Jannasch'a i innych). Dopływ więc pracy do tych sprzyjających warunków jest wskrzeszeniem względnie odkryciem wartości gospodarczych będących w człowieku pracy (w/g obliczeń, wykonanych na zasadzie statystyk ruchu towarowego Kanadyjskich Kolei w zachodnich prowincjach Kanady, każdy przybywający osadnik przedstawia w tamt. warunkach wartość \$ 13569,63). Rzeczą gospodarki światowej jest, drogą niekrępowanego żadnymi innymi względami — poza gospodarczemi — prawa popytu i podaży, zapewnić prawidłowy obieg najważniejszego czynnika produkcji, jakim jest człowiek pracy.

Równolegle jednak konieczność wytworzenia pewnych dóbr (z zakresu produkcji przemysłowej) dla potrzeb własnej konsumpcji i konieczność zabezpieczenia warunków do życia dla własnej zgęszczonej ludności w danym ośrodku gospodarczym — wytwarzają okoliczności właściwe do organizowania danej produkcji właśnie przy istnieniu jej jednego czynnika, a mianowicie pracy,

nie bacząc na konieczność sprowadzenia do danego ośrodka pozostałych czynników tej produkcji (surowce, kapitał).

Opierając się na powyższych niezaprzeczonych prawach ekonomicznych (ruchy migracyjne z końca XVIII i XIX wieku, mające w skutkach wielkie efekty gospodarcze światowe nie tylko nie powstrzymały, ale nawet wzmogły rozwój duchowy narodów starych i nowopowstałych) — dobrobyt świata zdawałoby da się powiększać proporcjonalnie do przyrostu naturalnego ludności.

Wspomniane wyżej zubożenie Europy wskutek wojny światowej oraz organizacji gospodarczej pozostałych części świata stworzyły, wynikające ze zmniejszenia wartości dóbr materialnych przypadających na głowę ludności, przeludnienie i wadliwą strukturę gospodarczo - społeczną. Bezrobocie w przemyśle europejskim stwarza ogromne niedogodności w gospodarce poszczególnych krajów europejskich i zmniejszenie konsumpcji, brak kapitałów i rynków zbytu stwarzają coraz bardziej aktualną konieczność przebudowy społeczeństwa w zakresie uprawianych zawodów. Poniższa tablica (Stat. Jahrbuch. 1919 r) charakteryzuje w głównych zarysach skład zawodowy ludności główniejszych państw Europy i dla porównania St. Zjedn. A. P.

Tylko czynni zawodowo w ‰‰‰¹⁾:

K R A J	Rołn., Leśn. Rybaństwo	Przemysł i górnictwo	Handel	Armja, Ma- rynarka	Wolne za- wody, służba publiczna	Służba dom. i usługi osobiste	Inne zawody
D Z I A Ł	A	B	C	—	E	D	—
Niemcy	35,2	40,0	12,4	2,3	3,9	4,5	1,7
Włochy	59,4	24,5	7,4	1,2	3,9	3,0	0,6
Francja	40,7	35,8	9,8	3,4	5,9	4,4	—
Anglja bez Szkocji i Irlandji	8,5	46,9	25,9	1,2	5,6	8,8	3,1
Stany Zjedn.	33,2	31,3	23,2	0,2	5,1	4,1	2,9

Z wymienionych krajów Europy jedynie wyludniona Francja nie cierpi wskutek bezrobocia, pozostałe 3 przechodzą albo bardzo silny kryzys bezrobocia (Anglja, Niemcy), albo też ra-

1) Wartość tablicy jest względna z uwagi na różne metody statystyczne, stosowane przez poszczególne państwa i niewspółmierność w czasie.

tują się odpływem nadmiaru ludności bezrobotnej za pomocą emigracji (Włochy). Stosunki powojenne dla tych krajów nie uległy zasadniczej zmianie.

Analogicznie mniej więcej Polska na podstawie spisu z roku 1921 posiadała czynnych zawodowo w %:

Roln.-leśn., ryb hod., ogrodn.	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpiec.	Komunikacja i transport	Służba publ. i wol. zaw.	Armja	Służba dom. i ust. osob.	Bezrobot. i osoby nie- wykwalif.	Bez bliższ. określ. zawodów.
75.47	9.31	3.81	1.74	2.40	0.43	2.05	2.94	1.80

Pod względem gęstości zaludnienia na 1 klm² Polska zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy krajami europejskimi:

Państwa europejskie 1)	Państwa pozaeuropejskie 2)
Polska 70.3	Kanada 0.9
Rosja eur. 22.0	St. Zj. A. P. 12.2
Rumunja 55.0	Brazylia 3.6
Czechosłowacja. 97.0	Argentyna 2.9
Niemcy 126.8	Japonja 144.3
Włochy 125.0	
Francja 71.1	
Belgja 245.3	
Anglja eur. 152.8	
Danja 72.9	

Zastanawiając się nieco bliżej nad polskimi stosunkami ludnościowo - gospodarczymi, kwestja gęstości zaludnienia nie stanowi jednak o przeludnieniu w Polsce, a to w myśl zasady, że o przeludnieniu rozstrzyga stosunek, jaki zachodzi między ludnością, a środkami do zabezpieczenia jej potrzeb służącymi. Pod tym względem Polska pomiędzy krajami Europy przedstawia typowy kraj w dobie powojennej: a) braku kredytów, b) złego składu społeczno - zawodowego, c) nadmiaru ludności w stosunku do wytwarzanych w swym organizmie gospodarczym bogactw.

W czasie wojny światowej $\frac{3}{4}$ obecnego terytorjum państwa było zniszczone przez wojnę światową. Kraj w głównej mierze rolniczy musiał cofnąć swą produkcję wskutek upadku

1) Tablice stat. Polski na rok 1924. Dr. I. Weinfeld.

2) Hübner. Geogr. Stat. Tabellen 1924.

kultury rolnej. Zupełny brak kredytów dla stworzenia silnych podstaw dla rolnictwa oraz późniejsza inflacja, a następnie reforma walutowa, przy silnem balansowaniu konjunktur gospodarczych, ostatecznie jeszcze bardziej osłabiły podstawy produkcji rolniczej w Polsce. Z powyższej charakterystyki składu zawodowego czynnych w pracy obywateli wynika, że Polska jest par excellence krajem rolniczym: na klm² ziemi w użytkowaniu rolnem wypada w Polsce 61 głów ludności rolniczej, podczas gdy w Niemczech 33, we Francji 31, Danji 34. (Dane przedwojenne. Wł. Grabski). Struktura agrarna gospodarstw jest bardzo wadliwa, większość gospodarstw drobnej własności wymaga uzupełnienia do pewnego obszaru, zabezpieczającego samowystarczalność. Reforma rolna jednak, z posiadanego teoretycznie zapasu ziemi może zapewnić uzupełnienie gospodarstw rolnych do samowystarczalnego obszaru, jedynie w 30% ogólnego zapotrzebowania. Z drugiej strony biorąc pod uwagę słabą intensywność gospodarstw rolnych i małe wykorzystanie pracy ludności rolniczej w Polsce, „przy umiejętnem wyzyskaniu pracujących na roli sił roboczych bez podniesienia intensywności kultury ubywałoby w Galicji może 2 miliony, a może 2½ miliona, t. j. 60—70% obecnie zatrudnionych pracowników”. (Ludwikiewicz). Cyfry spisu ludności z r. 1921 potwierdzają przyjęty dawniej stosunek ludności rolnej do bezrolnej (robotników rolnych), który się wyraża jak 2 : 1. Jasnym się staje, że polskie gospodarstwo narodowe posiada ogromny zapas materiału ludzkiego, który narazie potencjonalnie przedstawia ogromną siłę do migracji zewnętrznej. Samo tylko wyjście z liczby spisanych w r. 1921 — 1.487.118 robotników czynnych pracujących na roli doprowadza nas do cyfry około 5 milionów ludności rolniczej, nie posiadającej własnych samowystarczalnych warsztatów pracy na roli, a więc skłonnej do szukania w każdej chwili tych warsztatów zagranicą kraju.

Dalsza analiza struktury społeczno - zawodowej Polski wykazuje na bardzo małe stosunkowo zatrudnienie w przemyśle oraz znikome w handlu. Położenie geograficzne oraz surowce, któremi Polska rozporządza, powinny być bodźcem do zmian w tym zakresie. Normalnem wydawałoby się dojście do zrównoważenia w podziale ludności między rolnictwo, przemysł i górnictwo oraz pozostałe zawody — kwestja to jednak nietylko kapitałów na to niezbędnych, ale i rynków zbytu. Przemysł i handel Polski nastrojony

i rozbudowany ponad małe stosunkowo potrzeby kraju w kierunku mało gospodarczo intensywnych obszarów wschodu Europy — wskutek zamknięcia tych rynków zbytu — wegetuje. Bezrobocie notowane w przemyśle dochodzi do cyfry 300.000. Dążeniem więc kraju, winno być, bez niszczenia istniejących warsztatów produkcji przemysłowej, zajęcie tych mas bezrobotnych z powrotem w tych warsztatach. Częściowo da się to osiągnąć drogą powiększenia konsumpcji wewnętrznej kraju w konsekwencji zwiększenia dobrobytu. Przebudowa w kierunku zwiększenia pojemności ludnościowej przez większe zatrudnienie jej w przemyśle — jest niemożliwa wskutek słabych widoków produkcji przemysłowej (brak zbytu). Intensyfikacja rolnictwa, aczkolwiek możliwa, wymaga dużych inwestycji, utrudnionych obecnie brakiem kredytów i nie zmienia faktu, że część ludności, żyjąca z rolnictwa, właściwie nie posiada zabezpieczenia bytu, ponieważ, przy nawet znacznie wyżej postawionem rolnictwie w innych krajach, pracuje tam o $\frac{1}{2}$ mniej ludności rolniczej na 1 klm.² ziemi rolnej.

Krótką więc ogólna charakterystyka gospodarcza wskazuje na ogromną podaż rąk roboczych i dużą potencjalną siłę emigracji w Polsce. Inny kraj emigracyjny w Europie — Włochy mają obok Polski również największy nadmiar ludności, a zbiega się to jak i u nas z nadmiarem ludności rolniczej w stosunku do ludności utrzymującej się z innych zawodów i z powodu zacofania gospodarczego pewnych okręgów (południowa część Włoch). Emigrujący do nowego kraju, o ile jest robotnikiem czy to w przemyśle, czy w rolnictwie, znajduje się — z uwagi na konkurencję elementów miejscowych — na ostatnim szczeblu drabiny społecznej i zawodowej. Emigrant — osadnik rolny, fachowo przygotowany z reguły zdobywa sobie trwałą podstawę bytu.

W konkluzji należy bezwzględnie, w miarę osiągalnych konjunktur imigracyjnych w krajach obcych, przejść od typu emigracji rolniczej, robotniczej do typu emigracji rolniczo - osadniczej. W związku z tem, ze względów czysto finansowych (brak większych i „tanich” terenów kolonizacyjnych), emigracja ta z krajów europejskich winna się kierować do krajów zamorskich, gdzie dojście do własnego warsztatu pracy na roli, ze względu na wielkie jeszcze zapasy ziemi przy słabem ich zaludnieniu — jest łatwiejsza.

Zaludnienie obszarów pustych (głównie Kanada i część po-

łudniowa Ameryki Południowej, jako bardziej nadające się dla Europejczyków) elementem wiejskim, przyzwyczajonym do twardej pracy na roli, ma w dobie obecnej olbrzymie znaczenie gospodarcze o światowym zakresie. Człowiek nie znajdujący zabezpieczenia swego bytu w kraju przeludnionym, jako jednostka pracy nie posiadający żadnej prawie wartości gospodarczej, w miejscach niezaludnionych stwarza rentę gruntową, nowe warszaty pracy i zwiększa wartości gospodarze świata. W konsekwencji swoboda emigracji i akcja kolonizacyjna na obszarach niezaludnionych rozwiązuje zasadniczo na szereg lat zagadnienie wzrastającego zaludnienia kuli ziemskiej.

Imigracja pracy na tereny kolonizacyjne nieeksploatowane dotąd, stwarza koordynację 2 czynników produkcji, a mianowicie: surowców, które dają teren kolonizacyjny, oraz pracy w osobach kolonistów przybyłych. Obecne wymagania humanitarne zalecają zabezpieczenie warunków dla pracy w postaci wygodnego przejazdu ze starego kraju do nowego, środków technicznych, ułatwiających zagospodarowanie objętych terenów, wykupu objętych terenów (przy obszarach wielkich niezaludnionych minimalna renta gruntowa, wskutek prawa własności nad temi obszarami, istnieje), wreszcie środków zabezpieczających pewne minimum potrzeb duchowych osadników. Pewien niewielki kapitał na zabezpieczenie powyższych warunków jest niezbędny. By więc uczynić zadość niezaprzeczonym potrzebom ludzkości, stawiając jako zasadę konieczność wolnego obrotu pracy na zasadach popytu i podaży w celu zapewnienia wzrostu ludności — równoległe z rozszerzaniem nowoeksploatowanych terenów, winna być zapewniona właściwa rola nagromadzonemu w innych ośrodkach kapitałowi, który przy tej współpracy znajdzie znakomite źródło do pomnożenia się.

Reasumując, wydają się wskazanymi następujące tezy gospodarcze:

I. Produkcja światowa, ujawniająca się w międzynarodowej wymianie handlowej, jest głównym czynnikiem gospodarczego dobrobytu ludzkości.

II. Wzrost produkcji jest zależny od harmonijnego ustosunkowania się, przy zasadzie wolnego obrotu, następujących czynników: surowców, kapitału i pracy.

III. Produkcja przemysłowa może się rozwijać w danym

ośrodku gospodarczym przy istnieniu jednego z trzech jej czynników (surowce, kapitał, praca), przyczem przy obecnych warunkach techniki i komunikacji — sprowadzenie dwóch pozostałych, nie powinno napotykać na żadne trudności.

IV. Te kraje Europy, które zubożały wskutek wojny światowej i które, w związku z tą wojną, utraciły prawidłową strukturę gospodarczą i społeczną (wzgl. jej nie miały), winny mieć możliwość swobodnego ujścia dla nadmiaru swej ludności.

V. Kraje Ameryki, Australji i Afryki winny organizować się w kierunku przyjęcia powyższego nadmiaru ludności, celem zaprzęgnięcia jej do nowych warsztatów pracy, wytwarzających nowe bogactwa światowe.

Tezy te, w ogólnym całokształcie międzynarodowych trudności gospodarczych, jak się zdaje, przez wprowadzenie zasady ogólnego liberalizmu w obrocie wymienionych wyżej czynników produkcji, mogłyby sprzyjać usunięciu obecnych trudności na polu gospodarki światowej.

Inż. F. Gadomski.

Przyczynki do badań nad ekspansywnością polskiego kolonisty-rolnika.

L'auteur comme ancien consul de Pologne au centre des colonies polonaises au Brésil a eu la possibilité exceptionnelle de faire des observations et des études sur place concernant les qualités pionniers que présentent les colonisateurs polonais sur les terres vierges.

Chez le pionnier - colonisateur polonais le moteur principal de la vie est une aspiration elementaire le désir d'acquérir la terre.

Cette „faim” de la terre qu'on ne rencontre pas à ce degré parmi les colonistes des autres nationalités, ainsi qu'une fécondité extraordinaire des colonistes polonais produit une vitalité et une force de résistance remarquables de l'élément polonais au Parana. Jusqu'à présent plus d'un million de ha. (presque 20 de la superficie totale) du Paraná est cultivé par l'élément polonais.

Nareszcie, bardzo już późno, oby nie zapóźno zaczyna u nas kiełkować myśl, że czas naszą politykę emigracyjną skierować na tory aktywne, że czas przestać budować naszymi siłami obce, nie-raz wrogie społeczeństwa, a pomyśleć o samodzielnej polityce kolonialnej.

Chciałbym więc tu na podstawie moich spostrzeżeń, poczynionych w Paranie, rzucić kilka uwag, które będą przyczynkiem do odpowiedzi, czy nasz chłop jest w stanie spełnić swój obowiązek jako pionier, czy ma dosyć siły, prężności i zaborczości, by podbijać nowe tereny.

Kilka więc naprzód przykładów.

W roku 1875 zakłada rząd stanowy parański kolonję św. Kandydy o 6 klm. od Kurytyby. Zostaje tam na małych działkach, wynoszących zaledwie średnio po dwa alkry, osadzonych 65 rodzin Górnoszlązaków, liczących razem 274 dusz. Cały

obszar kolonijki przenosił niewiele 130 alkrów. Drobne działki nie dawały osadnikom wielkich możliwości rozwojowych. Warunki były ciężkie, zwłaszcza w początkach, kiedy Kurytyba była sama jeszcze małym osiedlem i nie przedstawiała rynku zbytu na produkty kolonji. Warunki są ciężkie i dziś. Ziemie wyjałowione przez 50-cio letnią rabunkową gospodarkę nie pozwalają na racjonalną bardziej intensywną kulturę, to też na ziemi siedzą same kobiety, mężczyźni zaś chodzą za zarobkami, trudnią się furmaństwem lub innymi ubocznymi pracami. Mimo to osadnicy nasi nie ustąpili ani piędzi ziemi. I owszem, zamiast 65 rodzin osadzonych 50 lat temu na kolonijce rządowej, mamy w parafji polskiej na św. Kandydzie z tego samego pnia około 240 rodzin. Oprócz starych ziem na św. Kandydzie, gdzie dziś siedzi 125 rodzin, zajęli osadnicy Bairro Alto i Bacachery, przeszli rzekę Atubę i opanowują tereny na Una, Resaka i Rosa Grande, posuwając się coraz dalej w stronę Gór Nadmorskich. W ciągu 50 lat pomnożyli czterokrotnie liczbę rodzin, siedzących na ziemi, a ziemi mają napewno ponad 10 razy tyle, co ich dziadowie. Jeden bowiem taki Woś oprócz swej działki na św. Kandydzie, zaokrąglonej nabytymi na Bairro Alto gruntami ma dwie fazendki, po 50 alkrów każda. Charakterystycznym jest, że koloniści nasi niktogo obcego na kolonję nie wpuścili. Na całej Kandydzie jest tylko jeden Brazylijanin i to żonaty z Polką i po polsku mówiący. I owszem powoli ale stale koloniści nasi wykupują Brazylijan w sąsiedztwie i wypierają ich dalej w lasy.

W roku 1876 powstaje kolonja Thomaz Coelho. Osadza na niej rząd stanowy Mazurów z pod Gorlic. W roku 1885 jest na kolonji 517 rodzin. Dzisiaj na kolonji macierzystej jest co prawda tylko 320 rodzin, ale ziemia cała pozostała w ręku polskiem. Mazurzy nie wpuścili ani jednego obcego. Natomiast sami już koloniści nasi, ich dzieci i wnukowie na własną rękę zajęli całe municypjum Araukaria. Samo miasteczko Araukaria, Costeira, Campina das Pedras, Campestre, Palmital, Rio Abaixo, Campo Redondo, Cannavieira, Lagoa Grande, Matto Branco, Guajuvira da Cima, Boa Vista, Fundo do Matto i inne drobne osadki liczą razem około 1500 rodzin, wyszłych z pnia Thomaz Coelho. Ale fala mazurska tu się nie zatrzymała. Poszła dalej na południe w stronę Lapy. I dziś w mun. Lapa w parafji Catanduva-Contenda - Serrinha na osadach Catanduva, Lagoa das Almas,

Rio do Caixo, Contenda, Campesta, Serrinha, Baranówka, Marienthal siedzi około 650 rodzin, a dalej za Lapą na Campo Tenente, Ponta Nova i po lasach jest ich z 300 rodzin. Ruszyli też na północ w stronę Campo Largo i w tym municypjum aż po Ouro Fino, Itaquí i poza Balca Nova aż ku S. Luiz i dos Pinhaes, gdzie pod Imbará jest kilku fazenderów Polaków, w tej liczbie Marach, jeden z najbogatszych Polaków w Paranie, który na samych hipotekach w stolicy ma mieć około 700 tysięcy milrejsów. Nie zatrzymali się w swym rozpędzie na terenach sąsiadujących z kolonją macierzystą. Są już licznie reprezentowani w Palmeryjskiem, siedzą nad linią kolejową S. Paulo - Rio Grande do Sul koło Fernandez Pinheiro, zajęli znaczną część kolonji Iraty, gdzie najbogatsi osadnicy jak Smolka czy Filus z Araukaryjskiego się wywodzą, są już za Roxo Roiz i aż hen na Guarapuawę zawędrowali. Na Amolaface Mierzwa z Araukaryjskiego pochodzący kupił 120 akrów. Z 517 rodzin z 1885 roku po latach 40-tu mamy przeszło 5 razy tyle rodzin, siedzących na ziemi, zajmujących zwarty teren municypjum Araukaryjskiego i przyległe tereny municypjów Lapa i Campo Largo, nie mówiąc o sektach rodzin, które poszły w przedniej straży dalej ku zachodowi.

15 lat temu przybył w okolice dzisiejszego kwitnącego miasteczka Iraty na fazendę Floresta pierwszy Polak, ruchliwy Mateuszak p. Gryczyński. Jeszcze w 1904 roku liczone w Iraty i okolicy zaledwie 30 polskich rodzin. A dziś cała ta część kraju zajęta jest przez naszych. Na Rio Corrente i Pedra Preta siedzi 60 rodzin; Rio Bonito, Matto Queimado, Riosinho i Cochinhas ma 200 rodzin, na Alto de Serra, gdzie pierwsi nasi osiedli koloniści aż po S. Miguel, jest ponad 500 rodzin. Razem z miasteczkiem zbierze się 800 rodzin napewno, a z każdym dniem ich jeszcze przybywa.

Koło Fernandez Pinheiro osiadło kilkunastu Mazurów. Patriarchą ich jest stary Franciszek Bielik, który sam ma 158 akrów tegoż herwalu. On i 17 jego bliższych czy dalszych sąsiadów ma 1126 akrów boru. Cyfra to znamienita. Na takiej przestrzeni siedzi pod Kurytybą przeszło 250 rodzin, dalej na późniejszych kolonjach, gdzie dawano kolonistom po 10 akrów, siedziałoby na tym obszarze z górą 100 rodzin, a tu twarde Ma-

zury własnym przemysłem, własnymi środkami bez niczyjej pomocy w 18-tu mają taki kawał ziemi.

Tych kilka przykładów ilustruje dokładnie zasadnicze cechy naszego kolonisty pioniera.

Gdzie jeden nasz wlezie, w kilka lat jest ich kilkudziesięciu, a w kilkanaście siedzi ich już kilkaset rodzin. Idą zawsze ławą. Jeden robi miejsce drugiemu, ciągnie swojaków.

Zajętej ziemi z rąk polskich nie puszczaają, a przytem mnożą się szybko, wykazując przytem kolosalną prężność. W ciągu 40—50 lat, to jest w dwu pokoleniach, na każdym prawie miejscu powiększyli liczbę rodzin siedzących na ziemi czterokrotnie, a obszar ziemi zajmowanej pomnożyli jeszcze silniej niż czterekrotnie, o czem świadczą przykłady.

I jeszcze jeden specjalny rys zasadniczy naszego kolonisty. Chłop polski cierpi na nieograniczony głód ziemi. Kiedy osadnik niemiecki czy włoski widzi w działce ziemi, jaką dostaje od rządu na kolonji raczej odskocznię życiową, środek do zdobycia przedziej czy później gotówki na zapoczątkowanie nowego życia i, skoro tylko z czasem może zamienić swój szakier na gotówkę, to sprzedaje go bez chwili wahania, by przenieść się do miasta w charakterze kupca czy rzemieślnika, albo też, by za zdobyte milrejsy kupić sobie bliżej miasta kawałek mniejszy ziemi, na którym założy winnicę i intensywną gospodarkę ogrodową, to chłop polski dąży do zdobycia jaknajwiększego i coraz większego obszaru ziemi. I tu apetyt jego jest nienasycony. Ma 150 alkrów, jak np. Bielik, to przemyśliwa nad tem, jak dla synów kupić jeszcze z 500 alkrów. Ma, jak Szymon Kamiński na Guarapua-wie w dwu fazendach, około 1000 alkrów, to jeszcze duma nad tem, jak gdzieś kupić jeszcze więcej. I tak każdy z nich, wielki czy mały, biedny czy bogaty, o jednym tylko myśli: jak i gdzie kupić jeszcze kawał ziemi?

I w tych to cechach zasadniczych tkwi wielka wartość naszego osadnika.

U pioniera - osadnika głównym motorem w życiu, podstawą powodzenia jest naturalny pęd do posiadania ziemi. Nasz chłop ma głód ziemi nieograniczony, dużo bardziej żywiołowy, niż inny osadnik.

Ciągnie on zawsze kupą i sunie ławą na drodze swego podboju

A przy tem wszystkim wykazuje wyjątkową prężność, zwłaszcza o ile idzie o rozszerzanie się na ziemi.

To też dzięki tym przymiotom nasz osadnik rolniczy w Paranie osiągnął świetne wprost rezultaty, których ogrom tembardziej się uwypukli, jeśli sobie uzmysłowimy, że zdobycze te zawdzięczają nasi osadnicy tylko sobie samym, swej nieustępliwości i energii, że pomocy z zewnątrz nie mieli żadnej, a przytem pomoc rządu brazylijskiego, — jedyna, jaka może wchodzić tu w rachubę — była bardzo problematyczną.

I tu jeszcze chcę rzucić parę cyfr, ilustrujących udział Polaków we własności ziemi w Paranie.

Z danych urzędowych „zawartych w pisanej w r. 1883 broszurze o Paranie, której autorami są baron Serro Azul i inż. Francisco Fer. Correia — wynika, że Polacy zajmowali tylko na kolonjach rządowych 3.100 lotów o pojemności mniej więcej 70.000 ha. Ponieważ do tego czasu starsi koloniści nabyli już napewno pewne ilości ziemi prywatnie, przeto polski stan posiadania można już było w tym czasie śmiało obliczać na jakieś 80.000 ha.

Naturalnie od tego czasu stan ten wzmógł się wielokrotnie, ale dokładne obliczenie tegoż należy uważać za zupełnie niemożliwe bez zrobienia wprost jednostkowej statystyki. W obliczeniu poniższem opieram się przeto na statystyce urzędowego spisu z 1920 roku i na własnych danych, jakie zebrałem, a którymi ten spis będę się starał skontrolować. Obie metody razem stosowane dadzą zresztą tylko cyfry przybliżone, ale raczej na naszą niekorzyść, jak odwrotnie.

Spis urzędowy jest, niestety, sporządzony w ten sposób, że nie daje pojęcia o rzeczywistym udziale Polaków w rolnictwie, a to dlatego, że rubryka „Polacos” jeszcze wogóle nie figuruje i ponieważ przewaga naszych osadników jako już w Brazylii urodzona wpisana jest w rubrykę Brazyljan. Poza tem do „gospodarstw” zaliczone są tak różne co do wielkości i kategorii jednostki, że cyfry odnośne trzeba za pomocą kalkulacji poprawiać, aby naprawdę mózdz z nich wydzielić te, co na miano gospodarstw w rzeczywistości zasługuje.

Statystyka podaje powierzchnię Parany na 19.989.700 ha, z czego na gospodarstwa czyli tereny zajęte przez ludność w takim czy innym stopniu oddającą się rolnictwu i hodowli przypada za-

ledwie 5.302.709 ha, t. j. 26.5% ogółu powierzchni. 46.2% tegoż znowu obszaru obejmują lasy. Tu nawiasem dla orientacji pragnę dodać, że Parana co do powierzchni reprezentuje tylko 2.4% powierzchni Brazylii.

Kiedy jednakże przyjrzymy się faktowi, że owe 5.302.709 ha zajmuje 30.951 gospodarstw i gdy co więcej rozejrzemy się w jakości tych t. zw. gospodarstw, to zobaczymy, że podciągnięcie ich wszystkich pod rolnictwo jest nawet na brazylijskie stosunki niesłuszne. Właściwie bowiem o rolnictwie choćby tylko w bardzo ogólnem pojęciu można mówić tylko przy gospodarstwach poniżej 200 ha. Tam tylko bowiem właściciel gospodarstwa uważa rolnictwo za swe główne zajęcie i tam tylko znaczniejsza część ogólnej powierzchni danego gospodarstwa oddawana jest pod uprawę. Otóż wzięwszy tę poprawkę zobaczymy, że na gospodarstwa poniżej 40 ha, których jest 17.284, wypada średnio licząc wedle statystyki około 20 ha na gospodarstwo, razem 350.000 ha, a na gospodarstwa poniżej 100 ha, których liczy się 7.276, biorąc średnio na gospodarstwo 64 ha, około 470.000 ha, czyli że na gospodarstwa naprawdę rolnicze, gospodarstwa prawie wyłącznie europejskich kolonistów lub ich dzieci poniżej 100 ha, t. j. 40 alkrów, których razem w dwu kategorjach liczy się 24.560, przypada z ogólnej powierzchni, przydzielonej przez statystykę tak zwanym gospodarstwom (estabelecimento rural), tylko nieco ponad 800.000 ha, czyli 15% ogólnej powierzchni. Natomiast co do liczby stanowią te gospodarstwa prawdziwe 80% ogólnej cyfry gospodarstw. I jeżeli mówimy o udziale Polaków w rolnictwie, musimy te poprawki do spisu ludności mieć na względzie, inaczej nie będziemy mieli ani nawet przybliżonego do rzeczywistości obrazu. W tych granicach obraca się bowiem niemal wyłącznie własność polska i te kategorje można uważać za zasługujące na nazwę gospodarstwa rolnego. Dla orientacji pragnę dodać, że gospodarstw trzech kategorji od 100—1000 ha razem jest 5.677, czyli 18% ogólnej liczby gospodarstw i że zajmują powierzchnię około 1.600.000 ha, czyli mniej więcej 30% ogólnej powierzchni, a wreszcie, że gospodarstw od 1.000 do 25.000 ha i więcej jest razem 714, czyli 2% ogólnej liczby. Te ostatnie zajmują resztę powierzchni, t. j. około 2.900.000 ha, czyli 55% powierzchni.

Otóż reasumując powyższe cyfry musimy skonstatować, że

w pierwszej kategorii gospodarstw mieszczą się głównie gospodarstwa w prawdziwym tego słowa znaczeniu (gospodarstwa kolo-nistów) i tam należy umieścić 95% gospodarstw polskich i ru-skich (w tych rozważaniach muszę traktować Polaków razem z Rusinami). W drugiej kategorii jest 5% tychże, ale te nie mają już tego zdecydowanie rolniczego charakteru, wreszcie w trzeciej kategorii są narazie jedynie jednostki polskie, które po-siadają ponad 400 alkrów, t. j. 1.000 ha ziemi.

Wedle obliczeń moich własnych robionych kolonja po kol-onji wypada, że Polacy mają 6.434 gospodarstw w granicach dawnych lub nowych kolonij, których obszar przeciętny biorę zgodnie ze statystyką średnio na 20 ha, t. j. 8 alkrów. To daje nam 128.780 ha. Do tej cyfry dochodzi 7.667 gospodarstw na-bytych już prywatnie, gdzie znowu średnią przyjmuję nieco niż-szą od urzędowej na 60 ha, t. j. 24 alkry, co daje 436.020 ha. Razem więc Polacy w pierwszej kategorii gospodarstw rolnych mają 564.800 ha, Rusini zaś gospodarstw w kolonji 4.380 à 20 ha, czyli 87.600 ha i 1.810 gospodarstw nabytych prywatnie po lasach à 60 ha, czyli 108.600 ha, razem 196.200 ha. Polacy wspólnie z Rusinami mają w pierwszej kategorii 19.891 gospo-darstw, czyli 80% ogólnej liczby, w tem Polacy sami 56%, a Rusini 24%, co zaś do powierzchni Polacy z Rusinami mają ponad 90% ziemi w pierwszej kategorii, czyli w tej kategorii, którą w europejskiem pojęciu można wogóle uważać za rolniczą. Reszta przypada na Włochów i częściowo na nielicznych rolni-ków Niemców.

W kategorii drugiej, obejmującej gospodarstwa od 100—1000 ha, jest Polaków około 5%, czyli 700 gospodarstw (600 średnio à 200 ha, zaś 100 średnio à 750 ha), czyli razem 195.000 ha, zaś Rusini na 325 gospodarstwach (300 à 200 ha a 25 à 750 ha) posiadają łącznie 78.750 ha. Razem element rolniczy z Polski reprezentuje w tej grupie 1.025 gospodarstw o łącznej powierzchni 273.750 ha. Stanowi to co do liczby go-spodarstw niecałe 20%, a co do powierzchni około 18%. W tej dziedzinie z każdym rokiem znaczenie Polaków rośnie.

W trzeciej kategorii widzimy dopiero jednostki. Klasa fa-zenderów polskich dopiero się poczyna tworzyć. Tę kartę zapi-sze dopiero jutro Polonia w Paranie.

Cyfry te są raczej prawie od rzeczywistości, zwłaszcza o ile chodzi o średnią posiadaną ziemi.

Ogólnie biorąc, Polacy mają w dwu pierwszych kategoriach otrzymamy 759. 800 ha, a zaokrągliwszy tę cyfrę, stan posiadania polskich fazenderów, około 800.000 ha. Zaokrągliwszy cyfrę stanu posiadania Rusinów, otrzymamy około 300.000 ha. Razem przeszło milion ha, czyli 20% ogólnej powierzchni Parany, oddanej pewnej chociaż prymitywnej kulturze, inaczej mówiąc zamieszkałej i eksploatowanej, objął element rolniczy z Polski.

Tych kilka cyfr, tych kilka przykładów, które możnaby przytaczać w nieskończoność, są najlepszą odpowiedzią na postawione na początku pytanie.

Tak! Kolonista nasz ma warunki na pioniera, ma te cechy, które cechują zdobywców nowych terenów.

Czas wyciągnąć z tego wnioski należyte.

K. Głuchowski.

Warszawa w grudniu 1926 roku.

Opieka „Opera Bonomelli“ nad emigrantami włoskimi.

L'oeuvre Bonomelli est une des plus anciennes et des plus intéressantes initiatives sociales d'assistance aux émigrés. Sa naissance précède quelque peu l'organisation définitive des autorités d'émigration en Italie.

L'évêque Bonomelli, créateur de l'oeuvre, posa à son fondement deux principes qui inspirent son activité féconde: une ardente charité chrétienne unie harmonieusement à un patriotisme exalté. C'est une oeuvre essentiellement catholique et nationale, dirigée par des prêtres missionnaires et soutenue par le labeur obscur et dévoué des religieuses. Les ouvriers éloignés de leur milieu natal sont secourus sous différentes formes: l'assistance religieuse leur est prêtée dans leur langage national, et les secrétariats bonoméliens, institués dans les centres d'émigration européenne, vaquent aux mille besoins quotidiens de l'émigré - accomplissement des formalités nécessaires, interventions auprès des autorités et des employeurs, asiles, restaurants économiques, récréations, écoles d'enfants, orphelinats. En allant ainsi „du matériel au spirituel“ les missionnaires s'efforcent en même temps d'améliorer la situation économique des ouvriers et d'élever le niveau de leurs caractères, en créant une ambiance de vie italienne.

Eminemment patriotique, l'Oeuvre Bonomelli prête un concours précieux aux consuls italiens, servant souvent d'intermédiaire entre eux et les masses des émigrés qu'elle peut approcher de plus près que les organes officiels les mieux constitués. Ce rôle a été surtout efficace pendant la guerre, lorsque les missionnaires bonoméliens contribuèrent puissamment à l'accomplissement par les ouvriers italiens de leurs obligations de citoyens.

Dans les dernières années on aurait pu supposer que le gouvernement italien, vu l'admirable développement de l'assistance prêtée aux émigrés par l'état, attachait une moindre importance

au concurs des institutions privées. Ce concurs a été cependant reconnu indispensable dans le vaste domaine des besoins individuels de l'émigrant et de sa vie sociale, religieuse et intellectuelle.

Il semble donc que le vingt - cinquième anniversaire que cette institution vient de fêter marque une nouvelle étape de sa multiple activité.

Gdy przy końcu ubiegłego stulecia prąd emigracyjny osiągnął we Włoszech rozmiarów przedtem nieznanych, ciągnąc za sobą cierpienia, upokorzenia i straty, które nieodłącznie towarzyszą żywiolowym, niezorganizowanym ruchom ludnościowym, biskup z Kremony, Eremia Bonomelli, pierwszy rzucił myśl zorganizowania przez społeczeństwo „opieki rzetelnej i skutecznej” nad wychodźcami, bez której wszelkie ustawy emigracyjne pozostaną martwą literą. Głos biskupa był przede wszystkim zwrócony do podległych mu proboszczów, którym zalecał w liście pasterskim, ogłoszonym w r. 1896, zbliżanie się do obywateli zamierzających emigrować, zdobywanie dla nich pracy na miejscu, a gdyby to było niemożliwe, zapoznawanie się z warunkami ich pracy na obczyźnie, interwenjowanie u władz, ostrzeganie przed wyzykiem. Do opieki tej wzywał także wójtów, jako mających bliski kontakt z ludnością emigrującą i wskazywał na konieczność utworzenia z ludzi światłych, czynnych i dobrej woli centralnego Komitetu, który po nawiązaniu stosunków z proboszczami, wójtami i lokalnymi komitetami, powołanymi do życia w ośrodkach emigracyjnych, stałby się zawiązkiem instytucji opieki nad emigrantami.

W tym czasie opinia publiczna została żywo poruszona wiadomościami o ciężkich warunkach bytu i znacznej przestępczości robotników włoskich, pracujących przy kopaniu tunelu w Simplon. Ankieta, zorganizowana przez Corriere della Sera, który podobnie jak i obecnie żywo zajmował się sprawami emigracyjnymi, ujawniła konieczność niezwłocznego roztoczenia nad robotnikami tymi opieki moralnej, w razie bowiem zaniedbania tego obowiązku, ze środowiska tego wychodźcą będą przestępcy, czynami swymi znieważający imię Włoch.

Te nawoływania odniosły skutek. 18 maja 1900 w Kremonie odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Pomocy emigrantom włoskim w Europie i na Bliskim Wschodzie (Opera di Assi-

stENZA degli emigranti italiani in Europa e nel Levanto). Monsignor Bonomelli zakreślił na nim plan działalności misjonarzy, którzy wzorem św. Pawła odwiedzać mają kraje, zamieszkałe przez włoskich robotników, tworzyć wśród nich domy modlitwy, uczyć pacierza, zakładać szkoły, instytucje miłosierdzia, samopomocy i przy poparciu miejscowego duchowieństwa i biskupów starać się także o dobrobyt materialny swych braci. Obecny na zebraniu Antonio Fogazzaro w słowach, nacechowanych gorącym patriotyzmem, uczcił ten znamieny fakt „wzruszenia się starej Italji i pójścia jej do synów na wychodźstwie, którym odtąd towarzyszyć będzie głos jej macierzyńskiej przestrogi i macierzyńska ręka, rozdająca pomoc w potrzebie”.

Zorganizowana w tych okolicznościach opieka miała charakter potrójny — religijny, społeczny i narodowy — i według słów Luigi Mietta, autora jubileuszowego opisu jej dziejów, „przez kościół, szkołę i rodzinę dążyła do odtworzenia na obczyźnie komórki życia włoskiego”.

Opera Bonomelli nie jest stowarzyszeniem w zwykłym znaczeniu tego słowa. Członkowie jej nie są obowiązani do płacenia stałych, zgóry określonych składek. Uważani są za członków zwyczajnych wszyscy ci, którzy wpłacili przynajmniej raz ofiarę nie mniejszą, niż 25 lirów, a za członków wspierających ci, którzy złożyli przynajmniej raz jakąkolwiek ofiarę. Fundusze „Opera Bonomelli” składają się również ze stałych składek, wpłacanych przez instytucje opieki moralnej, funkcjonujące we Włoszech lub zagranicą.

Powstała pod auspicjami narodowego Stowarzyszenia Pomocy katolickim Misjonarzom Włoskim, Opera Bonomelli wykonywa swoje zadania opieki religijnej, wychowawczej, humanitarnej i popierania samopomocy za pośrednictwem misjonarzy i zakonnic włoskich.

Zarząd Stowarzyszenia Pomocy Misjonarzom wybiera prezesa Opera Bonomelli. Głównym organem wykonawczym stowarzyszenia jest Rada Naczelna (Consiglio Direttivo), złożona z 12 członków, wybranych na dorocznym zgromadzeniu delegatów poszczególnych sekcji. Rada mieści się w Medjolanie (Piazza Mani 1) na wyższych piętrach schroniska „Opera Bonomelli, łącznie z Generalnym Sekretarjatem Stowarzyszenia.

Regulamin „Opera Bonomelli” przewiduje tworzenie w cen-

trach emigracyjnych włoskich „Sekretarjatów Robotniczych”, kierowanych przez Misjonarzy. Przy sekretarjatach tych zakładane są kaplice, szkoły, kursy dla dorosłych, ochronki, przytułki, tanie kuchnie, kooperatywy, kasy oszczędności i kluby rozrywkowe.

Nie wszędzie działalność sekretarjatów tych jest jednakowo rozwinięta, wypełniają one jednak w miarę możliwości następujące czynności opieki:

Ułatwianie zdobycia dokumentów, potrzebnych robotnikom w różnych okolicznościach życia jak np. metryk urodzenia, ślubu, świadectw wojskowych, paszportów, bezpłatne tłumaczenie tych dokumentów, załatwianie korespondencji, przekazywanie oszczędności robotniczych do kraju, pomoc w staraniach o odszkodowanie w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy, choroby lub inwalidztwa, rozszerzanie informacji o warunkach pracy, ułatwianie znalezienia pracy, przeciwdziałanie przedwczesnej lub lekkomyślnej emigracji i przyjmowania pracy na niekorzystnych warunkach, zdobywanie zniżek na kolejach, rozszerzanie oświaty zapomocą książek i pism.

Na czele sekretarjatu stoi zwykle ksiądz włoski, jednocześnie spełniający obowiązki duszpasterskie, którym kler miejscowy podobać nie może, ze względu na nieznamość języka emigrantów. W ten sposób pomoc materialna we wszystkich niemal potrzebach życia robotników łączy się z pomocą duchowną.

Należy podkreślić bezpartyjny charakter opieki „Opera Bonomelli”. W Zarządzie centralnym reprezentowani są ludzie różnych ugrupowań politycznych, o zabarwieniu narodowym, a w sekretarjatach pomoc udzielana jest wszystkim emigrantom bez względu na ich poglądy polityczne lub religijne, przyczem jednak uczucia i potrzeby duchowe ludu włoskiego są należycie uwzględniane.

W roku 1924—1925 „Opera Bonomelli” posiadała 26 sekretarjatów i biur korespondencyjnych w ośrodkach wychodźstwa włoskiego na kontynencie, a mianowicie: 11 sekretarjatów we Francji, 7 w Szwajcarii, 1 w Luksemburgu i 4 biura korespondencyjne w Szwajcarii, 5 biur korespondencyjnych w Niemczech, 2 biura w Belgji.

Jednym z najbardziej rozwiniętych ośrodków opiekuńczych „Opera Bonomelli” jest sekretarjat w Marsylii, kierowany przez księdza Druetti, wybitnego i zasłużonego działacza społecznego

w dziedzinie emigracji, przy życzliwym poparciu konsula włoskiego Ciapelli, który dał inicjatywę utworzenia tej pożytecznej placówki w Marsylii.

X. Druetti prowadzi w placówce tej *Sekretarjat Robotniczy*, załatwiający wszelkie czynności niezbędne w życiu emigranta, jak zdobywanie i tłumaczenie dokumentów potrzebnych do zawarcia ślubu, starania o uzyskanie rent ubezpieczeniowych i załatwianie formalności poborowych, pośrednictwo pracy, informacje, porady i t. p.

Tania Kuchnia udziela dziennie około 350 robotnikom zdrowych, obfitych posiłków za niską cenę. Konsulat oraz miejscowe towarzystwo dobroczynności zaopatrzeni są w bony, które dają możliwość zgłaszającym się do nich emigrantom, potrzebującym pomocy, korzystania z posiłków kuchni bonomeljańskiej. Instytucja ta prowadzona jest przez siostry Franciszkanki. Pod ich dozorem znajduje się również *schronisko*, w którym przejeżdżający emigranci znajdują nocleg w pomieszczeniu czystym, zdrowotnym i w swojskiej, rodzinnej atmosferze.

W wielkiej sali domu przy ulicy de la Loi, w siedzibie Opera Bonomelli, odbywają się *ludowe zebrania* z odczytami ilustrowanymi przy pomocy latarni magicznej. W domu tym mieści się również *kaplica*.

Dzięki staraniom Konsula Ciapelli przeniesiony został niedawno do siedziby Opera Bonomelli i oddany pod jej opiekę męski dział schroniska dla sierot po poległych w czasie wojny. Na utrzymanie zakładu łożą również fundusze włoskie towarzystwo dobroczynności w Marsylii i włoski Państwowy Komitet Pomocy Sierotom wojny. Zakład ten jest przedmiotem troskliwości i serdecznego zajęcia całej kolonii włoskiej w Marsylii, a ksiądz Druetti, z właściwym misjonarzom bonomeljańskim umiłowaniem dzieci ze szczególną dbałością rozwija w nich obywatelskie uświadomienie w duchu zasad swej instytucji.

Przy zwiedzaniu placówek „Opera Bonomelli” rzuca się w oczy wyjątkowa umiejętność kierowników prowadzenia licznych i wydajnych prac przy niezmiernie małych środkach. Zwykle sekretarjat prowadzony jest przez jednego tylko księdza, bez pomocy biurowej. Prócz skomplikowanych czynności sekretarjatu, wymagających drobiazgowego przesłuchiwania robotników, częstych wyjazdów do konsulatu włoskiego i władz miejscowych

w celu interwencji lub pośrednictwa oraz rozległej korespondencji, ksiądz bonomeljański oddaje się jeszcze pracy duszpasterskiej, która wobec szczupłej liczby misjonarzy, a ogromu potrzeb wychodźstwa niezmiernie jest uciążliwa i wyczerpująca siły. Ksiądz Ravera w Lyonie pracuje od lat 15 sam jeden, objeżdżając ośrodki włoskie na zaproszenie księży miejscowych, spowiadając w czasie tych objazdów od 4-ej rano do 12-ej w nocy, prowadząc przytem normalną pracę w sekretarjacie. Ostatnie roczne sprawozdanie wykazuje 7.000 spraw różnego rodzaju załatwionych w sekretarjacie, w tem 2.000 listów w sprawach wychodźców, 3.000 informacyj ustnych, a prócz tego przekazywanie oszczędności emigrantów według niezmiernie porządnie prowadzonych wykazów. Ideą przewodnią księdza Ravery w tej pracy, przerastającej siły pojedynczego człowieka, jest — prócz zasady chrześcijańskiego miłosierdzia — docieranie, przez zaspakajanie potrzeb materialnych, do duchowej strony życia robotnika i pielęgnowanie w niej uczuć religijnych i miłości kraju. I pomimo, że nadmierna praca i brak skądkolwiek pomocy żłobi wyraz pewnego przemęczenia w postaci księdza Ravery, jednak trwa on na swej placówce w tych samych warunkach już lat piętnaście i nie objawia zamiaru jej opuszczenia.

Znacznem rozwinięciem i różnorodnością działów pracy wyróżnia się placówka bonomeljańska w Hayange, w Lotaryngji. Miejscowość ta, położona wśród kopalń węgla i żelaza, zawiera znaczną liczbę robotników cudzoziemskich, w tem najwięcej włochów, z których część pracowała już w czasach przedwojennych. Właściciel jednej z najpoważniejszych kopalń i hut żelaza, p. Wendel, otacza placówkę „Opera Bonomelli” szczególną opieką, ceniąc w niej wpływ umoralniający i odciągający od bolszewizmu. Dzięki jego pomocy powstał poza sekretarjatem, prowadzonym przez księdza misjonarza włoskiego, cały szereg instytucyj, z których korzystają robotnicy i budowany jest obszerny gmach, który pozwoli rozszerzyć ich działalność. Jest tam dormitorium czyste i widne, tembardziej potrzebne w tej miejscowości, że cierpią tam na dotkliwy brak mieszkań robotniczych. Tania kuchnia funkcjonuje od 4-ej rano do 11-ej w nocy, udzielając posiłków robotnikom, pracującym w zmianie nocnej i dziennej.

Siostry Józefitki prowadzą prócz tego ochronkę i szkołkę południową. W ochronce malutkie dzieci od 2½ do 6 lat uczą

się włoskich śpiewek i wierszyków i prowadzą swoje zabawy, otrzymując w południe gorące pożywienie od siostr. Do szkoły chodzą dzieci w godzinach popołudniowych po ukończeniu zajęć w szkole francuskiej. Wobec szczupłego lokalu i niedostatecznego personelu nauka nie może być prowadzona dla kilku klas jednocześnie, lecz każda klasa przychodzi oddzielnie dwa razy tygodniowo. Liczba godzin jest więc niewystarczająca, ale mimo to dziecinne zeszyty i tematy zadanych wypracowań świadczą o celowym i umiejętnie prowadzonym programie rozwijania uświadczenia obywatelskiego i poczucia obowiązków względem rodziny, ojczyzny i kraju pobytu.

Te rozliczne prace prowadzi osiem siostr zakonnych, prawie bez pomocy służby. Siostry te znajdują jeszcze czas na urządzenie przedstawień teatralnych dla dzieci z ochronki i sporządzanie kostiumów z papieru. Aby dostarczyć i dorosłym robotnikom rozrywki artystycznej, ksiądz misjonarz zorganizował orkiestrę włoską z instrumentów dętych, która ćwiczy się w tym samym gmachu i na uroczystościach miejscowych współzawodniczy z polskim zespołem muzycznym.

Opis tych trzech placówek wystarczy dla poznania charakterystycznych cech pracy bonomeljańskiej — zdobywania kosztem zapału i poświęcenia swych pracowników jak największych rezultatów małymi środkami i łączenia z opieką materialną, udzielaną we wszystkich potrzebach życia robotniczego, opieki duchowej.

Praca ta prowadzona jest także w granicach Włoch w szeregu schronisk na punktach granicznych, z których wymienię Bolzano i Ventimiglia oraz w schroniskach, utworzonych w ośrodkach migracyjnych takich — jak Medjolan, Trydent, Bolonja, Mestre, w których skupiają się wychodźcy przed odjazdem.

„Opera Bonomelli” posiada dwa organy prasowe: Ilustrowany tygodnik „La Patria”, a zwłaszcza w formie popularnej zapoznaje emigranta z tem, co może go interesować, z warunkami pracy i bytu na obczyźnie, kształci jego zmysł społeczny i utrzymuje przywiązanie jego do rodzinnego kraju.

Drugim wydawnictwem jest przegląd miesięczny „Opera Bonomelli”, istniejący od lat pięciu. Zadaniem jego jest zainteresowanie opinii publicznej zagadnieniami emigracji włoskiej, zapoznanie jej z rzeczywistymi warunkami bytu wychodźców, oraz

granie roli łącznika pomiędzy Zarządem Centralnym a Sekcjami i Sekretarjatami instytucji.

Informacje o rynkach pracy, formalnościach wymaganych, ustawodawstwie socjalnym w obcych krajach i inne potrzebne emigrantom, szerzone są również przy pomocy innych wydawnictw, odczytów, komunikatów, artykułów umieszczanych w prasie codziennej i tygodniowej. Działacze instytucji wychodzą bowiem z założenia, że nieświadomość jest głównym niebezpieczeństwem, największą słabością emigrantów, składających się w ogromnej części z ludzi niewykształconych i nieorientujących się w nowym dla nich środowisku.

Charakterystyczne cechy działalności bonomeljańskiej, jednocześnie głęboko religijnej i patriotycznej, dobrze określił jeden z wybitniejszych działaczy świeckich tej instytucji, hr. Jacini:

„Praca „Opera Bonomelli” jest w istocie swej uzupełniająca. Uzupełnia czynności państwowe, a zwłaszcza opiekę konsularną tam, gdzie konsulowie nie mogą dotrzeć; przez sekretarjaty swoje i schroniska pograniczne uzupełnia czynności Komisarjatu Emigracyjnego; przez szpitale i hotele dla emigrantów uzupełnia akcję przemysłowców i pracodawców; opieką religijną wspomaga działalność duszpasterską cudzoziemskiego duchowieństwa, wreszcie szkołami swemi i stowarzyszeniami wzajemnej pomocy wspomaga inicjatywę społeczną kolonij polskich. Wskutek tego działalność nasza ma charakter wybitnie dynamiczny i przybiera postać zależną od braków, które ujawniają się w życiu włoskiem zagranicą i które z natury swej są zmienne”¹⁾.

W latach wielkiej wojny „Opera Bonomelli” stała się ogniskiem opieki dla setek tysięcy uchodźców, wypłoszonych ze swych siedzib wskutek działań wojennych. O intensywności jej pracy świadczy kartoteka, zawierająca 600.000 nazwisk uchodźców, która znakomicie ułatwiła połączenie rozproszonych członków rodzin. Zagranicą sekretarjaty bonomeljańskie były wówczas najpewniejszym i najwierniejszym pośrednikiem pomiędzy kolonjami włoskimi a rządem włoskim”²⁾ i przy rozdawnictwie zapomóg, dokonywaniu repatrjacji i innych czynnościach konsularnych, speł-

1) *Le Passé et l'Avenir de l'Oeuvre d'Assistance des émigrants italiens d'Europe.* M. Voissard. *Le Correspondant.* 25.XII 1925, str. 888.

2) *ibidem*, str. 889.

niały rolę mężów zaufania konsulatów. W Szwajcarii, w której jako w państwie neutralnym, praca ta odbywać się mogła najnormalniej, namowa misjonarzy bonomeljańskich wpływa skutecznie na nabywanie pożyczek państwowych, deponowanie oszczędności w bankach włoskich, wypełnianie obowiązku służby wojskowej, opuszczanie przez robotników włoskich fabryk amunicji, pracujących na potrzeby państw wojujących z Włochami. Najdobitniej przejawia się obywatelski wpływ Opera Bonomelli w prowadzonych przez nią szkołach. W jednej z nich, mieszczącej się w Brigue - Naters, uczyło się w 1914 r. 340 uczniów. Sprawozdanie szkolne stwierdza ze słuszną dumą, że ani jeden z nich nie uchylił się od obowiązku żołnierskiego, pomimo że w tej okolicy wypadki zaniedbania tego obowiązku były dość częste.

To głębokie przejęcie się sprawami narodowymi może wywołać zarzut, że dzieje się z uszczerbkiem dla opieki religijnej, tembardziej, że misjonarze bonomeljańscy nie mają zwykle funduszy na opłacenie personelu świeckiego i wszystkie prace wykonywują osobiście. Ale oba te działy pracy łączą się z sobą harmonijnie, zgodnie z ideą instytucji, gdyż zachowanie wychodźców przy narodowości włoskiej jest zwykle jednoznaczne z zachowaniem ich wiary i odwrotnie, pogłębienie religijne wzmacnia w nich patriotyzm, oba zaś te uczucia, podnosząc poziom charakterów, zwiększają wartość wychodźców w kraju pobytu i dlatego praca bonomeljańska zdobywa w wielu wypadkach uznanie, a nawet poparcie miejscowych czynników pomimo, że przeciwstawia się asymilacyjnym dążeniom.

O rozmiarach prowadzonych prac najlepiej świadczyć może budżet instytucji. Okres najświetniejszy pod względem finansowym przypada na rok 1916. Dochody Opera Bonomelli wyniosły wówczas 345.000 lirów, wydatki 255.000 lirów, a rezerwy dochodziły do 124.000 lirów. W r. 1924 rezerwy te przy znacznym spadku waluty włoskiej zmalały do 40.000, dochody wyniosły 1.140.000 lirów, a wydatki 1.095.000 lirów. Cyfry te oczywiście nie są współmierne z powodu dewaluacji lira.

Dewaluacja ta ogromnie zwiększyła koszt utrzymania sekretariatów zagranicznych, co ciąży dotkliwie na budżecie instytucji i wywołało konieczność zamknięcia szeregu placówek, zwłaszcza na włoskim pograniczu. Te trudności finansowe, wspólne zresztą wszystkim instytucjom, opierającym się na publicznej ofiar-

ności, są obecnie największym hamulcem działalności „Opera Bonomelli”. Wprawdzie członkowie prowincjonalnych placówek „Opera Bonomelli”, rekrutujący się głównie ze sfer oświeconych i zamożnych, wykazują dużą energję w zdobywaniu potrzebnych kapitałów, ale ogólne powojenne zubożenie ludności i przejście bogactw w inne ręce, jako skutek powojennej inflacji, wpływają na zmniejszenie ofiarności.

Jaki jest stosunek Generalnego Komisarjatu Emigracyjnego, którego akcja opieki nad emigrantami jest tak wszechstronna i ma tak wybitnie społeczny charakter, do działalności „Opera Bonomelli”?

Jak wiadomo, inicjatywa społeczna, którą podjął monsignor Bonomelli, wyprzedziła prawne ukonstytuowanie systemu opieki państwowej. Przy układaniu projektu ustawy emigracyjnej, która stała się klasycznym wzorem dla ustawodawstwa innych państw, wysłuchiwana była między innymi ważka opinja działaczy bonomeljańskich. Następnie stosunek władz emigracyjnych do tej instytucji — cechowała zawsze życzliwość i zrozumienie potrzeby ścisłej współpracy. W szczególności konsulaty włoskie dopomagały zagranicznym placówkom bonomeljańskim w ich pracy nad umacnianiem uczuć obywatelskich i podnoszeniem poziomu oświaty i charakteru wśród wychodźców. Niemniej popierana była humanitarna działalność „Opera Bonomelli” prowadzona w czasie wojny, mająca na celu wspomaganie uchodźców.

W ostatnich latach dały się jednak zauważyć, w niektórych zwłaszcza miejscowościach, pewne objawy osłabienia, okazywanego dotychczas rządowego poparcia, które w dzisiejszych czasach we wszystkich niemal krajach jest bardzo ważnym warunkiem powodzenia wszelkiej akcji społecznej. Ta zmiana tłumaczy się bujnym rozrostem państwowej opieki nad emigrantami. Wobec sprawnie działającego rządowego aparatu wydawać się mogło w niektórych wypadkach, że współpraca społeczna jest zbędna. Ten sposób pojmowania odbił się również na innej instytucji opiekuńczej. Zwinięta została mianowicie akcja zawodowego szkolenia przyszłych emigrantów, będąca niezaprzeczoną zasługą towarzystwa La Umanitaria, gdy Komisarjat Generalny zorganizował na większą skalę swoje kursy zawodowe dla emigrantów. W następstwie cały dział emigracyjny tej instytucji został zamknięty dla innych pobudek, a mianowicie z powodu propagando-

wej akcji prowadzonej przez nią wśród robotników włoskich zagranicą, w sprawie należenia do cudzoziemskich syndykatów socjalistycznych, co było sprzeczne z dążeniem rządu faszystowskiego do skupiania emigrantów w narodowych, włoskich organizacjach.

W stosunku do działalności „Opera Bonomelli”, wybitnie apolitycznej, podobnych zastrzeżeń nie było, natomiast rosnące poczucie samowystarczalności opieki państwowej skłaniało do rozluźnienia poprzedniej współpracy.

Wyraziło się to w sposób dość dla instytucji dotkliwy w roku 1923 cofnięciem wypłacanej poprzednio zapomogi rządowej w wysokości 200.000 lirów pomimo, iż rząd faszystowski przez usta swego przywódcy nie szczędził instytucji tej słów pochlebnego uznania.

Wydaje się jednak, że przeważał obecnie pogląd mniej etatystyczny, uznający konieczność pomocy społecznej w ogromnej dziedzinie indywidualnej styczności z emigrantem, drobiazgowego wchodzenia w jego kłopoty, wywierania moralnego wpływu, co niewątpliwie przęraasta siły najlepiej nawet zorganizowanej maszyny biurokratycznej.

Skutkiem tego zapatrywania rządu było udzielenie instytucji bonomeljańskiej odpowiedniej pomocy materialnej i zapewnienie teraz możliwości dalszej pracy opiekuńczej bez zwięzania jej zakresu. Rząd stanął przytem na stanowisku, że działalność wspomaganą w ten sposób i traktowaną jako uzupełnienie akcji rządowej, winna być należycie z nią uzgodniona i osiągnąć możliwie jak największą wydajność. W tym celu zamierzone jest mianowanie komisarza rządowego. Projekt ten nie jest wyrazem nieufności, lecz raczej odczuwanej, jak sądzić można, przez obie strony potrzeby posiadania łącznika pomiędzy pracą rządową i społeczną w dziedzinie emigracji.

Że poza opieką państwową, nawet najlepiej działającą, korzystne jest wciągnięcie coraz szerszych grup społeczeństwa do pracy nad utrzymaniem łączności wychodźstwa z krajem rodzinnym, świadczy również rozpoczęta niedawno w tej dziedzinie praca jednej z najpotężniejszych we Włoszech instytucji społecznych, „Opera Cardinal Ferrari”. Instytucja ta powstała przed kilku laty, zainteresowała się wychodźstwem włoskiem we Francji

i w ubiegłym roku założyła w Paryżu ludowy dom włoski, a zamierza działalność swą w tym kierunku jeszcze rozszerzyć.

Praca ta prowadzona jest przy życzliwym poparciu bardziej zasłużonej na tem polu „Opera Bonomelli” i w duchu pokrewnym. Obie organizacje są członkami międzynarodowego zrzeszenia instytucyj emigracyjnych w Genewie.

Marja Biskupska.

Szkolnictwo polskie na obczyźnie.

La nombreuse émigration polonaise demande également une assistance intellectuelle sous forme des écoles polonaises. Ces questions sont du ressort de la Commission Interministérielle de l'Assistance Intellectuelle et des sections: de l'assistance intellectuelle au Ministère des Affaires Etrangères et des écoles à l'étranger au Ministère des Cultes et de l'Instruction Publique. A côté des écoles destinées à l'émigration polonaise il existe dans les états limitrophes de la Pologne des écoles destinées aux minorités polonaises. Le présent article embrasse la statistique de toutes les écoles polonaises à l'étranger c. à -d. des écoles se trouvant en dehors du territoire de la République Polonaise, destinées aux Polonais et employant la langue polonaise soit entièrement, soit en partie, comme langue d'enseignement, soit comme un des sujets d'enseignement.

Se basant sur les données présentées successivement en ce qui concerne le nombre des Polonais, le nombre des écoles, des instituteurs, des enfants dans les pays où les Polonais sont établis comme l'U.R.S.S., la Finlande, l'Esthonie, la Lettonie, la Lithuanie, Dantzig, l'Allemagne, la Tchécoslovaquie, la Roumanie, la Turquie, la Yougoslavie, la Hogrie, l'Autriche, la Suisse, l'Italie, l'Espagne, la France, l'Angleterre, la Belgique, la Hollande, le Danemark, la Suède, le Canada, les Etats Unis, le Mexique, le Cuba, le Brésil, l'Argentine, le Pérou, le Japon, la Chine etc. on obtient des chiffres suivants: 6.076.000 Polonais établis en dehors des frontières de la patrie, environ 900.000 enfants polonais en âge scolaire, 628 écoles avec le polonais comme langue unique d'enseignement avec 48.641 enfants, 378 écoles ou sections scolaires avec l'enseignement à moitié en polonais avec 19.572 enfants, 642 écoles avec la langue polonaise comme un des sujets d'enseignement avec 239.269 enfants, au total 1648 écoles primaires avec 307.482 enfants et 23 écoles secondaires avec 5000 élèves. Les agglome-

rations polonaises les plus nombreuses se trouvent aux Etats Unis — 2.500.000, en Allemagne 1.250.000, dans l'U. R. S. S. 1.000.000, en France 500.000, en Lithuanie 200.000, en Tchécoslovaquie 160.000, au Brésil 125.000, en Lettonie 80.000, au Canada 60.000, en Roumanie 50.000. Parmi ces pays les écoles polonaises se trouvent dans la meilleure situation en Tchécoslovaquie on 51% et en Lettonie on 50% d'enfats en âge scolaire fréquentent les écoles ou le polonais est langue officielle d'enseignement; aux Etats Unis le chiffre respectif est plus élevé (62,7%) mais les écoles, qui s'y trouvent ont comme langue d'enseignement. l'anglais et le polonais n'est qu'une des branches d'enseignement. La pire situation est est en Allemagne où seuls 2,3% d'enfants à l'âge scolaire reçoivent l'enseignement en polonais. Il résulte des données susmentionnées, qu'il est urgent de s'occuper énergiquement des écoles polonaises parmi l'émigration.

Sprawa wychodźstwa polskiego oprócz strony ekonomicznej posiada jeszcze inną, nie mniej doniosłą: — zapewnienia masom ludzi, którzy dla celów zarobkowych są zmuszeni opuścić swój kraj rodzinny, łączności kulturalnej z ojczyzną. Zagadnienie to nie mogło być należycie rozwinięte w tych czasach, kiedy fale emigracji polskiej, rzucone bądź to za morze do Stanów Zjednoczonych lub Brazylii, bądź też rozsiewane po krajach europejskich, nie miały zapewnionej opieki rządu polskiego. Tem nie mniej samodzielna inicjatywa wychodźstwa polskiego powołała do życia bardzo wiele placówek życia kulturalnego, jak stowarzyszenia i szkoły, przedewszystkiem w najliczniejszych skupieniach w Stanach Zjednoczonych, Brazylii i Niemczech (Westfalja). Po powstaniu państwa polskiego, jak to trzeba przyznać otwarcie, opieka kulturalna nad wychodźstwem nie odrazu została ujęta we właściwy sposób, a i dotąd nie rozwinęła się tak dalece, aby zaspokoić potrzeby, jakie istniały i będą istnieć w coraz większej mierze wobec wciąż silnego napływu emigracji polskiej do różnych krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Państwa, posiadające silny ruch wychodźczy, jak np. Włochy, dawno przystąpiły do należytego zorganizowania opieki kulturalnej nad rodakami, przebywającymi zagranicą, przedewszystkiem w tym zakresie, który najbardziej zapewnia utrzymanie łączności z ojczyzną, t. j. w dziale szkolnictwa. We Włoszech,

począwszy od roku 1910, zaczyna się planowa akcja, skupiająca swe prace w utworzonej specjalnej „Dyrekcji włoskiego szkolnictwa zagranicznego”, której podlegają zarówno szkoły państwowe, zakładane w Tunisie, Egipcie, Syrii, Turcji, Grecji i Albanii, jak i prywatne rozsiane po całym świecie, przedewszystkiem w Brazylii (329 szkół), Stanach Zjednoczonych (124) i Argentynie (82). Liczba wszystkich szkół włoskich zagranicą wynosi przeszło 1000 z 135.000 uczniów.

W Polsce akcja opieki rządowej otrzymała obecnie formy w r. 1922 z utworzeniem referatu opieki kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i następnie powołaniem do życia międzyministerjalnej komisji opieki kulturalnej, złożonej z przedstawicieli Ministerstw Spraw Zagranicznych, Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego oraz Urzędu Emigracyjnego. Ze względu na wzrastającą ilość spraw, wymagających załatwienia w Ministerstwie Oświecenia, z początkiem roku 1925 powstał w tym urzędzie referat szkolnictwa zagranicznego, który współdziała z wyżej wymienionym referatem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Powyższa organizacja, odpowiadająca potrzebom chwili, gdy całe zagadnienie dopiero zaczynało się rozwijać, dzisiaj już nie może sprostać zadaniom, jakie nieomal każdy dzień nasuwa do rozwiązania. Oprócz braku organu centralizującego sprawy szkolnictwa polskiego zagranicą na wzór instytucji włoskiej, nie istniały dotychczas ramy finansowe prowadzenia akcji: fundusze na ten cel czerpano dorywczo z różnych kredytów, co nie pozwalało na opracowanie jakiegokolwiek planu, nauczycieli wysyłało, nie mając określonej ilości etatów, z których możnaby korzystać dla obsadzenia w dostatecznej mierze wszystkich miejsc, w których odczuło się potrzebę nauczycieli z kraju i wreszcie nauczyciele ci pobierali uposażenie w wysokości płac krajowych, nie odpowiadających kosztom utrzymania w krajach zatrudnienia. Dopiero ostatnie miesiące rokują lepsze nadzieje: w projekcie budżetu Ministerstwa Oświecenia na rok 1927 istnieje już pewna ilość etatów nauczycielskich, przeznaczonych specjalnie na zagranicę, a w najbliższym czasie wejdzie pod obrady Rady Ministrów projekt, regulujący sprawy uposażeniowe nauczycieli, pracujących poza granicami Rzeczypospolitej. Pozostaje jeszcze sprawa zorganizowania jednostki administracyjnej, któraby skupiała całość pracy nad szkolnictwem dla Polaków zagranicą i łącząca się z tem jeszcze

ważniejsza kwestja przeznaczenia na ten cel oddzielnych i wystarczających kredytów.

Ażeby dojść do ostatecznych wniosków co do rozmiaru i potrzeb sprawy szkolnictwa polskiego na wychodźstwie, należy zbadać kolejno istniejący stan rzeczy w każdym kraju, do którego w większej lub mniejszej mierze kieruje się emigracja polska.

Obok sprawy szkolnictwa polskiego na emigracji istnieje również zagadnienie szkolnictwa na tych terenach, na których zamieszkuje ludność polska nie w charakterze wychodźców, lecz w charakterze t. zw. mniejszości narodowych. Są to terytoria państw, sąsiadujących z Polską, jak Litwy, Łotwy, Z. S. S. R., Rumunii, Czechosłowacji, Niemiec oraz w pewnej mierze w. m. Gdańska. Celem objęcia całości szkolnictwa polskiego zagranicą zostaje przedstawiony łącznie stan szkolnictwa na wychodźstwie i stan szkolnictwa polskich mniejszości narodowych.

Ustalenie ścisłych danych o ilości Polaków zamieszkałych na terenie Z. S. S. R., a więc w Rosji właściwej, na Ukrainie, Białorusi i t. d. jest bardzo trudne. Olbrzymie przestrzenie tego państwa były przed wojną terenem licznej emigracji zarobkowej, która wykraczała daleko poza ramy terytoriów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, sięgając brzegów Oceanu Wielkiego. Obecnie wydawnictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych „Wychodźstwo polskie w poszczególnych krajach” podaje liczbę Polaków na 900.000; spis sowiecki z roku 1920 podaje 220.000 na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i 300.000 na pozostałych terenach; statystyk komunistyczny Heltman pozostawia cyfrę 300.000 powiększając 200.000 aż do miliona, czyli razem 1.300.000. Zdaje się, że należy zatrzymać się na cyfrze około miliona, obejmując nią zarówno ludność polską zdawna osiadłą, jak i wychodźstwo.

Szkolnictwo polskie rozwinęło się w Rosji, jeżeli chodzi o czasy nowsze i ziemie poza b. Królestwem Kongresowem, dopiero podczas wielkiej wojny. Wówczas fale przymusowej emigracji skłoniły rząd rosyjski do zezwolenia na otwieranie szkół polskich i na niektórych terenach dłużej chroniących się przed panowaniem bolszewików, szkoły te doszły do poważnego rozkwitu. Zwłaszcza na Ukrainie powstało mnóstwo szkół powszechnych i średnich oraz kursy uniwersyteckie w Kijowie. Z chwilą owładnięcia temi ziemiami przez bolszewików szkolnictwo polskie

upadło i dopiero po ostatecznem zakończeniu okresu wojennego i zawarciu pokoju ryskiego zaczęło powstawać w zupełnie odmiennej formie, jako państwowe szkolnictwo komunistyczne z wykładowym językiem polskim. Na Białorusi w roku 1925 było 145 polskich szkół powszechnych, liczących 235 nauczycieli i 8899 dzieci; pozatem była pewna ilość domów dziecięcych oraz szkół średnich i zawodowych. Na Ukrainie w tymże roku było 248 polskich powszechnych szkół, liczących 15.504 dzieci oraz 2 szkoły średnie; w roku 1926 liczba szkół na Ukrainie wzrosła z 248 do 377. Na terenach pozostałych, czyli wśród ludności polskiej, która naprawdę była wychodźczą, według danych z 1-go czerwca 1924 roku istniały 22 szkoły powszechne polskie, liczące 68 nauczycieli i 1254 dzieci, 1 szkoła 9-letnia wyższego typu o 17 nauczycielach i 303 uczniach oraz 4 domy dziecięce o 32 osobach personelu pedagogicznego i 404 dzieciach; podziału na poszczególne gubernje statystyka nie podaje, jak również nie włącza danych z t. zw. „autonomicznych republik”.

W *Finlandji* kolonja polska jest bardzo nieliczna (około 300 osób), to też szkół polskich niema.

W *Estonji* ludność polska nieznacznie przekracza 1000 osób, głównie robotników; w Tallinie (Rewlu) odbywają się co niedzielę parogodzinne pogadanki dla dzieci polskich z zakresu historii i geografji polskiej.

Na *Łotwie* ludność polska zamieszkuje bądź to okolice należące dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej, t. j. tak zwane Inflanty Polskie lub Latgalję, dosięgając cyfry 60.000, bądź w ilości 20.000 przebywa w dalszych częściach Łotwy, głównie w Rydze i Libawie. Szkolnictwo polskie jest tutaj teoretycznie dobrze zabezpieczone, ponieważ przy Ministerstwie Oświaty w Rydze istnieje specjalny wydział polski, w rzeczywistości Polacy spotykają się z rozmaitemi utrudnieniami, zwłaszcza na pograniczu polkiem. Szkół powszechnych polskich na całej Łotwie w roku 1924 było 29, nauczycieli 202, uczniów w tych szkołach 4806, pozatem 1636 dzieci polskich uczyło się w szkołach łotewskich, białoruskich i innych, a około 3000 dzieci polskich w wieku szkolnym było wogóle pozbawionych nauki. Pozatem istnieją na Łotwie dwie polskie szkoły państwowe w Dynaburgu i w Rzeżycy, liczące w r. 1924 24 nauczycieli i 173 uczniów, oraz miejska w Rydze, a do innych szkół średnich uczęszczało 284 Po-

laków. Co roku odbywają się w Rydze podczas wakacyj kursy nauczycielskie z udziałem nauczycieli z Polski.

Na Litwie ludność polska w liczbie około 200.000 ma charakter zdawna osiadłej, a nie wychodźczej. Szkolnictwo polskie mimo przeszkód istnieje: według danych z końca 1924 r. było szkół średnich 5 o 44 oddziałach i 1643 uczniach: w Kownie jedna rządowa i jedna prywatna, w Poniewieżu jedna subsydjowana przez rząd i po jednej prywatnej w Telszach i Wiłkomierzu; szkół powszechnych 38 o 3650 uczniach, z czego utrzymywanych przez rząd 25, prywatnych 13. Nowych danych urzędowych dotychczas brak. Według danych prywatnych liczba szkół powszechnych w roku 1925 spadła do 26, ażeby w roku 1926 wzrosć do 57 o 79 oddziałach, lecz ostatni przewrót polityczny na Litwie zagraża znów położeniu szkolnictwa polskiego.

Terytorjum *w. m. Gdańska* zamieszkuje około 30.000 Polaków, z czego w samym Gdańsku 23.000. Dzieci polskich jest tutaj 2800, z których jednakże większa część uczęszcza do szkół niemieckich. Szkół polskich jest trzy: w Gdańsku siedmioklasowa, w Saspe dwuklasowa i w Sopotach jednoklasowa; prócz tego jest 6 klas polskich przy szkołach niemieckich: 3 we Wrzeszczu, 2 w Sidlicach i 1 w Oruni; ogółem jest 16 klas polskich, liczących około 750 dzieci polskich; w Trąbkach i Oliwie w szkołach niemieckich jest udzielana po polsku nauka języka polskiego i religji. Gimnazjum prywatne polskie w Gdańsku liczy 443 uczniów. Ochronek polskich jest 18, dzieci ponad 400. Działalnością oświatową zajmuje się Macierz Szkolna w Gdańsku.

Na terenie *Niemiec* należy wyróżnić: 1) ziemie zamieszkałe przez Polaków autochtonicznych, jak Prusy Wschodnie, pozostałe przy Niemcach części dawnych Prus Zachodnich, Poznańskiego i Górnego Śląska, 2) dalsze części państwa niemieckiego, w których osiedlili się Polacy jako wychodźcy. Ogłoszone tylko częściowo wyniki spisu ludności w roku 1925 podają jedynie dane, odnoszące się do terenów wymienionych w punkcie pierwszym: według tych danych liczba Polaków ma wynosić 663.360 wobec 976.396 w roku 1910; w rzeczywistości należałoby przyjąć średnią sumę w wysokości przynajmniej 800.000. Na pozostałych terenach państwa pruskiego wychodźstwo polskie liczyło w r. 1910 około 550.000 osób; obecnie należy tę liczbę zredukować do 250.000, z czego 100.000 przypadnie na Westfalję i Nadrenję,

100.000 na Berlin, Brandenburgję i t. d. i 50.000 na resztę krajów pruskich. Pozatem należy jeszcze przyjąć cyfrę 30.000 Polaków w Hamburgu i okolicy, 10.000 w Saksonji i 10.000 w pozostałych państwach Rzeszy. Dane powyższe należałoby uzupełnić 150.000 Polaków robotników sezonowych, przybywających corocznie do Niemiec. W ten sposób otrzymalibyśmy ogólną sumę przynajmniej 1.250.000 Polaków w Niemczech.

Sprawa szkolnictwa analogicznie do całości sprawy polskiej w Rzeszy przedstawia się odmiennie na terenach etnograficznych polskich i odmiennie na pozostałych. Na terenach pierwszych rząd niemiecki powinien w zasadzie utrzymywać szkoły polskie, czego jednak zupełnie nie wypełnia wbrew artykułowi 113 konstytucji wejmarskiej, który głosi zakaz zmniejszania praw mniejszości narodowych szczególnie w zakresie używania języka ojczystego w szkole, administracji wewnętrznej i sądownictwie. Niema na terenie Niemiec ani jednej szkoły z językiem wykładowym polskim z wyjątkiem Górnego Śląska, gdzie obowiązują postanowienia Konwencji Genewskiej. Pozorem jedynie pewnych ustępstw jest nauczanie w 11 szkołach na Powiślu (400 dzieci) w 2 na Warmji (32 dzieci) i 18 na t. zw. „Pograniczu” (966 dzieci) języka polskiego w ilości od 2 do 4 godzin tygodniowo; nauczanie to przedstawia jednak nadzwyczaj małą wartość, gdyż jest prowadzone przez nauczycieli narodowości niemieckiej nieprzychylnych Polakom. W Prusach Wschodnich niema nawet tych słabych oznak uwzględniania praw mniejszości narodowych. Na Górnym Śląsku, pozostającym pod władzą niemiecką, istniało w styczniu 1925 r. 19 szkół polskich liczących 1043 dzieci polskich; następnie rząd pruski musiał powiększyć liczbę na skutek zgłoszeń ze strony polskiej, których napłynęło 5094; jednakże i w tym wypadku przeszkodzono rozwojowi nauczania w języku polskim, gdyż wprawdzie otwarto 19 nowych szkółek, lecz groźbami tak oddziaływano na ludność polską, że w r. 1926/7 faktycznie czynnych jest 34 szkoły o 38 nauczycielach, liczące 896 dzieci polskich. Przytem nauczycielami są przeważnie Niemcy, nie znający języka literackiego i dopiero w roku szkolnym 1925/26 odbył się kurs języka polskiego dla nauczycieli tych szkół prowadzony przez wykładowych z Polski.

Ze skupień wychodźczych w Niemczech najważniejsze jest westfalsko - nadreńskie, liczące w r. 1910 około 300.000 Po-

laków, zwłaszcza w regencji arnsberskiej 145.000, düsseldorfskiej 177.000 i münsterskiej 71.000. Obecnie na skutek emigracji do Francji lub powrotu do Polski liczba ta zmniejszyła się do 100.000, co wpłynęło w znacznym stopniu na upadek życia narodowego bardzo rozwiniętego przed wojną. Szkolnictwo dość rozbudowane pod postacią prywatnych szkółek polskich koło roku 1923 zupełnie upadło i dopiero obecnie znowu zaczyna się podnosić dzięki utworzeniu w r. 1926 Polskiego Patronatu Szkolnego na Westfalję i Nadrenję ogniskującego całą akcję oświatową. W listopadzie r. 1926 istniało 14 szkółek, liczących 828 dzieci. Celem wyjaśnienia należy nadmienić, że wzmiankowane szkoły nie są szkołami z całkowitem nauczaniem polskim, lecz popołudniowymi kursami języka polskiego, na których lekcje odbywają się w ilości 4 godzin tygodniowo. W podobny sposób przedstawia się nauka i na pozostałych terenach wychodźczych w Niemczech. W Hamburgu i okolicy znajdują się dwie szkoły, liczące 94 dzieci, w Hanowerze 1 z 18 dziećmi; lekcje odbywają się kilka razy tygodniowo. Większa ilość szkół znajduje się w Berlinie gdzie ich jest 12, a ilość dzieci wynosi 787, lecz lekcje odbywają się tylko raz na tydzień. W Saksonji są trzy szkoły (Lipsk i Drezno) liczące razem 90 dzieci; w każdej odbywa się nauka 4 razy tygodniowo. We Wrocławiu szkoła liczy dzieci 48, lekcje odbywają się 3 razy na tydzień.

Jak więc widać z powyższych danych sprawa szkolnictwa polskiego w Niemczech przedstawia się bardzo słabo. Na terenach etnograficznych polskich z wyjątkiem Górnego Śląska i wspomnianych kilkunastu szkółek na Powiślu i Pograniczu nauki polskiej niema zupełnie, na terenach, skupiających wychodźstwo polskie inicjatywa prywatna może w bardzo szczupłej mierze zadośćuczynić potrzebom. W rezultacie stwierdzić należy, iż na 1.250.000 Polaków zaledwie 4159 dzieci pobiera w bardzo szczupłym zakresie naukę języka polskiego. Jako przeciwstawienie tych liczb stwierdzić należy, iż przy mniejszej ilości Niemców w Polsce (1.058.824) posiadają oni zgórą tysiąc szkół powszechnych z 100.000 uczniów i czterdzieści szkół średnich z 10.000 uczniów.

Terytorjum *Czechosłowacji* należy również podzielić na teren etnograficznie polski t. j. Śląsk Cieszyński i pobliskie okolice oraz na obszary pozostałe, t. j. Czechy właściwe i Słowację; na

terenie pierwszym jest Polaków koło 130.000, na terenie drugim koło 30.000. W powyższych cyfrach mieści się koło 95.000 obywateli czechosłowackich i koło 65.000 obywateli polskich. Akcja oświatowa prowadzona jest przez „Polską Macierz Szkolną Śląska Cieszyńskiego w obrębie Czechosłowacji”, trzeba jednak przyznać, że rząd czechosłowacki utrzymuje cały szereg polskich szkół powszechnych, wobec czego działalność Macierzy idzie głównie w kierunku popierania innych działów szkolnictwa. Szkolnictwo powszechne publiczne polskie przedstawiało się w roku 1926, jak następuje:

powiat frysztacki . . .	szkół 23	dzieci 3765
„ jabłonkowski . . .	„ 25	„ 2989
„ cieszyński . . .	„ 28	„ 2775
„ frydecki . . .	„ 2	„ 234
„ bogumiński . . .	„ 2	„ 134
<hr/>		
ogółem . . .	szkół 80	dzieci 9897

Pozatem są dwie szkoły publiczne wydziałowe liczące dzieci 395, czyli razem w szkołach publicznych polskich kształci się 10292 dzieci. Szkolnictwo prywatne przedstawiało się jak następuje:

szkół powszechnych - 10 klas.	23	dzieci 582
„ wydziałowych - 6	„ 23	„ 1029
„ śred. (Orłowa) - 1	„ 12	„ 411

czyli razem w szkołach prywatnych było dzieci 2022. We wszystkich szkołach z językiem wykładowym polskim ilość dzieci wynosi 12.314. Macierz Szkolna pozatem utrzymuje 22 ochronki, liczące 23 wychowawczynie i 885 dzieci, oraz prowadzi lub subwencjonuje pewną ilość szkół zawodowych.

We właściwych Czechach i na Słowacji, czyli na terenie emigracyjnym szkół polskich niema. W Pradze Czeskiej jest nauczycielka, wykładająca język polski w tamtejszych szkołach, z czego mogą korzystać i dzieci polskie.

Ludność polską w Rumunji, wynoszącą koło 50.000 należy podzielić na zamieszkałą w liczniejszych skupieniach na Bukowinie

i Besarabji i rozproszoną na pozostałych ziemiach rumuńskich. W Bukowinie zamieszkuje najliczniejsza grupa Polaków w liczbie dosięgającej 40.000, z czego w samych Czerniowcach 15.000; terenu tego nie można uważać za etnograficznie polski, jednakże długoletnie zamieszkanie tam Polaków i ścisła łączność z Galicją wytworzyły typ ludności o charakterze tylko na pół wychodźczym. Przed wojną za czasów austriackich Polacy mieli na Bukowinie 30 szkół ludowych i gimnazjum z polskim językiem wykładowym. W pierwszych latach panowania rumuńskiego wydawało się, że szkolnictwo polskie utrzyma swój stan posiadania: rząd rumuński zgodził się na upaństwowienie gimnazjum polskiego, na otwarcie polskiego seminarjum nauczycielskiego oraz istnienie wszystkich szkół ludowych. Jednakże w krótkim czasie zmienił się kierunek — zamknięto gimnazjum i seminarjum, a pozostałe szkoły zrumunizowano. Przez pewien czas utrzymała się jeszcze nauka języka polskiego jako przedmiotu, ale w ostatnich latach ta nauka odbywała się zaledwie w 4 szkołach w Czerniowcach po 2—3 godzin tygodniowo oraz w szkołach w Sadogórze i Storożyńcu po 2 godziny. W bieżącym roku szkolnym jest zapowiedziane pewne polepszenie przez połączenie rozproszonych po różnych szkołach dzieci polskich w szkołach dla nich wyłącznie przeznaczonych z zapewnieniem tam języka polskiego jako jednego z przedmiotów wykładanych. Jediną szkołą o charakterze polskim jest katolicka szkoła prywatna Sióstr Rodziny Marji, licząca około 300 polskich chłopców i dziewcząt. Dla zapoznania dzieci z historją Polski są organizowane w Domu Polskim wykłady popołudniowe. Drugie skupienie polskie istnieje w Besarabji w ilości około 5.000 osób. Na tym terenie zdołały się utrzymać dwie szkoły polskie: szkoła w Kiszyniowie, licząca 4 oddziały, 120 dzieci i 3 nauczycielki (oprócz księdza i nauczycielki przedmiotów rumuńskich) oraz szkoła w Benderach o jednej nauczycielce i 25 dzieciach. Oddawna jest projektowane otwarcie szkoły w Bielicach i spolszczenie prywatnej szkoły rumuńskiej w Elizabetówce, gdyż w każdej z tych miejscowości jest po 80 dzieci polskich; urzeczywistnieniu tych planów staje na przeszkodzie brak funduszków. W Bukareszcie zamieszkuje kilkuset Polaków; w listopadzie 1926 r. przystąpiono do założenia kursu języka polskiego, na który ma uczęszczać 40 dzieci. W Transylwanji znajdują się dwa liczniejsze skupienia polskie: jedno przy fabrykach w Tur-

dzie i Medjaszu, liczące około 300 osób, a 60 dzieci, i drugie w kopalniach węgla w Lupeni; byłoby tu wskazane otwarcie szkółek lub przynajmniej kursów języka polskiego. W miejscowości Ineu w Transylwanji powstały niedawno kursy języka polskiego, na które uczęszcza kilkanaście dzieci. Wogóle teren rumuński wymaga bacznej uwagi dla wykorzystania przysługujących Polakom praw.

W Bułgarji i Grecji ilość Polaków jest bardzo mała, to też szkół polskich niema.

W Turcji istnieją niewielkie ilości Polaków w Konstantynopolu (około 50) oraz w starej kolonji polskiej w Adampolu (około 100), posiadającej do niedawna szkołę polską, obecnie zamkniętą.

W Jugosławji istnieje liczniejsza kolonja polska, przede wszystkim w powiecie prnjaworskim województwa banjaluckiego w ilości 8000 osób, w innych powiatach tego województwa 2500 osób i w innych województwach Bośni — 1500 osób. W najliczniej przez Polaków zamieszkałych miejscowościach uczęszcza dzieci polskich do szkół miejscowych serbskich: w Nowym Martinacu do 4 szkół 220 dzieci, w Rakowacu do 2 szkół 115 dzieci, w Kunowie do jednej szkoły 60 dzieci. Nauki języka polskiego dzieci w szkole nie pobierają z wyjątkiem Rakowaca, gdzie nauczycielką jest Polka. Obecnie są w toku starania o otwarcie szkół polskich. W pozostałych częściach Jugosławji Polaków jest niewiele.

Na Węgrzech przebywa około 20.000 obywateli polskich w połowie Polaków, w połowie Żydów; 80% zamieszkuje w Budapeszcie, reszta w innych miejscowościach. W Budapeszcie istnieją trzy szkoły polskie (liczące 123 dzieci), w których popołudniu odbywa się nauka języka polskiego, historii i geografji Polski.

W Austrii pozostało obecnie około 25.000 Polaków, z czego na Wiedeń przypada 20.000. W Wiedniu istnieją dwie szkoły polskie, czynne kilka razy tygodniowo z programem obejmującym naukę języka polskiego, historii i geografji Polski; dzieci zapisanych w obu szkołach jest 85. Do szkół niemieckich w Wiedniu ludowych i miejskich zapisanych było w r. 1925 127 dzieci polskich.

W Szwajcarii ilość obywateli polskich wynosi przeszło 5000 przeważnie Żydów; jest również pewna ilość rodzin robotniczych, jednak wskutek znacznego rozproszenia szkoły polskiej niema.

W Włoszech przebywa około 800 Polaków, przeważnie duchownych na studjach w Rzymie; szkół polskich niema.

W Hiszpanji jest obywateli polskich około 100, głównie Żydów zamieszkałych w Barcelonie.

W Portugalji Polaków niema.

We Francji oddawna istniały skupienia polskie w większych miastach powstałe jeszcze w pierwszej połowie XIX-go wieku jako rezultat emigracji politycznej, lecz dopiero na początku XX-go wieku rozpoczęło się wychodźstwo zarobkowe zrazu dość nieliczne, ogniskujące się głównie we Francji środkowej. Wielka wojna europejska spowodowała ogromny ubytek męskiej ludności we Francji, co przy konieczności podjęcia intensywnych wysiłków w zakresie odbudowy kraju i wzmoczenia produkcji węgla uczyniło z tego państwa nowy rynek imigracyjny. Chwila ta zbiegła się z utratą możności otrzymania pracy przez Polaków zamieszkałych na zachodzie Niemiec w Westfalji i wywołała począwszy od roku 1919 coraz liczniejsze przesiedlanie się robotników polskich do Francji. Za falą wychodźstwa westfalskiego poszły nowe fale emigrantów wprost z kraju i ostatecznie ilość Polaków, wciąż wzrastając, doszła do liczby około 500.000. Najliczniejsze skupienia istnieją na północy w departamentach Pas de Calais i Nord, następnie we Francji środkowej na północo - zachód i na południe od Lyonu i wreszcie w Alzacji i Lotaryngji; są to skupienia polskiej ludności robotniczej, oprócz której jest rozrzucona po całej Francji dość znaczna ilość pracowników rolnych. Wychodźstwo polskie we Francji różni się tem od wychodźstwa polskiego w innych krajach, że powstało właściwie dopiero w czasach niepodległości Polski i dzięki temu stawiało dalej idące wymagania w zakresie opieki rządu polskiego w porównaniu ze skupieniami emigracyjnymi utworzonymi wcześniej. Niestety konwencje emigracyjne, zawarte z Francją w 1919 i 1920 r. nie objęły całokształtu opieki nad wychodźstwem zwłaszcza w zakresie spraw kulturalnych i dopiero w rokowaniach prowadzonych w roku 1924 poruszono kwestję szkolnictwa polskiego, napotykaną już na duże trudności ze względu na wzmagające się nasycenie rynku francuskiego robotnikami cudzoziemskim.

Podstawą istnienia szkolnictwa polskiego we Francji jest ogólnikowe zdanie w protokóle końcowym narad z 17 kwietnia 1924 roku oraz pismo p. Peyerimhoffa, wiceprezesa związku przemysłowców, z tej samej daty, oświadczające gotowość poniesienia przez przedsiębiorstwa, zatrudniające robotników polskich, kosztów utrzymania nauczycieli polskich, wysyłanych przez Ministerstwo Oświecenia w Warszawie, a mających bądź to prowadzić kursy języka polskiego, historii i geografji Polski, bądź tam, gdzie liczba dzieci dosięga 65, nauczać w specjalnych oddziałach polskich. Wykonanie tego zobowiązania przez przedsiębiorstwa francuskie pozostawia dotychczas bardzo wiele do życzenia; obok zarządów kopalni stosujących się dość lojalnie do powyższej umowy istnieją przedsiębiorstwa (Bruay les Mines, Lens, Marles les Mines), gdzie kilka tysięcy dzieci polskich pozostaje bez nauki języka ojczystego nawet w najszczuplejszym zakresie. Poza tem niskie płace, wyznaczone nauczycielom polskim uniemożliwiały im wykonywanie przyjętych obowiązków i powodowały powrót do kraju, co zmusiło władze oświatowe w Polsce do udzielania nauczycielom wyjeżdżającym do Francji płatnych urlopów. Wreszcie rząd francuski utrudnia na każdym kroku rozwój szkół polskich, nie chcąc przyznać nauczycielom polskim stanowisk równorzędnych z nauczycielami francuskimi, nie pozwalając na naukę języka polskiego w szkołach publicznych i zgadzając się na prowadzenie tylko połowy lekcyj w języku polskim w szkołach prywatnych. W chwili obecnej samodzielnych szkół polskich na terenie Francji niema; w najlepszym razie istnieją w prywatnych szkołach fabrycznych oddziały polskie, w których połowa lekcyj t. j. 15 godzin tygodniowo odbywa się po polsku, a połowa po francusku, wobec czego każdy nauczyciel polski prowadzi dwa oddziały; w niektórych szkołach ilość godzin polskich jest zmniejszana do 10, 7½, lub 5 tygodniowo, a nauczyciel polski wobec tego musi udzielać lekcji w trzech, czterech, lub sześciu oddziałach; wreszcie w miejscowościach, w których wyłącznie lub przeważnie istnieją publiczne szkoły powszechne rola nauczyciela polskiego sprowadza się do udzielania poza normalnymi godzinami szkolnymi prowadzonymi w języku francuskim dodatkowych lekcyj języka polskiego w wymiarze od 1—5 tygodniowo. W Alzacji i Lotaryngji, gdzie istnieją tylko szkoły publiczne, wprowadzono naukę języka polskiego w ilości 7 godzin tygodniowo za-

miast języka niemieckiego, będącego tam jednym z przedmiotów nauczania. Zaopatrzenie dzieci polskich w podręczniki szkolne, przez pewien czas bardzo niedostateczne, ostatnio dzięki pomocy kraju znacznie się poprawiło.

Stan ilościowy szkolnictwa polskiego we Francji w czterech okręgach konsularnych (Lille, Lyon, Strasburg, Marsylja), przedstawia się według urzędowych danych statystycznych za lata 1924, 1925 i 1926 jak następuje:

Okręg konsularny	Rok	Ilość dzieci polskich w wieku szkolnym	Ilość dzieci uczących się po polsku	Ilość nauczycieli
Lille	1924	24.000	1.500	17
„	1925	25.000	5.136	37
„	1926	25.000	8.306	54
Lyon	1924	2.500	785	16
„	1925	3.000	1.100	22
„	1926	3.000	1.588	26
Strasburg	1924	1.500	590	5
„	1925	1.750	1.151	11
„	1926	2.000	1.500	11
Marsylja	1924	500	50	1
„	1925	650	130	2
„	1926	1.000	289	4
O g ó ł e m :	1924	28.500	2.925	39
	1925	30.400	7.517	72
	1926	31.000	11.683	95

Dane powyższe nie są dokładne, ponieważ nie zawierają materiału statystycznego z terenu pozostałych okręgów konsularnych we Francji, a zarazem liczby dzieci uczących się obejmują tych, którzy pobierają naukę po polsku w najrozmaitszym wymiarze od 15 do 1 godziny tygodniowo.

W Anglii przebywa około 40.000 obywateli polskich, z których większość stanowią jednakże żydzi. Liczniejsze skupienie polskie znajduje się w Londynie, gdzie istnieje szkoła polska, licząca około 40 dzieci; lekcje odbywają się 3 razy tygodniowo w godzinach popołudniowych.

Skupienie wychodźstwa polskiego w Belgji powstało w podobny sposób, jak skupienie we Francji drogą przesiedlenia się robotników polskich po wojnie z Westfalji, jest jednakże o wiele mniej liczne. Ilość obywateli polskich obliczono na 15.000, z czego jednak tylko $\frac{1}{3}$ zaliczyć można do osiadłych na stałe osób narodowości polskiej, które zamieszkują głównie prowincję limburską na północo - wschodzie i prowincję Hainaut na południowozachodzie. Od pewnego czasu dała się odczuwać potrzeba szkół polskich, co zostało zrealizowane z początkiem roku szkolnego 1926/27 w sposób zupełnie pomyślny dzięki przychylnemu stanowisku władz rządowych belgijskich. Na podstawie zawartej umowy szkoły polskie w Belgji mogą korzystać z zupełnej samodzielności, nie będąc skrępowane żadnymi ograniczeniami co do języka wykładowego, przedmiotów nauczania i organizacji wewnętrznej, przyczem stosuje się do nich prawo o przymusowym nauczaniu. Personel nauczycielski jest dostarczany i opłacany przez polskie Ministerstwo Oświecenia, a pomieszczeń szkolnych i mieszkań dla nauczycieli dostarczają przedsiębiorstwa belgijskie, zatrudniające robotników polskich. Nauka w tych szkołach odbywa się rano dla dzieci starszych po cztery godziny dziennie, czyli 24 godzin tygodniowo i popołudniu dla dzieci młodszych po 3 godziny dziennie, czyli 18 godzin tygodniowo; cała nauka odbywa się w języku polskim według odpowiednio zmodyfikowanego programu polskich szkół powszechnych. Szkół tych istnieje dotychczas 5: w Winterslag 2 (męska i żeńska), Waterschei, Hautrage i Perennes les Binche; dzieci ogółem uczęszcza 252.

W Holandji jest obecnie około 3000 Polaków, głównie w prowincji limburskiej (w miejscowościach Heerlen, Hoensbroek, Brunsum i okolicy), przeważnie przybyłych, podobnie jak do Francji i Belgji, z Westfalji. Dzieci w wieku szkolnym jest około 150, z czego w wymienionych wyżej trzech miejscowościach około 100; od pewnego czasu są czynione starania o otwarcie szkoły polskiej, co dotychczas nie zostało jeszcze uskutecznione, lecz zapewne niedługo, wobec przychylnego stanowiska władz holenderskich, zostanie pomyślnie załatwione w sposób analogiczny do zastosowanego w Belgji.

W Danji przebywa stale około 11.000 Polaków, prawie wyłącznie robotników, oraz co roku zjawia się 2000 robotników sezonowych, jednakże wobec rozsiania wychodźstwa trudniącego się

przeważnie rolnictwem po całym kraju, zorganizowanie szkół polskich jest dość trudne. Istnieją tylko dwie szkoły prowadzone przez zakonnice józefitki, w których udzielana jest po polsku nauka religii oraz wykładany język polski, historia Polski i geografia Polski; szkoła w Maribo liczy około 90 dzieci polskich, w Nykjobing około 50.

W Szwecji Polaków jest około 360, z czego w okolicach Malmö 200, w Oskarström 125, w Sztokholmie 40; w szkółce katolickiej w Malmö, do której uczęszcza 21 dzieci polskich, odbywa się nauka języka polskiego; projektowane jest również założenie szkółki w Oskarström.

W Norwegii ilość Polaków jest bardzo mała.

Poza krajami europejskimi najpoważniejsze skupienia ludności polskiej istnieją w Ameryce.

Pewna ilość Polaków skupiła się w Kanadzie; ilość emigrantów polskich wynosi tutaj około 60.000, przebywających przeważnie w prowincjach Manitoba i Ontario; wychództwo to jest w $\frac{2}{3}$ rolnicze, a w $\frac{1}{3}$ wyrobnicze. W Kanadzie zostały utworzone parafje w liczbie 29, przy których powstały szkoły polskie mające na celu dokształcanie dzieci, uczęszczających do szkół publicznych, w przedmiotach polskich, a więc języku i historii Polski; takie szkoły istnieją w Winnipegu, Edmonton i kilku innych miejscowościach; poza tem są szkoły zorganizowane i utrzymane przez miejscowe towarzystwa jak np. w Toronto, Winnipegu, Hamiltonie i Coleman. Poziom tych szkół jest niski, ponieważ niema wcale zawodowych nauczycieli, których funkcje spełniają księża lub inteligentniejsi robotnicy; lekcje odbywają się w salach parafjalnych lub w salach polskich towarzystw. W Montrealu istnieją klasy polskie w szkołach katolickich, gdzie uwzględniana jest nauka religii, języka polskiego i historii Polski w języku polskim. Bliższych danych co do ilości szkół, nauczycieli, dzieci oraz szczegółów organizacji brak. Należy zauważyć, że w Kanadzie obok wzmiankowanych 60.000 Polaków przebywają Rusini z Małopolski w ilości około 300.000 posiadający własne organizacje i szkoły.

Znacznie większem skupieniem są Stany Zjednoczone ¹⁾

1) Wobec braku nowych danych ustęp o szkolnictwie polkiem w Stanach Zjednoczonych jest powtórzeniem, prawie bez zmiany odnośnego

będące przez drugą połowę XIX i początek XX wieku ziemią, do której podążały tłumy wychodźstwa polskiego. Ich liczba począwszy od 1.000 w r. 1861 wzrosła do 50.000 rocznie w latach 1880 — 1893 (fala emigracyjna z zaboru pruskiego) i po spadku chwilowym wzrosła jeszcze silniej, wynosząc przeciętnie w latach 1899— 1914 do 100.000 (fala z zaboru austriackiego i rosyjskiego) i dochodząc do liczby 174.360 w roku 1913. Ze zsumowania cyfr dochodzi się do liczby z górą 2.100.000 Polaków przybyłych do Stanów Zjednoczonych w latach 1861— 1918. Znacznie trudniejszą sprawą jest określenie ilości Polaków zamieszkujących obecnie Stany Zjednoczone; cyfry bardzo optymistyczne, jak 4 lub $3\frac{1}{2}$ miliony, należy uważać za przesadzone i zatrzymać się raczej na cyfrze podanej przez Szawlewskiego 3.000.000 lub też zgodnie z częściowymi raportami konsularnymi ograniczyć się do 2.500.000 a to w okręgach konsularnych Chicago i New Yorku po 800 tys. Detroit 400 tys. Pittsburg 300 tys. i Buffalo 200 tys. Ludność polska przybyła do Ameryki, a pochodząca ze sfer ludowych, za najgłówniejszą swoją potrzebą uznała kościół polski; to też w szybkim tempie zaczęły powstawać parafje polskie, zorganizowane w sposób nieco odmienny niż w Europie, albowiem nie na zasadzie czysto terytorjalnej, lecz terytorjalno - narodowej; liczba tych parafij rzymsko - katolickich doszła obecnie do 800, obok 25 parafij kościoła narodowego, 21 kościoła niezależnego i 21 baptystów polskich.

Z organizacją parafij była ściśle związana sprawa szkolnictwa polskiego w Ameryce, które powstało wyłącznie jako szkolnictwo parafjalne. Było to zjawiskiem zrazu pożądanem, gdyż nadawało szkole polskiej trwałą charakter, jednakże później wobec tendencyj amerykańskich wyższego duchowieństwa stało się okolicznością bardzo szkodliwą dla polskośći szkół. Szkoły parafjalne polskie, które istnieją w ilości 511 rzymsko - katolickich (okrąg konsularny New York 160, Pittsburg 69, Detroit 48, Buffalo 43 i Chicago zapewne 191) i 37 kościoła narodowego (okrąg konsularny New York 29, Pittsburg 8) co do języka w małym tylko stopniu są polskimi. Wobec coraz surowszych przepisów stanowych, programy szkół parafjalnych muszą odpo-

urywka z broszury: Eugenjusz Zdrojewski, „Szkolnictwo polskie poza granicami państwa”. Warszawa, 1925.

wiadać programom szkół publicznych co do objętości i języka. Wobec tego szkoły parafjalne mogą tylko dodawać do oficjalnego programu przedmioty polskie, co się też odbywa drogą zwiększenia ilości godzin szkolnych. Rezultatem tego jest fakt, że w szkołach parafjalnych lekcje polskie nie przekraczają 5 godzin tygodniowo; reszta nauki odbywa się po angielsku.

Personel nauczycielski w szkołach parafjalnych składa się przede wszystkim z zakonnicy w ilości 3568, które w ostatnich czasach, choć polskiego pochodzenia, zatraciły jako wychowane w Ameryce poczucie duchowej łączności z Ojczyzną i słabo wpływają na podtrzymywanie narodowości polskiej dzieci, będąc nawet nieraz narzędziem amerykanizacji; oprócz zakonnicy jest w szkołach parafjalnych pewna ilość nauczycielstwa świeckiego, ilość jednakże dość nieznaczna, gdyż wynosząca np. w okręgu konsularnym Buffalo 25 osób na 354 zakonnicy. Ilość dzieci według danych dawniejszych obliczano na 219.711 w rzymsko-katolickich szkołach parafjalnych; nowsze dane wykazują w okręgu konsularnym New York 67.3000, Detroit 50.000 Buffalo 24.289, Pittsburgh 20.800, z okręgu Chicago danych brak; do szkół kościoła narodowego uczęszczało kilka tysięcy dzieci. Szkolnictwo świeckie przedstawia się bardzo ubogo: istnieje kilkanaście szkół, będących właściwie szkołami dokształcającymi, liczącymi około 10.000 uczniów. Oprócz szkół powszechnych istnieje szkolnictwo średnie pod postacią następujących zakładów: Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs wraz z instytutem rzemieślniczym, będące najważniejszą placówką oświatową w Ameryce, dwa kolegia imienia św. Stanisława Kostki w Chicago i św. Jana Kantego w Erie o charakterze napół świeckim napół duchownym, dwa seminarja duchowne w Orchard Lake (dawniej w Detroit) i w Scranton, oraz sześć innych szkół średnich o znacznie niższym poziomie; ogólna przeto ilość szkół średnich wynosi 11, liczących około 2.000 uczniów; trzeba jednak zaznaczyć, że podobnie, jak w szkołach parafjalnych i w tych zakładach naukowych większość przedmiotów jest wykładana po angielsku.

Jak widać z powyższego przedstawienia sprawy, zagadnienie polskiego wychowania nowych pokoleń emigracji w Stanach Zjednoczonych jest nadzwyczaj palące, niestety skupienie zarządu szkolnictwa w rękach wyższego duchowieństwa nieprzychylnego

Polakom nie daje gwarancji pomyslnego rozwiazania, a stworzenie nowej sieci szkolnictwa swieckiego ze wzgledow finansowych jest prawie niemozliwe.

Meksyk przedstawia pewne mozliwosci dla polskiego wychodztwa rolniczego, dotychczas jednak liczy bardzo mala ilosc Polakow. W stolicy kraju jest ich koło 30, ilosc zamieszkalych na prowincji jest nieznaczna. Wobec powyzzszego szkół polskich naturalnie niema, choć rząd meksykański poczynił obietnice, iż w razie zwiększenia emigracji polskiej zezwoli na założenie i prowadzenie szkół z językiem polskim.

Pewna ilosc obywateli polskich, a w tej liczbie i Polaków, znalazła się na *Kubie*, mając w ten sposób nadzieję łatwego przedostania się do Stanów Zjednoczonych; nie mogąc zrealizować swych projektów musiała zostać na tej wyspie, zupełnie nieodpowiedniej na teren imigracyjny. Z powodu braku polskiej placówki konsularnej trudno jest określić liczbę Polaków, których prawdopodobnie jest kilka tysięcy, żyjących w bardzo trudnych warunkach. Organizacyj polskich ani też szkół niema.

Do *Brazylii* dwukrotnie skierowały się fale wychodźców polskich (w latach 1891/92 i 1896/96). Wobec tego napływu zaczęto oceniać liczbę Polaków w Brazylii dość wysoko, oznaczając ją na 200.000 lub 250.000. Cyfry powyższe należy jednak uważać za przesadzone; w trzech stanach południowej Brazylii gdzie głównie skupia się ludność polska ilosc jej wynosi około 120.000 Parana 72.500 Rio Grande do Sul 37.000 Santa Catharina 10.500); do tej cyfry należy dodać pewną ilosc Polaków, zamieszkalych w innych stanach, jak Sao Paulo oraz stolica Brazylii Rio de Janeiro, nie przekraczającą prawdopodobnie kilku tysięcy. W Brazylii, podobnie jak w krajach północnej Ameryki prędko powstały parafje polskie, których obecnie naliczyć można 24, oraz nieodłączne od nich szkoły z tą jednak różnicą, że ilosc szkół przekracza ilosc parafij, i obok szkolnictwa parafjalnego zjawilo się szkolnictwo swieckie. Prawie w każdej miejscowości zaczęły powstawać towarzystwa utrzymujące szkoły; towarzystwa te następnie połączyły się w dwa związki: „Kulturę” i „Oświatę”, którym odpowiadają dwa związki nauczycielskie. Prawie wszystkie szkoły w Brazylii stoją na bardzo niskim poziomie wobec braku kwalifikacyj pedagogicznych nauczycieli (czemu mają zaradzić urządzane co roku kursy nauczycielskie),

oraz niskich wynagrodzeń za pracę w szkołach; oprócz nauczycieli świeckich jest wiele nauczycielek zakonnic. Szkolnictwo polskie w Brazylii rozwijało się dość swobodnie pod względem uprawnień językowych do czasu wydania w roku 1922 ustawy, ograniczającej szkolnictwo prywatne i nadającej mu charakter utrakwistyczny; odtąd nauka w tych szkołach odbywa się w połowie po polsku, w połowie po portugalsku; wymagania rządowe poza zmniejszeniem znaczenia języka polskiego jako wykładowego powodują również trudności w obsadzaniu stanowisk nauczycielskich, ponieważ wobec przeważającego typu szkół jednoklasowych ten sam nauczyciel musi uczyć w obu językach. Statystyka polskich szkół, nauczycieli i uczniów w trzech południowych stanach Brazylii z zastrzeżeniem co do dokładności cyfr odnoszących się do stanu Santa Catharina za rok 1926 przedstawia się jak następuje:

Stan	Rok	Ilość szkół	Ilość nauczycieli	Ilość uczniów
Parana	1922	74	94	3634
„	1924	76	—	3470
„	1926	76	112	4479
Rio Grande do Sul .	1922	25	27	1062
„ „	1924	42	—	1313
„ „	1926	69	76	2760
Santa Catharina . .	1922	14	17	640
„ „	1924	24	—	576
„ „	1926	27	29	650
O g ó ł e m	1922	113	138	5336
„	1924	142	—	5359
„	1926	172	217	7889

Zauważyć należy, iż znaczny wzrost ilościowy w stanie Rio Grande de Sul częściowo tylko jest wzrostem rzeczywistym; w większej części jest to uwzględnienie w statystyce z 1926 roku danych poprzednio nieznanymi. W Brazylii istnieją dwie szkoły o programie wyższym od przeciętnych tamtejszych szkół polskich; jest to kolegium im. Kopernika w Marechal Mallet i kolegium im. Sienkiewicza w Kurytybie; nie odpowiadają one

wprawdzie poziomowi szkół średnich w Polsce, jednakże mogą oddziaływać korzystnie w kierunku powstania polskiej inteligencji w Brazylii.

Drugim krajem południowej Ameryki, do którego kieruje się emigracja polska jest *Argentyna*. Ogólna ilość Polaków wynosi koło 11.000, z czego w prowincji *Misiones* koło 6.000, *Buenos Aires* 1.800, a reszta w innych częściach państwa. Ze skupienia w *Misiones* wyróżniają się jako liczące ponad tysiąc Polaków, prawie wyłącznie robotników, miejscowości *Apostoles*, *Azara* i *Bompland*. Szkolnictwo polskie nie rozwinęło się w Argentynie pomimo dość sprzyjających warunków prawnych z powodu braku energii organizacyjnej i silnej konkurencji wysoko postawionych szkół argentyńskich z hiszpańskim językiem wykładowym. To też w prowincji *Misiones* istnieją tylko dwie szkoły popołudniowe z programem obejmującym język polski, historję i geografję Polski: w *Apostoles* licząca 50 uczniów na 600 dzieci polskich w wieku szkolnym i w *Azara* 100 uczniów na 250; pozostałe dzieci polskie uczęszczają tylko do szkół publicznych. W innych okolicach Argentyny istnieją szkoły polskie w *Berisso* i *Lavallol*.

Peru jest krajem, o którym się dużo obecnie mówi jako o terenie dla emigracji polskiej; dotychczas jednak poza nielicznymi grupami wychodźstwo polskie nie znalazło dogodnych warunków osiedlenia, to też liczba Polaków jest jeszcze b. mała; szkół polskich niema.

W pozostałych krajach Ameryki nie ustalono dokładnie ilości Polaków, których mogą być tylko niewielkie grupy.

Co się tyczy Azji, bliższe dane istnieją tylko co do Japonji i Chin. We właściwej *Japonji* przebywa nieliczna garstka Polaków, a znaczniejsza ilość znajdowała się na *Sachalinie*, gdzie była nawet w *Aleksandrowsku* szkoła polska; nowych danych o jej losach brak.

W *Chinach* przebywa około 5.000 Polaków; oprócz rozrzuconych grup w *Pekinie*, *Kantonie*, *Tientsinie* i *Szanghaju* (najliczniejsza) godne uwagi skupienie polskie istnieje dotychczas w *Mandzurji* północnej na terenie kolei wschodnio chińskiej. Ilość Polaków wynosi tutaj około 3.000 osób, wyróżniających się zapałem organizacyjnym; istnieją tutaj stowarzyszenia i szkoły polskie, jak koedukacyjne gimnazjum im. *H. Sienkiewicza* w *Char-*

binie, liczące 8 klas, 14 nauczycieli i 167 uczniów, dwie szkoły powszechne w Charbinie liczące razem 150 dzieci oraz szkoła powszechna w Aszyche o 30 dzieciach; nauka odbywa się całkowicie w języku polskim.

W *Sjanie* jest około 200 Polaków, w *Indjach Holenderskich* tyleż. Co do ilości Polaków w *Indo-Chinach*, *Indjach*, w *Afganistanie*, *Persji* i *Arabji* bliższych danych niema. W *Palestynie*, w której wciąż powiększa się ilość Żydów z Polski, Polaków jest zaledwie kilkunastu.

Ilości Polaków w *Afryce* z powodu prawie zupełnego braku konsulatów polskich nie sposób określić. Istniały próby kolonizacji do Algieru.

W *Australji* przebywa około 1.000 Polaków, o których organizacji bliższych wiadomości dotychczas niema.

Z powyższych danych można wyprowadzić pewne uogólnienia, odnoszące się do ilości Polaków poza granicami Rzeczypospolitej oraz stanu szkolnictwa polskiego zagranicą. Co się tyczy ilości Polaków, to dodanie cyfr, wymienionych kolejno przy każdym terenie da nam w rezultacie sumę 6.076.000 Polaków, z czego na Europę przypada 3.368.000, Amerykę 2.701.000, Azję 6.000 i Australję 1.000; liczby te naturalnie nie mogą być dokładne, jako oparte na przybliżonych szacowaniach, w każdym razie stwierdzają, jak wielki odłam narodowości polskiej żyje poza własnym państwem i jakie wielkie wobec niego spoczywają obowiązki na rządzie i społeczeństwie polkiem. Wśród państw zamieszkałych przez Polaków największą ich liczbę liczą:

Stany Zjednoczone	2.500.000
Niemcy	1.250.000
Z. S. R. R.	1.000.000
Francja	500.000
Litwa	200.000
Czechosłowacja	160.000
Brazylja	125.000
Łotwa	80.000
Kanada	60.000
Rumunja	50.000
Gdańsk	30.000

Znacznie trudniejsze jest przedstawienie ogólnej ilości dzieci w wieku szkolnym, szkół, nauczycieli i uczniów oraz liczb względnych, przedstawiających stosunek dzieci pobierających naukę polską do ogółu Polaków i ogółu dzieci w wieku szkolnym. W pewnej mierze stara się powyższe dane zobrazować dołączona tablica. w której umieszczono następujące cyfry: ilość Polaków, przypuszczalna ilość dzieci w wieku szkolnym, obliczona jako 15% ogólnej ilości Polaków, ilość szkół, nauczycieli i uczniów w trzech oddzielnych grupach (całkowite nauczanie w języku polskim, $\frac{1}{2}$ nauczania w języku polskim, język polski jako jeden z przedmiotów wykładanych lub dodatkowe nauczanie języka polskiego) i razem, ilość uczących się dzieci na 1000 Polaków, % dzieci w wieku szkolnym pobierających naukę polską. Przy ilości dzieci w wieku szkolnym oprócz cyfry przypuszczalnej podano cyfrę faktyczną z krajów, z których dane te istnieją. (*patrz strona 153 i 154*).

Z powyższych danych widać, iż ogólna ilość szkół zagranicą bądź to o języku wykładowym w całości lub połowie, bądź to posiadających język polski jako jeden z przedmiotów wykładanych, wynosi 1648 o 307.482 uczniach i uczennicach. Z poszczególnych krajów, o ile chodzi wogóle o język polski, najlepiej stan rzeczy przedstawia się w Stanach Zjednoczonych i Czechosłowacji (oraz Belgji i Łotwie, o ile wziąć cyfry dzieci w wieku szkolnym poprawione), gdzie % dzieci w wieku szkolnym, pobierających naukę polską, przekracza 50; jeżelibyśmy natomiast zwrócili uwagę na język wykładowy, to na pierwszym miejscu stoi Czechosłowacja. Najgorzej nauczanie polskie stoi z większych skupień w Niemczech (2,3%), gdzie przeszło 180.000 dzieci polskich jest pozbawionych nauki w języku ojczystym, a z drobnych w Anglii (1,3%) i Austrii (2,3%).

Przedstawiona statystyka obejmuje szkolnictwo na poziomie szkoły powszechnej; pozatem istnieją 23 szkoły średnie, liczące przeszło 5000 młodzieży.

Jak fakty wykazują, zagadnienie szkolnictwa polskiego zagranicą przedstawia się niezwykle poważnie: setki tysięcy dzieci polskich przebywa na obczyźnie, będąc bądź to zupełnie pozbawione nauki polskiej w ilości dosięgającej 600.000, bądź też pobierając ją w bardzo niedostatecznej mierze; zaledwie 5,3%

PAŃSTWO	Ilość Polaków	Ilość dzieci w wieku szk.	Całkow. naucz. w jęz. polskim		1/2 naucz. w jęz. polskim		Język polski jako przedmiot		Ogółem naucz. polskie		Na 1000 Pol. ucz.	% dzieci w szk. pobier. nauk. pol.		
			Szkół	N.°	Szkół	N.	Szkół	N.	Szkół	N.			Szkół	N.
St. Zjednoczone	2500000	375000	—	—	—	—	563	3583	235000	563	3583	235000	94	62,7%
Niemcy	1250000	187000	34	38	—	—	64	66	3263	98	104	4159	3,3	2,3%
Z. S. R. R.	1000000	150000	415	?	—	—	—	—	—	415	?	25648	25,6	17,1%
Francja	500000	75000 (31000)	—	—	206	95	—	—	—	206	95	11683	23,4	15,6% (37,7%)
Litwa	200000	30000	38	?	—	—	—	—	—	38	?	3650	18,2	12,2%
Czechosłowacja	160000	24000	99	?	—	—	—	—	—	99	?	12314	77	51,3%
Brazylja	125000	18750	—	—	172	217	—	—	—	172	217	7889	65,7	42,1%
Łotwa	80000	12000 (9500)	29	202	?	?	?	?	?	29	202	4806	60	40%
Kanada	60000	9000	?	?	—	—	—	—	—	?	?	?	?	?
Rumunia	50000	7500	2	4	—	—	—	—	—	1	?	?	?	?
Gdańsk	30000	4500 (2800)	3	16	—	—	—	—	—	—	—	—	?	?
Austria	25000	3750	—	—	—	—	2	2	25	2	2	85	3	2,3%
Anglia	20000	3000	—	—	—	—	1	1	40	1	1	40	2	1,3%
Dania	13000	1950	—	—	—	—	2	?	140	2	?	140	11	7,2%
Jugosławja	12000	1800	—	—	—	—	1	1	100	1	1	100	8,3	5,6%
Argentyna	11000	1650	—	—	—	—	4	?	200	4	?	200	18	12,1%
Belgia	10000	1500 (500)	5	5	—	—	—	—	—	5	5	252	25,2	16,8% (51%)
Węgry	10000	1500	—	—	—	—	3	1	123	3	1	123	12,3	8,2%
Chiny	5000	750	3	?	—	—	—	—	—	—	—	—	36	24%
Holandja	3000	450 (150)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pozostałe kraje	12000	1800	—	—	—	—	1	1	21	1	1	21	—	—
Ogółem	6 076 000	910 800 (861 300)	628	265	378	312	642	3655	230 260	1648	4232	307 482	50,6	33,8% (35,7%)

Cyfrę 50,6 jako ilość uczniów na 1000 Polaków i 33,8% (35,7%) jako procent dzieci w wieku szkolnym pobierających naukę polską, przy wzięciu pod uwagę całkowitego nauczania w języku polskim przedstawiają się jak następuje:

	Na 1000 Polaków uczniów	% dzieci w w szkol. pobier. nauk. polską
całkowite nauczania w języku polskim	8,0	5,3% (5,6%)
1/2 nauczania w języku polskim	3,2	2,1% (2,3%)
język polski jako przedmiot	39,4	26,4% (27,7%)

Jeżeli chodzi o szkoły utrzymywane przez rządy państw, w których zamieszkuje Polacy, to liczba ich wynosi 617 na ogólną liczbę 1648 czyli 37,4% a uczęszcza do nich 45835 na ogólną liczbę 307482 czyli 15%.

N*) = nauczyciel; liczby oznaczające ogólną ilość nauczycieli są niedokładne z powodu braku danych z wielu krajów. Ilość szkół we Francji oznacza nie szkoły, a oddziały.

dzieci w wieku szkolnym korzysta z nauki w polskim języku wykładowym w całości i 2,1% w połowie. Sprawa ta musi stać się przedmiotem poważnej troski ze strony rządu i społeczeństwa polskiego.

Dr. Eugenjusz Zdrojewski.

Zadania organizacji władz emigracyjnych w kraju.

Les problèmes de l'organisation des autorités d'émigration.

L'état actuel juridique de la construction de l'appareil des autorités d'émigration en Pologne n'est pas propice à l'émigration car il ne garantit pas à l'Office d'Emigration des organes exécutifs, la compétence de l'Office d'Emigration par égard aux Offices de placement d'Etat ayant un caractère médiateur, d'où il résulte que le champ d'activité de ces offices est relativement restreint et par conséquent l'émigration est besogne.

A la suite des possibilités que révèle dans ce domaine la Loi sur l'Emigration qui doit prochainement entrer en vigueur il est absolument nécessaire de remédier aux défauts actuels et de remplacer le système existant „allemand” d'organisation des autorités d'émigration par le système „italien”, lequel subordonne aux autorités centrales une série d'organes décentralisés et d'autre part d'admettre en une large mesure à la coopération les organisations privées. Une réforme appropriée doit être basée sur un système d'organisation, de compétence et d'éducation.

Il est nécessaire d'introduire la successivité dans l'organisation des autorités d'émigration en instituant des sections des Voyévodies du Travail et d'Assistance sociale entre l'Office d'Emigration et l'Office de placement d'état et d'Assistance aux émigrés. Comme organes dépendants directement de l'Office de l'Emigration existeraient aussi dans les principales stations frontières des succursales et des Etapes d'Emigration.

Il faut accorder une attention toute spéciale à l'action d'information qui doit être basée sur une répartition du travail appropriée entre l'Office d'Emigration et l'Office de placement d'Etat. Les services d'émigration et de passeports devraient en grande mesure être transférés aux Offices des Voyévodies.

Les réformes d'ordre constructif, organisateur doivent être complétées par un choix de personnel et le système du travail approprié. Comme bases de ce dernier doivent être adoptées les théories administratives modernes.

Enfin il est nécessaire d'attirer à la collaboration avec les Offices d'Etat des institutions sociales auxquelles sous un certain rapport on devrait transmettre les fonctions accomplies jusqu'à présent par l'état.

I.

W najbliższym czasie spodziewane jest ogłoszenie i wejście w życie Ustawy Emigracyjnej. Moment ten powinien być momentem zasadniczym w dziejach emigracji polskiej, której dotychczasowe stanowisko prawne opierało się na całym szeregu niezupełnych, niedoskonałych i niesharmonizowanych przepisów prawnych, pochodzących częściowo jeszcze z czasu rządów zaborczych. By jednak rzeczywiście wydanie Ustawy Emigracyjnej zaważyło na losach emigracji, by postanowienia tej ustawy nie pozostały martwą literą, konieczne jest zapewnienie jej sprawnej egzekutywy w postaci odpowiednio skonstruowanego i zorganizowanego aparatu władz emigracyjnych w kraju i zagranicą. Obecny bowiem stan organizacyjny władz powołanych do troski i opieki nad emigracją może być uważany jedynie za przejściowy, za podstawę i punkt wyjścia prac w tej dziedzinie, w żadnym zaś razie za ich wynik ostateczny.

Jeśli chodzi o problem organizacji władz emigracyjnych w kraju (problem ten w odniesieniu do placówek zagranicznych nie będzie przedmiotem niniejszych rozważań¹⁾), projekt Ustawy Emigracyjnej w ogólnych tylko zarysach zajmuje się jego rozwiązaniem. W szczególności Rozdział II przyszłej Ustawy Emigracyjnej charakteryzuje budowę władz emigracyjnych w kraju w trojaki sposób: 1) wymieniając organy państwowe, powołane do zajmowania się sprawami emigracyjnymi, 2) określając szczegółowo kompetencję Urzędu Emigracyjnego jako władzy centralnej, oraz 3) nadając temuż Urzędowi pewne szczególne prawa,

1) W artykule tym pominięto również problem organizacji instytucji doradczych przy władzach emigracyjnych ze względu na ich odrębną konstrukcję i cel istnienia.

polegające na możliwości bezpośredniego odnoszenia się do wszystkich władz wewnątrz kraju. Ustawa przewiduje dwa typy organów Urzędu Emigracyjnego ¹⁾: a) urzędy powołane do wyłącznego sprawowania funkcji związanych z emigracją i wskutek tego zależne wyłącznie od Urzędu Emigracyjnego, t. j. Ekspozytury i Etapy Emigracyjne; urzędy te funkcjonować mają w głównych punktach granicznych i punktach zbornych, b) sieć Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami „w zakresie spraw dotyczących emigracji” czyli niezależnie od sprawowania funkcji będących dotąd głównym i zasadniczym celem istnienia tych urzędów. Ustawa Emigracyjna nie określa szczegółowej kompetencji organów Urzędu Emigracyjnego, uważając widać słusznie, że kompetencję tę ustali najlepiej samo życie i że dlatego lepiej jej nie przesądzać w mało elastycznych i trudno zmienialnych ramach artykułów ²⁾.

Jeżeli porównamy stan obecnie istniejący z powyższymi postanowieniami przyszłej Ustawy Emigracyjnej, przekonamy się, że postanowienia te nie wprowadzają wielu zmian. Kompetencja Urzędu Emigracyjnego jest nieco szerzej określona, aniżeli w obowiązującym dotychczas Rozporządzeniu Rady Ministrów z 20 października 1924 r. Ekspozytury i Etapy Emigracyjne, acz bardzo nieliczne, istnieją już dzisiaj. Ustawa nie przewiduje funkcji dziś istniejących Inspektorów Emigracyjnych, funkcje te jednak mieścić się mogą w ramach przewidzianych Ekspozytur czy Etapów, zresztą Inspektorowie Emigracyjni mogą wchodzić organizacyjnie w skład samego Urzędu Emigracyjnego, którego organizacja jest wszakże pozostawiona Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej. Ważna zmiana stanu obecnego mieści się w ustaleniu Pań-

1) Urząd Attaché Emigracyjnego przy Komisarzu Generalnym w Gdańsku ze względu na jego charakter należy zaliczyć do placówek zagranicznych.

2) Kompetencja Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami jest jednak w chwili obecnej ustawowo przesądzona przez postanowienia Art. 2 Dekretu Naczelnika Państwa z 27 stycznia 1919 r. o organizacji tych urzędów. Autor tego dekretu liczył się z tem, że przyszła Ustawa Emigracyjna zajmie się również kompetencją szczegółową tych urzędów, gdyż do ich zadań zaliczył także czynności, które określają ustawy o publicznem pośrednictwie pracy i ustawa emigracyjna.

stwowych Urzędów Pośr. P. i O. nad Wychodźcami jako organów Urzędu Emigracyjnego. Tego rodzaju określenie charakteru tych urzędów zawarte już było w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 22 kwietnia 1920 r. w przedmiocie utworzenia Urzędu Emigracyjnego, zniesionem przez wyżej cytowane Rozporządzenie z 20 października 1920 r. To ostatnie Rozporządzenie — niewiadomo dlaczego — nie wspomina wogóle o Państw. Urzędach Pośr. Pracy i Opieki nad Wychodźcami jako o organach Urzędu Emigracyjnego. Kompetencja zatem Urzędu Emigracyjnego w odniesieniu do nich była natury pośredniej, wynikając z jednej strony z charakteru tego Urzędu jako władzy centralnej dla spraw emigracyjnych, z drugiej zaś strony z zaliczenia do kompetencji Państw Pośr. Pracy i Op. n. Wych. między innymi spraw związanych z emigracją. Tego rodzaju ustosunkowanie odebrało Urzędowi Emigracyjnemu rolę władzy organizacyjnie przełożonej, nie dając mu temsamem wpływu na obsadę personalną tych urzędów, na ich kompetencję terytorjalną i dyslokację (tak ważną ze względu na rozmaite napięcie dążności emigracyjnej wśród ludności poszczególnych ziem), pozbawiając go wreszcie możliwości wykonywania bezpośredniej kontroli tych urzędów w sprawach związanych z ich funkcjami emigracyjnymi.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że taka sytuacja prawna odbija się bardzo niekorzystnie na regulacji ruchu emigracyjnego z ziem polskich i na prawidłowej opiece nad emigrantami i reemigrantami. Państw. Urzędy Pośr. Pracy i Op. n. Wych. prowadzą względnie niewielki dział agend emigracyjnych, bardzo często ograniczając się w tym dziale do pełnienia funkcji urzędów rekrutujących robotników na wyjazd zagranicę (w olbrzymiej większości do Francji) jakoteż urzędów paszportowych. Cały szereg zadań nałożonych na nie przez Dekret z 27 stycznia 1919 r. stoi odłogiem. W nielicznych tylko wypadkach urzędy te w istocie udzielają informacji o konjunkturach emigracyjnych, kontrolują rzeczowo treść umów, zawieranych przez pracodawców zagranicznych z emigrantami, udzielają informacji dotyczących podróży i miejsca przyszłego pobytu zagranicą, zapewniają ochronę emigrantów przed wyzyskiem, itd. Jak wspomniano, większość tych urzędów ogranicza się do rekrutowania robotników dla pracodawców zagranicznych, jakoteż do wydawania, na podstawie kontroli formalnej kontraktów, zaświadczeń upoważ-

niających poszczególnych emigrantów do uzyskania bezpłatnych paszportów emigracyjnych.

Któż spełnia zatem w chwili obecnej funkcje pozostałe, przede wszystkim ściśle opiekuńcze i informacyjne? Częściowo Urząd Emigracyjny, częściowo instytucje społeczne, częściowo nikt. Twierdzenie to oparte jest na głębokim przekonaniu, utwierdzone poczynionymi obserwacjami. Ludność całych powiatów, a nawet (na Kresach) Województw, nie mając możliwości zaspakajania głodu informacji emigracyjnych w zresztą nielicznych Państw. Urzędach Pośr. Pracy i Op. n. Wych., w stosunkowo rzadkich tylko wypadkach dociera do Urzędu Emigracyjnego czy towarzystw emigracyjnych. Dzięki temu panoszą się w tych okolicach w sposób niebывały i nieraz wprost zbrodniczy nielegalne biura emigracyjne, obliczone na wyzysk ludności i własną bezkarność. Dorywcza akcja represyjna władz nie może odnieść pożądanego skutku, dającego się osiągnąć tylko przez usunięcie przyczyn zła, a nie tylko przez zwalczanie poszczególnych jego przejawów.

Nie są to jednak jedyne ujemne skutki niewłączenia Państw. Urzędów Pośr. Pracy i Op. n. Wych. w aparat urzędowej aktywności emigracyjnej. Dzięki opisanemu wyżej stanowi Urząd Emigracyjny zavalony jest całą lawiną spraw informacyjnych i opiekuńczych, które pochłaniają ogromną część jego wysiłków i inicjatywy. Spraw tych zrzucić z siebie niepodobna, nie zapewniwszy im celowego i właściwego załatwienia w sposób inny. Do nich przybywa, słusznie w tych warunkach niezdecentralizowana, kontrola zamorskiego ruchu wychodźczego jakoteż cały szereg spraw emigracyjno - paszportowych, co do których decyzja w bardzo wielu wypadkach wychodzi z Urzędu Emigracyjnego. Stąd skutek taki, że Urząd Emigracyjny, władza powołana do zasadniczego regulowania ruchu emigracyjnego, do wykonywania wielkich posunięć w dziedzinie polityki emigracyjnej, do decydowania w sprawach związanych z ekspansją państwową i do troski o położenie setek tysięcy emigrantów polskich, nie może wszystkim tym sprawom poświęcić tyle inicjatywy i tyle wysiłku, wieleby ich charakter i znaczenie tego wymagały, a to nie mając powierzonego sobie aparatu wykonawczego do spełniania drobnych lecz niemniej ważnych zadań emigracyjnych życia codziennego.

Jeden z przedwojennych autorów emigracyjnych ¹⁾ zgrupował istniejące organizacje władz emigracyjnych w dwa systemy, przeciwstawiając system, który nazywa „niemieckim”, systemowi nazwanemu „włoskim”. W systemie pierwszym aparat władz emigracyjnych jest świetnie zorganizowany, ale tylko u góry, nie ma zaś żadnych organów, któreby bezpośrednio z ludem się znosiły. Inaczej przedstawia się system włoski, który wprawdzie zna władze centralne, ale tylko jako władze zwierzchnicze całego szeregu organów zdecentralizowanych, a który nadto w szerokim zakresie dopuszcza do współdziałania związku prywatne. Gdybyśmy ten podział (mający zresztą znaczenie przede wszystkim historyczno - ustrojowe, a nie konstrukcyjno - prawne) przyjęli za podstawę naszych rozważań, musielibyśmy przyjść do przekonania, że w Polsce — mimo pozorów, wskazujących na coś innego — mamy do czynienia z systemem niemieckim organizacji władz emigracyjnych. Przejście do systemu włoskiego — oto istota koniecznej reformy.

Ustawa Emigracyjna otworzy w tej dziedzinie możliwości, z których nie wolno nie skorzystać.

II.

Usprawnienie Urzędu Emigracyjnego i pokrycie całego Państwa siecią faktycznych organów tego urzędu, temsamem zaś usprawnienie administracji spraw emigracyjnych i umożliwienie korzystania z tej administracji szerokim masom ludności jest zadaniem, którego rozwiązania szukać należy na platformie organizacyjnej, kompetencyjnej i wychowawczej.

Jeśli chodzi o stronę organizacyjną zagadnienia, oprócz należy ustrój władz emigracyjnych na zasadach uznanych przez naukę i praktykę za podstawowe dla funkcjonowania i istnienia wszelkiego aparatu administracyjnego ²⁾. Tu wysuwa się prze-

1) Dr. T. F. Grodyński: „Ustawodawstwo emigracyjne na tle porównawczem ze szczególnem uwzględnieniem projektu ustawy austriackiej z r. 1904”, Kraków 1912.

2) Jeśli chodzi o Państw, Urzędy Pośr. Pracy i Op. n. Wych., zaznaczyć należy, że względu na rozmaity zakres działalności tych urzędów, że przeprowadzenie zasadniczych reform organizacyjnych dotyczących musiało oczywiście nie tylko ich emigracyjnego działu pracy, lecz także ich

dewszystkiem problem wielostopniowości aparatu administracji spraw emigracyjnych. Ustawa emigracyjna kwestji tej nie porusza, ograniczając się do wymienienia Państw. Urzędów Pośr. Pracy i Op. n. Wych. jako organów Urzędu Emigracyjnego w odnośnym zakresie. Nie przesądza to jednak możliwości wprowadzenia pomiędzy Urząd Emigracyjny a jego organy instancji pośredniej o charakterze kontrolująco - nadzorczym. Rzecz ta jest natomiast do pewnego stopnia przesądzona przez zasady ogólne ustroju władz wykonawczych w Polsce, które przewidują trójstopniowość instancyj, wprowadzoną wszakże też w administracji większości stosunków społecznych, wynikającej z zakresu działania Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Rzeczywistość jednak nie jest jeszcze do tych zasad dostosowana. Wydziały Pracy i Opieki Społecznej Urzędów Wojewódzkich najczęściej bardzo mało mają do czynienia ze sprawami dotyczącymi emigracji z odnośnych okręgów wojewódzkich. Rzecz ta wymaga stanowczej zmiany. Urzędy Wojewódzkie, jako instancje pośrednie pomiędzy władzami centralnymi a Państw. Urzędami Pośr. Pracy i Op. n. Wych. (względnie Starostwami, którym te urzędy są podporządkowane) mają tu ważną rolę do spełnienia, regulując i nadzorując ruch emigracyjny na terenie województw jakoteż kontrolując w odnośnym zakresie urzędy im podległe. Rozmiary tej działalności Urzędów Wojewódzkich zależne będą od stosunków emigracyjnych, panujących w odnośnych okręgach wojewódzkich. W niektórych województwach działalność ta będzie stosunkowo niewielka i mało skomplikowana, w innych, gdzie będzie ona szersza, zajdzie zapewne potrzeba skoncentrowania agend emigracyjnych w specjalnych referatach emigracyjnych, mieszczących się w ramach Wydziałów Pracy i Opieki Społecznej.

Projekt faktycznego nadania Urzędom Wojewódzkim charakteru władz emigracyjnych II instancji spotkać się może z krytyką, wskazującą na niebezpieczeństwo tkwiące w tem, że urzędy te cechuje zbyt często w większym stopniu poczucie administracyjne, aniżeli społeczne. Powołanie na wzór włoski Okręgowych Inspektoratów Emigracyjnych, czy też wyposażenie niektórych Urzęd-

działalności w charakterze urzędów pośrednictwa pracy. Rozprawa niniejsza zajmuje się celowo tylko jedną stroną zagadnienia.

dów Pośrednictwa Pracy w kompetencje szersze ¹⁾, miałyby bezstron ujemnych prowadzić do tego samego celu. W istocie niepodobna istnienia takiego niebezpieczeństwa zaprzeczyć, z drugiej strony jednak niepodobna zrzekać się niewątpliwych korzyści, wynikających z zaprzątnięcia Urzędów Wojewódzkich do warsztatu pracy emigracyjnej, z obawy przed złem, które zaistnieć może, o ile mu twórcze siły zdecydowanej i planowej akcji z góry nie zapobiegną; zresztą niewiadomo, czy powierzenie odnośnych funkcji urzędom nowym nie będzie zmianą szyldu bez zmiany treści, która może być w równym stopniu wadliwa. O ileby jednak życie wykazało konieczność kreowania specjalnych terytorjalnych Inspektoratów Emigracyjnych, nastąpić to może najlepiej przez wydzielenie i rozbudowanie referatów emigracyjnych Urzędów Wojewódzkich, o których była mowa wyżej. Tego rodzaju stopniowa ewolucja pozwoliłaby się liczyć ze stosunkami miejscowymi, jakoteż ze środkami materialnymi i personalnymi, stojącymi do dyspozycji.

Jako ostatni szczebel pozostałyby Państwowe (wzgl. w Województwie Śląskiem Komunalne) Urzędy Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami o organizacji niezmienionej. Jedynie w większych urzędach musiałoby nastąpić ściślejsze oddzielenie agend emigracyjnych od pozostałych i skoncentrowanie tych pierwszych, w osobnym dziale ²⁾. Obok tych urzędów istniałyby dla zadań specjalnych Ekspozytury i Etapy Emigracyjne, podległe bezpośrednio i wyłącznie Urzędowi Emigracyjnemu. Organizacja tych urzędów nie może być ustalona w sposób schematyczny, jest ona bowiem ściśle zależna od ich zadań. Ideałem polityki emigracyjnej byłoby, by Etapy Emigracyjne powstały na wszystkich ważniejszych dla emigracji polskiej punktach granicznych. Niestety środki finansowe nie pozwalają na realizację tego ideału w czasach najbliższych. Najpilniejsze byłoby utworzenie na pograniczu zachodnim jednego przynajmniej Etapu, specjalnie przeznaczonego dla emigracji sezonowej do Niemiec.

1) Jak się rzecz ma np. w Województwie Śląskiem, gdzie sześć Komunalnych Urzędów Pośrednictwa Pracy podporządkowano Okręgowemu Urzędowi Pośrednictwa Pracy przy Wydziale Powiatowym w Katowicach.

2) W niektórych P. U. P. P. postulat ten już został częściowo urzeczywistniony; tak się obecnie rzecz ma np. w Warszawie i we Lwowie.

Mimochodem wspomnieć należy, że cała ta sieć urzędów wymaga zorganizowania i funkcjonowania aparatu kontroli, bez której niepodobna wyobrazić sobie sprawnego urzędowania jakichkolwiek urzędów. Istnienie tej kontroli o tyle będzie ułatwione, że — jeśli chodzi o Urząd Emigracyjny — projektowana decentralizacja odciąży go w znacznym stopniu i pozwoli na rozwinięcie aktywności w działaniach dotąd stojących poza jego zakresem prac. Pamiętać zresztą należy, że kontrola ta dotyczyć będzie tylko jednego, t. j. emigracyjnego zakresu działania Państw. Urzędów Pośr. Pracy i Op. n. Wych., niewkraczając oczywiście w zakres podlegający kontroli innych właściwych organów Ministerstwa Pracy i Op. Społ.

Jeśli chodzi o stronę kompetencyjną reformy ustroju władz emigracyjnych, niepodobna strony tej omówić szczegółowo w ramach niniejszego artykułu. Zresztą jest to temat nasuwający tyle drobiazgowych refleksyj, że rzecz ta musiałaby być przedmiotem gruntownych i długich rozważań wszystkich czynników zainteresowanych. W każdym razie, zgodnie z tem, co już wyżej powiedziano, reforma pod tym względem musi być oparta na zasadach daleko idącej decentralizacji tam, gdzie tylko decentralizacja ta jest bez szkody możliwą. Dotyczy to przede wszystkim dotychczasowego balastu władz centralnych, akcji informacyjnej i emigracyjno - paszportowej.

Myśl decentralizacji akcji informacyjnej może wywołać szereg sprzeciwów, jeśli będzie źle zrozumiana. Dlatego myśli tej trzeba tu jednak słów kilka poświęcić. Bezwątpienia akcja informacyjna musi pozostać nadal jednym z ważnych zadań Urzędu Emigracyjnego. Chodzi jednak, jeśli tego wyrażenia tu użyć wolno, o „standardyzację” udzielanych przez ten urząd informacji, t. j. o *masowe* ogłaszanie wszelkich aktualnych wiadomości o realnych konjunkturach emigracyjnych. Dla umożliwienia tego, konieczne jest wprowadzenie odpowiedniego podziału pracy, polegającego na tem, że Urząd Emigracyjny zajmuje się zbieraniem informacji i ich ujmowaniem w formę nadającą się do ich komunikowania osobom zainteresowanym, zaś Urzędy Pośr. Pracy i Op. n. Wych (względnie instytucje społeczne, o czem będzie mowa niżej) zajmują się podawaniem tych informacji do wiadomości tych osób. Dotychczasowy system, polegający na tem, że Urząd Emigracyjny jest najczęściej bezpośrednim źródłem

informacyjnym dla wszystkich zainteresowanych, musiałby ustać. Nowy system polegałby na wprowadzeniu dwu sposobów ogłaszania zebranych przez Urząd Emigracyjny informacji. Pierwszy z nich, to *natychmiastowe* komunikowanie tych informacji Urzędowi Pośr. Pracy i Op. n. Wych. (oraz instytucjom społecznym), które byłyby obowiązane informacje te udzielać każdemu zgłaszającemu się po nie¹⁾; drugi sposób, to przystąpienie do wydawania pisma periodycznego²⁾, któreby w sposób przystępny, z pominięciem jakichkolwiek artykułów teoretycznych informowało urzędy i ludność o sytuacji w poszczególnych krajach z punktu widzenia konjunktur emigracyjnych; pismo to nie mogłoby zatem mieścić się w ramach ściśle naukowego „Przeglądu Emigracyjnego”, wydawanego obecnie w charakterze organu Urzędu Emigracyjnego. Oba pisma razem uzupełniałyby się natomiast doskonale.

Zakres działalności emigracyjno - paszportowej Urzędu Emigracyjnego powinien być w znacznej mierze przekazany Urzędowi Wojewódzkim, zwłaszcza jeśli chodzi o emigrację kontynentalną. W obecnej chwili Urząd Emigracyjny decyduje w licznych sprawach paszportowych, przekazanych mu przez Państw. Urzędy Pośr. Pracy i Op. n. Wych. lub wywołanych podaniami osób interesowanych, wnoszonymi wprost do Urzędu. Prawa Państw. Urzędów Pośr. Pracy i Op. n. Wych. należałoby w tym zakresie rozszerzyć, upoważniając te urzędy do decydowania we wszystkich niepodlegających wątpliwości sprawach związanych z emigracją do krajów kontynentalnych, stojących dla emigracji polskiej otworem (Francja, Belgja, dla niektórych zawodów Rumunja, i t. d.). Sprawy paszportowe, związane z emigracją do krajów kontynentalnych zasadniczo zamkniętych dla emigracji polskiej, rozpatrywały Urzędy Wojewódzkie. Od odmownych

1) System ten zapoczątkowany już częściowo został przez Biuro Informacyjno - Naukowe Urzędu Emigracyjnego w postaci wydawanych w miarę potrzeby „Komunikatów Informacyjnych Urzędu Emigracyjnego”. Komunikaty te, wykraczające poza sztywne ramy okólników urzędowych, rozsyłane są nie tylko Państw. Urzędowi Pośr. Pracy i Op. n. Wych., lecz także wszystkim zainteresowanym instytucjom społecznym.

2) Na wzór wydawanego przez Rząd Niemiecki czasopisma „Nachrichtenblatt des Auswanderungsamtes” lub cyrkularzy angielskiego „Emigrants - Information - Office”.

decyzyj Urzędów Pośred. Pracy przysługiwałoby osobom zainteresowanym prawo odwołania się do Urzędów Wojewódzkich, zaś od takichże decyzyj, wydanych w pierwszej instancji przez Urzędy Wojewódzkie, prawo odwołania się do Urzędu Emigracyjnego. Emigracja zbiorowa należałaby we wszystkich wypadkach do kompetencji Urzędu Emigracyjnego, przyczem należałoby na wzór włoski wprowadzić przepis nakazujący traktowanie na równi z emigracją zbiorową te wypadki emigracji jednostkowej, w których ten sam pracodawca zagraniczny w ciągu pewnego oznaczonego czasu sprowadza pojedynczo pewną, przekraczającą oznaczoną normę, ilość robotników z Polski. Sprawy paszportowe, wynikające z emigracji zamorskiej, należące dotychczas do wyłącznej kompetencji Urzędu Emigracyjnego względnie jego Ekspozytury we Lwowie, związane są nie tylko z kontrolą warunków emigracji, lecz także z kontrolą działalności linii okrętowej i w tym zakresie, należy tę decentralizację przeprowadzić. Z tych przyczyn, nie zarzekając się myśli decentralizacyjno-ostrożnie, stopniowo i tylko do pewnych granic.

Ostatnia strona reformy ustroju władz emigracyjnych, którą nazwano wyżej wychowawczą, wynika już z tego, co powiedziano o stronie organizacyjnej i kompetencyjnej. Zaprzątnięcie do warsztatu pracy emigracyjnej całego szeregu urzędów, pozostających dotąd w mniej lub więcej luźnym stosunku do zagadnień emigracyjnych, wymaga wyteżonej troski i inicjatywy czynników odpowiedzialnych. Akcja „wychowawcza” polegać musi na dzieleniu się z temi urzędami wszystkim, co urzędy te w zakresie spraw emigracyjnych interesować może i powinno, na niezafatwianiu przez instancje wyższe spraw wynikających z kompetencji organów podwładnych, na pamiętaniu przy każdej sposobności, że urzędy stykające się bezpośrednio z emigrantem są jednostkami „frontowymi”, nieraz bardziej miarodajnymi i kompetentnymi od choćby najlepiej zorganizowanych i funkcjonujących „sztabów”.

III.

Reforma konstrukcyjno - organizacyjna aparatu władz emigracyjnych nie jest jedynym w tym zakresie postulatem czasów najbliższych. Najlepsze bowiem skonstruowanie szkieletu tych władz i najcelowsze rozgraniczenie ich kompetencji nie zdoła wyrzucić pożądaných skutków w życiu emigracyjnym, jeśli akcja

ta nie zostanie uzupełniona dwoma nieodzownymi czynnikami wszelkich reform administracyjnych, t. j. odpowiednim doborem ludzi i przyjęciem odpowiedniego systemu pracy.

Pierwszy czynnik, t. j. dobór ludzi da się urzeczywistnić przez odpowiednią planową politykę personalną władz centralnych i dlatego nie może być przedmiotem mniej lub więcej teoretycznych rozważań. Zaznaczyć by tu tylko należało, że celem poznania zatrudnionego przy pracy emigracyjnej materiału ludzkiego należałoby przystąpić — niezależnie od inspekcji poszczególnych placówek — do odbywania co pewien czas zjazdów Kierowników Państw. Urzędów Pośr. Pracy i Op. n. Wych., Ekspozytur i Etapów Emigracyjnych. Zjazdy takie, (które odnośnie do Kierowników P. U. P. P. poświęcone by być mogły równocześnie działalności poza - emigracyjnej tych urzędów) umożliwiłyby Kierownikom poszczególnych placówek zaznajomić się z planami i programem wewnętrznej polityki emigracyjnej na czas najbliższy, zaś Urzędowi Emigracyjnemu pozwoliłyby utrzymywać bliższy, bezpośredni kontakt z swymi organami prowincjonalnymi, zaznajamiać się tą drogą z ich uwagami i dezyderatami jakoteż upewniać się, że plany jego i zarządzenia zostały zrozumiane w sposób gwarantujący ich właściwe wprowadzenie w życie.

Niemniej od doboru ludzi ważne jest przyjęcie odpowiedniego systemu pracy. Rzecz ta jest zwykle zapoznawana i niedoceniana zwłaszcza na polu pracy społecznej, prowadzonej przez władze czy też instytucje prywatne. Fakt ten oznacza pewien brak natury zasadniczej, który bezwzględnie wymaga stanowczego usunięcia.

Pokolenie obecne jest świadkiem pewnej doniosłej ewolucji metod pracy. Systemizacja i racjonalizacja pracy robotnika, zostaje przyjmowana na całym świecie za elementarną podstawę istnienia i rozwoju przedsiębiorstw. Obok niej powstała w ostatnich czasach niemniej ważna zasada systemizacji pracy *hierownikła*, ujęta w wielkich choć prostych tezach francuskiego teoretyka administracji, Henryka Fayola. Obie zasady odkryły dla ludzkości nowe źródła dobrobytu, których doniosłość polega na tem, że korzyści, jakie przynoszą, nie wynikają z martwego zasobu dóbr materialnych i z wzmożonego ilościowo napięcia sił ludzkich, lecz z umiejętności celowego korzystania z materiałów

posiadanych i z produkcyjnie twórczego, jakościowego zorganizowania i scharmonizowania wysiłków dotychczasowych.

Fayolizm, nauka nowoczesnej administracji, wchodzić musi w zastosowanie nie tylko przy organizacji przedsiębiorstw prywatnych i państwowych, lecz także w dziedzinie administracji państwowej, nie wyłączając administracji stosunków społecznych, a więc i emigracji. Gdzież bowiem bardziej liczyć się musimy z brakiem zasobów materialnych i z niewystarczalnością materiału ludzkiego, jak w tym właśnie dziale pracy społecznej, gdzie zatem więcej potrzebne jest zrozumienie, że braki te w bardzo szerokiej mierze zastąpione być mogą przez odpowiednią organizację, uproszczenia i koordynację prac? ¹⁾

Każdy zatem działacz emigracyjny, zwłaszcza powołany do swych funkcji przez Państwo, opanować musi w szerokim zakresie sztukę administracji, pojętą jako umiejętność przewidywania — organizowania — rozkazywania — koordynowania i kontrolowania, przyczem umiejętność ta wzrastać musi stosunkowo kosztem innych uzdolnień, które nazwałby można fachowemi czy resortowemi, w miarę podnoszenia się poziomu hierarchicznego danej jednostki i rozszerzania się ilości powierzonych jej zadań w pracy emigracyjnej. Tego rodzaju przeszczepienie fayolistycznych teorii administracyjnych ²⁾ na teren pracy społecznej wyglądać

1) Fayol ustalił, że oparta na tych zasadach reorganizacja całego francuskiego aparatu rządowego przynosiłaby za sobą roczną oszczędność w kwocie 8—10 miliardów franków. Gdybyśmy w ten sam sposób ustalić chcieli oszczędność możliwą do uzyskania przez odpowiednią systemizację działalności krajowych i zagranicznych polskich placówek emigracyjnych (rządowych i społecznych) i mogli oszczędność tę wyrazić nie w pieniądzu, lecz w sumie zaoszczędzonego, dającego się jeszcze użyć, wysiłku, przekonalibyśmy się bez wątpienia w sposób jaskrawy, jak wiele da się jeszcze tą drogą zrobić dla emigracji w ramach obecnie posiadanego, bez wątpienia skądinąd niedostatecznego, wyposażenia materialnego i ludzkiego.

2) Patrz:

H. Fayol: „Administration industrielle et générale”. Paris 1916.

„La doctrine administrative dans l’Etat” Bruxelles 1923.

Obie powyższe prace ukazały się ostatnio w doskonałym tłumaczeniu polskiem D-ra J. A. Teslara.

R. Mazerat: „La doctrine administrative. L’administration expérimentale: le Fayolisme” Paris 1924.

„L’Eveil de l’esprit public” Paris 1918 (praca zbiorowa).

może na pewnego rodzaju herezję, dążącą do zepchnięcia problemów emigracyjnych jako takich na plan drugi i do ujmowania zagadnienia emigracyjnego w Polsce li tylko z punktu widzenia organizacyjno - urzędowego czy nawet biurokratycznego. Tymczasem nic błędniejszego. Chodzi tylko o zrozumienie, że tak jak niepodobna przyrządzić choćby najlepszej strawy nie myśląc o naczyniu, tak i w zakresie pracy emigracyjnej niepodobna rozwiązywać wielkich problemów chwili bieżącej bez uprzedniego rozwiązania problemu administracyjnego w znaczeniu powyższem, bez wytworzenia takich warunków pracy, przy których nieproporcjonalne gros wysiłków i posunięć nie pójdzie na marne, wielka zaś ilość możliwości i konjunktur nie zostanie niewyżytkana.

Niepodobna w niniejszym artykule omówić szczegółowo kwestyj związanych z reorganizacją metod pracy władz emigracyjnych w kraju, gdyż przekraczałoby to szczerze jego ramy. Celem zresztą powyższych rozważań było jedynie podkreślenie doniosłości tego problemu, jako muszącego nieodzownie towarzyszyć każdej reorganizacji wszelkich działów pracy zbiorowej, jeśli reorganizacja ta ma być celowa i wykończona. Samo rozwiązanie problemu musi być rzeczą długich i skomplikowanych badań, opartych na porównaniu stanów obecnych z zamierzonymi jakoteż zgodności dotychczasowych sposobów pracy z pewnymi wskazaniami, uznaniami i przyjętymi przez teorię i praktykę administracyjną.

Jedyna tylko uwaga w tym zakresie nasuwałaby się już tutaj. Dotyczy ona sprawy koordynacji działalności uznanych przez Państwo instytucyj społecznych, zajmujących się sprawami emigracyjnymi, z działalnością państwowych władz emigracyjnych. Rzecz ta posiada szczególne znaczenie, jeśli chodzi o zagranicę, gdzie akcja tych instytucyj stanowi doskonałe i konieczne uzupełnienie działalności placówek konsularnych; niemniej jednak i w kraju kwestja ta posiada wielkie znaczenie i jest zawsze aktualną¹⁾. W obecnym stanie daje się odczuwać brak należytego

Dr. J. P. Palewski i Dr. J. A. Teslar: „U podstaw reorganizacji Państwa. Nowa nauka o administracji Henryka Fayola”. Kraków 1924.

1) Słusznie twierdzi Grodyński (op. cit., str. 51), że władza emigracyjna, choćby najlepiej i najsprężyciej zorganizowana, nie zdoła zastąpić działalności społecznej i ekonomicznej związków prywatnych; związkom

rozgraniczenia działalności z jednej strony pomiędzy samymi instytucjami społecznymi, z drugiej zaś strony pomiędzy niemi a władzami państwowymi¹⁾). Skutek stąd taki, że te same czynności są często załatwiane przez różne instytucje, względnie przez instytucje i władze państwowe, równolegle. Dotyczy to np. już wyżej poruszonej działalności informacyjnej²⁾, lub szeregu czynności wchodzących w zakres właściwej opieki nad emigrantem czy reemigrantem. Przez równoczesne załatwianie tych samych

tym przypada w udziale cała ta opieka nad emigracją, która sięga poza ustawę i też przez nią uregulowaną być nie może.

1) Fakt rozproszkowania wysiłków tak licznych polskich stowarzyszeń emigracyjnych w kraju jakoteż nieskoordynowania ich pracy podkreśla słusznie Dr. M. Szawlewski w wydanem w ostatnich czasach dziele „Kwestja Emigracji w Polsce”. Sprawa uzgodnienia współpracy tych stowarzyszeń znalazła swój wyraz w uchwałach Zarządu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego z dn. 8 listopada 1926 r. (p. „Wychodźca” Nr. 46 z 14. XI. 1926 r. jakoteż w odbytem w dniu 11 stycznia 1927 r. w Warszawie zebraniu porozumiewczem towarzystw opieki nad demigrantami.

2) Jeśli chodzi o działalność informacyjną, to np. na terenie miasta Warszawy ktoś pragnący uzyskać informacje dotyczące możliwości emigracji lub sposobu uzyskania paszportu emigracyjnego, może je uzyskać w Urzędzie Emigracyjnym, w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy i Op. n. Wych., w Ziemskim Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy i Op. n. Wych., w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem, w Wydziale Emigracyjnym przy Centr. Komisji Klasowych Związków Zawodowych, w Żyd. Centr. Towarzystwie Emigracyjnem jakoteż w innych instytucjach społecznych (wymienionych w „Biuletynie Urzędu Emigracyjnego” Nr. 9 — 11 z r. 1925). Do tego dodać należy biura linii okrętowych, które de facto również udzielają informacji emigracyjnych, i to nieraz w szerokim zakresie. Wiadomości udzielane przez powyższe instytucje (prócz urzędów) nie pochodzą najczęściej z jednego źródła i dlatego b. często zdarzyć się może, że są rozbieżne. Niejednokrotnie emigrant przybywszy z prowincji do Warszawy po informacje w sprawie paszportu emigracyjnego, zgłasza się do P. U. P. P., który ze względów kompetencyjnych skierowuje go do Ziemskiego P. U. P. P.; niezadowolony z informacji udzielonych mu przez ten ostatni urząd, udaje się odnośny emigrant do któregoś z towarzystw emigracyjnych, które udzieliwszy mu informacji, we własnym zakresie odsyła go z kolei do Urzędu Emigracyjnego. Jeśli do tego dodamy, że emigrant najczęściej nie trafia odrazu do właściwych władz czy instytucyj, lecz blakając się po Warszawie zachodzi do szeregu innych urzędów i organizacyj, jakoteż konsulatów państw obcych, a bardzo często korzysta z usług przygodnych informatorów i spekulantów, zrozumiemy, jak ważną jest rzeczą przeprowadzenie reformy w tym zakresie.

agend marnuje się niewątpliwie wiele wysiłku. Wprowadzenie należytego podziału pracy nie tylko pomiędzy poszczególnymi instancjami władz państwowych (o czym była mowa wyżej), lecz także pomiędzy władzami państwowymi a instytucjami społecznymi, przyczyni się również do odciążenia i władz, i instytucyj, jakoteż do wykorzystania zaoszczędzonej w ten sposób pracy w inny sposób ¹⁾).

Jeśli chodzi o granice podziału pracy między urzędami państwowymi a instytucjami społecznymi, należałoby w tych miejscowościach, gdzie instytucje społeczne wykazały znaczną żywotność i sprawność, przekazywać do ich nawet wyłącznej kompetencji część agend pełnionych przez władze emigracyjne, które w odpowiednim zakresie pełniłyby w stosunku do nich funkcje kontrolujące. Pomoc materialna, okazywana przez Państwo tym instytucjom, byłaby zależna wtedy od rozmiarów przekazanych im z ramienia Państwa agend emigracyjnych jakoteż od stopnia sprawności w ich wykonywaniu. Taka konstrukcja działalności instytucyj społecznych, polegająca na mandacie udzielonym tym instytucjom ze strony Państwa, przynosząc ze sobą wszelkie korzyści podziału pracy i rozgraniczenia kompetencji, odciążałaby w znacznym stopniu władze państwowe, nieograniczając przytem ich odpowiedzialności za dany dział pracy oraz wznocniłaby odnośne instytucje społeczne; zarazem, przenosząc w szeregu wypadków emigranta z niestety często ciężkiej atmosfery urzędów państwowych do atmosfery instytucyj obywatelskich, przyczyniałaby się do realizacji postulatu zbliżenia do ludności i pogłębienia zaufania tej ludności do wykonywanej nad nią pieczy emigracyjnej.

Dr. Witold Lucjan Langrod.

1) „Podział pracy pozwala na zredukowanie ilości przedmiotów, na które uwaga i wysiłek winny być skierowane. Stwierdzono, że jest to najlepszy środek do wyzyskania pracy jednostek i zespołów. Nie odnosi się to tylko do zadań technicznych, lecz do wszelkich prac bez wyjątku, które zajmują mniejszą lub większą liczbę ludzi i wymagają wielu rodzajów uzdolnień. Konsekwencją tego jest specjalizacja czynności i rozgraniczenie kompetencji”. Tę napozór tak powszechnie znaną i niewymagającą precyzowania myśl H. Fayola zacytowano tutaj umyślnie, aby na jaskrawym przykładzie wykazać, jak takie niby znane i same przez się zrozumiałe myśli w istocie nie znajdują swego odzwierciedlenia w życiu, z wielką stratą dla odnośnego działu pracy, w tym wypadku dla emigracji.

Zamorski przewóz osobowy jako problem polskiej polityki emigracyjnej.

Le problème de la communication d'émigration se divise en Pologne en deux parts, et notamment, la part continentale et celle d'outre mer. La communication d'outre mer prend chaque jour une importance toujours croissante bien que le chiffre de l'émigration continentale est moins considérable aujourd'hui, que celui d'outre mer.

La solution effective du problème de l'émigration d'outre mer ne saurait être réalisée sans l'organisation d'une flotte polonaise; si on prend en considération la vague toujours croissante de l'émigration et avec la probabilité de l'accroissement du chiffre jusqu' à 200.000 personens dans un avenir prochain, il est exclu, que la flotte commerciale polonaise puisse se charger de tout ce transport avant vingtaine ou trentaine d'années. De là provient la nécessité de la collaboration avec l'étranger dans le domaine du transport des passagers et ceci encore pour un temps relativement long.

L'auteur analysant le problème du transport d'outre mer conclut, qu'à sa solution pourra contribuer en une large mesure la diminution des frais de transport et une mobilisation plus habile des moyens financiers de nos émigrés. La Pologne ne peut diminuer les frais de transport que par l'interventionnisme ou l'étatisme dans le domaine de la politique maritime des transports, en première ligne par la construction de la flotte soit aux frais de l'Etat soit au moyen d'une politique de subvention appropriée. La mobilisation des moyens financiers de l'émigration peut être facilitée par le développement de l'activité de certaines grandes banques d'état dans le domaine de la liquidation des propriétés des émigrants. Pour les petits agriculteurs une organisation appropriée de la Banque Agricole d'Etat serait de la plus haute importance, celle - ci

étant actuellement la seule source de crédit agricole hypothécaire et à long terme. Il est cependant impossible de financer les frais de l'émigration exclusivement à l'aide des forces financières du pays. L'émigration polonaise déjà existante, dont les réserves se calculent par millions, doit collaborer à cette oeuvre. A côté des émigrés polonais déjà établis à l'étranger le capital étranger peut également financer notre émigration, là, où la force ouvrière polonaise est indispensable.

Quel est le pays, qui représente pour la Pologne la plus grande force pour financer son émigration? L'auteur répond: les Etats Unis d'Amérique du Nord. Il motive cette thèse par la grandeur du réservoir polonais aux Etats et la situation de l'agriculture américaine. L'auteur considère la fermeture des Etats Unis pour la Pologne comme un moment passager et conseille d'en chercher la solution dans l'émigration (avec un maximum de durée 3—5 ans) contrôlée, surtout l'émigration agricole. A l'aide des capitaux, acquis dans l'Amérique du Nord l'émigration polonaise peut coloniser ensuite les autres terrains comme élément colonisateur permanent.

La nécessité de trouver une solution au problème du transport des passagers outre mer n'admet pas en vue de tous ces procès de migrations aucun délai.

Problem przewozu osobowego odgrywał i odgrywa w procesach migracyjnych rolę pierwszorzędną, choć nie można twierdzić, jakoby rola jego zawsze przedstawiała jednakową wagę. Dla gospodarstwa narodowego pozycja komunikacji migracyjno-zewnętrznej, t. j. związanej z emigracją z kraju oraz z imigracją do niego, przedstawia normalnie tak pokaźne wartości, że żaden naród nowoczesny, umiejący kontrolować swoje życie ekonomiczne, nie może przejść do porządku dziennego nad tym problemem. Z tego też względu dziwić się trzeba, że w Polsce po dzień dzisiejszy sprawy komunikacji migracyjno-zewnętrznej, wzięte jako całość nie znalazły dotychczas pełnego rozwiązania, a wydaje się to tem dziwniejszem, że polskie gospodarstwo narodowe znajduje się dziś w tego rodzaju warunkach, iż pozycja komunikacji zewnętrznej jej ludności ma i może mieć zasadnicze znaczenie dla gospodarczego uzdrowienia jeśli nie całości, to bardzo dużego odcinka naszego życia gospodarczego.

Gospodarczy problem komunikacji migracyjno - zewnętrznej rozpada się w Polsce na 2 wielkie działy, a mianowicie, na dział kontynentalny i zamorski. Nasza komunikacja lądowa nie przedstawia dziś specjalnych, większych problemów, nie rozwiązanych choć z grubsza, a jednak jest rzeczą niewątpliwą, że wiele jest jeszcze i w tej dziedzinie do zrobienia, że w najbliższych już czasach trzeba będzie rozbudować sieć hoteli emigracyjnych, których obecna ilość absolutnie nie wystarcza, że koniecznym jest wyposażenie istniejących już hoteli w bogatsze wyposażenie higieniczne i mieszkaniowe, że oddać należy prowadzenie tych instytucyj czynnikom społecznym, subwencjonując i wspierając kredytem te ostatnie w tym stopniu, by koszt utrzymania w hotelu mógł być zmniejszony, że usprawniać trzeba organizację wagonów i pociągów wiozących emigrantów, że odpowiednio zreformować musimy odprawę celną i t. p. Wszystko to są problemy, których należyte rozwiązanie będzie musiało mieć miejsce w Polsce w najbliższych latach, a nieraz i miesiącach. Zgrana w tym kierunku akcja Urzędu Emigracyjnego oraz Polskiego T-wa Emigracyjnego pozwala w Polsce z niekłamanym i uzasadnionym optymizmem patrzeć na zamierzenia kompletnej naprawy stosunków migracyjnych hotelowych oraz wogóle kontynentalno - komunikacyjnych.

W tej chwili kompetentne czynniki rządowe oraz P. T. E. rozważają już konkretnie sprawę budowy nowego hotelu emigracyjnego w Warszawie oraz Gdyni. Hotel warszawski pomysłany jest jako olbrzym o blisko 1000 ubikacjach, a miałby on zmieścić nie tylko pokoje mieszkalne, ale również i czytelnie, osobne sale gimnastyczne, wykładowe, teatralne, wygodne jadalnie, szpital dla dorosłych oraz dla dzieci, żłobki dzieciinne i t. p. urzędzenia, stawiające hotel ten za wzór istniejącym już lub przyszłym analogicznym instytucjom. W tymże hotelu projektowane jest również umieszczenie przyszłego Muzeum emigracyjnego, biur powołanego już do życia Instytutu naukowego do badań emigracji i kolonizacji oraz skoncentrowanie ogółu Towarzystw opieki społecznej nad emigrantami. Obok planu rozbudowy hotelów w Warszawie i Gdyni planuje się utworzenie noclegowisk oraz kantyn w całym szeregu emigracyjnych punktów zbornych we wschodniej połaci Polski.

Można się również spodziewać, że taryfowo - kolejowa polityka wobec migrantów już w najbliższym czasie ulegnie zmianie

i to zmianie na korzyść migrantów. W związku z tą sprawą wartoby pomyśleć nietylko o zniżkach przy wagonowych transportach, lecz również i o rozbudowie zniżek indywidualnych, mających się przyznać tym migrantom, którzy przez odpowiednie czynniki rządowe będą mieli poświadczoną turę jazdy w granicach Rzeczypospolitej¹⁾). Dyskusji poważnej warta jest również i sprawa bezpłatnej jazdy dla niektórych kategorii migrantów. Fakt, że robotnik polski, emigrujący do państw kontynentalno - europejskich ma w większości wypadków dziś opłacony przejazd przez angażujących go przedsiębiorców zagranicznych, bynajmniej nie pozabawia problemu zniżek taryfowo - kolejowych aktualności dla naszego gospodarstwa narodowego i nie przesądza na przyszłość naszego negatywnego stanowiska wobec projektu zniżek kolejowych lub bezpłatnego przejazdu.

W razie rozwinięcia się na szerszą skalę sezonowej emigracji kontynentalnej, która jak wiadomo w porównaniu z r. 1913/14 spadła do niektórych krajów, j. np. Niemcy do około 10—15% przedwojennej cyfry — wartoby pomyśleć również o zniżkach taryfowych na kolejach zagranicznych, które to zniżki dałyby się uzyskać w drodze odpowiednich układów międzynarodowych.

Również i odnośnie do migracji idącej do Polski względnie z Polski drogą morską, należałoby zgodnie z tendencjami rozwinięcia żeglugi Gdańska oraz polskich portów bałtyckich zintensyfikować napór na Gdańsk i Gdynię przez odpowiednią politykę taryfowo - kolejową — i to politykę tak wydatną, by wyjazd na niepolskie porty północno - europejskie lub włoskie uczynić mniej pożądanym, niż to ma miejsce dziś. Ten ostatni moment jest nie do pomyślenia bez zaprowadzenia bezpośredniej żeglugi z portów polskich do portów krajów imigracji naszej.

Jeśli jednak obecnie zadania, przed którymi Polska stoi w dziedzinie kontynentalnych problemów migracyjno - komunika-

1) Dotychczas tylko emigranci udający się do Francji i Niemiec otrzymują zniżki 50% na kolejach polskich. Emigranci jadący za morze nie korzystają z żadnych zniżek. Zniżek na kolejach obcych polski emigrant nie otrzymuje. Ciekawą jest rzeczą, że w obcych pertraktacjach o umowę tranzytową polsko - czeską Rząd Polski wysunął problem zniżek kolejowych dla migrantów polskich korzystających z kolei czeskich, gwarantując oczywistą wzajemność. Ponoć analogiczny punkt widzenia będzie wysunięty w handlowych pertraktacjach polsko - niemieckich.

cyjnych przedstawiają się jako rzeczy z grubsza już unormowane lub też jako problemy w najbliższym już czasie mogące znaleźć stosunkowo nietrudne rozwiązanie, to w dziale komunikacji zamorskiej widzimy jeszcze próżnię.

Niesłusznym jest chcieć zwać odpowiedzialność za omawiane luki naszej polityki emigracyjnej wyłącznie na czynniki oficjalne. Sprawa ta jest bardziej skomplikowaną i wymaga bliższej analizy. Jeśli staniemy na gruncie historycznej prawdy, wówczas przekonamy się, że społeczeństwo polskie w szybkim bardzo tempie zdążyło i zdąży do opanowania problemu morskiej komunikacji. Niemniej nie trudno jest wykazać małe dotychczasowe wyniki polskiej polityki morskiej, która narazie ma za sobą daleki jeszcze do pełnej rozbudowy port gdyński, słabe, prawie żadne gospodarcze opanowanie Gdańska, kilka węglarek, dwie czy trzy, nieudane imprezy okrętowo - linjowe, oraz układy handlowe, w których nasze sprawy morskie nie zawsze bardzo szczęśliwego doczekały się rozwiązania. A jednak mimo całego szeregu błędów i łączących się z nimi niepowodzeń, mimo słabnącej chwilowo propagandy, mimo czasowego nieraz przygnębienia naszych nielicznych kół morskich, — trudno powiedzieć, że zrozumienie dla ważności spraw morskich nie robi w społeczeństwie dużych postępów. Miarą tego zrozumienia jest z jednej strony coraz bardziej rzeczowa krytyka, z drugiej zaś strony coraz bardziej rzeczowa inicjatywa czynników rządowych oraz coraz bardziej rzeczowe uwzględnianie poważnej krytyki. Pozatem należy sobie zdać sprawę z całego szeregu momentów, które w innych społeczeństwach, — dziś przodujących w kulturze gospodarczej — przez o wiele dłuższy czas niż u nas wstrzymywały normalny rozwój floty. W Polsce, która w bardzo wielu dziedzinach gospodarczego życia wykazywała i wykazuje dużo twórczej i zdrowej inicjatywy, nie zawsze zresztą ukoronowanej sukcesem — inicjatywa odpowiedniej polityki flotowej napotyka na pewne przeszkody, które prawdopodobnie najbliższy już czas zdoła skutecznie pokonać.

Do przeszkód tych należy w pierwszej linii sprawa Gdańska. Gdańsk jest ośrodkiem gospodarczym mało stosunkowo dostosowanym do roli głównego portu o tak potężnym „hinterlandzie” jak Polska. Niemiecko-nacjonalistyczne tendencje, panujące w tym porcie, uniemożliwiają szczerą współpracę Wolnego Miasta z Rze-

cząpospolitą. Odrębna waluta również w dużej mierze utrudnia współpracę tych obszarów gospodarczych. Gdyby Gdańsk, sztucznie obsadzony przez szowinistyczne czynniki z Rzeszy, zmienił swój front i przestał traktować swój związek z Rzeczpospolitą jako stan przejściowy, gdyby w decydujących w nim czynnikach górę wzięły tendencje czysto gospodarcze, wówczas dawna, choć słabowita gdańska kultura morska stałaby się dla nas szkołą myślenia i działania w duchu ekspansji morskiej. Sądzę, że niedługo już sprawa Gdańska siłą wypadków znajdzie właściwe rozwiązanie. Port gdyński w momencie, w którym raz będzie ukończony, będzie dla Gdańszczan widomym znakiem woli Rzeczypospolitej do posiadania dostępu do morza, a już sama realna perspektywa handlowego rozwoju tego portu niedługo zmusi niemiecko - szowinistyczne czynniki Gdańska do porzucenia szykan, stosowanych do handlu polskiego. Inna rzecz, że jeżeli chodzi o morskie czynniki gdańskie, a specjalnie o warstwę importerów, eksporterów oraz armatorów, to te elementy nie trudne będą do pozyskania dla naszej polityki morskiej, o ile Polska z okresu przygotowań i skromnej jak dotychczas inicjatywy przejdzie do realizacji poważnej polityki morskiej, na szerszą skalę zakrojonej.

Drugą poważną przeszkodą rozwoju handlowej floty polskiej jest brak w Polsce wolnych kapitałów, a raczej głód kapitału pieniężnego. Wolny kapitał pieniężny potrzebny jest nie tylko na inwestycje portowe i okrętowe, ale wogóle na szerszą realizację bezpośrednich stosunków gospodarczo - wymiennych oraz na opłatę kosztów przewozu osobowego. Tak jak dziś sprawy stoją, to Polska należy do krajów kapitalistycznych najmniej stosunkowo uposażonych w kapitał pieniężny i jest krajem o bardzo słabo rozwiniętej kulturze kredytowej. Dla tego wszelka inicjatywa ekonomiczna, uwarunkowana większym społecznym swobodnym zapasem kapitału pieniężnego (tu właśnie należy i sprawa floty handlowej), napotyka u nas na olbrzymie trudności.

Do dalszych przeszkód, absolutnie nie drugorzędnej wagi, należy sprawa obcości narodowej bardzo poważnej części ciężkiego przemysłu polskiego. Przemysł ten mimo swej stosunkowo wielkiej siły i znacznych wpływów na terenie wewnątrz - polskim jest naogół słabym w zestawieniu gospodarczym z ciężkim przemysłem rozwiniętych krajów zachodnio - europejskich. Biorąc pod uwagę główne jego gałęzie, przekonamy się, że normalnie

najbardziej w zdrowej polityce flotowej zainteresowane przemysły węglowe i żelazne bynajmniej w Polsce nie wysuwały na czoło swych problemów sprawy floty handlowej. Wynikało to w bardzo dużej mierze z faktu związania obu tych przemysłów z centralami niemieckimi, względnie francuskimi. Historia kupionych niedawno węglarek była ponoć bardzo pod tym względem pouczającą. Pozatem polski przemysł węglowy i żelazny — w przeważającej swojej części śląski, — rozbudowany był i zorganizowany dla rynku niemieckiego, ku któremu, mimo włączenia Śląska do Polski już w roku 1921, ciążył on bezwzględnie aż do wybuchu wojny celnej polsko - niemieckiej; węglowy i żelazny przemysł polski na obszarach pozaśląskich był i jest dostosowanym głównie bądź do konsumpcji lokalnej, t. j. wewnątrz Polski, bądź też do eksportu na kontynentalny wschód. Tak więc nie należy zapoznawać faktu, iż dwie gałęzie ciężkiego przemysłu, które na zachodzie były w drugiej połowie XIX wieku pionierami polityki flotowej, w Polsce dotychczas tej roli pionierskiej na się nie wzięły. Ten stan rzeczy nie przesądza jednak najbliższej już przyszłości, tembardziej, że doświadczenia z okresu wojny celnej polsko - niemieckiej i wielkiego strajku angielskiego z pewnością bez śladu nie przejdą. Przemysł tekstylny w Polsce jest tak silnie opanowany przez obcy kapitał, i to nie tyle w dziale inwestycyjnym, ile w dziale kredytu obrotowego, że przed uniezależnieniem jego od bezpośrednich kredytów surowcowych, udzielanych przez zagranicę, trudno wyobrazić sobie, by ujawnił on większe aspiracje flotowe. A zresztą kierunek eksportu polskich gotowych towarów tekstylnych jest jak dotychczas wybitnie kontynentalny, a przedewszystkiem znikomy.

Przemysł rolniczy polski, — w dziale eksportowym najwybitniej reprezentowany przez cukrownictwo — jest za słaby i za mało dziś jeszcze bezpośrednio interesowany we własnej flocie, pomimo to, iż Anglja, a więc obszar pozakontynentalny, jest jednym z najważniejszych rynków na nasz cukier. Organizacja i zbyt niektórych innych wytworów polskiego przemysłu rolnego płodów rolnych jest ciągle jeszcze nastawiona u nas prawie wyłącznie kontynentalnie, choć reforma rolna w najbliższym już czasie zmieni u nas tak kierunek produkcji rolnej, jak i idący za tem prawdopodobnie kierunek eksportu.

Artykuły kolonialne poza bawełną i wełną mają w Polsce

zbyt stosunkowo niewielki, najbardziej jeszcze uwidoczniający się w dziale pożywek, jak np. kawa, herbata, kakao. Brak w Polsce wielkiego hurtu dla spożywczych artykułów kolonialnych, dla których mamy w kraju tylko nadmiernie rozwinięty detal, pozbawia kupiectwo tej branży pionierów polskiej polityki flotowej. A jest to fakt tem bardziej charakterystyczny, iż cały szereg flot europejskich oraz imprez kolonialnych właśnie tej „korzennej” branży kupieckiej zawdzięczał swoje powstanie.

Nie mnożąc już w dalszym ciągu szeregu ogniw łańcucha przyczyn braku większej floty handlowej polskiej, twierdzę, że choćby na podstawie tych momentów, które przytoczyłem, wystarczająco jasnym staje się dla nas, że oczekiwanie wybitnie silnej inicjatywy flotowej od takich lub innych działów naszego gospodarstwa narodowego byłoby dziś przedwczesnem. Co więcej, uważałbym za zbrodnię wyczekiwanie tej inicjatywy. Polska flota handlowa musi zrodzić się w obecnych warunkach i z inicjatywy rządowej i przy pomocy pieniędzy rządowych. Rozumiem doskonale opór i niewiarę kół liberalnych wobec takiego stawiania sprawy. Niewiara ta dała się zresztą zaobserwować w ostatnich miesiącach b. r., gdy Rząd na tę teoretycznie i praktycznie wskazaną drogę istotnie wstąpił. Warto w tem miejscu przypomnieć sobie, że w całym szeregu późniejszych potęg morskich (Hiszpanja, Portugalja, Holandja) rządowa flota była zdrowym początkiem floty handlowej .

Trudno dziś bronić etatyizmu flotowego, dziś, gdy państwa handlowa flota amerykańska i podczas wojny utworzona rządowa flota handlowa, francuska właśnie z powodu swej niezdolności konkurencyjnej zostały oddane na pastwę likwidacji. Niemniej uważam, że nierozsądną byłoby rzeczą w dyskusji nad etatyzacją pierwszych zrębów naszej floty handlowej żywcem stosować w Polsce doświadczenia Zachodu. Jeśli bowiem nie trudno będzie nam zgodzić się na to, że w okresie kryzysu przewozowo - morskiego konkurencja maszyni rządowo - biurokracyjnej dysponującej nawet technicznie lepszymi okrętami, niż wspomniane, rządowe francuskie i amerykańskie handlowe floty — z prywatnymi linjami lub trampami, jest w dziale towarowego przewozu prawie że beznadziejna, to trochę inaczej przedstawi się nam sprawa przewozu osobowego z chwilą, gdy ilość materiału osobowego i stałość kierunku jego jazdy staną się solidnymi pod-

stawami kalkulacyjnymi. W związku z przewozem czysto osobowym lub też prawie że wyłącznie osobowym zdolność państwa do bezdeficytowego prowadzenia przedsiębiorstwa przewozowego staje się niemniej prawdopodobną, jak bezdeficytowa gospodarka kolejowa całego szeregu przedwojennych państw europejskich.

Charakterystyką więc polskiej, państwowej, zamorskiej floty handlowej byłoby to, że byłaby ona nastawiona w pierwszej linii na transport osobowy, a nie towarowy. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, jakoby zapoznać można było przewóz towarowy i jego znaczenie w kalkulacji rentowności floty. Chodzi mi tylko o to, by zasadnicza kalkulacja opierała się na dochodach z przewozu osobowego, gdyż tylko ten ostatni w pewnych warunkach da się od razu w początkach gospodarczo kontrolować tak w wyjściowych portach polskiego Bałtyku jak i częściowo w portach reemigracyjnych. Wydatny przewóz towarowy, to sprawa dużo późniejsza, związana z głęboko idącymi reformami naszego ustroju finansowego oraz z organizacją naszego importu i eksportu.

Zachodziłoby obecnie pytanie, czy na wskazanych powyżej podstawach flota handlowa da się zbudować, a raczej, czy prawdopodobnym jest, aby przy kalkulacji, opartej głównie na przewozie osobowym przedsiębiorstwo dane było jeszcze rentownym. Nie roszczę sobie pretensji do odpowiedzi na powyższą kwestję natury czysto technicznej, pozwolę jednak sobie zaznaczyć, że wbrew dającym się niejednokrotnie słyszeć w Polsce zaprzeczeniom tej możliwości, poważni znawcy zagraniczni tak w Niemczech, jak i Francji nie odnosili się do tego problemu tak sceptycznie, jakby to się zdawało. Rentowność lub samoopłacalność takiego przedsiębiorstwa byłaby ściśle zależną od pełnego zajęcia kajut statków jadących. Pełny kontyngent pasażerów w praktyce prywatnych przedsiębiorstw normalnie niespotykany — mógłby w dużej bardzo mierze pokryć szkody wypływające z braku obciążenia w drodze powrotnej. Gdyby nawet jednak to przedsiębiorstwo miało być deficytowe przez kilka pierwszych lat, to zachodzi pytanie czy nie opłacałoby się choćby z punktu widzenia naszego bilansu płatniczego z funduszy publicznych deficyt ten pokrywać. Takie pokrywanie deficytu z budżetu państwowego nie różniłoby się w niczem od subwencyjnej polityki państwowej wobec prywatnych statków handlowych, a miałyby dla

całokształtu życia naszego może i donioslejszą rolę, niż np. subwencje udzielane naszej węglowej lub cukrowniczej produkcji.

Pozwoliłbym sobie w tej sprawie pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że zupełnie podobnie jak przemysł w młodym kapitalistycznie kraju ma prawo do żądania zniżek taryfowych, bez względu na grożący deficyt kolejowy, że zupełnie tak samo w kraju przeludnionym emigranci w imię interesów całości mogą żądać pokrywania przez państwo deficytu przedsiębiorstw, przewożących ich za morze. W obecnych bowiem warunkach szkoda płynąca z uniemożliwienia emigracji z kraju tak przeludnionego jak dzisiejsza i jutrzejsza Polska, może wielokrotnie przewyższać szkody z obciążenia budżetu deficytem osobowego przewozu morskiego.

Zamorska emigracja w roku 1924 wynosiła tylko skromną cyfrę 22.511 głów. W r. 1925 odpowiednia cyfra wzrosła do 38.449 głów¹⁾. W r. 1926 cyfra emigracji zamorskiej przekroczy zapewne 50.000 głów.

Cyfry, dotyczące reemigracji zamorskiej wynoszą w r. 1924 6.629 głów, zaś w r. 1925 tylko 4.101 głów²⁾.

Wysokość tych cyfr bynajmniej nie imponuje w zestawieniu z analogicznymi a współczesnymi cyframi innych europejskich państw emigracyjnych. Włoska zamorska emigracja wyniosła w r. 1924 — 137.517 głów, zaś w r. 1925 — 104.421 głów. Całkowita cyfra emigrantów, którzy w ciągu roku 1925 opuścili Anglię z zamiarem stałego osiedlenia się za morzem wyniosła 140.594 głów. (59.665 mężczyzn, 56.062 kobiet oraz 24.867 dzieci). Rok 1924 dał cyfrę emigrantów równą 155.374 głowom. Saldo emigracji nad imigracją wyniosło w roku 1925 — 84.000, zaś w r. 1924 — 91.000 głów³⁾.

Nie będę tu mnożył cyfr przedstawiających zamorskie wychodztwo innych krajów, w r. 1925. Bogaty w tym kierunku materiał znajdzie czytelnik w statystyce emigracyjnej, drukowanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy w „Chronique Mensuelle des Migrations”. Chodzi mi tylko o to, aby ostrzec czytelnika przed pospiesznym wyciąganiem wniosków o napięciu emigracyjnym po-

¹⁾ Na podstawie obliczeń Urzędu Emigracyjnego, dokonanych przy pomocy kartek rejestracyjnych Posterunków policyjnych kontroli granicznej. Przegląd Emigracyjny 1926. Z. I. str. 25. (Dane przybliżone).

²⁾ dtto.

³⁾ Report of the Oversea Settlement Committee, London 1925 str. 5.

szczególnych krajów na podstawie cyfr efektywnie prowadzonej emigracji.

Między rozmaitymi momentami współdecydującymi o wielkości emigracji niepoślednią rolę odgrywa również i sprawa kosztów przejazdu, a specjalnie przejazdu zamorskiego, który dla Europejczyka jest zwyczajnie b. kosztownym i bardziej dalekodystansowym, niż przejazd kontynentalny. Zwyczajnie masowe wychodztwo obejmuje klasę mało zamożną lub biedną, dysponującą słabymi funduszami, w związku z czem wysokie kształtowanie się cen przejazdu jest w bardzo wielu wypadkach głównym hamulcem rozwinęcia się emigracji. Okoliczność ta znalazła ostatnio zrozumienie w Anglii, a w następstwie czego w r. 1924 wychodzi tam t. z. „Empire Settlement Act.” „Empire Settlement Act” stworzył ramy do umów przewozowo - osobowych pomiędzy Anglią a Dominjami, umów zawieranych celem wydatnego zredukowania kosztów przejazdu osadników angielskich udających się do Dominów. Koszta redukcji ponoszą w pewnym stosunku z jednej strony Rząd angielski, z drugiej zaś zainteresowane imigracją Dominium.

Według IV. załącznika do cyt. pow. „Raportu Komitetu dla zamorskiego osadnictwa”, subwencjonowany przejazd do Kanady i Australji kształtuje się następująco:

Klasa osadnika.	Cena przejazdu.
Wezwany i jadący do robót polnych lub też kobiety, mające zająć się gospodarstwem domowym.	Dzieci niżej lat 17 — jadą bezpłatnie.
Doświadczeni pracownicy rolni (żonaci lub nieżonaci).	Dorośle osoby (adultes) zależnie od cen do pewnych centrów np.:
Kobiety (18—48) do gospodarstwa domowego.	Halifax, St. John lub Quebec £ 3.
Nieżonaci (20—35 lat) bez wykształcenia rolniczego o ile są wezwani przez krewnych mieszkających w Kanadzie lub też przez Rząd Kanadyjski względnie przez jakąś uznaną przez Rząd organizację.	Montreal „ 4.10 Toronto „ 4.10 Winnipeg „ 5.10 Ragina, Moese Jaw lub Saskatoon „ 6. Calgary lub Edmon- ton „ 6.10 Vancouver „ 9.

W pewnych wypadkach można rodzinom oraz robotnikom domowym udzielić pożyczki.

Młodzieńcy (w wieku ponad 14 lecz poniżej 17 lat) jadący pod opieką uznanych towarzystw imigracyjnych otrzymują . . .
. bezzwrotnie \$ 80.

Normalny przejazd z Anglii do Kanady wynosi £. 18.15.0.

Przejazd do Australji, który kosztowałby osadnika normalnie £. 37. — £ 40. kształtuje się przy subwencyjnych kartach przejazdowych następująco:

„Osoby wybrane przez „Dyrekcję imigracji i osadnictwa Wspólnoty australijskiej”, albo też osoby wezwane przez osoby osiadłe już na stałe w Australji, otrzymać mogą przejazd po następujących cenach:

Klasa osadników.	Cena przejazdu.
Małżeństwa, wdowy i wdowcy posiadający(e) minimum 1 dziecko w wieku niżej lat 10.	£. 11 każdy ojciec względnie każda matka.
Inne osoby dojrzałe.	£. 11.
Robotnicy domowi	„ 16.10.
Młodzieńcy w wieku od 17—18 lat	„ 11.
Chłopcy i dziewczęta wyżej lecz niżej 17 lat	„ 5.10.
Dzieci liczące w chwili odjazdu mniej niż 12 lat	przejazd wolny.

„Wyżej wymienione sumy mogą być w pewnych specjalnych wypadkach kredytowane”.

Jakież kształtują się ceny przejazdowe polskiego emigranta udającego się do Ameryki północnej lub Południowej?

Koszta przejazdu do Ameryki Północnej (Stany Zjedn. lub Kanada) wynoszą:

Dla osób dojrzałych 132½ \$ z Warszawy, względnie z innego miasta na polskim obszarze celnym o ile mieści się w nim biuro okrętowe jednego w Polsce zarejestrowanych Towarzystw okrętowych. P. Z. prepaid wynosi również 138½ \$. Wyjątek stanowi bilet z Gdańska do N. Yorku oraz bilet z Nowego Yorku do Gdańska. Pierwszy kosztuje 106 \$, drugi 118 \$, ale to o tyle o ile kupione są w Ameryce.

Dzieci do 1 roku, o ile jadą z rodzicami płacą 5 \$ 50 tytułem zwrotu kosztów mleka. Dzieci od 1—10 lat włącznie opłacają 50% z ceny 132½ \$. Do ceny biletu dochodzi o ile chodzi o Stany Zjednoczone 8 \$ am. podatku pogłównego.

Od pogłównego zwolnione są jednak dzieci poniżej lat 16, udające się za morze w towarzystwie rodziców.

Normalny bilet z Polski (z Warszawy lub innego miasta posiadającego biuro okrętowe) do Brazylii, Urugwaju i Argentyny kosztuje 101—102 \$. Dzieci niżej roku nie płacą nic, o ile jadą z rodzicami. Dzieci od 1—4 lat płacą 25%, zaś od 5—10 lat 50% normalnego biletu.

Emigracja polska, jak widzieliśmy, znajduje się warunkach dużo gorszych, niż wychodztwo angielskie, mylnemby jednak było przypuszczanie, jakoby polska emigracja zamorska finansowała swój przejazd wyłącznie przy pomocy środków zdobytych wewnątrz naszego kraju. O ile chodzi o emigrację Słowian z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a częściowo do Kanady, to ta w dużej mierze rekrutuje się już od lat z osób wzywanych za morze przez krewnych. Gdyby nie trudności emigracyjne związane z niską t. zw. kwotą polską, liczba opłaconych przejazdów byłaby doszła może i do 100.000 w roku 1925, a możeby — w następstwie wstrzymanego przez St. Zjednoczone od kilku lat procesu łączenia się rodzin — i tę cyfrę przekroczyła. Przed wojną blisko trzymilionowa masa polska, zamieszkała w St. Zjednoczonych spełniała w znakomity sposób tę funkcję finansisty opłacającego bezpłatny lub kredytowany przejazd ziomeków swych. Ściągano do Ameryki nietylko blizkich krewnych, ale nawet dalszych krewnych, ba nawet sąsiadów, kolegów z wojska i t. d. W ten sposób rolno - proletarjackie w swej masie wychodztwo polskie samo przejęło funkcję finansowania i zwiększania się liczbowego na nowym dla siebie terenie. W procesie tym nie było nic specjalnie oryginalnego. Rolno - proletarjackie wychodztwo irlandzkie do Ameryki i wychodztwo włoskie działało analogicznie. W mniejszym stopniu dałoby to się może wykazać na przykładzie Anglo - Sasów i Niemców.

Obok Słowian wędrują z Polski za morze i Żydzi polscy. Organizacja finansowania kosztów przejazdu u Żydów stoi znacznie wyżej niż u Słowian z ziem polskich. Żydzi bowiem mają do dyspozycji analogicznie do Słowian i rodzinną pomoc, obok

tej jednak cały szereg tak zagranicą jak i w kraju istniejących organizacyj finansuje częściowo lub zupełnie przejazdy emigrantów żydowskich. I tak duże sumy płyną nietylko na wyjazd do St. Zjednoczonych, ale również i na wyjazd do Palestyny i Argentyny. Wszystkie te jednak obroty dalekie są od osiągnięcia cyfry sfinansowania przez Anglję i Dominia wyjazdów z Anglji. gdzie z pomocy rządowej korzystało w przejeździe w r. 1924 — 41.565 osób, zaś w r. 1925 — 43.057 osób.

Nowa, zapoczątkowana w r. 1925 polityka kanadyjska, która na skutek przesilenia gospodarczego Kanady przeszła do wolnej i częściowej tylko likwidacji ograniczeń imigracyjnych dla Polaków i która, zgodnie z imigracyjnym programem na rok 1926, otworzyła wrota dla około 15.000 robotników rolnych z Polski, zapoczątkowuje nowe perspektywy sfinansowania wychodztwa naszego. Według obecnie istniejących norm robotnicy jadący do Kanady opłacają z własnych środków swój przejazd, mają oni jednak prawo już po roku sprowadzenia swoich rodzin do Kanady. Mimo to jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy już po roku wysłani z Polski do Kanady robotnicy rolni będą w stanie opłacić przejazd swych rodzin, nieraz bardzo licznych. Roczne oszczędności naszego robotnika rolnego w Kanadzie wynosić będą około 220 \$ kanadyjskich. Z tej kwoty pewną część pochłoną niewątpliwie zapomogi dla rodzin pozostałych w kraju, niemniej w perspektywie paru lat emigracja do Kanady stworzy prawdopodobnie nowe źródło finansowania dalszych fal emigracji; i można śmiało liczyć, że za każdym jadącym dziś do Kanady robotnikiem rolnym w ciągu pięciolecia najbliższego wyjadą minimum 2 osoby. Gdyby imigracja polityki Kanady nie uległa w najbliższych latach zmianie to liczyć się należy z tem, że prąd emigracyjny do tego dominium wynosiłby rocznie od dziś za lat kilka około 30.000 głów.

Zachodzi tu jednak pytanie, czy przyznawany Polsce kontygent będzie mógł być istotnie rok rocznie przez Polskę wyczerpywany? Pod tym względem nasuwają się wątpliwości, gdyż choć cyfra 15.000 robotników bardzo daleką jest od cyfry zbędnej w Polsce robocizny rolnej, i mogłaby być istotnie dziesiątki razy zwiększona, to bynajmniej nie jest pewnem, że 15.000 robotników rolnych w Polsce zdoła rok rocznie zmobilizować po sto kilkadziesiąt dolarów t. j. sumę, związaną z kosztami wyjazdu. Przy

tej sposobności warto zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że w obecnych warunkach udający się do Kanady robotnik rolny z Polski normalnie w Polsce jest gospodarzem i to niezawsze karłowatym i że polski robotnik rolny w obecnych warunkach nie jest w stanie emigrować z powodu braku funduszków na przejazd.

Pozatem nawet i dla gospodarza siedzącego na kilku czy też kilkunastu morgach sfinansowanie przejazdu do Kanady przedstawia tak poważne trudności i naraża go na tak lichwiarski, wyzysk, w związku z zastawem części lub całej ziemi, że niejednokrotnie fatalne warunki kredytowe wstrzymują kandydata na wyjazd od emigracji.

Obok emigracji w charakterze robotnika rolnego umożliwiła Kanada ostatnio również i emigrację w charakterze osadnika rolnego. Ta ostatnia wymaga jednak obok około 320 \$ wynoszących środków na zaliczkę ceny ziemi i kosztu początkowego zagospodarowania, jeszcze i sumy około 300 \$ na kosztu przejazdu rodziny. Wobec wspomnianych trudności finansowych należy przypuścić, że bezpośrednio osadnicza emigracja będzie odgrywała stosunkowo małą rolę w najbliższych czasach.

W związku z tym pesymizmem, jakiemu autor dał wyraz, wyrażając wątpliwości odnośnie do możliwości wysłania rocznie z Polski około 15.000 robotników, możnaby autora zapytać, dlaczego pomija w tym wypadku kilkaset tysięcy liczące przedwojenne wychodztwo z Polski do Kanady, które wszakżeby mogło analogicznie do Stanów Zjednoczonych oraz analogicznie do tego co robiło ono przed wojną — finansować nowe fale imigracji polskiej do Kanady. Uprzedzając też zarzut pozwolę sobie zaznaczyć w tem miejscu, że niekażda masa wychodząca z jednakową siłą ciągnie za sobą następne fale. I tak emigracja polska do Ameryki Południowej, jako że łączyła się głównie z emigracją całych rodzin odrazu wyjeżdżających, bez porównania mniej pociągała za sobą niż emigracja nasza idąca głównie do miast Stanów Zjednoczonych, których ośrodki przemysłowe pochłaniały w początkach tylko lub prawie tylko mężczyzn. Emigracja do Kanady była emigracją rolniczą, bądźto osadników rolnych bądź też robotników. Pierwsi przeważali i szli odrazu rodzinami, w kilku gospodarzy z jednej wsi. Drudzy albo już ściągnęli swe rodziny przeszedłszy głównie na samodzielne osady,

albo wrócili. Dlatego też dużo mniej można liczyć na finansowanie nowej imigracji polskiej do Kanady, przez nasze dawne złoza emigracyjne, niżby to się zdawać mogło na podstawie cyfry przebywających już tam byłych lub obecnych emigrantów z ziem polskich.

Aby zdać sobie sprawę z trudności sfinansowania transportu osobowego naszej emigracji korzystnym będzie przyrzeć się statystyce emigracji zamorskiej za I kwartał r. 1926.

Według danych tymczasowych ogłoszonych przez U. Em. do krajów pozaeuropejskich wyjechało w omówionym czasie razem 13.688 osób. Na pierwszym miejscu staje Kanada, której saldo emigracji nad reemigracją wynosi 4.638 głów. Drugie miejsce zajmuje Argentyna do której emigracja, po potrąceniu fali powrotnej wynosi 3.101 głów. Trzecie miejsce przypada Palestynie z nadwyżką emigracji 2.960 głów. Na czwartym miejscu, jako kraj polskiej imigracji stają Stany Zjednoczone A. P. ze saldem 1.457 głów. Brazylja daje saldo 614 głów imigrantów z Polski.

Emigracja do innych krajów o mniejszem ilościowem znaczeniu przedstawiała się w I-szym kwartale 1926 r. dla Polski i następująco:

Czynne saldo emigracyjne.

Urugwaj	103	głów
Kuba	79	„
Australja	64	„
Meksyk	43	„
Niewymienione w tem zestawieniu		
kraje Am. Półn.	51	„
Afryka	40	„
Peru	13	„
Niewymienione w tem zestawieniu		
kraje Azji	7	„

Powyższe cyfry dają dużo pouczającego materiału do wyjaśnienia sobie problemu kosztów przejazdu. Jeśli jednak pouczającemi są salda emigracyjne, to dla spraw przewozowych jeszcze większe znaczenie mają cyfry absolutnie wyrażające tak emigrację jak i imigrację z Polski i do Polski. Według „Przeglądu Emigracyjnego”, organu Urzędu Emigracyjnego, Zeszyt 2, 1926 r.

str. 38 i 39 zamorski ruch migracyjny Polski przedstawiał się następująco w I półroczu r. 1926:

(Dane tymczasowe)	Wyjechało	Powróciło
Stany Zjednoczone	3.297	1.000
Kanada	9.701	63
Meksyk	106	—
Kuba	165	—
Inne kraje Ameryki Półn.	1	1
Argentyna	6.569	259
Brazylja	1.371	19
Peru	28	—
Urugwaj	211	5
Inne kraje Ameryki Połud.	169	—
Afryka	83	—
Palestyna	5.207	345
Inne kraje Azji	26	—
Australja	153	47
Bez danych	—	164
Razem	27.087	1.903

Jest wprawdzie rzeczą jasną, że same koszty przejazdu nie warunkują wyłącznie tego problemu. Emigracja kanadyjska, stojąca ilościowo na pierwszym miejscu finansuje się w pewnej części tylko sama, boć nie wolno zapominać o tem, że w cyfrze emigracji do Kanady mieści się zapewne pewna ilość członków rodzin już przed wojną posiadających w Kanadzie swych krewnych.

Argentyna pochłania obecnie z Polski głównie Żydów, których przejazd jest silnie finansowy przez żydowskie organizacje społeczne. Pozatem nie wolno zapominać o tem, że Argentyna wchłania w siebie duży odsetek żydowskiego elementu miejskiego rzemieślniczego i drobno - kupieckiego, który dysponuje b. często kwotą potrzebną na opłacenie przejazdu.

Stojąca na trzecim miejscu emigracja do Palestyny ma w ostatnich czasach w małej stosunkowo mierze charakter emigracji proletarjackiej. Poważny odsetek materiału idącego do Palestyny, to rodziny lub jednostki rozporządzające kapitałem nieraz

bardzo wielkim. Emigracja do Palestyny miała w pewnych momentach r. 1924 i 25 charakter wybitnej emigracji kapitałowej. Fakt ten stał w związku z kryzysem ekonomicznym przemysłowych ośrodków polskich, które jak wiadomo w dużym bardzo stopniu przetkane są średnim i wielkim kapitałem żydowskim. Żydowska emigracja proletarjacka mająca iść na rolę, a rekrutująca się z elementu miejskiego składała się z materiału istotnie niezasobnego, którego przejazd trzeba było w całości opłacić z funduszków żydowskich towarzystw kolonizacyjnych. Emigracja rzemieślnicza, kupiecka i przemysłowa z reguły na roli się nie utrzymywała i osiadała i osiada w miastach. Swoją podróż finansują kupcy i rzemieślnicy żydowscy z pewnej miarze sami.

Emigracja z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych jest głównie finansowaną przez zaoceanicznych obywateli polskich.

Na piątym miejscu stojąca emigracja do Brazylii przedstawia się stosunkowo niezbyt imponująco mimo to, że warunki rozwoju gospodarczego rolnika polskiego przedstawiają się w tym kraju dużo ponętniej, niż w Kanadzie. Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę czytelnika na tę okoliczność, że możliwość dorobienia się samodzielnej farmy dla rodziny rolniczej o skromnych bardzo środkach finansowych jest jeśli nie większa w Paranie niż w Kanadzie lub Argentynie, to w każdym razie stanowczo nie mniejsza niż w tych krajach. Unikanie Brazylii, której trzy południowe stany były z końcem 19 wieku przez pewien czas stosunkowo dużą atrakcją dla polskiego rolnika - wychodźcy (2 t. zw. gorączki brazylijskie) daje się wytłomaczyć tylko brakiem funduszków na przejazd. Funduszków tych jak wiemy brak w kraju, a charakterystycznym jest, iż fundusze te również w słabej stosunkowo części napływają stamtąd. To ostatnie zjawisko tłomaczy się z jednej strony tem, że emigracja polska do Brazylii była w przeciwieństwie do wychodźstwa Ameryki Półn. głównie rodziną, tak że ściąganie rodziny w terminie późniejszym normalnie miejsca nie miało. Drugim ważnym powodem jest przerwa w kontakcie z Macierzą, a raczej znaczne osłabienie tego kontaktu w związku z emigracją osadzoną głęboko w kraju, o bardzo ograniczonych środkach komunikacyjnych.

Ze momenty natury głównie finansowo-przewozowej wytworzyły sztucznie anormalną sytuację jakiegoś quasi bojkotu przez

emigrację Polską, z tego zdają już sobie w Polsce dokładnie sprawę tak miarodajne czynniki rządowe, jak i P. T. E.

W związku ze sprawą finansowania przewozu osobowego do południowych Stanów Brazylii wypłynęła w ostatnich latach sprawa plantacji kawowych w Sao Paulo. Projekt PTE, akceptowany zresztą w dużej mierze i przez Urząd Emigracyjny oparł się na tym fakcie, że Sao Paulo na skutek braku robotniczej siły na plantacjach kawowych zdecydowane jest opłacać przewóz rodzin robotniczych z Europy do Sao Paulo i zapewnić pracę przybyszom. Ten projekt, uwzględniając jeszcze i tę okoliczność, że rodzina robotnicza na plantacjach kawowych może w ciągu paru lat poczynić nawet pewne oszczędności, niezbędne dla zapoczątkowania samodzielnego gospodarstwa rolnego, przewiduje, że robotnicze rodziny polskie po paru latach pobytu na plantacjach przeniosą się do sąsiadującego z Sao Paulo stanu Parana, gdzie założone już w Polsce T-wo Kolonizacyjne umożliwi im nabycie na dogodnych warunkach własnego gospodarstwa rolnego. Jestem skłonny na podstawie materiałów przez M. Pankiewicza dziś już częściowo ogłoszonych cofnąć, nawet w dużej mierze, zastrzeżenia, którym odnośnie do plantacji saopaulitańskich dałem wyraz rok temu w pracy mej p. t. „Polska Polityka Kolonialna kolonizacyjna”, niemniej stwierdzić należy, iż gdybyśmy nawet uznali wszystkie przesłanki tego projektu przedstawionego 2 lata temu przez M. Pankiewicza, to wątpić jednak należy, czy w obecnych warunkach, zgodnie z przypuszczeniami projektodawcy dałoby się do Sao Paulo przetransportować rocznie około 50.000 głów. Sao-paulitański plan korzystania z robotnika polskiego był do niedawna dla Sao - Paulo aktualniejszy niż dzisiaj. Aktualność jego płynęła z tej okoliczności, że Sao - Paulo było ostatnio w zatargu z Włochami, które prawie że monopolicznie zaopatrywały w początku b. stulecia plantacje saopaulitańskie w robotnika włoskiego, w następstwie czego element włoski zaczął odgrywać w tej części Brazylii pierwszorzędą rolę gospodarczą i kulturalną. Według ostatnich wiadomości publicznych, ogłoszonych również przez „Chronique mensuelle des emigrations”, zatarg paulitańsko - włoski jest już prawie że zlikwidowany i należy się spodziewać, że lada tydzień dowiemy się o nowym już układzie między Sao Paulo a Włochami. Według podanych w powyższem źródle informacji Rząd Sao

Paulo ma płacić Włochom za każdego imigranta 1400 lirów na przejazd, oraz 600 lirów na asekurację od wypadków chorób tropikalnych oraz nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Charakterystycznym jest, że w myśl mającej się zawrzeć konwencji włoska asekuracja odpowiadać ma i wobec paulitańskich przedsiębiorców za szkody i straty, wynikłe ze złamania umowy przez włoskich imigrantów - robotników. Czy w tych warunkach imigracja polska do Sao Paulo osiągnie 50.000 głów rocznie, to należy uważać za mocno wątpliwe. Wątpliwości te rosną jeśli zważymy, że rezerwoar emigracyjny włoski z całą pewnością wyzyskać potrafi przyznana sobie kwotę imigracji o opłacanym przejeździe, że obok polskiego rezerwoaru emigracyjnego Sao Paulo zwraca w ostatnich czasach baczną uwagę na słowiańsko-balkański rezerwoar rolno -robotniczy i że czasowa imigracja robotnika żółtego na plantacje kawowe znajduje coraz poważniejsze poparcie w kołach paulitańskich plantatorów. Nie od rzeczy będzie w tem miejscu wspomnąć jeszcze o tem, że choć Brazylja w chwili obecnej reprezentuje niewątpliwie monopol kawowy na całym świecie, to nie mniej mocno należy wątpić, czy pojemność paulitańskiego rynku pracy reprezentować będzie rok rocznie 50.000 głów dla nowych przybyszów. Do pewnego pesymizmu w tej dziedzinie prowadzić musi z jednej strony uwzględnienie rozszerzenia się konsumpcji herbaty, bojkotu kawy brazylijskiej n. p. w Stanach Zjednoczonych, będących b. poważnym odbiorcą tego artykułu, z drugiej zaś naturalny przyrost robotniczej ludności Sao - Paulo.

Na podstawie tych rozważań dochodzę do przekonania, że z przejazdu opłaconego przez Rząd Sao - Paulo przeciętnie rocznie, w najbliższem pięcioleciu korzystać będzie maximum 10.000 głów z Polski, a cyfra ta jest tak skromną, że w najlepszym wypadku pochłonie ona niecałe 2% rocznego przyrostu naturalnego Polski.

Z innych krajów, gotowych w chwili obecnej do opłaty przejazdu imigrantów, wymienić tu należy Peru, jak dotychczas jednak warunki osadniczego wychodźstwa do tego kraju tak mało są zbadane i znane, a sumy pieniężne na imigrację polską przeznaczone tak minimalne (około 100.000 pesów w budżecie na r. 1927), że trudno widzieć w tej akcji jakieś poważniejsze rozwiązanie problemu polskiej emigracji. Mimo to miarodajne

czynniki winny już w najbliższym czasie bacniejszą uwagę zwrócić na Peru i wyzyskać w czas ewentualne możliwości kolonizacyjne tego kraju oraz ofiarowany bezpłatny przejazd.

Inne państwa zamorskie przedstawiają tak małą pojemność dla naszego wychodztwa, bądź to ze względów gospodarczych, bądź też politycznych lub klimatycznych, że finansowanie emigracji naszej przez nie lub pracujące w nich kapitały odgrywa i odgrywać będzie w najbliższej przyszłości rolę bardziej niż trzeciorzędną. W rządzie tych krajów o trzeciorzędnym dla nas znaczeniu imigracyjnym wymienić należy Boliwję, Wenezuelę, Meksyk i Sumatrę. Do krajów tych wązkim strumyczkiem zdąża jak dotychczas słaba emigracja wyszkolonych polskich wiertaczy naftowych, korzystających z opłaconego przejazdu. Ilość tych wiertaczy wynosi dziś ogółem w tych egzotycznych dla nas krajach zapewne niewiele ponad 100 głów.

Jakież w tej sytuacji nasuwają się nam wnioski praktyczne w dziedzinie polityki i finansowania przewozu osobowego naszej emigracji zamorskiej? Otóż sądzę, że wnioski te powinny pójść w trzech kierunkach. Z jednej strony należałoby przez odpowiednie pociągnięcia w naszej polityce emigracyjnej z powrotem puścić w ruch kapitały pieniężne, znajdujące się na naszym wychodztwie, i wyzyskać je choćby w drodze kredytowej dla nowych fal imigracyjnych, z drugiej zaś strony należałoby wydatnie zmobilizować te wartości gospodarcze, któremi dysponują w kraju rolnicy siedzący na gospodarstwach karłowatych. Po trzecie należałoby zamorski transport osobowy uczynić tańszym, w niektórych zaś wypadkach bezpłatnym. Pokrycie różnicy kosztów obciążałoby budżet państwowy według koncepcji przedstawionego przez nas programu. Trzebaby jednak i otworzyć z powrotem wrota Stanów Zjednoczonych, mieszczących dziś w sobie jak niektórzy liczą około 4.000.000 Polaków. Ten to czteromiljonowy rezerwoar naszej ludności, rozporządzając z reguły płynnym kapitałem, na głowę kilkaset dolarów wynoszącym, mógłby bardzo wydatnie kredytować przejazd krewnych i przyjaciół z Polski. Znakomite pod tym względem doświadczenia mamy z czasów przedwojennych. Zachodzi tylko pytanie, czy Stany Zjednoczone otworzą się dla naszej imigracji w wydatniejszy sposób, niż to ma miejsce obecnie? Dotychczasowe doświadczenia z okresu powojennego zdają się temu przeczyć, jednak zdaje mi

się, że sytuacja nie jest beznadziejną. Antyemigracyjna polityka Stanów Zjednoczonych ma jak wiadomo dziś główne swe źródło nie w momentach natury gospodarczej, lecz w anglosasko - amerykańskim nacjonalizmie. O ile chodzi pozatem o momenty gospodarcze, niewątpliwie w utrudnieniach imigracyjnych współgrające, to dotyczą one imigracji elementów miejskich, rzemieślniczych i drobno - handlowych, zupełnie jednak nie wiążą się one z obawą konkurencji imigrantów europejskich w dziedzinie robotniczej pracy w rolnictwie oraz w dziedzinie ciężkiej fizycznej pracy w przemyśle fabrycznym względnie górniczym.

Brak odpowiedniej robocizny rolniczej względnie jej drożyzna uczyniły farmerstwo amerykańskie mało w oczach Amerykanów rentownem. Od r. 1919—1924 przestrzeń obsiewów siedmiu głównych zbóż spadła o $13\frac{1}{2}$ miliona akrów t. j. o 5,4 milionów hektarów. Przy samej pszenicy, najważniejszym zbożowym artykule wywozowym, cofnięcie się obszaru uprawy wynosi $21\frac{1}{2}$ miliona akrów t. j. 8,6 miliona ha.¹⁾ Przypuszczam, że t. zw. Haugen Bill, który proponuje obłożenie cłem importu zboża do Ameryki oraz dumpingową sprzedaż nadwyżek zboża zagranicą, jest grubo mniej realną pomocą dla rolnictwa amerykańskiego niż tańsza i sprawniejsza pomoc robotnicza rolna. Cła zbożowe w Stanach Zjednoczonych byłyby zresztą zabójczemi dla przemysłu amerykańskiego, zmuszonego walczyć o niską cenę swoich produktów nie tylko przez stosowanie racjonalizacji pracy w przemyśle ale i przez niskie ceny żywności w całym kraju.

Z przytoczonych powyżej względów przypuszczam, że gospodarcze motywy obu najsilniejszych grup społeczeństwa amerykańskiego, t. j. przemysłowców i rolników już w najbliższym czasie podważą zamknięte prawie że zupełnie wrota imigracji i że oba te czynniki zdołają znaleźć kompromisową drogę z obozem wojującego nacjonalizmu anglo - sasko - amerykańskiego. Czy kompromis taki jest możliwym? Twierdzę że tak, nacjonalizm bowiem anglo - saski nie może się obawiać imigracji kilkusezonowej i to nieosadniczej. Zwrócić warto przy tej sposobności uwagę czytelnika na Bill pośła Aswella wniesiony w sprawie rejestracji cudzoziemców. Nie wchodzić w bliższe

1) H. Lüfft. Die Weltwirtschaftlichen Bindungen der Ver. Staaten v. Amerika. Weltwirtschaftliches Archiv, Okt 1926 str. 295.

szczegóły tego projektu łatwo dojść do przekonania, że rejestracja cudzoziemców i idąca za tem kontrola jest dla imigracji polskiej z jednej strony gwarancją, że robotnik rolny rozsiany po farmach amerykańskich nie ulegnie asymilacji amerykańskiej, z drugiej strony anglo - sascy nacjonaści nie będą mieli powodu do obaw związanych z zalewem Ameryki przez „niskogatunkowe” mrowie słowiańskie, czy też polskie.

Kilkosezonowa praca na farmach amerykańskich byłaby dla wychodztwa polskiego o wiele poważniejszym i bardziej wydatnem rozwiązaniem, niż koncepcja paulitańska względnie kilkosezonowa praca na kontynencie europejskim. Wyższa niż gdzieindziej skala zarobków i idąca za tem większa możliwość oszczędności pozwoliłaby nie tylko opłacić przy 4-letnim np. pobycie na farmie około 300 \$ kosztów przejazdu i wyjazdu z Ameryki, ale pozostawiłaby w kieszeni każdego robotnika rolnego dobrych kilkaset dolarów na koszt nowego gospodarstwa. Ten dopiero materiał ludzki, przymusowo po upływie czterolecia wydalany ze St. Zjedn. stanowiłby znakomity materiał bądźto na osadnictwo wewnątrz Polski, bądźteż, — a może tylko w wyższym stopniu — na osadnika rolnego w Paranie. Z czasem osadnictwo parańskie zaczęłoby analogicznie do St. Zjednoczonych obejmować rolę czynnika finansującego przejazd emigracji i mogłoby w tych funkcjach odciążyć Stany Zjednoczone A. P.

Gdybyśmy nawet przyjęli, że istniejące już wychodztwo potrafi rocznie finansować wyjazd nawet do 200.000 dochodzącej rocznie cyfry emigracji zamorskiej, to mimo to zdrowa polityka emigracyjna nie powinna rezygnować z ogółu tych zabiegów, które związane są z możliwością mobilizacji skromnych zresztą wartości gospodarczych, jakimi dysponują nasi gospodarze rolni. Takie postawienie sprawy jest tem konieczniejsze, że pozostawienie finansowania przejazdu zamorskiego wyłącznie wychodztwu pozbawiłoby kraj częściowej nawet kontroli nad wielkością i jakością oraz łożyskiem prądu emigracyjnego. Przez zakaz emigracji można cyfrę wychodztwa ograniczyć, jasnym jest natomiast, że nie można jej przez nakaz zwiększyć. Któż nam jednak daje gwarancję, że kredytowane przez wychodztwo zamorskie przejazdy będą w każdym roku wyczerpywały pełny kontyngent zapotrzebowanej za oceanem pracy naszego robotnika? Któż nam pozatem zagwarantuje, że istotnie najbardziej na za-

morską pracę skazane elementy będą tam wzywane? Aby więc naszemu gospodarstwu narodowemu zabezpieczyć kontrolę nad należyтым poziomem odpływu gospodarczych ludzkich sił należy poprowadzić własnoręcznie odpowiednią politykę morsko - przewozową.

Zbędnem chyba będzie dodawać w tem miejscu, że jest rzeczą niewłaściwą pozostawiać obcym możność wyzysku naszego wychodztwa, co łatwo mogłoby nastąpić w tym wypadku, gdyby Polska nie posiadała własnej floty handlowej. Pomijając już jednak sprawę wyzysku nietrudno będzie i w tem się zorientować, że brak własnej floty może w pewnej sytuacji pozbawić konkunktury nasze wychodztwo. Jeśli sobie wyobrazimy np., że na 200.000 miejsc reflektuje na fermach amerykańskich równocześnie z nami n. p. tyleż Włochów, 20.000 Belgów, 50.000 Niemców oraz 100.000 Jugosłowian wówczas jasnem się staje, że pierwsi przybysze wyprą późniejszych przybyszów. Spór o to, czy np. flota handlowa włoska i niemiecka w pierwszej linii załatwią swoją narodową klientelę, czy też nas, jest bezprzedmiotowy i z góry na naszą niekorzyść przesądzony. Ciekawym zresztą przyczynkiem do oświetlenia tego problemu byłoby doświadczenie tranzytowe i przewozowe węgla polskiego, idącego przez Niemcy do Anglii w okresie niedawnego strejku węglowego. Poświęćmy jeszcze obecnie parę słów podstawom mobilizacji wewnętrzno - krajowych środków gospodarczych celem sfinansowania przejazdu.

W tej sprawie jest rzeczą pierwszorzędną wagi, aby Bank Rolny odegrał już w najbliższym czasie rolę kredytodawcy. W planie pożyczkowym Banku Rolnego możnaby przewidzieć pewne sumy na kredyt hipoteczny, udzielany specjalnie w celu sfinansowania przejazdu zamorskiego. Bank Rolny mógłby wydać klientom w specjalnie przyspieszonym postępowaniu listy zastawne, a z drugiej strony tymiż listami zastawnymi powinien emigrujący klient Banku Rolnego móc regulować należność za przejazd. Pozatem w Banku Rolnym powinien być rozwinięty dział komisowej sprzedaży obciążonych przez niego hipotecznie gospodarstw, tak aby rodzina emigranta mogła w razie potrzeby wyjechać w całości, pozostawiając likwidację swego gospodarstwa Bankowi Rolnemu. Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że obecnie wsku-

tek braku odpowiedniej organizacji kredytowej chłop emigrant zaciąga przy wyjeździe pożyczki, zabójczo lichwiarskie. I tak np. tego roku w Skolskiem stwierdziłem charakterystyczny wypadek, iż wyjeżdżający do Kanady rolnik celem uzyskania \$ 200 obowiązał się płacić 25% rocznie z tej sumy tytułem %%, — i oddał lichwiarzowi wiejskiemu 10 morgów gruntu podgórskiego w zastaw, z prawem użytkowania przez lichwiarza 7 morgów przez cały czas aż do pełnego uregulowania długu. W tymże samym powiecie w kilku wypadkach stwierdziłem, że idący na emigrację chłopci sprzedają swe gospodarstwa po cenie nieraz o więcej niż o połowę niższej, niż w danej okolicy wynosi t. zw. cena normalna. Przy braku gotówki u włościan - sąsiadów, w obecnych stosunkach gospodarstwo chłopca - emigranta nabywa spekulant, który z czasem po horendalnych cenach zbywa ten grunt chłopcom. Stwierdziłem w Skolskiem, że jedna 2-morgowa parcela, za którą emigrujący chłop otrzymał 120 \$ przeszedłszy łańcuszek spekulacyjny w którym wzięli udział lichwiarze wiejscy w promieniu około 30 kilometrów, dostała się w ręce chłopskie po skromnej cenie \$ 300. Powyższa operacja spekulacyjna trwała niecałych 8 miesięcy.

Rozwinięty odpowiednio dział komisowy, sprawnie likwidujący gospodarstwa emigrantów pozwoliłby przespieszyć zdrowy sposób zaokrąglania się i uzupełniania jednych drobnych gospodarstw rolnych przy pomocy drugich. Na ten moment powinniśmy w naszym programie gospodarczym zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę. Reforma rolna, której głównym zadaniem zgodnie z artykułem 1, grudniowej ustawy ma być stwarzanie silnych, zdrowych i samodzielnych gospodarstw nie da się przeprowadzić wyłącznie przy pomocy parcelacji folwarków, nawet wówczas, gdybyśmy maximum posiadania bardziej wydatnie niżyli, niż to czyni ustawa grudniowa.

Gdyby rocznie likwidowało się w Polsce 50 000 karłowatych gospodarstw o przeciętnych czteromorgowych rozmiarach, to sanacja gospodarcza wsi naszej w całym szeregu województw większeby uczyniła postępy, niż to się dzieje obecnie przy parcelacji folwarczej, której normalnie towarzyszy — niezależny zresztą od niej — proces dalszego rozpadu dawnych i nowych tak zwiększonych, jak i niezwiększonych gospodarstw chłopskich.

Listy zastawne wydane na hipotekę likwidowanych przez

emigrantów gospodarstw mogłyby mieć maksymalnie 5 letni bieg, gdyż przy wzmożonych dopływach gotówkowych z emigracji i rozprzedaży likwidowanych gospodarstw w parcelach małych, jedno lub dwumorgowych nabywcy mogliby w krótszym niż obecnie czasie spłacić należność za grunt.

Przypuszczam również, że przyjmowanie listów zastawnych przez prywatne, zagraniczne towarzystwa transportowe nie napotykałoby na specjalne trudności, jeśli się zważy, że kryzys w przewoźnictwie morskiem pozbawia je dziś poważnej części ich normalnego dochodu. Gdyby listami temi mogły one do tego regulować częściowo choćby należności za węgiel polski do Gdańska doprowadzony i zwyczajnie sprzedawany niżej ceny światowej, wówczas udałoby się nam przerzucić na zagranicę przy tej okazji bardzo poważną część kosztów przejazdu oraz kosztów naszej reformy rolnej. Tego rodzaju lokata naszych listów zastawnych powinna być przez miarodajne w naszej polityce rolnej czynniki wzięta jaknajprędzej pod uwagę.

Jeśli poruszyłem powyżej sprawę zaangażowania zagranicznych rederów w związku z finansowaniem przejazdu zamorskiego naszego wychodźstwa, to bynajmniej nie uczyniłem tego w zamiarze przedstawienia tej koncepcji jako najszcześniejszej. Wychodzą jednak z tego założenia, iż wykluczoną jest rzeczą, by polska flota handlowa zdołała od razu opanować całokształt zadań przed nią lada dzień mogących stanąć. Przewóz morski około 200.000 głów rocznie do punktów odległych 14 do 22, ba nawet 35 dni od Gdańska wymaga tak wielkiej floty, iż wątpię, czy przed upływem 20—30 lat realny polityk w realizację tego programu w Polsce mógłby uwierzyć.

W tych warunkach zdając sobie znakomicie sprawę ze znaczenia opłat przewozowych dla naszego bilansu płatniczego można tylko najgoręcej zalecić budowanie własnej floty handlowej. 200.000 rocznie za morze udających się emigrantów, to ewentualnie katastrofalne w pewnych latach przelanie do obcych bilansów płatniczych przeciętnie 20.000.000 \$. W ubiegłym roku suma ta dojdzie zapewne już do 5.000.000 \$. Jakie następstwa pociągnąć może za sobą taki gwałtowny odpływ, to uprzytomnimy sobie gdy zrozumiemy, że bilans handlowy polski i tak z wielkim trudem daje się utrzymać w charakterze czynnym, i że pozatem %%% od rosnących z dnia na dzień pożyczek zagranicznych tak pań-

stwowych czy też wogóle publicznych jak i prywatnych, a dalej, że amortyzacja długów tych coraz większe sumy pochłaniają, względnie pochłaniać będą. Jeśli do tego dodamy, że kapitały pieniężne, z kraju w obcych walutach wywożone, — a które np. w pozycji emigracji żydowskiej — odgrywają rolę dużo poważniejszą, niż to się dotychczas zwykło przypuszczać, i że one grubo w większości wypadków przenoszą kosztą samego przejazdu, wówczas jasnym się stanie, iż w pewnych latach wpływy obcych walut od wychodztwa z trudem będą mogły równoważyć odpływ walut przez emigrację wywołany. Trzeba liczyć się i z tą ewentualnością, że Polska przez parę lat będzie ewentualnie obciążona i biernym bilansem handlowym. Ten ostatni nie byłby dla nas w pewnych wypadkach zabójczym lub w każdym razie wieleby z przykrości swych następstw stracił, gdybyśmy przewóz morski naszego wychodztwa umieli w poważnej części we własne ręce chwycić. Przez własną flotę powstałaby po czynnej stronie naszego bilansu płatniczego nowa pozycja aktywna.

Jak naszą flotę gospodarczo zorganizować i jak wpleść ją w nasze życie gospodarcze, o tem będzie można mówić realnie za kilka miesięcy, gdy Instytut Naukowy do badań emigracji i kolonizacji zakończy rozpisaną w tych dniach ankietę i gdy odpowiednie materiały nadesłane zostaną tak przez polskich jak i zagranicznych fachowców do ankiety zaproszonych.

Dr. G. Załęcki.

Zjazd Polaków z zagranicy.

Wyrazem twórczej inicjatywy społeczeństwa na polu działalności emigracyjnej jest myśl zjazdu Polaków zagranicznych w Warszawie.

Projekt ten powstał w ubiegłym roku na konferencji trzech organizacji: Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Związku Obrony Kresów Zachodnich i Towarzystwa im. A. Mickiewicza, które wyłoniły komitet organizacyjny zjazdu i wystosowały do wszystkich Polaków za granicami Rzeczypospolitej następującą odezwę:

„RODACY!

Nie wszystkich Polaków zdołała Odrodzona Rzeczypospolita Polska objąć swymi granicami. Pierwsze lata dziejów Odrodzonej Polski były okresem ciężkich zmagañ się o utrwalenie Jej bytu: z początku w walce z wrogami zewnętrznymi w obronie granic, następnie w walce o zbudowanie silniejszych podstaw gospodarstwa narodowego i o znaczenie na terenie międzynarodowym. Zawily splot zagadnień, które jedno pokolenie musiało rozwiązywać, niezliczona ilość najprzeróżniejszych trudności, które w mozołe dnia codziennego trzeba było pokonywać, wypełnienie tysiąca braków, wynikłych z bezpieczeństwa dziejów naszego narodu w okresie niewoli, nie zdołały nas ochronić od wychodźstwa setek tysięcy Rodaków poza granice Rzeczypospolitej, nie pozwoliły na powrót tych, którzy już dawniej poszukiwali chleba w oddali od ziemi ojczyściej.

Co gorsza, nie zdobyliśmy się jako Naród na to, żeby zachowywać między sobą łączność, żeby — co najważniejsza — związać Polaków na Obczyźnie z Macierzą.

Mimo to jednak Wy, Rodacy poza granicami Rzeczypospolitej, nie utraciliście silniejszej ponad inne więzi: duchowej.

Wy tuż obok granic Rzeczypospolitej, na ziemiach od wieków zamieszkałych przez Lud Polski, walczący o zachowanie odrębności narodowej i swobodny rozwój kultury polskiej, walczący w niezmiernie ciężkich warunkach z polityką wynarodowienia, nie straciliście wiary w lepsze jutro, nie opuściliście sztandaru polskości, spełniliście z godnością Wasz święty obowiązek narodowy.

Również i Wy, w tułaczej wędrówce za zarobkiem rozproszeni po Europie, Ameryce i Azji, nie mogąc znaleźć pracy na ziemi swych ojców, nie wyzbyliście się mowy i obyczajów waszych przodków, nie wyrzekliście się Waszej polskości.

Wysiłek Wasz nie poszedł na marne.

Trud Wasz zapisany będzie złotemi głoskami w pamięci całego Narodu.

Ale czas już najwyższy zespolić wszystkie te wysiłki Polaków na obczyźnie; czas najwyższy zorganizować celową współpracę z nami w kraju.

W październiku r. ub. trzy instytucje: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie T-wo Emigracyjne i T-wo im. Adama Mickiewicza — wyłoniły Komitet, mający na celu zorganizowanie w Warszawie kongresu Polaków z zagranicy.

Celem tego Zjazdu jest nawiązanie stałej łączności kulturalnej Was, Polaków na obczyźnie, między sobą i z Krajem Ojczystym, bez naruszenia obowiązków Waszych w stosunku do państwa, na którego gruncie współżycie z miejscowem społeczeństwem. Zjazd ten musi rozważyć, w jaką formę ma być ujęta łączność Wasza z krajem, jaka jest potrzebna pomoc kraju dla skupień polskich na obczyźnie, jak współdziałać mogą Polacy zagranicą w walce z wrogą Polsce propagandą.

Cele te są jasne, jak jasną jest solidarność Narodu Polskiego tam, gdzie chodzi o Jego dobro jako całości.

Zwracamy się przeto do wszystkich Polaków, zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej, aby czynnie poparli naszą inicjatywę i na wzór innych, lepiej zorganizowanych narodów, przystąpili do organizacji wszystkich sił polskich.

Hasło: „Jednością silni”, hasło zrzeczenia Polaków z obczyzny w jedną całość, niech dotrze do wszystkich krańców świata, niech dotrze wszędzie, gdziekolwiek żyje słowo polskie i myśl polska.

Przybywajcie na Wasz Kongres!

Ojczyzna witać Was będzie, jak matka wita swe dzieci.

ZA KOMITET HONOROWY

Maciej Rataj
Marszałek Sejmu

Wojciech Trąmpczyński
Marszałek Senatu

KOMITET ORGANIZACYJNY

Prezes: *Franciszkę Bąkowską*

V. Prezesi: *Juljan HusarSKI, Marjan Wilkoszewski*

Ignacy Witkiewicz (skarbnik)

Sekretarz: *Stefan Lenartowicz*

Członkowie: *Adam Bederski, Marja Biskupska, Włodzimierz Bochenek, Tadeusz Brzeziński, Zofja Dąbska, Feliks Gadomski, Aleksander Janowski, Michał Panikiewicz, Stanisław Paprocki, Karol Ripa, Stefan Szweadowski, Eugenjusz Zdrojewski.*

Program Zjazdu przewiduje:

I. ZAGAJENIE WZGL. REFERAT O CELACH ZJAZDU.

II. POŁOŻENIE OGÓLNE I ZADANIA POLAKÓW ZAGRANICĄ.

A) *Sytuacja ogólna żywiołu polskiego; stosunek do państwa, w którego granicach Polacy się znajdują; prawa mniejszości polskich i wychodztwa w zakresie kulturalnego rozwoju i swobód obywatelskich.*

B) *Szerzenie źródłowych informacji o Polsce.*

C) *Stosunek mniejszości polskich do inicjatywy stworzenia związku mniejszości narodowych (na ile uchwał Zjazdu Genewskiego).*

III. SZKOLNICTWO I OŚWIATA POZASZKOLNA.

A) *Organizacja szkolnictwa powszechnego w zastosowaniu do warunków miejscowych. Szkolnictwo średnie i zawodowe, kursy dla dorosłych, uniwersytety korespondencyjne, podręczniki, biblioteki, bezpośrednie oparcie szkolnictwa o ludność polską i finansowanie akcji oświatowej.*

B) *Kulturalny kontakt z krajem. Wysyłanie dzieci i młodzieży na kształcenie do Polski. Urządzanie wycieczek dzieci i dorosłych do Polski, nawiązanie korespondencji między dziećmi z kraju i zagranicy. Organizacja zjazdów teatralnych po polskich skupieniach zagranicznych, propaganda filmowa, organizacja wystaw sztuki polskiej zagranicą, wymiana pracowników kulturalnych, wymiana pism i prac naukowych, dostarczanie materiałów prasie polskiej zagranicą.*

IV. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE SKUPIEŃ POLSKICH ZAGRANICĄ.

A) *W rolnictwie: położenie właścicieli rolnych, zagadnienie parcelacyjno - osadnicze, pomoc kredytowa, spółdzielnie rolniczo - handlowe.*

B) *W ośrodkach robotniczych: organizacja zawodowa, spółdzielnie spożywców, współpraca i pomoc kraju.*

C) *Rzemiosło, przemysł i handel polski zagranicą: położenie przemysłu, rzemiosła i handlu; zrzeszenie się polskich sfer gospodarczych celem samopomocy i współpracy gospodarczej z krajem.*

D) *Polska propaganda ekonomiczna zagranicą.*

V. OPIEKA NAD EMIGRANTAMI W KRAJU IMIGRACYJNYM.

Organizacja opieki w punkcie przybycia; opieka społeczna nad robotnikami stałymi i sezonowymi. Pośrednictwo pracy; tworzenie związków inteligencji pracującej celem wyszukania pracy świeżo przybyłym.

VI. ORGANIZACJA WSZECHŚWIATOWEJ WSPÓŁPRACY POLAKÓW.

Organizacja przedstawicielstwa żywiotu polskiego w poszczególnych krajach. Utworzenie związku polaków zagranicznych.

Ordynacja wyborcza brzmi:

„Jako jednostkę terytorjalną, z której następują wybory na Zjazd, przyjmuje się w zasadzie państwo. Wyjątek stanowi państwo niemieckie, w którym polacy zamieszkują oddzielne terytorja na wschodzie, jako autochtoni, a inne części państwa jako emigranci; z państwa niemieckiego wybiera się zatem delegatów oddzielnie: a) ze Śląska Opolskiego, b) Mazowsza Pruskiego, c) z Warmji i Powiśla, d) z Pogranicza (na zach. od Pomorza i Poznańskiego), e) ze środkowych i zachodnich części państwa.

Każde terytorjum z liczbą Polaków od 5.000 do 100.000 ma prawo wysłać na Zjazd 3 delegatów. Z terytorjów o liczbie Polaków większej wybiera się: 3 delegatów na pierwsze 100.000, a po 1 delegacie na każde dalsze 100.000. Terytorja z liczbą ludności polskiej do 5.000 wysyłają po 1-ym delegacie.

Według przybliżonych danych liczbowych o osiedleniu Polaków na kuli ziemskiej otrzymujemy następujące liczby delegatów:

		liczba delegatów
1.	Niemcy Wschodnie	
	a) Śląsk Opolski	600.000 8
	b) Mazowsze Pruskie	300.000 5
	c) Warmja i Powiśle	80.000 3
	d) Pogranicze	45.500 3
2.	Niemcy środkowe i zachodnie	300.000 5
3.	Wolne m. Gdańsk	30.000 3
4.	Czechosłowacja	180.000 4
5.	Rumunja	50.000 3
6.	Ukraina Sow.	300.000 5
7.	Białoruś Sow.	250.000 5
8.	Łotwa	80.000 3
9.	Litwa	200.000 4
10.	Rosja Sow. przeszło:	100.000 4
11.	Francja około:	400.000 6
12.	St. Zjedn. Am. Pół.	3.000.000 32
13.	Kanada	60.000 3
14.	Brazylja	200.000 4
15.	Estonja	2.000 1
16.	Jugosławia	120.000 3

Do przeniesienia delegatów . . 104

	Z przeniesienia delegatów . . .	104
17. Austrja	15.000	3
18. Dania	6.000	3
19. Belgja.	10.000	3
20. Holandja	3.000	1
21. Argentyna	7.000	3
22. Chiny	5.000	1
23. Szwajcarja	—	1
24. Meksyk	—	1

 delegatów 120

„Skupienia polskie w innych krajach są znikomo małe, wskutek czego przy organizacji pierwszego Zjazdu nie wchodzi w rachubę”.

Jak widzimy, przytoczony wyżej program prac Zjazdu obejmuje bodaj wszystkie zagadnienia, wszystkie bolączki emigracyjne, których ani same władze emigracyjne, ani też organizacje wychodźcze nie załatwią.

Na Zjeździe, tym pierwszym polskim sejmie emigracyjnym, zapadną uchwały, wiążące społeczeństwo wobec wychodźstwa i odwrotnie — wychodźstwo wobec społeczeństwa, oraz unormowana zostanie współpraca instytucyj społeczno - emigracyjnych z odnośniami władzami państwowymi.

Myśl Zjazdu została przyjęta przez wychodźstwo z entuzjazmem.

Wszystkie pisma emigracyjne w licznych artykułach wypowiadają się na temat zjazdu, rzucają projekty i nawołują do konsolidacji i opinji.

Termin Zjazdu oznaczony został na dzień 3-go maja 1927 r. Obrady plenarne i Komisji trwać będą trzy dni i odbywać się będą prawdopodobnie w Sali Rady Miejskiej w Warszawie.

Po zakończeniu Zjazdu delegaci, którzy zjadą się z całego świata, zwiedzą kraj, przedewszystkiem zaś następujące miasta: Kraków, Lwów i Poznań. Spodziewane są uroczyste przyjęcia delegatów przez Instytucje samorządowe i odpowiednie organizacje społeczne.

Najważniejszym zadaniem Zjazdu będzie ustosunkowanie się środowisk polskich z zagranicy do idei powołania do życia Związku Polaków z Zagranicy — organizacji, której głównym celem winno być skuteczne nawiązanie i utrzymanie stałej łączności

kulturalnej Polaków zamieszkałych zagranicą, między sobą i krajem.

Jednocześnie ze Zjazdem otwarta zostanie w Warszawie Wystawa pracy i prasy polskiej zagranicą.

Wystawa ma stać się zaczątkiem muzeum prac Polaków z zagranicy.

St. G.

R e c e n z j e.

Karl C. Thalheim: Das Deutsche Auswanderungs-Problem der Nach-Kriegszeit. Quellen und Studien zur Kunde des Grenz und Ausland Deutschtums Band I. 1926.

Zagadnienie wychodźstwa w Niemczech było nieaktualne w ostatnich latach przed wojną, o ile zaś budziło tu i ówdzie zainteresowanie naukowe, teoretyczne, to tylko jako przedmiot badań historycznych. Fakt ten miał swoje uzasadnienie w gospodarczych stosunkach Niemiec czasu przed wojną. Po masowym ruchu wychodźstwa z lat 40-tych i 80-tych zeszłego stulecia, w którym to czasie ruch wychodźczy doszedł do szczytu swego natężenia, przyszedł okres stałego zmniejszania się wychodźstwa; niebывały dotąd rozwój przemysłowy pozwalał wierzyć w nieograniczone możliwości dalszego wzrostu niemieckiej wytwórczości, dzięki czemu kwestja wychodźstwa uważaną była za ostatecznie rozwiązaną a ponownie jej pojawienie się w życiu społeczeństwa niemieckiego uchodziło za wykluczone.

Ten stan rzeczy uległ gwałtownej zmianie po skończonej wojnie, gdy, wskutek poniesionej klęski, sprawa przeludnienia i wychodźstwa, stały się znowu kwestjami palącymi polityki gospodarczej Rzeszy Niemieckiej.

Praca, którą tu omówić zamierzamy, stanowi w Niemczech poważną próbę wznowienia badań w dziedzinie, leżącej niemal odłogiem w ostatnim 20-leciu przed wojną. Założeniem jej jest zbadanie podłoża gospodarczego, społecznego i demograficznego tego zjawiska i wysunięcie na tej podstawie wniosków co do polityki emigracyjnej, co do której opinja publiczna niemiecka nie jest jednolita. — Stwierdziwszy braki statystyki w niemieckiej dziedzinie emigracji, faktu powtarzającego się zresztą w innych krajach, w badaniach tego ruchu, podkreśla autor jako jedną z przyczyn brak definicji pojęcia wychodźcy w niemieckiej ustawie emigracyjnej z 1897 r. Z ducha tej ustawy jednak wynika, że przez wychodźstwo rozumieć należy opuszczenie dotychczasowego miejsca zamieszkania w granicach państwa na stałe t. j. jeśli nie zawsze to na czas dłuższy, nieokreślony. Pośrednio wysnuć stąd należy wniosek, że nie są wychodźcami ci, którzy udają się zagranicę na czas określony, np. na sezon, dla wykonania pewnych zgóry oznaczonych robót. Autor uważa za nieuzasadnione uważanie momentu zarobkowania za decydujący przy ustaleniu pojęcia wychodźstwa jak to czyni statystyka wędrowek w różnych krajach i statystyka międzynarodowa, skłonny jest natomiast widzieć go w fakcie przeniesienia stałego miejsca zamieszkania. Mianem wychodźcy można na tej podstawie objąć także tych, których gospodarczą działalnością na obczyźnie jest wyłącznie

pobieranie i spożywanie renty. Przez usuwanie z pojęcia wychodźcy na dalszy plan czynnika zarobkowania popełnia autor błąd pomijania momentu społecznego, co mści się właśnie przy zestawieniach statystycznych, których niedostateczność stwierdza.

Niemiecka statystyka wychodźcza, urzędowa, obejmuje wyłącznie wychodźców zamorskich i to w chwili opuszczania kraju w punktach wyjazdowych z portów, nie obejmuje zaś emigrantów nie jadących statkami wychodźczymi w międzypokładzie, a nadto nie obejmuje wychodźstwa lądowego. Krytykując metodę badań statystycznych, niewystarczających dla celów polityki społecznej jakoteż polityki emigracyjnej, autor wskazuje na konieczność ujęcia tego ruchu w jego punktach wyjścia i oprzeć jego rejestrowanie na systemie paszportowym.

W omawianiu rozmiarów, dróg i kierunków niemieckiego wychodźstwa podkreśla autor moment bezrobocia, które w największej mierze przyczyniło się do rozbudowania pędu wychodźczego graniczącego niemal z psychozą, podsycaną przez prasę i licznie po wojnie powstające towarzystwa wychodźcze. Istniejącej gorączce emigracyjnej nie odpowiada ruch wychodźczy, który w ciągu lat 1919 — 1920 nie przybrał większych rozmiarów z przyczyn prawnych i gospodarczych, jak np. ograniczenia prawa wjazdu w krajach imigracyjnych oraz niski stan niemieckiej waluty, uniemożliwiający wprowadzenie w czyn zamierzeń emigracyjnych. Wzrost emigracji niemieckiej stwierdzić się da dopiero w 1922 r., kiedy to do St. Zjednoczonych wyemigrowało 10.495 osób, już przez porty niemieckie. Rok 1923 jest pierwszym rokiem wzmożonego ruchu do St. Zjednoczonych, dzięki znacznemu napływowi już w Ameryce opłaconych dla rodzin kart okrętowych. Wychodźstwo dochodzi w roku tym do liczby 115.416 osób, głównie do St. Zjedn. (81,1%) — już w następnym roku liczba ta spada do 58.637 osób (z czego do St. Zjednoczonych 21.534 osób), co autor przypisuje głównie poprawie warunków bytu w kraju w związku ze stabilizacją waluty. Wychodźstwo do St. Zjednoczonych dorównuje niemal cyfrze wychodźstwa do Brazylii (21.071), co znajduje wytłumaczenie w fackie wielkiej pojemności tego kraju dla drobnych osadników, którzy licznie przenoszą się do tego kraju. Również Argentyna z liczbą 8.214 wychodźców w 1924 r. staje się poważnym terenem dla niemieckiej emigracji, w przyszłości zaś, zdaniem autora, muszą być brane pod uwagę również Kanada i Afryka Południowa. Uwzględniwszy poprawki w statystyce krajów migracyjnych otrzymamy z zestawień autora cyfrę 290 tysięcy obywateli niemieckich, którzy w okresie 1919—1924 r. wyemigrowali do krajów zamorskich.

Dane dotyczące niemieckiej emigracji lądowej są bardzo niedokładne gdyż opierają się tylko na przybliżonych obliczeniach. Zdaniem autora ruch lądowy był do roku 1922 większy od zamorskiego. Po skończonej wojnie zauważyć się daje gorączkowy ruch do krajów ościennych, Szwecji, Szwajcarii, Holandji, dotyczy on przeważnie żeńskiej służby domowej, robotników rolnych, górników i przemysłowych robotników wykwalifikowanych. Wśród grup tych największe rozmiary przybrała emigracja do Ho-

landji, gdzie, dosięgała w r. 1922 liczby 100.000! Przyczyna wychodźstwa pozostałych grup, również głównie do Holandji, leży głównie w wyższych zarobkach dzięki mocnej walucie. Liczna również jest emigracja zarobkowa do Szwajcarii, która dosięgała liczby 31.955 osób w okresie 1918—1924 r. Ogólna cyfra wychodźstwa lądowego w tym okresie wynosi, według przybliżonych obliczeń na podstawie źródeł głównie odnośnych krajów imigracyjnych 160.000 osób.

Zgodnie zwynikami statystyki, wychodźstwo nie rekrutuje się, wyłącznie wbrew przypuszczeniom ogólnym, z pośród ludności przeludnionych okolic przemysłowych; oczywiście, że należy tu pamiętać, że statystyka urzędowa, na której opiera się ten wniosek dotyczy emigracji zamorskiej, w której znaczny odsetek stanowią osadnicy rolni. Na wychodźstwo lądowe, wywołane głównie zmianami walutowymi wynikające stąd różnice zarobków składają się przeważnie mieszkańcy miast przemysłowych.

Największem natężeniem ruchu wychodźczego odznaczają się południowo - zachodnie prowincje państwa. W wychodźstwie biorą udział wszystkie zawody i to w stosunku proporcjonalnym do stanowiska liczbowego w ogólnej liczbie ludności. Znamienny jest wzrost udziału zawodów rolnych z 14,9 do 31,8% w przeciągu pierwszego pięciolecia po wojnie co dla struktury gospodarstwa niemieckiego ma wielkie znaczenie. Lecz dotyczy to wychodźstwa zamorskiego, w wychodźstwie lądowym przeważają zawody przemysłowe i handlowe oraz służba domowa. Pod względem stanu rodzinnego, wychodźstwo niemieckie wskazuje tendencje przeobrażania się z wybitnie rodzinnego, w emigrację jednostkową i to przeważnie mężczyzn w wieku pomiędzy 18 a 50-tych rokiem życia.

Przyczyny niemieckiego wychodźstwa rozpatruje autor w związku z ogólnem zagadnieniem ludnościowem po wojnie, która zmieniwszy skład ludności, przesunęła jej podstawy. Przed wojną hołdowały Niemcy zasadzie uprzemysłowienia wywozowego, który przeobraził się następnie w wywozowy kapitalizm. Gospodarstwo narodowe przykrojone do tych przeważnie celów, wymagało dla zaspokojenia potrzeb ludności sprowadzania znacznej części dóbr rzeczowych i usług z zagranicy, po części jako równoważnika wywożonych towarów, w części zaś jako dochodu z kapitałów włożonych (25 do 30 miliardów!). Podstawa gospodarstwa niemieckiego przeniesiona została temsamem poczęści poza granice kraju. Wojna oderwała Niemcy natychmiast od ich zagranicznych źródeł pomocniczych i zmusiła do oparcia bytu gospodarczego kraju na znacznie zwężonej teraz podstawie. Rezultatem tego było szalone zubożenie i w jego wyniku krańcowe ograniczenie ludności pod względem zaopatrzenia w dobra rzeczowe. Stan ludności w tych warunkach miał wszelkie cechy absolutnego przeludnienia. Po skończonej wojnie Niemcy w części tylko odzyskały przedwojenną podstawę swego bytu, kapitały zagraniczne spadły do 6,75 miliardów — przywóz z zagranicy odpowiedniej uległ redukcji. Czas powojenny scharakteryzować można jako czas względnego przeludnienia, czyli że w obecnem położeniu gospodarczem kraju, mniejsza część ludności może być w tych samych co przed wojną rozmiarach zaopatrywana w odpowiadające jej

potrzebom dobra rzeczowe i usługi. W związku z tymi faktami należy przeto uważać wychodźstwo za jedną z wyraźnych oznak samoobrony społeczeństwa przeciwko coraz bardziej zwężającym się możliwościom wyżywienia się w kraju. Analizując przyczyny wychodźstwa autor wskazuje na niski poziom płac, różnicę poziomu płac pomiędzy krajem a zagranicą dla pracy wykwalifikowanej i ograniczenie możności zarobkowania, które będą wzrastać tylko ze wzrostem wytwórczości, przy zwycięstwie współzawodnictwie Niemiec na rynku światowym. Wychodźstwo ma swe źródła także w zmianach w społecznym uwarstwieniu się ludności, wskutek ograniczeń liczby wojska i zmian wśród inteligencji. Jako przyczynę wymienia autor także nędzę mieszkaniową, ucisk podatkowy, wreszcie pewien stan psychiczny — który obecnie minął — a który autor określa jako panikę przed katastrofą z powodu inflacji, stwarzającej warunki zupełnej niepewności bytu.

Jako bodziec do emigracji wśród ludności wiejskiej zjawia się także dążenie do zdobycia samodzielności na własnym gospodarstwie, ów niezaspokojony nigdy głód ziemi. Środkiem dla przeciwdziałania temu dążeniu, może być zdaniem autora, jedynie rozwój osadnictwa wewnętrznego, które uważa za naczelny obowiązek narodowy i społeczny.

W ocenie skutków emigracji autor stara się obalić tezę o odciążeniu rynku pracy wskutek wychodźstwa, jako mechaniczne ilościowo ujmowanie zagadnienia rynku pracy. Wychodźcy opuszczający kraj nie zawsze pozostawiają miejsce pracy innym, pozbawionym pracy. Rynek pracy—twierdzi słusznie autor, powołując się na Dr. Bergera znawcę tego przedmiotu — jest organizmem wymagającym istnienia różnych organów w odpowiedniej liczbie i wielkości oraz ich harmonijnego współdziałania. Tak np. brak odpowiednich sił fachowych oznaczać może nie zwiększenie sposobności do pracy dla pozostałych pracowników, lecz przeciwnie zmniejszenie możliwości pracy przez brak sił kierowniczych, a więc zwiększone bezrobocie. Z tego wniosek, że dla kategorii zawodów, w których jest nadmiar pracowników, wychodźstwo może być odciążeniem rynku pracy. Mało jest wszakże prawdopodobnem, by większość emigrujących robotników przemysłowych właśnie do tych kategorii należała, gdyż emigracja ich zależy znowu od zapotrzebowania na nich właśnie, na obcym rynku pracy. Autor twierdzi, że rzecz się ma naodwrot, że mianowicie wychodźcy niemieccy w większości rekrutują się z tych zawodów, w których niema nadmiaru pracowników, co jest zjawiskiem zgoła niepożądanem. Inaczej w osadnictwie na roli, stwarzającej samodzielne jednostki gospodarcze, pod warunkiem jednak, że odbywa się to w zwartych osadach, utrzymujących ścisły kontakt z macierzą.

Przy omawianiu wpływu emigracji na bilans płatniczy oblicza autor pozycje bierne za lata 1919—1924 w wysokości najwyżej 200 milionów marek złotych. Pozycję tą przewyższa jednak wielokrotnie pozycja czynna bilansu, dzięki wychodźtwu, lecz autor jej bliżej nie określa.

Kilka uwag poświęca autor także kwestji wpływów wychodźstwa na gospodarstwa narodowe krajów do których skierowuje się niemiecki ruch wychodźczy. Najdobitniej ujawnił się wpływ ten, zdaniem autora, w Sta-

nach Zjednoczonych Pół. Am., których potęga światowa zawdzięcza wiele przypływowi niemieckich sił roboczych. Znaczenie przychodźstwa niemieckiego znalazło wyraz także w wysokości „kwoty” niemieckiej wynoszącej 50 tysięcy rocznie, niemal $\frac{1}{3}$ ogólnej cyfry dopuszczonych rocznie do Stanów Zjednoczonych imigrantów. W dalszym ciągu autor mówi o znaczeniu, jakie emigracja niemiecka posiada także dla krajów rolniczych dążących do uprzemysłowienia.

Kwestji tak doniosłej dla oceny skutków wychodźstwa, jak położenie społeczno - gospodarcze emigrantów w ich nowych miejscach pobytu, poświęca autor kilka zaledwie uwag, ograniczając się na scharakteryzowaniu czterech głównych typów Niemców zagranicą, a mianowicie typ kolonisty właściciela ziemskiego, typ osadnika rolnego chłopca, kupca i proletariusza. Typy te wykazują nadto różne odmiany o cechach mieszanych, wziętych z różnych typów. Stany Zjednoczone A. P. przedstawiają migrację o mieszanym typie. W Brazylii, Argentynie i Paragwaju przeważają osadnicy rolni. O życiu niemieckich wychodźców na obczyźnie, o ich organizacjach i potrzebach kulturalnych i samopomocy, o stosunku do kraju macierzystego nie dowiadujemy się nic zgoła z książki Thalheima. Luka ta tembardziej dziwi u autora, podkreślającego niejednokrotnie swe nacjonalistyczne stanowisko.

Charakterystykę niemieckiej polityki emigracyjnej poprzedza autor opisem organizacji i działalności Urzędu Emigracyjnego Rzeszy, założonego w 1919 r., zamienionego następnie w 1923 r. ze względów oszczędnościowych na Państwowe Biuro dla spraw emigracyjnych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o bardzo ograniczonych kompetencjach i nader nikłym zakresie działania. Autor poddaje ostrej krytyce bierną politykę dawnego Urzędu Emigracyjnego Rzeszy, ograniczającą się do opieki i wogóle zadań polityki społecznej, zamiast czynnego udziału w wykonywaniu planów polityki gospodarczej, mogącej na przyszłość służyć za podstawę polityki kolonialnej, tak nieodzownej przy braku własnych kolonij. Politykę tę pojmuje autor jako przygotowywanie także za pomocą odpowiednich układów gwarancyjnych z krajami zamorskimi, podstaw do stworzenia dostatecznych warunków bytu dla wychodźców, którzy umieszczani być winni w zwartych osiedlach, celem zachowania ich pod względem gospodarczym i kulturalnym dla kraju macierzystego. W związku z temi zadaniami polityki emigracyjnej przytacza autor projekt Dr. Panzera, któremu ze względu na ciekawe powiązanie emigracji z kwestją bezrobocia tutaj parę słów poświęcić pragniemy. Celem pozyskania środków finansowych na urzeczywistnienie planów osadnictwa wysuwa Panzer projekt kapitalizowania zasiłków z tytułu opieki nad bezrobotnymi, a mianowicie: instytucje, trudniące się udzielaniem zasiłków bezrobotnym, oddają do dyspozycji organizacy lub towarzystw kolonizacyjnych, mających na celu tworzenie osad rolniczych w krajach zamorskich, najwyższą stawkę świadczeń, a więc tygodniowy zasiłek, pomnożony przez liczbę tygodni, którą to kwotę powyższe organizacje wypłacać będą na wniosek Urzędu Emigr. Rzeszy odpowiednim kandydatom na wyjazd w celach osiedleńczych. Pierwszeństwo mieliby wśród

kandydatów ojcowie licznych rodzin, należący od conajmniej sześciu miesięcy do jednego z takich towarzystw kolonizacyjnych, uznanych przez właściwe władze. Pomoc na wyjazd nie powinna być udzielana w gotówce, lecz w drodze rozliczenia na bezpośrednie cele podróży.

Wskazania obecnej polityki emigracyjnej ujmuje autor w dwa punkty zasadnicze: 1) popieranie zamierzeń w kierunku przenoszenia się na tereny obce w celach zarobkowych, przy pomocy odpowiedniej polityki rynku pracy; 2) popieranie osadnictwa w niezaludnionych krajach zamorskich. Układy z krajami temi winny opierać się na następujących przesłankach. Wychodźcy będą rozmieszczani planowo na najbardziej dla nich odpowiednich terenach; przyrost wartości, spowodowany pracą niemieckich przybyszów, będzie należycie oceniony przez kraj ich nowego pobytu, który obowiązany jest dopuścić ich do udziału w korzyściach; kraj pobytu obowiązany jest uwzględnić, że osadnicy nie tylko powiększają ludność jego, ale nadto oddziałują dodatkowo na ludność tubylczą pod względem kultury i postępu.

Jako jedynie pozytywną politykę emigracyjną uważa autor w dzisiejszych warunkach popieranie wychodźstwa osadnicze, które, zdaniem jego, nie oznacza nie tylko straty dla gospodarstwa niemieckiego, ale jego wzmocnienie przez powiększenie możliwości wywozowych zagranicę.

Prawne uregulowanie wychodźstwa opiera się w Niemczech na przestarzałej ustawie z 1897 roku. Od 1919 r. zapowiada rząd Rzeszy wnie sienie nowego projektu ustawy, ale wobec przeciągania się sprawy wydano na razie w 1923 r. rozporządzenie o werbowaniu i zapośredniczaniu robotników zagranicą, mające na celu ochronę robotników przed nieuczciwymi pośrednikami, a także utrzymanie emigracji w granicach, zgodnych z interesem kraju. Rozporządzenie z 4 lutego 1924 r. reguluje w części sprawę wychodźstwa osadniczego.

Jak widzimy, rozporządzenia wymienione regulują niektóre tylko sprawy emigracyjne — całokształt ich znaleźć winien w zapowiadanej od przeszło 4 lat ustawie emigracyjnej należyte uwzględnienie.

Książka Thalheima, jako pierwsza niemal większa praca z zakresu ogólnych zagadnień wychodźstwa niemieckiego po wojnie, zasługuje na uwagę ze względu na bogaty materiał informacyjny, szeregowany w sposób, wykazujący znajomość przedmiotu i duże doświadczenie. Zastrzeżenia poważne budzi jednak z powodu jednostronnego ujmowania kwestyj z punktu widzenia wyłącznie interesów gospodarczych państwa, przy nader pobieżnym traktowaniu strony społecznej zagadnienia. Mówiąc o osadnictwie, rozpatruje sprawę tę przedewszystkiem w świetle ekspansji gospodarczej, możliwości zbytu towarów niemieckich. W zjawisku wychodźstwa, w jego złożonych formach widzi głównie utratę kapitałów, które kraj pochodzenia ponosi. Stąd też przychylnie stanowisko, jakie zajmuje wobec projektu opodatkowania majątku wychodźców w wysokości 10 do 50% i użycie powstałego z tych źródeł funduszu na zwalczanie emigracji, co w rezultacie byłoby niesłusznym obciążeniem tych, którzy nie mając środków do życia w kraju, dążą do zdobycia nowych warunków bytu poza jego granicami. W dziele poświęconem naukowemu badaniu przedmiotu razi jaskrawe po-

lityczne naświetlanie pewnych kwestyj; wyrażenia takie jak „dyktat wersalski”, grabież kolonij niemieckich i t. p. nie podnoszą powagi dzieła, mogą natomiast budzić wątpliwości co do obiektywizmu autora w rozpatrywaniu innych kwestyj.

Pod względem układu dzieło odznacza się logicznym podziałem przedmiotu, jasnością i zajmującą formą; niezrozumiałym natomiast i psującym dobrą jego konstrukcję jest powrót w rozdziale VII do kwestji poruszonej już pobieżnie w rozdziale II o krajach imigracyjnych dla niemieckiego wychodźstwa, zwłaszcza, że nie znajdujemy tu poza rozszerzoną treścią oraz kilku ogólnymi uwagami o polityce imigracyjnej krajów, do których kieruje się niemiecki ruch wychodźczy, żadnego nowego oświetlenia omawianego przedmiotu.

Dr. Marja Balsigerowa.

Władysław Gumpłowicz, dr. med. i fil. „Geografia Gospodarcza”, Warszawa, 1927, str. VII i 212.

Międzynarodowość życia i obrotów gospodarczych rośnie niemal z dniem każdym. Kraj nasz nie jest, nie powinien i nie może być izolowany. Wraz z tempem wzrostu tej międzynarodowej wymiany zwiększa się znaczenie wykładowego przedmiotu, który nosi nazwę Geografji Gospodarczej. Umyslnie nie nazwałam go nauką, jest bowiem tylko częścią nauki i dopełniony być musi przez geografję fizyczną, polityczną, jak i antropogeografję. Wie o tem najlepiej autor, który bodaj pierwszy w naszym kraju wyklada na Wolnej Wszechnicy Polskiej, jako profesor tej uczelni, obok geografji gospodarczej — antropogeografję.

Podręcznik dr. G., napisany na żądanie Wyższej Szkoły Intendentury, stawia sobie cel pomocy przy egzaminach dla słuchaczy. Poza tem jednak książka może mieć bardzo wielkie znaczenie dla emigrującej naszej inteligencji, jako krótki, zwarty przegląd wszystkich krajów i części świata o bezwzględnie pewnych informacjach i obfitych danych naukowych.

Podnieść trzeba z uznaniem, że autor posługuje się w miarę możności materiałem powojennym, dochodząc aż do 1924 r. Niewątpliwie szukanie tego materiału przedstawiało wiele trudności, bo przecież wojna ogólnoswiatowa przerwała w wielu krajach normalny tok badań statystycznych i naukowych. Zmiany, które po wojnie nastąpiły, nietylko pod względem politycznym, ale i gospodarczym, są tak wielkie, że nie można było poprzestać na materiale przedwojennym. Zmiany te dotyczą zarówno produkcji rolnej, jak wydobywania kopaliny, rozkładu i przynależności terenów kolonialnych, no i znanych zmian granic w Europie. Niewielu znajdzie się w Polsce czytelników, którymby podręcznik prof. G. nie przyniósł cennych i nowych informacji.

Układ dziełka oparty jest na metodzie, przyjętej w podręcznikach angielskich i niemieckich, i wyodrębnia 2 części: przegląd surowców i przegląd krajów. W przeglądzie surowców mamy działy: 1) S. roślinne (żywnościowe i techniczne). W dziale tym najwięcej miejsca poświęcono roślini-

nom zbożowym, ale nie zapomniano ani o strąkowych, ani o olejowych i in. Buraki, trzcina cukrowa doczekały się należnego uwzględnienia wobec walki toczonej obecnie między cukrem buraczanym i trzcinowym. Wśród roślin technicznych najobszerniej omówione zostały surowce włókiennicze. 2) Zwierzęta gospodarczo ważne. Dowiadujemy się z tego działu, że liczebnie na czele hodowli koni stoi Rosja, a na drugim miejscu St. Zjedn. Am. Pn. Bydło rogate znalazło największego hodowcę w Indjach Angielskich, poczem idą St. Zjedn. Am. Pn. i Rosja. W hodowli owiec na plan pierwszy wysuwa się Australja, po niej idzie Rosja i St. Zjedn. Am. Pn. Co do nierogacizny, za największego hodowcę uznaje autor Chiny, które jednak nie mają odpowiedniej statystyki. Po nich idą bezpośrednio St. Zjedn. Am. Pn. W zakresie nierogacizny oraz bydła Polska mogła być zaliczona do średnich hodowców. 3) S. mineralne (metale, kruszce oraz minerały). Dla każdego surowca autor daje króciutki opis przyrodniczy i geograficzny, oraz dane historyczne, cyfry produkcji światowej i krajów poszczególnych. Opisy te, pomimo swej lakoniczności, są wielokroć zajmujące, bo mamy przed sobą obraz możliwości otwierających się przed Polską. Dane dla Polski na tle innych krajów wykazują uboższą dotąd produkcję surowców w naszym kraju, ale równocześnie i bardzo wielostronne i daleko idące możliwości rozszerzenia jej i wzrostu.

W scharakteryzowanej tu ogólnie części 1-szej możnaby jedynie zarzucić pewne zaniedbanie stylu, w którym te same wyrażenia ciągle się powtarzają. Natomiast część 2-ga: Przegląd krajów, wypadła zanadto ogólnikowo, zwłaszcza dla Europy. Prawdopodobnie zawiniły tu narzucone przez wydawcę lub W. S. I. skromne rozmiary książki, byłoby jednak pożądane rozszerzenie tej części przy następnem wydaniu. Na 80 stronicach druku niepodobna zmieścić opisu wszystkich krajów Europy i pozostałych części świata. I tak powinszować można autorowi, że potrafił dać przegląd wszystkich krajów Azji, Ameryki, Afryki i Oceanji, powiedzieć o każdym to, co ważne dla czytelnika, niedostatecznie orjentującego się w układzie kolonij i poszczególnych pozaeuropejskich terytorjów po traktacie wersalskim, zużywając na to 2 arkusze druku.

Na zakończenie podane zostały z literatury do geografji gospodarczej dzieła najważniejsze w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Skorowidz umożliwia łatwe posługiwanie się podręcznikiem.

Dr. Z. Daszyńska - Golińska.

Kronika Instytutu.

W dniu 26 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Prezydium Instytutu. Obecni: Prof. Dr. Stanisław Głąbiński, Prof. Ludwik Krzywicki, Prof. Zdzisław Ludkiewicz, Doc. Uniw. Dr. G. Załęcki.

Przewodził Prezes Instytutu, Prof. Dr. St. Głąbiński.

Przedmiotem obrad były następujące sprawy:

1. Sprawozdanie finansowe za rok 1926.
2. Sprawy statutowe.
3. Sprawa stosunku Instytutu do Związku Polaków z zagranicy.

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Instytutu, punkt 1 i 2 referował Gen. Sekr. Instytutu. Po dyskusji przyjęto sprawozdanie oraz uchwalono na wniosek Prezesa Instytutu:

1. powierzyć tymczasowe przygotowanie finansowych podstaw usamodzielniającego się w tych dniach Instytutu Profesorowi Z. Ludkiewiczowi, D-rowsi B. Batorowi oraz D-rowsi G. Załęckiemu;
2. polecić Komisji statutowej jaknajrychlejsze wygotowanie Statutu Instytutu, jako samodzielnego podmiotu prawnego.

Punkt 3. referował Prezes Instytutu, uzasadniając konieczność wydania specjalnego, zjazdowego numeru Kwartalnika Instytutu. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Dr. St. Głąbiński
Prezes Instytutu.

Dr. G. Załęcki
Gen. Sekr. Instytutu.

W dniu 9 lutego b. r. Komisja statutowa w osobach Min. Dr. G. Simona, Prof. H. Krzeczowskiego oraz Doc. Uniw. D-ra G. Załęckiego ukończyła redakcję projektu statutu Instytutu.

SPIS RZECZY.

- Prof. Univ. Ludwik Varlez* — Międzynarodowe Biuro Pracy a problem międzynarodowych ruchów migracyjnych.
- S. E. De Michelis, ambasador* — Włoska polityka emigracyjna.
- Dr. Wacław Babiński* — Wychoźstwo a opieka konsularna.
- Prof. L. Kulczycki* — Rumunja jako teren migracyjny.
- Doc. Univ. Dr. J. Piekałkiewicz* — Znaczenie emigracji dla bilansu płatniczego Polski.
- Inż. F. Gadomski* — Migracja jako czynnik światowego rozwoju gospodarczego.
- K. Głuchowski, konsul* — Przyczynki do badań nad ekspansywnością polskiego kolonistyrolnika.
- M. Biskupska* — Opieka „Opera Bonomelli” nad emigrantami włoskimi.
- Dr. E. Zdrojewski* — Szkolnictwo polskie na obczyźnie.
- Dr. W. L. Langrod* — Zadania organizacji władz emigracyjnych w kraju.
- Doc. Univ. Dr. G. Załęcki* — Zamorski przewóz osobowy jako problem polskiej polityki emigracyjnej.
- St. G.* — Zjazd Polaków z zagranicy.
- Recenzje.
Kronika Instytutu.

TABLE DE MATIÈRES.

- Prof. Louis Varlez* — Le Bureau International du Travail et les migrations internationales.
- S. E. De Michelis*, — Ambassadeur. L'émigration italienne, son évolution et sa politique.
- Dr. W. Babiński* — L'émigration et l'assistance consulaire.
- Prof. L. Kulczycki* — La Roumanie comme terrain d'immigration.
- Dr. J. Piekałkiewicz* — Le rôle de l'émigration polonaise dans le bilan des paiements de la Pologne.
- Ing. F. Gadomski* — Le rôle de la migration dans le développement économique mondial.
- K. Głuchowski, consul* — L'expansivité du colon polonais.
- M. Biskupska* — L'assistance de „l'Oeuvre Bonomelli” aux émigrants italiens.
- Dr. E. Zdrojewski* — Les écoles polonaises à l'étranger.
- Dr. W. L. Langrod* — Les problèmes de l'organisation des autorités d'émigration.
- Dr. G. Załęcki* — Les transports de passagers outre mer comme problème de la politique polonaise d'émigration.
- St. G.* — Congrès de Polonais établis à l'étranger.
- Bibliographie* — Comptes rendus. Chronique de l'Institut.

E r r a t a.

Str.	7 wiersz	18	zamiast	konieczność winno być konieczności
„	28	„ 32	„	wpływie winno być wpłynię
„	30	„ 1	„	<i>Commissaire</i> winno być <i>Commissaire</i>
„	30	„ 21	„	<i>celle - lane</i> winno być <i>celle la ne</i>
„	70	„ 6	„	<i>d'investinment, des</i> winno być <i>investissement, de</i>
„	70	„ 11	„	<i>excédant</i> winno być <i>excédent</i>
„	70	„ 19	„	à — skreślić
„	70	„ 20	„	<i>gand</i> winno być <i>grand</i>
„	72	„ 28	„	jest winno być ujawnił się
„	76	„ 1	„	500 winno być 5.000
„	79	„ 1	„	IV winno być 4. w drugim wierszu
„	79	„ 9	„	V winno być 5. w 9-ym wierszu
„	81	„ 1	„	<i>de payement</i> winno być <i>des paiements</i>
„	81	„ 14	„	<i>de paiements</i> winno być <i>des paiements</i>
„	100	„ 8	„	<i>crée ent</i> winno być <i>créent</i>
„	100	„ 9	„	<i>léconomie</i> winno być <i>l'économie</i>
„	101	„ 26	„	wojennych winno być wojennym
„	102	„ 4	„	obcnie winno być obecnie
„	104	„ 10	„	organizacji gospodarczej winno być reorganizacja gospodarcza
„	104	„ 11	po słowie	„stworzyły” słowa „w niektórych krajach”
„	106	„ 21	zamiast	Ludwikiewicz winno być Ludkiewicz
„	107	„ 15	„	zabezpieczenia winno być zabezpieczonego
„	118	„ 10	„	<i>dé voné</i> winno być <i>dévoué</i>
„	118	„ 16	„	<i>emploueurs,</i> winno być <i>employeurs,</i>
„	118	„ 20	„	<i>italien.</i> winno być <i>italienne.</i>
„	118	„ 21	„	<i>Eminement</i> winno być <i>Éminemment</i>
„	118	„ 30	„	<i>allachait</i> winno być <i>attachait</i>
„	119	„ 1	„	<i>concurs</i> winno być <i>concours</i>
„	119	„ 1	„	<i>privéas</i> winno być <i>privées</i>
„	124	„ 30	„	a zwłaszcza winno być który
„	128	„ 23	„	teraz winno być tem
„	128	„ 33	„	wciągnięcie winno być wciąganie
„	130	„ 20	„	<i>Hogrie</i> winno być <i>Hongrie</i>
„	130	„ 21	„	<i>l'Angleierre</i> winno być <i>l'Angleterre</i>
„	131	„ 7	winien	brzmieć <i>ou 51% et en Lettonie ou 50% d'enfants</i>

Str. 132	wiersz 9	zamiast	obecnie winno być obecnie
„ 136	„ 28	„	liczbę winno być ich liczbę
„ 141	„ 24	„	Pas do Calais winno być Pas de Calais
„ 148	„ 20	„	1896/96 winno być 1895/96
„ 148	„ 25	winien	brzmiąc 120.000 (Parana 72.5000, Rio Grande do Sul 37.000, Santa i t. d.
„ 153	„	„Austrja”	kolumna 12 cyfr: zamiast 25 winno być 85
„ 154	wiersz 5	zamiast	nauczania winno być nauczanie
„ 154	„ 9	„	uczęscza winno być uczęszcza
„ 154	„ 9	„	45835 winno być 45 835 dzieci
„ 156	„ 3	„	<i>propice à l'émigration</i> winno być <i>suffisamment approprié aux nécessités de l'émigration</i>
„ 156	„ 4	między	<i>ne garantit pas a à l'Office</i> wstawić <i>dans une mesure nécessaire</i>
„ 156	„ 6	zamiast	<i>médiateur</i> winno być <i>intermédiaire</i>
„ 156	„ 7	między	<i>de ces offices a est relativement</i> wstawić <i>concernant l'émigration</i>
„ 156	„ 8	skreślić	<i>et par conséquent l'émigration est besogne</i>
„ 156	„ 15	zamiast	<i>en une large mesure</i> ma być <i>dans nue large mesure</i>
„ 156	„ 22	„	<i>directement</i> ma być <i>directement</i>
„ 156	„ 26	„	<i>répartition du travail</i> ma być <i>division du travail</i>
„ 157	„ 6	„	<i>des institutions</i> ma być <i>les institutions</i>
„ 172	„ 11	„	<i>persanens</i> winno być <i>personnes</i>
„ 172	„ 13	„	<i>avant vingtaine</i> winno być <i>avant une vingtaine</i>
„ 172	„ 18	„	<i>en une large</i> winno być <i>dans une large</i>
„ 172	„ 24	„	<i>de subvention</i> winno być <i>des subventions</i>
„ 173	„ 13	„	<i>L'anteur</i> winno być <i>L'auteur</i>
„ 185	„ 32	„	kontygent winno być kontyngent
„ 213	„ 8	„	Związku Polaków winno być Zjazdu Polaków
„ 214	zamiast	Table de	matières winno być Table des matières